

DRUGA DEKADA

DRUGA DEKADA

*Literacka
Ziemia Ciechanowska*



Związek Literatów na Mazowszu

Ciechanów 2017

Redakcja, wstęp i opracowanie:

Teresa Kaczorowska

Sekretarz redakcji:

Krzysztof Martwicki

Pozostali członkowie zespołu redakcyjnego:

**Piotr Kaszubowski, Stanisław Kęsik, Marianna Olkowska,
Bożenna Beata Parzuchowska**

Zdjęcia:

Ze zbiorów Związku Literatów na Mazowszu

Korekta:

Alina Zielińska

Projekt okładki, redakcja graficzno-techniczna i łamanie komputerowe:

Wanda Mierzejewska

wanda.mierzejewska@interia.pl

@ Copyright Związek Literatów na Mazowszu

ISBN 978-83-62450-65-7

Biblioteka Związku Literatów na Mazowszu

Tom 39

Wydanie I

Ciechanów 2017

Druk i oprawa:

Drukarnia SPRINT K. Kuźniewski, R. Przybyszewski

Ciechanów, ul. Pułtуска 20

tel. 23 673 34 30

Jeżeli cel twój szlachetnie wytknięty,
Idź, choć współcześni obrzuca Cię błotem:
Wieki zeń przyszłe wykują diamenty.

(Maria Konopnicka, *Myśli*)

BOGATE TRADYCJE
HISTORYCZNO-LITERACKIE
ORAZ
ICH KULTYWOWANIE
NA ZIEMI CIECHANOWSKIEJ

ZARYS DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU LITERATÓW NA MAZOWSZU Z SIEDZIBĄ W CIECHANOWIE

W związku z Jubileuszem 20-lecia Związku Literatów na Mazowszu z siedzibą w Ciechanowie), pozwolę sobie zacząć od kilku słów historii o Ziemi Ciechanowskiej, jako jednej z najstarszych na Mazowszu. Kultura bowiem, a zwłaszcza literatura, zawsze ściśle wiązały się i wiążą z historią.

Pierwsze ślady osadnictwa na Ziemi Ciechanowskiej pochodzą z VII wieku. Prawie 1000 lat temu pierwsze państwo plemienne z jej terenu zostało włączone do monarchii książąt mazowieckich, którzy należeli do Piastów, pierwszych władców Polski. Ziemia Ciechanowska jest więc ziemią książęcą. Słynęła zawsze z niezależności i odgrywała dużą rolę w dziejach kraju. Przez 24 lata (1471-1495) była odrębnym księstwem, które prowadziło nawet własną politykę zagraniczną. Wraz ze śmiercią ostatniego z książąt mazowieckich została włączona wraz z całym Mazowszem, w 1526 roku, do wspólnego państwa polskiego (Korony).

Ziemia Ciechanowska rozwijała się świetnie do XVII wieku, do czasu wojen szwedzkich. Szwedzi najechali północne Mazowsze w 1657 i 1708 roku, potem dotknęły ją zarazy, pożary, rozbiory państwa przez ościennych sąsiadów. Jednak jeszcze w 1793 roku, przed ostatnim rozbiorem Polski, Ciechanów został stolicą jednego z dziesięciu województw ówczesnej Rzeczypospolitej – niestety, dalsze jego funkcjonowanie uniemożliwiła całkowita utrata państwowości. Ziemia Ciechanowska przeżyła kolejno: 123 lata niewoli pod zaborem rosyjskim, kilka powstań narodowych w walce o niepodległość, kampanię napoleońską, a w XX wieku dwie wojny światowe (podczas okupacji niemieckiej Ciechanów pełnił funkcję stolicy rejencji, tak samo jak obecne Olsztyn i Kaliningrad), obejmując osiem regionalnych powiatów, m.in. Płock.

Potem przyszedł krótki, zaledwie 20-letni, czas odrodzonej wolnej Polski w okresie międzywojennym (1918-1939), kiedy to najdłużej (przez 13 lat) krajem rządził prezydent Ignacy Mościcki – urodzony w Mierzanowie pod Ciechanowem profesor chemii – dlatego Ziemia Ciechanowska jest też ziemią prezydencką. Po II wojnie światowej, w czasach PRL, Ciechanów ponownie pełnił funkcję stolicy województwa (1975-1999). Obecnie, mimo utraty sto-

łeczności wojewódzkiej, Ciechanów i region rozwijają się, pięknieją, w tym także kultura i literatura.

Dzięki długim dziejom, Ziemia Ciechanowska ma duże walory kulturowe i bogate dziedzictwo. Najwspanialsze pamiątki po czasach Piastów to Zamek Książąt Mazowieckich w Ciechanowie (gotycka budowla z XIV wieku, dziś Muzeum), Kościół Farny (też gotycki i historyczny, z nagrobkiem rycerskim z XV wieku, licznymi sztandarami, tablicami, m.in. pamiątkową tablicą z bierzmowania Zygmunta Krasińskiego). Ale zabytkowych kościołów, także drewnianych, czy poklasztornych jest na północnym Mazowszu kilkadziesiąt, podobnie jak innych śladów przeszłości.

W przeciągu stuleci, niepodległości tej Ziemi broniło rycerstwo polskie – od najazdów sąsiadujących Prusów, Krzyżaków, Jaćwingów, Litwinów. Rycerstwo otrzymywało za to nadania ziemskie i herby szlacheckie, stąd Ziemia Ciechanowska jest też ziemią szlachecką. Mimo zniszczeń wojennych i komunistycznych, zachowało się jeszcze wiele dawnych pałaców oraz dworów szlacheckich z parkami, w tym niektóre związane z postaciami literackimi, a nawet liderami polskiej literatury.



Dwa z takich zespołów pałacowo-parkowych stanowią obecnie biograficzne muzea literackie. Pierwsze, to jedyne w Polsce Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, poświęcone głównie **Zygmuntowi Krasińskiemu**, który spoczywa w rodzinnych kryptach w opinogórskim kościele i ma swój pomnik (literaci przybliżali trzeciego wieszczą w swoich periodykach)¹. Drugie, to Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie (Oddział Muzeum Szlachty Mazowiec-

*Pałac – Muzeum Romantyzmu
w Opinogórze.*

¹ „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” *Romantyczność*, nr 14, Związek Literatów na Mazowszu, Ciechanów 2012; „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” *Przyjaźń dwóch wieszczów*, nr 11, Związek Literatów Polskich Oddział w Ciechanowie, Ciechanów 2009.



*Pomnik Zygmunta Krasińskiego, jedyny na świecie,
Muzeum Romantyzmu w Opinogórze.*

kiej w Ciechanowie), poświęcone głównie **Aleksandrowi Świętochowskiemu**, który spędził w tej podciechanowskiej wsi prawie 30 ostatnich lat życia i spoczywa na miejscowym cmentarzu².



*Przy pomniku Aleksandra Świętochowskiego
w Gołotczyźnie, 2017.*

² „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” Z *Posłem Prawdy*, nr 10, Związek Literatów Polskich Oddział w Ciechanowie, Ciechanów 2008.

Z Ziemią Ciechanowską związanych jest też wiele innych sławnych postaci literatury, które urodziły się, bądź czasowo mieszkały i tworzyły w regionie. Niemal wszystkie były głównymi postaciami „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”, a są to: ks. jezuita **Maciej Kazimierz Sarbiewski** (pochodzący z Sarbiewa, gdzie ma pomnik i liczne ślady)³, **Maria Konopnicka** (miała w Ciechanowie syna Jana i jedyne wnuki, a dziś ma dwa pomniki, park swojego imienia, ulicę, szkołę, pasaż, jest patronką kultury)⁴, **Henryk Sienkiewicz** (mieszkał w Poświętnem, stąd w Płońsku jest LO oraz biblioteka jego imienia, stoi jego pomnik, a pisarz umiejscowił na pół-



Uczestnicy Jesieni Poezji przy pomniku Marii Konopnickiej w Ciechanowie, 2010.

³ T. Kaczorowska, *Maciej Kazimierz Sarbiewski SJ na Mazowszu*, Ciechanów 2005; T. Kaczorowska, *Maciej Kazimierz Sarbiewski SJ na Litwie*, Sarbiewo 2011; „Ciechanowskie Zeszyty Literackie”, *Chrześcijański Horacy z Mazowsza*, nr 7, Związek Literatów Polskich Oddział w Ciechanowie, Ciechanów 2005.

⁴ T. Kaczorowska, *Maria Konopnicka i Ziemia Ciechanowska*, Ciechanów 2010; „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” *Nie rzucim ziemi...*, nr 12, Związek Literatów na Mazowszu Oddział w Ciechanowie, Ciechanów 2010.

nocnym Mazowszu sporo akcji „Krzyżaków”, w tym pojedynki na Zamku w Ciechanowie)⁵, **Stefan Żeromski** (był guwernerem w Szulmierzu, ma pomnik, szkołę swego imienia)⁶, **Maria Dąbrowska**, **Stefan Gołębiowski**, a nawet słynna odkrywczyni radu, polonu i promieniotwórczości, najsłynniejsza kobieta świata, **Maria Skłodowska-Curie** (w latach 1886-1889 mieszkała i pracowała w jednym z pobliskich dworów szlacheckich Szczuki, jako nauczycielka domowa, zarabiając na studia w Paryżu, gdzie także... pisała wiersze)⁷.

Ziemia Ciechanowska jest więc niezwykle literacka, dlatego gości co roku wielu poetów i pisarzy. Warto dodać, że Ziemia ta wydała na świat również dwóch sławnych w Europie artystów rzeźbiarzy, którzy też parali się piórem: **Bolesława Biegasa** i **Henryka Kunę**, a także wielu współczesnych znanych uczonych (np. **prof. Jerzego Bralczyka**), historyków (**prof. Tomasza Nałęcza**), czy polityków (**senator dwóch kadencji Janinę Fetlińską**, która 10 kwietnia 2010 roku zginęła w katastrofie smoleńskiej).



*Pomnik Stefana Żeromskiego
w Szulmierzu.*

⁵ „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” *Tropami Henryka Sienkiewicza*, nr 8, Związek Literatów Polskich Oddział w Ciechanowie, Ciechanów 2006.

⁶ „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” *Żeromski na salonach*, nr 9, Związek Literatów Polskich Oddział w Ciechanowie, Ciechanów 2007.

⁷ T. Kaczorowska, *Córka mazowieckich równin czyli Maria Skłodowska-Curie z Mazowsza*, Ciechanów-Pułtusk 2007, drugie wydanie 2011; „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” *Córka mazowieckich równin*, nr 13, Związek Literatów na Mazowszu, Ciechanów 2011.

Związek Literatów na Mazowszu kultywuje tradycje

Bogate tradycje literackie Ziemi Ciechanowskiej kultywuje dziś głównie **Związek Literatów na Mazowszu (ZLM)**⁸. Wyodrębnił się on ze Stowarzyszenia Pracy Twórczej – szeroko działającego w Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki im. Marii Konopnickiej w Ciechanowie – i obchodzi w 2017 roku swój Jubileusz 20-lecia. Organizacja ma od początku swego istnienia siedzibę w PCKiSz (na II piętrze, z dostępem do Internetu, komputera, drukarki). Prowadzi własną stronę internetową – www.zlmaz.pl, organizuje imprezy, festiwale literackie, wydaje książki oraz własny periodyk, współpracuje z licznymi instytucjami kultury, szkołami, organizacjami pozarządowymi, samorządami lokalnymi, starając się nieść bogate dziedzictwo kulturowe regionu.

Związek Literatów na Mazowszu (ZLM), skupiający ludzi pióra, jest niezależną organizacją pozarządową. Powołano ją **4 czerwca 2009 roku**, we wnętrzach Muzeum Pozytywizmu w podciechanowskiej Gołotczyźnie, a zarejestrowano w Krajowym Rejestrze Sądowym w Warszawie **6 listopada 2009 roku**. Narodziny tej samodzielnej organizacji literackiej (ma własny KRS, Regon, NIP, konto) zainicjowali członkowie powstałego 4 września 1997 roku w Ciechanowie Oddziału Związku Literatów Polskich (CO ZLP)⁹. Nowo powołany Związek Literatów na Mazowszu był ich odpowiedzią na brak reakcji i wyjaśnień w związku z doniesieniami o agenturalnej przeszłości większości członków Prezydium Zarządu Głównego Związku Literatów

⁸ Wcześniej tradycje literackie kultywowały inne organizacje, działające głównie przy Powiatowym Domu Kultury w Ciechanowie (późniejszym WDK-u), jak: Klub Twórców Ludowych, Klub Twórców Amatorów, Stowarzyszenie Pracy Twórczej – skupiając ludzi pióra, wydając almanachy poezji, organizując warsztaty literackie, itp. W 2007 r. powstał w CKiSz w Ciechanowie Oddział Stowarzyszenia Autorów Polskich, który jednak wyprowadził swoich twórców z tego ośrodka, organizując główne imprezy w restauracjach oraz innych miejscach, co skutkowało zmianą jego siedziby (na COEK „Studio”).

Warto dodać, że w latach 1956-1968 ukazywał się w Ciechanowie literacki kwartalnik ogólnopolski „**Pięć Rzek**”, redagowany przez nauczyciela, publicystę i poetę **Teodora Leonarda Młynarskiego (1906-1978)**. Był on też współzałożycielem istniejącego do dziś Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej, które od ponad 30 lat przyznaje doroczną prestiżową Nagrodę im. Franciszka Rajkowskiego (jego laureatami byli także miejscowi literaci: Alfred Borkowski, Grzegorz Roszko, Teresa Kaczorowska).

⁹ Archiwum CO ZLP i ZLM.

Polskich w Warszawie¹⁰. ZLM postanowił kontynuować pozytywne tradycje CO ZLP (który przestał istnieć), stąd okres CO ZLP wliczamy do 20 lat działania Związku.

Związek Literatów na Mazowszu powołało 15 pisarzy – członków założycieli. Z CO ZLP weszli do ZLM prawie wszyscy. Obecnie ZLM liczy 25 członków oraz dwóch wspierających i są w nim również nowi ludzie pióra z Ciechanowa, Płońska, Mławy, Przasnysza, Warszawy oraz innych miejscowości (jeden z członków, dr Tadeusz Witkowski, mieszka w USA). W skład obecnego Zarządu ZLM wchodzi: **dr Teresa Kaczorowska, Ciechanów – prezes, Dariusz Węclawski, Ciechanów – wiceprezes, Stanisław Kęsik, Ciechanów – skarbnik, Piotr Kaszubowski, Przasnysz – sekretarz, Krzysztof Turowiecki, Przasnysz – członek). Komisję Rewizyjną stanowią: Sławomir Zdun, Wiktor Golubski i Marek Janusz Piotrowski, a Sąd Koleżeński – Tadeusz Witkowski i Józef Zenon Budziński.** Na pierwszym Walnym Zgromadzeniu ZLM, które odbyło się 28 listopada 2009 roku w Centrum Kultury i Sztuki w Ciechanowie przyjęto, na podstawie Statutu, ambitny plan działania.

Działając – w sumie od 20 lat – ciechanowscy literaci zaznaczyli już trwale swoją obecność na północnym Mazowszu – jako organizacja silna, kulturotwórcza, rozwijająca się w oparciu o chlubne tradycje regionu. Dorobili się również szerokich kontaktów z innymi środowiskami literackimi, dzięki czemu co roku Ziemię Ciechanowską odwiedzają liczni pisarze i poeci, nie tylko z różnych zakątków Polski, ale i z zagranicy. Przybywają głównie na imprezy literackie, gdyż Związek Literatów na Mazowszu współorganizuje co roku kilka znanych, już nie tylko w kraju i regionie, dużych festiwali, które kultywują bogate tradycje literackie Ziemi Ciechanowskiej. Postaram się omówić te najważniejsze, i tylko na przykładzie ostatnich edycji, gdyż wcześniejsze zostały opisane w wydanej na 10-lecie Związku Literatów Polskich Oddział w Ciechanowie publikacji *Pierwsza Dekada Ciechanów literacki*¹¹, a także w każdym numerze wydawanych przez ZLM „Ciechanowskich Zeszytach Literackich”.

¹⁰ J. Siedlecka, *Kryptonim „Liryka”. Bezpieka wobec literatów*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008; a także liczne doniesienia prasowe.

¹¹ *Pierwsza Dekada Ciechanów literacki*, redakcja i opracowanie T. Kaczorowska, z wiodącym tekstem A. Zaniewskiego, Związek Literatów Polskich Oddział w Ciechanowie, Ciechanów 2007.

DUŻE IMPREZY LITERACKIE

Światowe Dni Poezji ustanowione przez UNESCO (ciechanowska edycja)

Każdej wiosny, najczęściej 21 marca, głównie w Ciechanowie i Opino-górze, a ostatnio także w Krasnem (powiat przasnyski) i w Dąbku (powiat mławski) odbywa się ciechanowska edycja **Światowego Dnia Poezji ustanowionego przez UNESCO** (World Poetry Day). Warto przypomnieć, że święto to ustanowiła w 1999 roku międzynarodowa organizacja UNESCO (United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization) – na 21 marca, w celu promocji poezji: jej pisania, czytania, publikowania, nauczania. Tego dnia organizuje się na całym świecie festiwale, konferencje, konkursy poświęcone upowszechnianiu i popularyzacji poezji. Główne uroczystości odbywają się zwykle w Paryżu (od lat urządzone są tam festiwale poetyckie), ale także w Grecji (Atenach i Delfach) oraz w Hiszpanii. W Polsce święto nie jest jeszcze tak popularne, ale też zdobywa coraz więcej zwolenników – odbywają się już Noce Poetów, spotkania z literatami, konkursy, Gdańsk przyznaje nawet nagrodę literacką „Europejski Poeta Wolności” (100 tys. zł).

W Ciechanowie Światowy Dzień Poezji organizuje obecnie Związek Literatów na Mazowszu razem z Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki



*Światowy Dzień Poezji ustanowiony przez UNESCO,
Kawiarnia Artystyczna PCKiSz, 2017.*



Spektakl poetycko-muzyczny „Nad przepaścią” w wykonaniu Grzegorza Walczaka (tekst) i Marii Pomianowskiej (muzyka), 2015.

im. M. Konopnickiej (przez kilka pierwszych lat czynił to Aleksander Nawrocki z ZLP w Warszawie). Ale włączają się też inne instytucje. Nie będę omawiać – zresztą nie sposób ze względu na określoną objętość tej publikacji – każdej edycji tego święta z poezją. Wszystkie z drugiego naszego dziesięciolecia istnienia, jak już wspomniałam wyżej, zostały dokładnie zrelacjonowane każdego roku w „Ciechanowskich Zeszytach Literackich”.

Wcześniej ciechanowskie edycje UNESCO obejmowały tylko przedpołudniowe spotkania literatów z czytelnikami w szkołach Ciechanowa i łączono je zwykle ze zwiedzaniem Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, które też kilkakrotnie zapraszało w tym dniu na **Spotkania z Literaturą w Opinogórze**, prowadzone przez autorkę tego tekstu. Na przykład 22 marca 2012 roku, Muzeum Romantyzmu w Opinogórze przygotowało **XII Spotkanie z Literaturą w Opinogórze**, zapraszając znaną poetkę **Adrianę Szymańską**.

Natomiast od dwóch lat ciechanowskie edycje tego święta organizujemy pod hasłem **„Poezja terapią jest”**. Spotkania pisarzy – głównie zaproszonych z zewnątrz, ale towarzyszą im również nasi literaci – planujemy więc głównie w domach pomocy społecznej (DPS „Kombatant”, DPS przy ulicy Kruczej w Ciechanowie, a także w Krajowym Ośrodku dla Chorych na Stwardnienie Rozsiane w Dąbku). Inicjatywa ta okazała się niezwykle trafiona. Poezja i rozmowy, z którymi literaci idą do mieszkańców tych ośrodków, spełniają bowiem rolę nie tylko poznawczo-literacką, humanistyczną, ale również terapeutyczną.

Poza spotkaniami w ośrodkach pomocy społecznej w czasie UNESCO, odbywa je już od lat – ze względu na wcześniejsze kontakty autorskie na terenie

gminy Krasne – wietnamski poeta **Lam Quang My**. Został on, dzięki bywaniu na naszych imprezach literackich, a przede wszystkim dzięki swojej twórczości i otwartości – honorowym obywatelem gminy Krasne, w powiecie przasnyskim. I od lat odbywa wiosenne spotkania z mieszkańcami Krasnego.

W jubileuszowym 2017 roku obchody tego poetyckiego święta trwały wyjątkowo dwa dni. W pierwszy dzień wiosny zorganizowaliśmy niezwykle interesujące i gorąco przyjmowane spotkania poetów z mieszkańcami dwóch wspomnianych wyżej domach pomocy społecznej w Ciechanowie oraz w KOMR Dąbku; a także Lama Quang Mya na terenie gminy Krasne (tym samym obchody Światowego Dnia Poezji objęły teren trzech powiatów: Ciechanów, Mława i Przasnysz). Ponadto w DPS „Kombatant” odbyła się, 21 marca 2017 roku, promocja zbioru wierszy **Jadwigi Wichrackiej-Sumiły (1918-2009) *Serce Jaskółki***. Poetka, która była w naszych literackich szeregach, przez pewien czas mieszkała w tym ośrodku, więc spotkanie było tym bardziej wzruszające. Książkę tę, pierwszą po jej śmierci, wydał Związek Literatów na Mazowszu, rozpoczynając w ten sposób swój Jubileusz 20-lecia.

Następnego dnia, już tradycyjnie w Kawiarni Artystycznej PCKiSz w Ciechanowie, rozstrzygnęliśmy **Konkurs na Książkę Roku Związku Literatów na Mazowszu**. Członkowie ZLM wydają bowiem 8-11 książek rocznie, a ustanowiony w 2013 roku konkurs ma na celu stymulację publikacji oraz podwyższenie ich poziomu. Rozstrzyga go zawsze pięcioosobowe jury, każdego roku pod innym przewodnictwem, np. w 2017 roku – poetki Joanny Jagiełło z Warszawy. A statuetkę z brązu „Złote Pióro” 2016 otrzymała w 2017 roku książka *Prawie niewidzialni* Krzysztofa Martwickiego i Wioletty Dudek (Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2016). Statuetkę odebrał Krzysztof Martwicki, poeta i prozaik z Płńska. Spośród 11 pozycji, jakie w 2016 roku wydali członkowie ZLM (ale w konkursie startowało dziewięć, gdyż literaci, którzy otrzymali już wcześniej „Złote Pióro” trzykrotnie, nie mogą uczestniczyć w konkursie), jury nominowało do wręczanego po raz czternasty „Złotego Pióra” także tytuły: *Nędza i potęga, czyli co z Tobą człowieku* Andrzeja Chodackiego (Wydawnictwo „Lena”, Wrocław 2016) oraz zbiór poezji *Zapusty* Igora Kantorowskiego (wydanie autorskie, Płońsk 2016).

Warto w jubileuszowej *Drugiej Dekadzie* wymienić dotychczasowych laureatów „Złotego Pióra”, które jest przyznawane od 2003 roku. Byli to kolejno: **Teresa Kaczorowska** (2003), **Alfred Borkowski** (2004), **Teresa Kaczorowska** (2005), **Hanna Jolanta Wiśniewska** (2006), **Igor Kanto-**

rowski (2007), Józef Pless (2008), Teresa Kaczorowska (2009), Igor Kantorowski (2010), Barbara Krajewska (2011), Stefan Chojnowski (2012), Bożenna Beata Parzuchowska (2013), Jerzy Stanisław Czajkowski (2014), Ryszard Tarwacki (2015), Krzysztof Martwicki (2016).



Barbara Krajewska ze statuetką „Złote Pióro”, 2011.



Krzysztof Martwicki ze statuetką „Złote Pióro”, 2017.

Uroczystości wręczenia statuetki „Złote Pióro” – zawsze podczas wieczoru literacko-muzycznego UNESCO w Kawiarni Artystycznej PCKiSz w Ciechanowie – towarzyszą zwykle wiersze prezentowane przez zaproszonych poetów. Na przykład w 2017 roku: Joanny Jagiełło z Warszawy (przewodniczącej pięcioosobowego jury konkursu), Lama Quang My z Wietnamu oraz ks. Mariana Kosińskiego z Opolszczyzny (Lewina Brzeskiego). Od lat poezji towarzyszy też muzyka lub spektakl poetycko-muzyczny – np. w 2012 roku był to *Rok Pański* w wykonaniu uczniów I Liceum Ogólnokształcącego im. Z. Krasińskiego w Ciechanowie, pod kierunkiem polonisty Marka Rutkowskiego, zaś w 2015 roku spektakl poetycko-muzyczny „Nad przepaścią”, w wykonaniu Grzegorza Walczaka (tekst) i Marii Pomianowskiej (muzyka). W 2017 roku oprawę muzyczną wieczoru zapewnił liryczny recital sióstr Zuzanny i Marty Federowicz ze Studia Piosenki Grzegorza Chodkiewicza z PCKiSz. Goszczący na tych wieczorach wychodzą zwykle uniesieni artyzmem, magią poezji i muzyki, co oznacza, że World Poetry Day spełnia na Ziemi Ciechanowskiej swoją rolę...

Międzynarodowy Festiwal ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego SJ „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”

Z kolei w maju, od 2005 roku (czyli już od 13 lat), odbywają się na północnym Mazowszu Międzynarodowe Dni ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”, pod honorowym patronatem Marszałka Sejmu RP, Biskupa Płockiego, Marszałka Woj. Mazowieckiego (od 2016 roku jest to **Festiwal ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”**). Inicjatorem i głównym organizatorem dwóch pierwszych edycji tego festiwalu był CO ZLP. Zainicjowana w 2005 roku impreza zaowocowała powstaniem nowej organizacji pozarządowej – **Stowarzyszenia Academia Europaea Sarbieviana (AES)** – którą nazywa się „dzieckiem ciechanowskich literatów” (zarejestrowanym w KRS 3 stycznia 2007). Obecnie to Academia jest koordynatorem tego Festiwalu, a kieruje nią od początku dr Teresa Kaczorowska, która też jest dyrektorem Festiwalu. Academia miała swoją siedzibę najpierw w zabytkowej plebanii w Sarbiewie, a obecnie mieści się w Izbie Pamięci M.K. Sarbiewskiego miejscowej Szkoły Podstawowej im. M.K. Sarbiewskiego – w rodzinnej wsi „pol-

skiego Horacego”, którego wskrzeszenie z niepamięci jest głównym zadaniem AES.

Festiwal M.K. Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza” trwa co roku trzy majowe dni (zwykle jest to pierwszy weekend po świątecznym długim weekendzie majowym). Celem imprezy jest przypomnienie ks. jezuity **Macieja Kazimierza Sarbiewskiego** (1595-1640) jako poety rangi europejskiej (uwieńczonego w Rzymie Wawrzynem Poetyckim przez Papieża Urbana VIII, a więc dzisiejszym Noblem); a zarazem jako uczonego, profesora kolegów jezuickich i Akademii Wileńskiej, a także jako

IZBA PAMIĘCI
księdza Macieja Kazimierza Sarbiewskiego
w Sarbiewie

Zapraszamy do zwiedzania w godzinach:
poniedziałek-piątek 9.00 – 15.00
środa-ptatek 17.00 – 20.00
lub po uzgodnieniu telefonicznym
tel. 23 661 10 91
tel. 23 661 21 02

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:
Europa inwestująca w obszary wiejskie.
Operacja mająca na celu "Śladami Horacego z Mazowsza"
współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej
w ramach Osi 4 Leader, Działanie 413
"Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju – małe projekty"
Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013

Izba Pamięci w Sarbiewie.

oratora i kaznodziei króla I Rzeczypospolitej Władysława IV Wazy (w okresie 1635-1640).

Organizatorami i sponsorami tego majowego literacko-kulturalno-naukowo-edukacyjnego festiwalu – poza wspomnianym już Stowarzyszeniem Academia Europaea Sarbieviana – jest już ponad 20 podmiotów. Są to co roku samorządy lokalne wszystkich szczebli, szkoły, parafie, ośrodki kultury, muzea, biblioteki, Zamek Królewski w Warszawie, Akademia Humanistyczna im. A. Gieysztora w Pułtusk, Jezuici, organizacje społeczne (w tym Związek Literatów na Mazowszu). W tym partnerskim festiwalu każdy z 20 podmiotów ma zawsze swoją rolę i zadanie, które finansuje. Komitetowi Organizacyjnemu przewodzi od początku dr Teresa Kaczorowska. Festiwal ma co roku dzień wyjazdowy śladami „polskiego Horacego”, stąd jego program jest zmienny. Do tej pory odbywał się na terenie sześciu powiatów: płońskiego, ciechanowskiego, pułtuskiego, mławskiego, płockiego i przasnyskiego, a także stołecznej Warszawy.

Każdego roku miejscowości się zmieniają, na przykład w 2012 roku były to: **Płońsk – Sarbiewo – Baboszewo – Przasnysz – Czernice Borowe – Rostkowo – Pułtusk – Ciechanów**). Zmienia się też program, ale zawsze jest bardzo bogaty i trudno omówić go w całości. We wspomnianym 2012 roku obejmował, na przykład, aż siedem odczytów i prelekcji uczonych i historyków, a byli to: prof. Paulina Buchwald-Pelcowa (AH w Pułtusk), prof. Eugenija Ulčinaité (Uniwersytet Wileński), prof. Elwira Buszewicz (UJ), dr Radosław Lolo (AH w Pułtusk), archeolog Marzenna Kasprzycka (Warszawa), Anna Henrykowska (Muzeum Regionalne w Pułtusk), Daniel Artymowski (Zamek Królewski, Warszawa). Odbyło się też pięć spotkań autorskich z poetami z Polski i zagranicy: dwa na terenie gminy Baboszewo, trzy w powiecie przasnyskim – gośćmi byli: Marek Czuku (Łódź), Janina Osewska (Augustów), Józef Pless (Warszawa – Lubeka), ks. dr o. Eligiusz Dymowski (Kraków), Rafał Jaworski (Tychy). W sumie w spotkaniach z literatami i uczonymi wzięło udział kilkaset osób, głównie młodzieży. Ponadto odbyło się pięć koncertów, w tym Michała Bajora (MCK w Płońsku), zespołu Artura i Aldony Wiśniewskich „Moja Rodzina” (kościół w Sarbiewie); trzy wystawy (fotografii Kazimierza Kosmali z Ciechanowa „Maciej K. Sarbiewski SJ na Litwie”; malarstwa Rafała Jaworskiego z Tych „Dotknąć sacrum – w poezji, obrazie”; plastyczna pokonkursowa dla młodzieży „O Laur Sarbiewskiego”); cztery tradycyjne już konkursy „O Laur Sarbiewskiego” (poezji, krasomówczy, recytatorski, plastyczny – w tym trzy ostatnie dla młodzieży). W programie była



*Otwarcie wystawy
Zdzisława Zembrzyckiego
podczas V Dni
M.K. Sarbiewskiego,
Sienkiewiczówka
Poświętne, 2009.*

*Koncert Chóru
Chłopięcego z UMFC
w Warszawie
w kościele w Sarbiewie,
2013.*



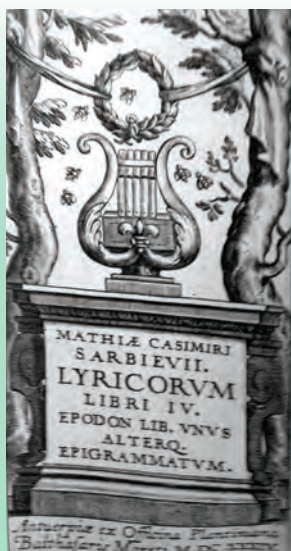
*Konferencja w Muzeum
Szlachty Mazowieckiej
w Ciechanowie.
Referują goście z Litwy,
2014.*

*Koncert Zespołu
Muzyki Dawnej
Capella Scholaris
Zbigniewa Dębkowskiego,
w Kawiarni Artystycznej
PCKiSz, 2015.*



również msza św. w intencji M.K. Sarbiewskiego (w Sarbiewie, wyjątkowo uroczysta, bo w 600-lecie parafii, stąd wizyta pomocniczego biskupa plockiego Romana Marcinkowskiego), Noc Poetów (w Dworku w Dłużniewie), promocja nowej publikacji T. Kaczorowskiej ***Maciej Kazimierz Sarbiewski SJ na Litwie***. Odbyło się także wiele imprez towarzyszących, m.in. V Festiwal Muzyki Barokowej „Musica Sarbieviana” w Płońsku, poznanie śladów M.K. Sarbiewskiego w Pułtusk (i Piotra Skargi), kiermasze wydawnictw, obecność w mediach utworów „polskiego Horacego”, itp.

Dla porównania ostatni 2017 rok, choć trzynasty z kolei, dla Międzynarodowego Festiwalu ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza” okazał się niezwykle szczęśliwy. Przez całe trzy dni (12-14 maja 2017) panowała nie tylko wspaniała, słoneczna pogoda, ale przybyli badacze, literaci, artyści oraz miłośnicy „polskiego Horacego” z czterech państw, w tym zza oceanu: prof. Janusz Zalewski (Floryda, USA) i Alina Szymczyk (Chicago, USA). Rozstrzygnięto rekordową ilość konkursów „O Laur Sarbiewskiego” – dokładnie siedem, w tym cztery dla młodzieży (plastyczny, krasomówczy, recytatorski, literacki) oraz trzy dla dorosłych (poezji w j. polskim, poezji w j. łacińskim, a także na pracę naukową o M.K. Sarbiewskim). I Academia Europaea Sarbieviana (AES) pozyskała niezwyklej dar – **dzieło M.K. Sarbiewskiego *Lyricoum libri IV*, wydane w Antwerpii w 1634 roku**, czyli



Dar prof. Janusza Zalewskiego – dzieło M.K. Sarbiewskiego „*Lyricoum libri IV*”, wydane w Antwerpii w 1634 r., czyli jeszcze za życia M.K. Sarbiewskiego.

jeszcze za życia M.K. Sarbiewskiego. – Mamy wreszcie oryginalny tom Sarbiewskiego, wydanie kieszonkowe ze stroną tytułową P.P. Rubensa, które było w XVII wieku przebojem wydawniczym! – wykrzyknął zdumiony, rozradowany przewodniczący nowo powołanej Rady Naukowej AES, prof. Juliusz Chrościcki, kiedy 12 maja 2017 roku prof. Janusz Zalewski z Florydy (urodzony w Ciechanowie) przekazywał dzieło „polskiego Horacego” prezes AES dr Teresie Kaczorowskiej. – Proszę wszystkich o powstanie! I cała sala zebranych na Walnym Zgromadzeniu członków Akademii wstała, bijąc brawo.

To nie był koniec tego hojnego dnia. Inna uczestniczka Festiwalu, poetka Alina Szymczyk z Chicago, uhonorowała prezes AES Teresę Kaczorowską – Medalem Zrzeszenia Literatów Polskich im. JP II, zaś poeta Józef Pless z Niemiec – kopią mało znanego portretu M.K. Sarbiewskiego. Ponadto poseł RP Robert Kołakowski, podczas uroczystej inauguracji w MCK w Płońsku, przekazał list patrona Festiwalu – Marszałka Sejmu RP (pozostali patroni to: Marszałek Woj. Mazowieckiego oraz Biskup Płocki).



Członkowie AES z o. Herkulanem z Argentyny.

Od lewej: wójt gm Baboszewo Wiesław Przedpełski, poseł RP Robert Kołakowski, prezes AES dr Teresa Kaczorowska, o. ks. dr Herkulan Wróbel, Józef Pless, 2013.

Wydarzeniem tej edycji Festiwalu był również język łaciński, czyli język poety z Sarbiewa, który zabrzmiał po raz pierwszy podczas ogłaszania wyników **nowego Międzynarodowego Konkursu Poezji „O Laur Sarbiewskiego” w j. łacińskim**. Zresztą cały inauguracyjny wieczór w płońskim MCK, prowadzony przez aktora Macieja Gąsiorka, z poezją laureatów i koncertem „Nieuważni” Mietka Szcześniaka z zespołem, był niezwykle podniosły. Jak co roku Festiwal miał jeden dzień wyjazdowy (tym razem, w 2017 roku, do



*Koncert Grzegorza Turnaua w MCK
Płońsk, 2009.*

Opinogóry i Ciechanowa), i jak zwykle gościł w rodzinnej wiosce poety – w Sarbiewie. W sumie program XIII Festiwalu stanowiły: trzy spotkania autorskie z autorami: jedno w MBP w Płońsku (Stefan Świetliczko z Warszawy), dwa na terenie gminy Baboszewo (Irena Duchowska

z Litwy oraz Jacek Wegner z Warszawy); sesja naukowa „Między barokiem a romantyzmem polskim” w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze; trzy koncerty (Mietek Szcześniak z zespołem, PSM I st. w Płocku, filia w Płońsku; PSM I i II st. w Ciechanowie), siedem konkursów „O Laur Sarbiewskiego”, Noc Poetów (w MCK w Płońsku), msza św. w intencji M.K. Sarbiewskiego w Sarbiewie i – po raz drugi – widowisko historyczne z udziałem rekonstruktorów w Sarbiewie, a na końcu piknik dla mieszkańców parafii i gminy. Wszędzie towarzyszyła poezja Sarbiewskiego i tłumy mieszkańców regionu. Jest to obecnie największa literacko-naukowo-kulturowa impreza na północnym Mazowszu.

– Niechaj wszyscy, którzy zajmują się Maciejem Kazimierzem Sarbiewskim, w różnej formie, znajdą się pod jego pieką! Bo urodzony tutaj wielki poeta i uczonec, to człowiek naznaczony przez Boga, to zakonnik i kapłan, który dzięki temu widział i czuł więcej, miał Boży dar widzenia świata – mówił w arcyciekawej homilii, podczas mszy św. w intencji poety z Sarbiewa, ks. o. jezuita Lesław Ptak, rektor kościoła jezuickiego Matki Boskiej Łaskawej w Warszawie, do licznie zgromadzonych w kościółku w Sarbiewie, w niedzielę, 14 maja 2017 roku.

Wielki sukces odnieśli na tym Festiwalu członkowie Związku Literatów na Mazowszu (ZLM). Główną I nagrodę XIII Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „O Laur Sarbiewskiego” otrzymał Krzysztof Martwicki z Płońska, III nagrodę – Marek Piotrowski ze wsi Gogole pow. ciechanowski, zaś wyróżnienie specjalne za tematykę płońską – Stanisław Kęsik z Ciechanowa. Sukces tych trzech literatów ZLM – po raz pierwszy w historii tego konkursu – to wielkie wydarzenie na 20-lecie ZLM¹².

¹² Strona internetowa: www.sarbiewski.eu

Pięknie rozwijająca się inicjatywa Festiwalu i wskrzeszania z niepamięci ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego rodem z pobliskiego Sarbiewa, zainicjowana przez ciechanowskich literatów w 2005 roku, zaowocowała osiem lat temu również **Dniem Macieja K. Sarbiewskiego SJ w Warszawie**. Dzięki współpracy z Zamkiem Królewskim w Warszawie – a szczególnie z jego kustoszem Danielem Artymowskim, który przyjeżdża na ziemię poety z Sarbiewa od kilku lat z prelekcjami – jesienią odbywa się Dzień „polskiego Horacego” na Zamku Królewskim, czyli w jego ostatnim domu. Sarbiewski mieszkał na Zamku będąc kaznodzieją królewskim, czyli w ostatnich latach swego życia 1635-1640). I tak w jesiennym zamkowym programie są zawsze prelekcje, poezja i muzyka, przybliżające poetę z Sarbiewa i jego epokę. Od dwóch lat do programu warszawskiego dołączył też kościół jezuitów, czyli Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej przy ul. Świętojańskiej 10 (obok Katedry św. Jana), gdzie M.K. Sarbiewski został pochowany i jest jego popiersie. Mamy więc od 2016 roku Dzień Macieja Kazimierza Sarbiewskiego w Warszawie z porannym programem na Zamku oraz wieczornym w jezuickiej świątyni.

W ostatniej edycji tego wydarzenia, w sobotę 5 listopada 2017 roku, VIII Dzień Macieja K. Sarbiewskiego SJ w Warszawie składał się po raz drugi z dwóch części. Na Zamku Królewskim w Warszawie, o godz. 10.30, można było wysłuchać odkrywczego wykładu prof. Elwiry Buszewicz (UJ) pt. *W świecie mistrzów baroku. Urban VIII – papież literat*, a o godz. 12.00 – poezji M.K. Sarbiewskiego i papieża Urbana VIII, w wykonaniu aktorów Barbary i Jacka Bursztynowiczów podczas Spotkania literackiego: *Między nami literatami. Poezja w kręgu Urbana VIII i Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*. Słowo wstępne wygłosił kustosz Daniel Artymowski.

Z kolei po południu, w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, zaplanowano o godz. 15.00 zebranie członków Stowarzyszenia Academia Europaea Sarbieviana, a o godz. 20.00 – mszę św. w intencji poety z Sarbiewa z homilią o. dr. Krzysztofa Dorosza SJ: *„Zestąp i zechciej wzrok rzucić łaskawy”*. *Maciej K. Sarbiewski – poeta maryjny*. Po niej prelekcję o działalności Stowarzyszenia Academia Europaea Sarbieviana wygłosiła dr Teresa Kaczorowska, a ok. 21.00 odbył się piękny program poetycko-muzyczny, podczas którego zabrzmiały wiersze Macieja K. Sarbiewskiego w wykonaniu aktora Andrzeja Ferency oraz muzyka z tzw. redukcji paragwajskich, którą zaprezentował Chór Flaminae pod dyрекcją Marty Wiatr.

Obydwie części programu VIII Dnia Macieja K. Sarbiewskiego SJ w Warszawie z pewnością przybliżyły – a miejmy nadzieję, że będą to czynić

w najbliższych latach – poetę z Sarbiewa mieszkańcom stolicy. Warszawy tak jemu bliskiej, gdzie jako kaznodzieja króla Władysława IV spędził ostatnie pięć lat życia (1635-1640), gdzie zmarł i spoczął na zawsze (mimo iż za okupantów szczątki jego były przenoszone).



*Wykład Teresy Kaczorowskiej
o M.K. Sarbiewskim
na konferencji naukowej
w Krożach na Litwie, 2011.*

Od 2005 roku AES podejmuje też wiele innych inicjatyw. Nawiązała współpracę z Litwą (Wilnem, Krożami), zawsze zaprasza na Dni Sarbiewskiego artystów i uczonych nie tylko z całej Polski, ale i zagranicy (niosą imię „polskiego Horacego”), zorganizowała plener malarski w Sarbiewie (2013),



*Malarze w Sarbiewie z prezes AES Teresą Kaczorowską.
Od lewej: Stanisław Osiecki, Andrzej Walasek,
Zdzisław Kruszyński, Jerzy Ratowski, 1-5 maja 2013.*

dwie konferencje naukowe (zostały uwiecznione publikacjami), konferencję dla nauczycieli z Mazowsza (w Akademii Humanistycznej w Pułtusku), wydała kilka książek oraz CD z hymnem AES, ufundowała tablicę na Powązkach (dzięki czemu Sarbiewski, po przeniesieniu zwłok, nie spoczywa już

*Odłonięcie tablicy M.K. Sarbiewskiego
na cmentarzu Powązkowskim
w Warszawie, 2011.*

beziemiennie), posadziła Dąb Pamięci swojej członkini AES śp. Janinie Fetlińskiej (zginęła w katastrofie smoleńskiej). A wszystko po to, aby przywrócić splendor nie tylko ks. jezuitcie M.K. Sarbiewskiemu, ale także dawnej i obecnej Rzeczypospolitej, aby przypomnieć dziedzictwo kultury sarmackiej.

Do tych celów wydaje się niezbędny ponadregionalny obiekt – najlepiej zrewitalizowany od podstaw dawny **Dwór Sarbiewskich w Sarbiewie** – jako międzynarodowe



centrum badawcze, edukacyjne, popularyzatorskie, muzealne i organizacyjne AES. Odbudowany Dwór (wraz z oficyną) uzupełniłby istniejący w Sarbiewie do dziś cenny zespół barokowy: kościół, plebanię i dzwonnice. To podworskie „Sarbinum” pomieściłoby Muzeum Baroku, bibliotekę, siedzibę Akademii oraz restaurację polsko-litewską z motelikiem (Dom Pracy Twórczej na ok. 20 miejsc). Plany te poparły liczne środowiska, w tym samorządy gminy i powiatu (przekazały pod przyszły ośrodek działkę nad rzeką w centrum Sarbiewa), artyści (podarowali hymn, logo, obraz i rzeźbę M.K. Sarbiewskiego), parlamentarzyści, władze woj. mazowieckiego, akademicy. Jednak Akademia, jako organizacja pozarządowa, która ma już przygotowaną koncepcję architektoniczną przyszłego Sarbinum, nie poradzi sobie sama z tym wyzwaniem i poszukuje partnerów.



*Tort od wójta gminy Baboszewo
na X Międzynarodowe Dni M.K. Sarbiewskiego, 2014.*

Wiosny Literatury w Gołotczyźnie

W czerwcu, w podciechanowskiej wsi Gołotczyzna, w gminie Sońsk, odbywa się, zainicjowana przez Grzegorza Roszkę ponad 20 lat temu, kolejna impreza literacka – **Wiosna Literatury w Gołotczyźnie**. Kilka ostatnich edycji – organizowanych co roku przez Związek Literatów na Mazowszu, Muzeum Szlachty Mazowieckiej (Oddział Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie) oraz Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki im. Marii Konopnickiej w Ciechanowie – były skromniejsze niż zwykle. Ze względu na finansową bryndę miały się już właściwie nie odbywać. Jednak uparci organizatorzy pragnęli zachować tradycję. Dzięki społecznej pracy i wspólnemu zaangażowaniu, literaci odbywali przed południem w szkołach Sońska spotkania autorskie z młodzieżą tej najbardziej pozytywistycznej gminy w Polsce (bez honorariów), prezentowali nowe książki (swoje, bo na gości nie było ich stać), odbywały się koncerty. To nic, że brakowało kolejnych edycji ogólnopolskiego konkursu literackiego „O Laur Posła Prawdy”, ale trwała pamięć. Na cmentarzu w Sońsku składano zawsze kwiaty i zapalano świece na dwóch grobach: twórcy polskiego pozytywizmu Aleksandra Świętochowskiego (spędził w Gołotczyźnie ostatnie prawie 30 lat życia) i Grzegorza Roszki (poety, długoletniego kustosa Muzeum



*Uczestnicy
Wiosny Literatury
przy grobie Aleksandra
Świętochowskiego
w Sońsku ...*

*... i przy grobie
Grzegorza Roszki.*





*Benefis
Stefana Chojnowskiego
w Gołotczyźnie, 2011.*

Pożytywizmu). Po południu w pięknych wnętrzach Muzeum Pożytywizmu organizowano jubileuszowe benefisy, m.in. miejscowego poety seniora Stefana Chojnowskiego, Barbary Krajewskiej, czy Bożenney Beaty Parzuchowskiej. Do Muzeum Pożytywizmu przybywali reprezentanci władz samorządowych, a nawet parlamentarzyści. Ponadto zwiedzano Muzeum, a przed wieczorem rozpalano ognisko i grillowano w zachwycającej zieleni zabytkowego parku w Gołotczyźnie.

*Benefis
Bożenney B. Parzuchowskiej
w Gołotczyźnie, 2013.*



Przełom nastąpił w 2017 roku, podczas **XXVIII Wiosny Literatury w Gołotczyźnie** (8 czerwca 2017). Z funduszy Muzeum wznowiono bowiem Ogólnopolski Konkurs Literacki „O Laur Posła Prawdy” (czwartą edycję). I choć po pięcioletniej przerwie konkurs nie miał wielu uczestników, to najważniejsze, że zapowiedziano kolejne w następnych latach i jest nadzieja, że wróci do dawnej formy.

Udało się też, z kolei dzięki wsparciu samorządu powiatu ciechanowskiego, zaprosić w 2017 roku kilkoro pisarzy z zewnątrz, którzy spotkali się z uczniami miejscowych szkół: Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego



Promocja książki Zdzisława Zembrzyckiego, 2017.

im. A. Świętochowskiego w Gołotczyźnie (Miroslawa Niewińska, Paryż) oraz Gimnazjum w Sońsku (Bogusław Falicki, Warszawa). Po złożeniu kwiatów i zapaleniu ogni pamięci na grobach Aleksandra Świętochowskiego i Grzegorza Roszki na miejscowym cmentarzu, odbyło się spotkanie literacko-muzyczne w saloniku szlacheckim Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie, prowadzone przez dr Teresę Kaczorowską. To tam rozstrzygnięto **IV Ogólnopolski Konkurs Literacki „O Laur Posła Prawdy”** przez jury pod przewodnictwem Edwarda Bolca z Rzeszowa (poza nim w jury byli: Teresa Kaczorowska oraz Jarosław Wałaszuk). I tam również świętowano promocję nowej, szóstej z kolei, poetyckiej książki Zdzisława Zembrzyckiego *Co mi w duszy gra...* – tę część programu XXVIII Wiosny Literatury poprowadził Krzysztof Martwicki, recenzent tej publikacji. Po prezentacji wierszy przez autora tomiku, dyskusji oraz lampce wina, licznie przybyli uczestnicy mogli wysłuchać i bawić się przy koncertującym na tarasie Muzeum Zespołu Black Forest z PSM I st. w Płońsku. Mogli też nabywać książki na stoisku z wydawnictwami Związku Literatów na Mazowszu oraz zwiedzać Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie.

Na koniec w gołockim parku zapłonęło integracyjne ognisko, a przy nim popłynęły piękne dźwięki akordeonisty Wojciecha Kosmali z Ciechanowa. Niektórzy zaproszeni goście nocowali w zabytkowych muzealnych wnętrzach i zapewne to oni najbardziej poczuli niezwykle klimat kolebki polskiego pozytywizmu, nazywanej też „laboratorium dwojga Aleksandrów”. Ale najważniejsze: Wiosna Literatury w Gołotczyźnie została uratowana i nadal będzie trwać!

Ciechanowskie Jesienie Poezji

Długą i chlubną tradycję mają **Ciechanowskie Jesienie Poezji**, odbywające się każdego roku w październiku. Niosą one za sobą jeszcze czasy Warszawskiej Jesieni Poezji, liczącej prawie 30 lat, kiedy to od początku tej imprezy zjeżdżali do Opinogóry i Ciechanowa jej uczestnicy z kraju i zagranicy. Przebywali krótko, niecały dzień, ale zanim duży autobus zabierał gości z powrotem do Warszawy, zdążyli zasiać poetyckie ziarno oraz inspiracje miejscowym działaczom kultury. Od 22 lat Ciechanowskie Jesienie Poezji są samodzielne, trwają dwa dni, mają bogaty program i przyciągają co roku ponad 50. poetów z regionu, kraju i świata. Każdej Jesieni zmienia się program, miejsca, ale niektóre punkty tej pięknej imprezy są stałe, jak odwiedziny Opinogóry, promocja nowego numeru periodyku „Ciechanowskie Zeszyty Literackie”, czy rozstrzygnięcie kolejnej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „O Laur Opina”.



*Ciechanowska Jesień Poezji 2009,
Promocja „CZL” 11
i wykład prof. Bogusława Doparta
z Krakowa.*

Na przykład XVII Ciechanowska Jesień Poezji (10-11 października, 2012), była niezwykła z racji ogłoszonego na Mazowszu Roku Zygmunta Krasińskiego. Po raz pierwszy podczas Nocy Poetów, powadzonej przez Teresę Kaczorowską, literaci czytali swoje wiersze w bezpośredniej bliskości prochów trzeciego wieszczu – w opinogórskich kościelnych katakumbach. W odnowionych „sklepach”, jak nazwał niegdyś Stefan Żeromski w swoich *Dziennikach* stare pomieszczenia prowadzące do krypt, poeci i miłośnicy poezji zasiedli przy blasku świec. Za murami panował jesienny chłód, a wewnątrz było ciepło, tajemniczo i cicho. Dyrektor Muzeum Romantyzmu w Opinogórze Roman Kochanowicz przeczytał fragment *Dzienników* Żeromskiego, z opisem

*Jednym z trzech jurorów Konkursu Poezji
„O Laur Opina” jest Stanisław Kęsik, skarbnik ZLM,
CJP 2010.*

jego wizyty w grobowcu przed ponad stu laty. Wiersze, przeplatane były dźwiękami gitary, na której z prawdziwą wirtuozerią zagrał Tomasz Kaszubowski. Strofy poezji oraz muzyka – po raz pierwszy w tym magicznym miejscu, przywołały ducha Zygmunta. Jego obecność czuło się pośród mroku. Ta Noc Poetów i wyjątkowa atmosfera na pewno długo pozostanie we wspomnieniach.



Na XVII. Jesień Poezji tak samo jak zawsze zjechali poeci i literaci. Z zagranicy przybyli: Romuald Mieczkowski z Wilna, Ivan Korponai z Serbii i Krzysztof Jeżewski z Paryża. Przybyli również: Krzysztof Kuczkowski z Sopotu, Marek Czuku z Łodzi, Teresa Kupiszewska i Adam Ladziński z Ostrołęki, Magdalena Węgrzynowicz-Plichta z Krakowa, Dariusz Lebioda z Bydgoszczy. Stawili się również poeci z Ziemi Ciechanowskiej, Mławy, Przasnysza, Legionowa. Warsztaty literackie z twórcami poprowadził prof. poeta Kazimierz Świegocki.

W programie tego Święta Poezji znalazły się wizyty gości w kilku ciechanowskich szkołach i spotkania z młodzieżą, prelekcja audiowizualna Romualda Mieczkowskiego o Wilnie, miejscu gdzie narodził się romantyzm polski, promocja nowych „Ciechanowskich Zeszytów Literackich” *Romantyczność* oraz niezwykle interesująca, zakończona gorącą dyskusją promocja książki *Gigantomachia* Dariusza Lebiody. Drugi dzień poetyckiej Jesieni przyniósł XIV Spotka-

*Ciechanowska Jesień
Poezji 2012.
Poeci na schodach
Dworu w Opinogórze.*





*Ciechanowska Jesień
Poezji 2013 była poświęcona
w dużej mierze powstańcom
styczniowym – literatom.
Poeci przy pomniku
Tomasza Kolbe w Ciechanowie.*

nie z Literaturą w Opinogórze, którego gościem był poeta i tłumacz Krzysztof A. Jeżewski. Rozstrzygnięcie ogólnopolskiego konkursu poetyckiego „O Laur Opina” (który odbył się po raz 24) przyniosło zwycięstwo Milenie Rytlewskiej z Myszkowa (I miejsce), Katarzynie Zychli z Żar (II miejsce), Jerzemu Wolińskiemu z Warszawy (III miejsce). Nagrodę specjalną za wiersz o Ziemi Ciechanowskiej otrzymał Janusz Dylewski z Mławy, zaś o Opinogórze – Dorota Ryst z Warszawy. Na konkurs wpłynęło blisko 100 prac z całej Polski. Święto ciechanowskiej poezji zamknął koncert poetycko-muzyczny w wykonaniu młodzieży ze Studium Piosenki Grzegorza Chodkiewicza z PCKiSz w Ciechanowie.

Ostatnia XXII Ciechanowska Jesień Poezji (4-5 października 2017) odbyła się z duchem hrabiów: Kicińskiego i Krasińskiego. Przyciągnęła – jak od 22 lat – poetów nie tylko z regionu, ale z różnych zakątków Polski, a w 2017 roku także z USA, Ukrainy i Litwy. W pierwszym dniu wszyscy poeci odbyli najpierw spotkania autorskie w szkołach podstawowych i średnich Ciechanowa, Gumowa i Gołotczyzny. Młodszy adepci literatury mieli w tym czasie w Galerii im. B. Biegasa warsztaty literackie, które prowadził Adam Lizakowski – znany polsko-amerykański poeta i nauczyciel akademicki.

XXII Ciechanowska Jesień Poezji przybliżyła zapomnianą sylwetkę poety i tłumacza Brunona hr. Kicińskiego. Jak zawsze bowiem podczas Jesieni Poezji miał swoją premierę nowy, już 19 numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”. Ten ukazujący się od 19 lat pod redakcją Teresy Kaczorowskiej periodyk, wydawany nakładem Związku Literatów na Mazowszu z siedzibą w Ciechanowie, nosi w tym roku tytuł *Bruno Dionizy hr. Kiciński – poeta, dziennikarz, wydawca*. Pismo poświęcono bowiem w dużej części hr. B.D. Kicińskiemu (1797-1844), który 20 ostatnich lat życia spędził w Ojrzeńcu. Promocja nowego numeru „CZL” odbyła się więc w Szkole Podstawowej w Ojrzeńcu,

której uczniowie niezwykle pomysłowo przybliżyli biografię tego poety, publicysty, tłumacza, pamiętnikarza, wydawcy, działacza patriotycznego i ziemianina. Uczestnicy Jesieni Poezji zapalili ogień pamięci na jego grobie przy zabytkowym kościółku w Kraszewie.

Pierwszego dnia literaci uczestniczyli również w otwarciu dokumentalnej wystawy o Czesławie Miłoszu, autorstwa jego studenta z Berkeley Adama Lizakowskiego (z jego prelekcją) w Kawiarni Artystycznej PCKiSz, a potem w długiej, ale niezwykle pięknej Nocy Poetów. Odbył się też podczas tej Nocy koncert Łukasza Jędrysa z Olsztyna (w ramach cyklu „Piosenka z tekstem” Wojtka Gęsickiego).



XXII Ciechanowska Jesień Poezji 2017. Z lewej: młode Ukrainki ze Lwowa czytają wiersze Marii Konopnickiej w swoim języku. Z prawej: koncert Łukasza Jędrysa z Olsztyna podczas Nocy Poetów w Kawiarni Artystycznej.

Drugi dzień tego Festiwalu poezji (czwartek, 5 października) był – jak zwykle – dniem opinogórskim i przypominał trzeciego wieszczą hr. Zygmunta Krasińskiego. Zwiedzano Muzeum Romantyzmu, oddano hołd Zygmuntowi Krasińskiemu (w kryptach kościoła) i kustoszowi Januszowi Królikowi (na cmentarzu). Jak zwykle w południe zaplanowano Spotkanie z Literaturą w Opinogórze, już XIX z kolei, tym razem z Krzysztofem Masłoniem, a potem rozstrzygnięto XXIX Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Laur Opina”. Wpłynęło na ten konkurs 122 zestawy, z czego zakwalifikowano do konkursu 121. Jury w składzie: prof. Krzysztof Szatravski (przewodniczący), Stanisław Srokowski (członek), Stanisław Kęsik (członek) i Andrzej Liszewski (sekretarz), postanowiło, że nagrodę specjalną za wiersz o tematyce opinogórskiej (500 zł) otrzymała Sara Ratajczak za wiersz „bez tytułu: Kochanek poeta przyjaciel. Nagrodę specjalną za wiersz o tematyce ciechanowskiej (też 500 zł) – Marzena Lewandowska, za wiersz „Stańko na deptaku”. Trzy równorzędne wyróżnienia (po 500 zł) za zestawy wierszy otrzymali: Marcin Konrad Lewiński,

Grzegorz Baczewski i Marcin Podlaski. Natomiast III nagrodę (600 zł) zdobył Karol Graczyk, II nagrodę (800 zł) Ewa Włodarska, zaś I nagrodę (1000 zł) – Łukasz Kaźmierczak. Jurorzy podkreślili wysoki i wyrównany poziom nadesłanych wierszy, niosący nadzieję dla poezji polskiej, młody wiek wszystkich laureatów oraz ich pochodzenie z terenu całej Polski.

Wspaniały koncert fortepianowy ciechanowianki Anny Chmielińskiej (obecnie studentki Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie) zakończył 19. edycję Jesieni Poezji. Trochę chłodnej, pochmurnej, ale niezwykle bogatej we wrażenia literackie oraz nowe znajomości ze światem literatury, nie tylko polskiej.

– Była to Jesień pod każdym względem niezwykła. Wspaniałe rzeczy dzieją się na Ziemi Ciechanowskiej! Dziękuję, że dbacie o dziedzictwo kulturowe, o kontakt młodzieży szkolnej z poezją, bo to rzeczy najważniejsze dla przyszłości narodu – podsumował Stanisław Srokowski z Wrocławia, znakomity poeta, prozaik, scenarzysta filmowy (m.in. filmu „Wołyń”).



Jednym z wielu gości XXII Jesieni Poezji był znany pisarz Stanisław Srokowski z Wrocławia.

Poza Stanisławem Srokowskim w XXII Ciechanowskiej Jesieni Poezji uczestniczyli inni znani literaci i badacze z Polski i zagranicy, jak prof. Krzysztof Szatrawski (Olsztyn), prof. Wiesław Pusz (Łódź), prof. Leszek Kociszewski (Ciechanów), Irena Duchowska (Litwa), Adam Lizakowski (USA/Dzierżoniów), Janusz Roszkowski (Iwonicz Zdrój), Bogusław Falicki (Warszawa), Paweł Kuszczynski

(Poznań), Grzegorz Kucharzewski (Suwalszczyzna), poeci z Ukrainy: Olena Krysztańska i Mykoła Martyniuk, Krzysztof Masłoń (Warszawa), a także poeci z regionu: z Ciechanowa, Płońska, Mławy, Przasnysza i Działdowa.

Warto dodać, że gospodynią całej XXII Jesieni Poezji była dr Teresa Kaczorowska, zaś organizatorami: Związek Literatów na Mazowszu, Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki im. M. Konopnickiej w Ciechanowie, Muzeum Romantyzmu w Opinogórze oraz Szkoła Podstawowa w Ojrzeniu, przy wsparciu finansowym Starostwa Powiatowego i Urzędu Miasta w Ciechanowie.

Inne spotkania, benefisy, promocje książek, konkursy

Związek Literatów na Mazowszu organizuje także inne wydarzenia i spotkania. Kilka lat temu narodziła się nowa, wakacyjna impreza – „**Leśne Impresje**”. Odbywa się ona zawsze w ostatni weekend sierpnia. Kilka pierwszych edycji przygotowywało małżeństwo poety leśnika Sławomira Zduna i jego żony Anny (filolożki) – w podciechanowskiej leśniczówce Ościśłowo, gdzie zamieszkują. Ostatnie dwie odbyły się w Krajowym Ośrodku Mieszkalno-Rehabilitacyjnym dla Osób Chorych na Stwardnienie Rozsiane SM w Dąbku.

Impresje stanowią modelowy przykład współpracy w sferze publiczno-prywatno-społecznikowskiej. Rodzinne zaangażowanie i bezinteresowność gospodarzy, a także niezbędna pomoc zarządu ZLM oraz Powiatowego Centrum Kultury i Sztuki im. Marii Konopnickiej w Ciechanowie – pozwalają na stworzenie niepowtarzalnej atmosfery tego leśnego spotkania. Ciągną na nie nawet władze i radni powiatowi, miejscy, wojewódzcy, aby razem smakować poezji w zapachu lasu i ogniska, przy dźwięku gitar, śpiewie i smacznych lokalnych potrawach.



Na II Impresjach Leśnych u Zdunów swoją nową książkę promował Wiktor Golubski.

Na Impresjach Leśnych zawsze płonie ognisko, 2014.



Ciechanowscy literaci prowadzą też promocje swoich nowych książek, spotkania z pisarzami, jubileuszowe benefisy. Włączyli się niedawno do zainicjowanych przez Powiatowe Centrum Kultury i Sztuki im. Marii Konopnickiej – w Galerii im. B. Biegasa, **Spotkań z Książką w Galerii**. Już dwie pierwsze edycje współorganizowali, zapraszając w 2012 roku Dorotę Jaworską (Ukraina), czy Adama Lizakowskiego (USA).



Poeci po spotkaniu ze Zdzisławem Łączkowskim w Opinogórze.



*Benefis
Jerzego Czajkowskiego
(2011)
w Kawiarni Artystycznej ...*

*... i Zenony Cieślak-Szymanik (2011)
Obydwójga już nie ma z nami na tym
świecie ...*



Ponadto prezes ZLM, dr Teresa Kaczorowska, prowadzi od 16 października 2008 roku, organizowane raz w kwartale przez Muzeum Romantyzmu, **Spotkania z Literaturą w Opinogórze**. Ich gośćmi są wybitni pisarze polscy. Do tej pory odbyło się 19 spotkań, a ich gośćmi byli kolejno: **Janusz Krasiński, Joanna Siedlecka, Ernest Bryll, Ryszard Krynicki, Julia Hartwig, Małgorzata Szejnert, Adam Zagajewski, Marek Nowakowski, Zdzisław Tadeusz Łączkowski, Krzysztof Karasek, Kazimierz Brakoniecki, Adriana Szymańska, Wojciech Wencel, Krzysztof A. Jeżewski, Eustachy Rylski, Kazimierz Świągowski, Sergiusz Sterna-Wachowiak, Antoni Libera, Krzysztof Masłoń.**



W ramach Spotkań z Literaturą w Opinogórze, prowadzonych przez dr Teresę Kaczorowską, gościło do tej pory 19 wybitnych postaci. Jedną z nich była Julia Hartwig ...



... i Marek Nowakowski. Obydwaj już nie żyją...

Członkowie ZLM włączają się również w ogólny ruch literacki – w regionie i kraju, uczestnicząc w wielu spotkaniach literackich, konferencjach naukowych, nie tylko w Polsce¹³. Nie można zapomnieć także o konkursach literackich (wspomnianych już wyżej). Wraz z innymi instytucjami oraz samorządami wszystkich szczebli ZLM współorganizuje od wielu lat aż trzy ogólnopolskie konkursy literackie: **„O Laur Opina”** (Ciechanów-Opinogóra), **„O Laur Pośła Prawdy”** (Gołotczyzna), **„O Laur Sarbiewskiego”** (Płońsk), a ostatnio także czwarty konkurs – **Mazowiecki Konkurs Literacki** (Przasnysz). Ciechanowscy literaci włączają się także do przygotowywania innych konkursów czasowych (np. poświęconych Henrykowi Sienkiewiczowi, czy Alfredowi Borkowskiemu), bieżących wydarzeń literackich, imprez charytatywnych, spotkań w szkołach, itp.



*Finale IV Mazowieckiego Konkursu Literackiego
w MDK w Przasnyszu, 2010.*

ZLM zabiega o młodzież. Od roku przy Związku Literatów na Mazowszu działa Koło Młodych. Prowadzi je w PCKiSz Stanisław Kęsik. Jego uczestnicy już odnoszą pierwsze sukcesy w konkursach literackich dla młodych. Swoistym literackim „przedszkolem” są też warsztaty dla dzieci i młodzieży, które od roku prowadzi w PCKiSz Barbara Sitek-Wyrembek.

¹³ Patrz: www.zlmaz.pl, czy www.kaczorowska.com

Działalność wydawnicza

Dla pisarzy najważniejsze są jednak książki i publikacje. Związek Literatów na Mazowszu wydaje co roku od kilku do kilkunastu książek – autorских i zbiorowych, co jest dużym sukcesem przy liczbie 25 członków. Za najlepszy tytuł roku przyznawana jest mosiężna statuetka „**Złote Pióro**” (jak już wspomniałam podczas Światowego Dnia Poezji).

ZLM kontynuuje także wydawanie ukazującego się od 1999 roku periodyku „**Ciechanowskie Zeszyty Literackie**”. Wielu uważa je za największy sukces literatów z północnego Mazowsza. Do 2009 roku rocznik ten był wydawany przez Związek Literatów Polskich Oddział w Ciechanowie, a później przez Związek Literatów na Mazowszu. Zeszyty sponsorowane były na początku przez Prezydenta Miasta Ciechanów oraz Urząd Marszałkowski Woj. Mazowieckiego w Warszawie, a obecnie wspierane głównie przez Starostwo Powiatowe w Ciechanowie.

Każdy numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich” ma swój tytuł, temat wiodący, ISBN i ISSN. Najczęściej główna część pisma poświęcona jest twórczości konkretnego pisarza, przeważnie związanego z północnym Mazowszem. Periodyk na początku był niepozorny, liczył 120, obecnie często przekracza 300 stron. Do tej pory pismo było poświęcone A. Mickiewiczowi, C.K. Norwidowi, Z. Krasińskiemu, W. Gombrowiczowi, K.I. Gałczyńskiemu, M.K. Sarbiewskiemu, H. Sienkiewiczowi, S. Żeromskiemu, A. Świętochowskiemu, przyjaźni J. Słowackiego z Z. Krasińskim, M. Konopnickiej, M. Skłodowskiej-Curie, Z. Krasińskiemu i wielu innym postaciom.



Dotychczas ukazało się 19 numerów „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”. Oto ich tytuły: *Pierwszy lot* (1999), *Z przełomu tysiącleci* (2000), *Piętno Norwida* (2001), *Powiew Romantyzmu* (2002), *W zaczarowanej dorożce* (2003), *Niosąc pamięć* (2004), *Chrześcijański Horacy z Mazowsza* (2005), *Tropami Henryka Sienkiewicza* (2006), *Żeromski na salonach* (2007), *Z Posłem Prawdy* (2008), *Przyjaźń dwóch wieszczów* (2009), *Nie rzucim ziemi...* (2010), *Córka mazowieckich równin* (2011), *Romantyczność* (2012), *Powstanie Styczniowe w literaturze* (2013), *Bolesław Biegas – artysta i literat* (2014), *Zuzanna Morawska – pisarka i pedagog* (2015), *Stanisław Chelchowski – ziemianin, badacz, publicysta* (2016), *Bruno Dionizy hr. Kiciński – poeta, dziennikarz, wydawca* (2017). Szerzej o nich na str. 207-237.

Od kilku lat treść naszego periodyku jest dostępna na stronie Związku Literatów na Mazowszu www.zlmaz.pl. „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” trafiają też do kilkudziesięciu najważniejszych bibliotek w Polsce i za granicą, są też sprzedawane w księgarniach w Ciechanowie oraz podczas imprez literackich. Powoli stają się znane nie tylko w kraju, gdyż prezentują twórczość zarówno własnego środowiska literackiego, jak też wielu pisarzy z kraju i spoza Polski. Redaktorem naczelnym periodyku jest od początku prezes ZLM, dr Teresa Kaczorowska.



W 20-lecie Związku Literatów na Mazowszu pisarze tej organizacji są przekonani, że dobrze służą regionowi. Przyczyniają się do jego promocji, propagują literaturę (co ważne: także wśród młodych), uczą estetycznej wrażliwości. Na pewno dzięki ich twórczości i działalności głos niesiony z romantycznego i bogatego kulturowo Mazowsza jest bardziej donośny, a duże tradycje literackie są lepiej kultywowane. Dzięki pasji ciechanowskich literatów, ich pracy oraz szerokim poczynaniom i kontaktom gości na Ziemi Ciechanowskiej wielu znakomitych ludzi pióra, artystów i twórców kultury. Mamy nadzieję, że całokształt naszej działalności, autorskie książki i publikacje, a także utworzone przez nas w 1999 roku „Ciechanowskie Zeszyty Literackie”, stały się już trwałą wartością kultury, nie tylko w regionie.



W tym jubileuszowym roku, pragnę w imieniu wszystkich literatów zrzeszonych w Związku Literatów na Mazowszu, gorąco podziękować za pomoc i współpracę samorządom wszystkich szczebli, instytucjom kultury (szczególnie PCKiSz w Ciechanowie), szkołom, organizacjom pozarządowym, parafiom i wszystkim innym naszym dobroczyńcom! Należy dodać, że wagę literatury, a także twórczość i działalność literatów, doceniają lokalne władze, zwłaszcza Starostwo Powiatowe w Ciechanowie. Wspierają nasze projekty, bywają na imprezach, fundują nagrody. To cieszy, bo pamięć o dziedzictwie kulturowym i duchowym najbardziej kształtuje tożsamość narodową. Dlatego tak istotne jest dziś przybliżanie i przedstawianie jego bogactwa, przy wsparciu władz. Bez znajomości przeszłości – w jej różnorodnych przejawach – trudno jest zrozumieć teraźniejszość oraz budować przyszłość, nie tylko w jej aspektach kulturowych, ale także w tych najgłębszych – duchowych.

dr Teresa Kaczorowska

**Prezes Związku Literatów na Mazowszu
z siedzibą w Ciechanowie**

NASI LITERACI
ORAZ
ICH TWÓRCZOŚĆ



JULIUSZ ERAZM BOLEK

Uprawia poezję miłosną, filozoficzną, refleksyjną oraz satyryczną. Twórca nowych gatunków literackich m.in.: wiersza dialogowego i EFP – tzw. emaliowanych felietonów poetyckich. Wynalazca nowej, opatentowanej formy książki „bodybook”, która umożliwia zawieszenie książki na szyi. Znany z wielu niekonwencjonalnych sposobów prezentowania poezji, m.in. naklejek, wierszy na serwetkach, pokazów typu dźwięk i światło, poezji na przystankach komunikacyjnych, wyświetlania poezji przy pomocy laserów. Ustanowił rekord Guinnessa na największą książkę poetycką. Redaktor naczelny Niezależnego Pisma Artystycznego „ENIGMA. Ludzie*Sztuka*Myśli”.

Jego twórczość została przetłumaczona na trzydzieści języków. Główne książki w jego dorobku to: *Prywatne zagrożenie*, *Skróty Szaleństwa*, *Serce błyskawicy*, *Sekrety życia*. *Kalendarz poetycki*, *Sens-or*, *Abracadabra*, *Corrida* i album plakatów poetyckich *Och! Ziemi Ty Moja*. Laureat „Złotego Pióra” – nagrody Światowego Dnia Poezji ustanowionego przez UNESCO. Jego poemat *Corrida* został w 2017 r. wyróżniony tytułem „Wiersz Roku”. Mieszka w Warszawie.

Diabelska gra

życie jest grą
w tej grze
raz jest się katem
a raz ofiarą
i nie ma wyboru
to fantastyczna gra
bardzo ją lubię
radośnie oznajmił
na ulicy diabeł
przebrany za starszą panią
poznałem go po oczach
lodowatych jak ciekły azot
z których żar jadu
się wydobywał
i po uśmiechu
kłamcy wszetecznego
diabeł kłamie
takie jego zadanie
wodzi ludzi
na pokuszenie
bo życie nie jest grą
życie jest cudem
i najważniejsze
nie przystępować do gry
która jest fałszem
nie ma piękna w byciu
ani ofiarą
ani katem
nie ma szczęścia
w oszustwie

Jesteś dla mnie

jesteś
dla
mnie
nocą
dnem
księżycem
słońcem
zielenią
błękitem
srebrem
złotem
diamentem
powietrzem
sensem
radością
nadzieją
marzeniem
pragnieniem
jesteś
dla
mnie
biciem
serca

Opinogóra

myśl orbituje
wokół zamku
przez chmury
między promieniami słońca
wśród drzew
przemyka
trochę jak motyl
delikatna
nieuchwytna
a jednak
interesująca
i taka trudna
do uchwycenia
do zrozumienia
myśl przesiąknięta przeszłością
romantyczna
do szaleństwa
które prowadzi do
zakochania się



JÓZEF ZENON BUDZIŃSKI

Urodził się 1961 r. w Starych Juchach k. Ełku. Do 2004 r. pracował jako inspektor ds. kultury w Urzędzie Miasta w Grajewie, obecnie pracownik PKP Inter City. Z wykształcenia teolog.

Debiutował w latach 80. w „Słowie Powszechnym”; publikował w licznych, różnotematycznych antologiach, w prasie regionalnej i ogólnopolskiej. Jest laureatem wielu konkursów poetyckich. Z zamiłowania bibliofil i bibliotekarz, wielbiciel malarstwa, rzeźby, sztuki regionalnej.

Organizator wielu spotkań literackich i wystaw. Jego debiut poetycki to książka *Szukam Twoich śladów* (Lublin, 2004) r. W 2008 r. wydał tomik wierszy *Przekroilem niebo krążkiem księżyca*. Jego poezję zalicza się do tzw. „liryki czystej”, wyrażającej ulotność doznań i chwilowość życia. Mieszka w Grajewie (woj. podlaskie).

* * *

Pamięci Basi P.

Wykrzywiona
twarz matki
w przymusowym
uśpieniu
i Krzysztof
jak Chrystus
pochylony
nad umęczonym
ciałem
oblany łzami
goryczy

Elk, 25.08.2017

* * *

Nocą
nie budzę lasu
słońce
za horyzontem
w konarach
uśpione ptaki
wszystko
otulił sen
bezbarwny
dziwny
z zadziwienia

Grajewo, 15.04.2017

Człowiek

Drugi człowiek
to nieprzerwane
dotykanie
to podróż w
nieznane
to pytanie
bez odpowiedzi
Drugi człowiek
to nieruchomość
prawdziwości
obrazów i uczuć
zbudowanych
na fundamencie
prawdy
Drugi człowiek
to wędrówka
po pejzażu życia
pozostawiająca
po sobie
czas trwania

Grajewo, 26.01.2017



ANDRZEJ CHODACKI

Urodził się w 1970 r. w Brzesku (małopolskie). Z zawodu lekarz, z zamiłowania pisarz, muzyk i fotografik. Członek ogólnopolskich i zagranicznych stowarzyszeń literackich. Autor i współautor ponad trzydziestu książek i albumów fotograficznych. Laureat ponad czterdziestu konkursów literackich w Polsce i za granicą. Najważniejsze książki to: powieść *Doktor Seliński*, cykl krótkich form prozatorskich *Nędza i Potęga* (książka nominowana w XIV Konkursie na Książkę Roku 2016 przez Związek Literatów na Mazowszu), dwa cykle opowiadań *Opowieści ze świata* i *Wyczekując dnia* – wszystkie książki wydane zostały przez Wydawnictwo Lena Wrocław.

Publikował w licznych magazynach literackich w Polsce i za granicą, także w przekładach na języki obce. Założyciel i lider Zespołu Poetyckiego „Alegoria”, z którym gra i śpiewa własną muzykę oraz teksty. Mieszka, pracuje i tworzy w Parczewie (lubelskie).

Polowanie

Czarnoskórzy mężczyźni uzbrojeni w kamienie i pałki wpatrywali się w horyzont. Z rzadka wymieniali między sobą pojedyncze słowa, jakby utwierdzając się w przekonaniu, że uda im się zatrzymać kolosa.

Na widnokręgu pojawił się ciemny kształt i drgał w gorącym, poranym słońcu. Mężczyźni ożywili się – to kolos zbliżał się do nich! Teraz trzeba odwagi i determinacji. Zablokować mu drogę, potem zaatakować twardy łeb kamieniami, na koniec wskoczyć na wielkie cielsko i można będzie świętować zwycięstwo. Tak, jak dla praprzodków, walka z kolosami była ważnym elementem życia współczesnych Afrykanów. Nawet nie ze względu na głód, ale honor i możliwość przełamania strachu przed olbrzymem. A ten zbliżał się szybko, zbyt szybko. Mężczyźni już zaczęli dyskutować, jak go spowolnić. Jeśli z impetem wpadnie na przygotowaną barykadę, konary drzew zgromadzone, by go zatrzymać popękają pod jego ciężarem. Jeden z myśliwych wpadł na pomysł, by skakać w górę wymachując pałkami. Reszta zaczęła robić to samo. Kolos, gdy zobaczy agresywnie nastawione plemię, zwolni, a wtedy będzie można go zatrzymać. Już tylko kilkadziesiąt metrów dzieliło pędzącego olbrzyma od zasadzki. Myśliwi dostrzegli, że kolos zwalnia, ale gdy był niedaleko barykady, zerwał się do ataku i uderzył z impetem w zgromadzone na drodze bale drzew. Próbowali trafić jego ogromy łeb, ale na niewiele się to zdało. Zmiażdżone konary rozpięchły się na boki a kolos ruszył w dalszą drogę.

Myśliwi posmutnieli. Trzeba wracać do obozu dla uchodźców, bo zaraz będzie tu policja. Jutro spróbują znowu zatrzymać ciężarówkę zmierzającą do Anglii przez Eurotunel kanału La Manche. Jutro znów spróbują wyrwać się na wolność z obozu zwanego Dżunglą. Będą tu czekać na kolejnego kolosa, by zwyczajem przodków walczyć o honor. Ludzie tu tego nie rozumieją. Nie rozumieją, że Afrykanie muszą walczyć z kolosami i będą to robić, nawet, gdyby trzeba było przy tym wytrzebić sporą część ludności Europy. Ludzie w Europie nie rozumieją wielu rzeczy.

Granat

Mówili nam, że to misja humanitarna. Zastanawiałem się, po co nam w takim razie karabiny i wozy opancerzone uzbrojone w ciężką broń? Nawet kapelani pojechali z nami. Bo przecież skoro Gott mit uns, to kto będzie przeciw nam?

Mówili nam, że wolność mojego kraju jest zagrożona, szkolono reagować automatycznie na niebezpieczeństwa.

Już na pierwszym patrolu dostaliśmy potężny ostrzał. Drugi wóz konwoju wyleciał w powietrze. W środku moi koledzy krzyczeli strasznie, potem dowiedziałem się, że od poparzeń.

Ten chłopiec pojawił się tak nagle, sięgnął po coś ręką... strzeliłem...

Tamci się wycofali. Zbieraliśmy rannych. Podeszedłem i zobaczyłem, że chłopiec leży w kałuży krwi. W rękę trzymał granat. Taki owoc, który rośnie tu wszędzie. Dowódca powiedział, że jest wojna. Że mam szczęście, bo mógł to być prawdziwy granat.

Odjechałem pierwszym transportem do kraju. Teraz mieszkam w szpitalu. W głowie mi się miesza, gdy o tym myślę, ale myślę cały czas. I zastanawiam się. I wmawiam sobie, że to mógł być prawdziwy granat.

„Gott mit uns” – napis ze sprzączki pasa żołnierza Wehrmachtu, który w 1939 roku nawiedził Polskę z „misją humanitarną”.



STEFAN CHOJNOWSKI

Urodził się 24 kwietnia 1926 r. w Soboklęszczu k. Ciechanowa. Rolnik, poeta, działacz społeczny. Autor wierszy sławiących głównie rodzinną wieś, rolników i ich pracę. Wydał tomiki poezji: *Lubię oddechy pól* (1980), *Narodzinny tęczy* (1985), *W zieloności Mazowsza* (1994), *List do serc* (2003), *W zadumie mazowieckich drzew* (2007), *Ostatnie promienie słońca* (2012), *Modlę się polskiego zboża łanem* (2015). Współzałożyciel Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie, były prezes Klubu Pracy Twórczej w Ciechanowie, w latach 2004-2009 członek Oddziału Ciechanowskiego Związku Literatów Polskich, członek – założyciel Związku Literatów na Mazowszu. Wieloletni działacz wiejski, członek rad gminnej i gromadzkiej; przez siedem lat był sołtysem.

Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP, Złotym Krzyżem Zasługi, odznakami: Zasłużony Działacz Kultury, Za zasługi dla Województwa Ciechanowskiego, Za Zasługi dla Kółek Rolniczych. Ponadto uhonorowany Nagrodą im. Franciszka Rajkowskiego (1984), przyznaną przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Ciechanowskiej, Nagrodą im. Jana Pocka za ludową twórczość poetycką, ogólnopolską Nagrodą im. Oskara Kolberga, Medalem „Pro Masovia” (2012). Mieszka w Soboklęszczu k. Ciechanowa.

W Soboklęszczu

Krwią z uderzeń serca
zapisują wiersz o mojej wsi
żelazne stuletnie krzyże
wotum złożone Najwyższemu
za życie po zarazie
modlą się wielką ciszą
za mieszkańców
w niebo z umajonych łąk
płyń pieśń
na cześć Najświętszej Panny

Cmentarz – ogród umarłych
zapewnia odpoczynek prochom
do końca dziejów
do zmartwychwstania ciał
zepsute zdrowie
naprawia się w ośrodku wiejskim
a rozległe bagniska w środku wsi
grają pieśń życia
wszelakiego wodnego ptactwa

Cisza ogromna we wsi
pachnie ziemią
kłosami żyt i pszenic
i igliwem sosnowych zagajników
otulone pierzyną porannej mgły
stare wierzby i olszyny
majaczą na horyzoncie

Piękne błękitne sklepienie nieba
ogromny sufit
ozdobiony kandelabrem słońca
– dzieło Zegarmistrza Dziejów
poraża różowością poranka
czerwienią zachodu

ogniem niebieskim w czas burzy
i koroną tęczy
Cisza w domach murowanych
usypia w paciorkach różańca
w spracowanych dłoniach
starych rolników
dopóki werblem traktorów
nie zbudzą jej młodzi architektki
nowego jutra wsi –
w nich nadzieja słonecznych
przemian

W dzisiejszym świecie...

W dzisiejszym świecie kogóż
naśladować?

Kto wzorem? Kto przykładem?
Kim chciałbyś zostać?
Bogaczem zazdrośnie strzegącym
brył złota

i umierającym z głodu miłości?
Artystą zbierającym uwielbienie
tłumów

czy odważnym zdobywcą Kosmosu?
Może wielkim rządcielem
uciskającym narody?
A może wielkim sprawcą
miłości człowieczej
jak Matka Teresa z Kalkuty,
zbierająca nędzarzy,
aby dać im ostatnią wielką rzecz –
godną śmierć ludzką!

Szopa na Pustelni

Na odludziu na pustkowiu za wsią
wśród olszyn nad strumykiem
w szczątkach mazowieckiej puszczy
stoi niezwykła szopa bez ścian
szopa na słupach
Tam świeci bielą
mała murowana kapliczka
z drewnianą figurą
Matki Najświętszej
i Synem Bożym na rękach

To Pustelnia – Miejsce Świąte

Tu w minionych czasach
zamieszkał święty Pustelnik
mieszkał aż przybyła z nieba
w niezwykłej jasności Matka Boża
i uzdrowiła niewidomą dziewczynkę
wodą ze strumyka
i prosiła o poprawę życia ludzi
o modlitwę i pobożnie odmawiany
różaniec

Kazała wyrzeźbić swą figurę
i umieścić ją we wzniesionej
kapliczce
i zaczęli na Pustelnię w Łopacinie
przybywać pielgrzymi
modlili się odmawiali różaniec
śpiewali w maju pieśni maryjne
przychodziły też płaczące matki
chorzy i niewidome dzieci

Odchodzili uzdrowieni pocieszeni
najlepsza Niebieska Matka
wysłuchiwała próśb swoich dzieci
pod jej obronę – Królowej Polski
uciekały się polskie pokolenia
pomagała zwyciężać naszych wrogów
sprawiła że cud nad Wisłą ocalił
nasz kraj
od płynącego ze Wschodu zniewolenia

Mieszkańcy wiejskich domów
postawmy więc Matce
mieszkającej w szopie na Pustelni
dom
postawmy kościół w miejscu łask
i cudów
niech miłosierna kochająca Matka
przyjmuje w nim polskie dzieci

Prośmy w modlitwie o kapłana
budowniczego
niech promieniujące stąd
niepokalane serce

Najświętszej Maryi Panny
zakrępuje w naszych sercach

Cześć i chwała Maryi
opiekunce naszych wsi

Maryjo –
Pod Twoją obronę uciekamy się



ZDZISŁAW DUDEK

Urodził się 26 lipca 1947 r. w Radomsku. Píše o sobie: „Opisuję to, o czym inni nie chcieli wspomnieć. W słowie pisanym zawarta jest pamięć o tych, co byli i przekaz dla następnych. Dlatego warto pisać. Obecnie na emeryturze, a wcześniej... Wcześniej różnie bywało, czas lubi niespodzianki, miewa kaprysy. Zwłaszcza ten czas, w którym historia koślawym palcem przerzuca karty ludzkiego losu. Mundur na mnie nie leżał, a musiałem go nosić cztery lata, nauka za punkty, praca nie z własnego wyboru, ale z konieczności. Festiwal wolności porwał mnie, jak zdecydowaną większość, nie byłem wyjątkiem. Nadzieja trwała tylko szesnaście miesięcy, na dekrety odpowiedzieliśmy oporem. Co nam zostało z tych lat?... Spory bagaż życiowych doświadczeń i tyle samo wspomnień. Jest więc o czym pisać. Staram się, by wizytówką moich tekstów były tytuły, więc przywołam kilka z nich: *Tak trzeba*, *Niepokonany*, *Pajęczyna*, *Być wiernym*, *Nasz wybór*. A treść dobra czy zła? Ciekawa czy nudna? Nie wiem, czytelnik jest najlepszym recenzentem. Będą następne??? Mam nadzieję, że tak. Nie wszystko od nas zależy”.

W I Ogólnopolskim Konkursie Historycznym „Solidarność Walcząca 1982-1990” zdobył pierwszą nagrodę w dziedzinie literatury za powieść historyczną *Przełom* (10 czerwca 2017 r. we Wrocławiu odbyło się wręczenie nagród, dyplom podpisał senator Kornel Morawiecki, przewodniczący Stowarzyszenia Solidarność Walcząca). Mieszka w Radomsku.

Bez mogiły

(Żołnierzom wyklętym)

Obietnice wolnej Polski
Złudne, mgliste, zaprzędane
Krwii strumieniem okupione

—

Przyrzeczone, zapomniane.

A za nimi walki lata
Poszczerbione ich szeregi
Cierpień ludzkich rzeka pełna

—

Aż po brzegi.

W leśnych gajach i ostępach
Co dawały im schronienie
Krzyż brzozy na mogile

—

I wieczyste zapomnienie.

Tak kazała nam historia
I zawarte gdzieś układy
Sprawie polskiej przypisani

—

Arendarze wiecznej zdrady.

Bez litości i sumienia
Wraży rozkaz wypełniają
Zbrodni rodem spod Katynia

—

Krwawe ślady zacierają.

Dusze czyste, serca prawe
Co dla Polski tylko były
Umęczone, rozstrzelane, pogrzebali

—

Bez mogiły.

Leśna muzyka

W żywą zieleń zapatrzony
Leśną ścieżką brniesz bez celu
Kroplą rosy otrzeźwiony
Rozproszone łowisz nuty
pierzastego trełu

Na kalinie gniazdo motał
Drozd samotnik cztery ranki
Sprawnie poszła mu robota
Czas na śpiewy dla wybranki

Konkurs pieśni na dębczaku
Urządziły sobie zięby
Gniazdo mają w gęstym krzaku
Polują na poręby

Oстрым dziobem dwa dzięcioły
Na sośninie bębnią w korę
Každy strojny i pstrokaty
Wnet wyleczą drzewo chore

Ponad lasem z wyżyn świerka
Złudnym głosem jastrząb kwili
Podłym okiem na dół zerka
Do napaści czeka chwili

Sójka zbójcę wypatrzyła
Skrzeczy gromko na las cały
Raban wielki urządziła
Ale ptaszki ocalały

Kapliczka przydrożna

Na rozstajach traktów starych
Tkwi od wieku pochyłona
Frasobliwy z drewna lipy
A Maryja zamyślona
Wichry dziejów ją smagały
Dziatwa chabry polne rwała
Naręczami przynosiła
I pod stopy jej składała
Klękał przed nią żebrak stary
Tu do nieba oczy wznosił
Za kęs chleba bił pokłony
O pochówek godny prosił
Na kolanach trwożne matki
Wyjawiały troski bóle
Prosząc Pannę Przenajświętszą
Aby synów omijały kule
Poszarzała ze starości
Ludzkich znojów brzemię brała
Grzechów wielu świadkiem była
Lecz nikogo nie wydała



WIKTOR GOLUBSKI

Urodził się 5 kwietnia 1957 r. w Działdowie. Absolwent Wydziału Bioinżynierii Zwierząt obecnego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Należy do kilku związków twórczych (m.in. jest w komisji rewizyjnej Związku Literatów na Mazowszu). Jego utwory znaleźć można w licznych almanachach literackich. Autor ośmiu zbiorów autorskich wierszy: *Dotykane świata* (2003), *Spacer z balladą* (2005), *Dama Pik* (2007), *Zatrzymane w kadrze* (2009), *Srebrne spinki* (2010), *Krzesiwo* (2012), *Widziadło* (2014), *Orzeł & Reszka* (2016). Mieszka w Ciechanowie.

Zasada krótkiej smyczy

Klamra czasu
bez zadęcia i grymasu
złączyła okruchy atlasu w jedno.

Obolała twarz,
raz po stronie życia,
zaś innym razem spięta ilorazem.
Gdyby nie test, sposobem na fest to nóż,
który na co dzień układa się ostrzem wzdłuż,
sterczałby w mętnej wodzie rękojeścią do połowy.
Paproch w oku o zmroku, a zaśniedziałe styki
wskazują na stare nawyki.

W kodeksie gangstera cztery siódemki i dwa zera.
Niegrzeczna atmosfera z kolejnym
oddechem przywiera coraz mocniej
do elektrycznego tresera, a w luksusowych pałacach
karły podają kokainę na srebrnych tacach.

Na żywca – jakby co
zagłaskać można złośliwca na śmierć.
Zasada krótkiej smyczy za ucho na sucho i do pryczy.
Możemy obstawiać w ciemno, że ten,
który skowyczy i skowyczy
jak dożynany tępym narzędziem pies liczy po cichu,
że ktoś nie doliczy się...

Diamentowy blask

Śnieżnobiała jodelka
na spodzie starego pudełka
przypomina zeszłoroczne jasełka.
Czarownica spod znaku półksiężyca
smaruje pergaminowe lica powidłami ze śliwek.

Kelner liczy na napiwek, a diamentowy blask wraca
do łask.

Na ringu to i owo
z demobilu lub recyklingu.

Kawałki popu sypią się znad stropu.

Stare i wysłużone poroże od kilku tygodni
zanurzone po uszy
w zawieszistym roztworze.

Debet na koncie raczej po trójkacie.

Na obrusie bursztyn rozpuszczony w spirytusie.

Solidne dębowe łoże jak nasze morze pełne błękitu.

W mieszk po orzeszku, a oliwa do wierzchu
nawet o zmierzchu.

Chciałbym tam być

Każdego dnia stajemy przed wyborem

– którą drogą – miedzą którą – jakim torem.

W zasięgu ręki wdzięki przepasane chwilą udręki.

Tezy z domieszką hipotezy,

a trapezy pod dyktando biosyntezy.

Bywa, że odpryski porcelanowej protezy rzeźbią
regularne frezy na brzuchu.

Wehikuł czasu jak gdyby nic.

Nadmiar hałasu zalega na dnie kontrabasu.

System z gniewną retoryką działa źle na ekosystem.

Skośnoszczęki z leworękiem zapatrzeni w leśne dźwięki.

Diabelskie srebrniki wgryzły się w głąb metryki i
wyrwały dwa guziki.

Każda epoka ma swojego proroka.

Każde zwyczajstwo ma także swoją cenę.



TERESA KACZOROWSKA

Urodziła się na Suwalszczyźnie, wychowała na Mazurach, od 1985 r. mieszka w Ciechanowie. Absolwentka I LO im. M. Konopnickiej w Suwałkach oraz dwóch uniwersytetów: obecnego Warmińsko-Mazurskiego oraz Warszawskiego.

Prozaik i poetka, dr nauk humanistycznych, badacz dziedzictwa narodowego. Dziennikarka (prezes Klubu Publicystyki Kulturalnej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie). Animatorka kultury (w latach 1988-1998 była pierwszą prezes Stowarzyszenia Pracy Twórczej, obecnie jest prezesem Związku Literatów na Mazowszu z siedzibą w Ciechanowie, a także prezesem Stowarzyszenia Academia Europaea Sarbieviana w Sarbiewie). Redaktor naczelna periodyku „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” (od początku, czyli od 1999 r.). Jest główną organizatorką i prowadzącą najważniejsze imprezy literackie współorganizowane przez Związek Literatów na Mazowszu, jak Ciechanowska Jesień Poezji, Międzynarodowy Festiwal M.K. Sarbiewskiego, Wiosna Literatury w Gołotczyźnie, Światowe Dni Poezji UNESCO i wielu innych. Autorka wielu artykułów prasowych i naukowych. Uczestniczy w spotkaniach autorskich, prelekcjach i konferencjach, nie tylko w regionie i kraju, ale na obydwu półkulach świata.

Jest autorką szesnastu książek prozatorskich: *Wyrwani z gniazd* (1997), *Nie odpłyną rzeki snu...* (1998), *W cieniu araukarii. Spotkania z Polonią brazylijską* (2000), *Kiedy jesteście, mniej boli...* (2003), *Zapalają*

ogień pamięci (2005), *Children of the Katyn Massacre* (2006 i 2010), *Maciej Kazimierz Sarbiewski SJ na Mazowszu* (2005), *Córka mazowieckich równin czyli Maria Skłodowska-Curie z Mazowsza* (2007) oraz wydanie drugie, uzupełnione (2011), *Herodot Polonii amerykańskiej Mieczysław Haiman (1888-1949)* (2008), *Dzieci Katynia* (2010), *Maria Konopnicka i Ziemia Ciechanowska* (2010), *Dwunastu na Trzynastego* (2011), *Maciej Kazimierz Sarbiewski SJ na Litwie* (2012), *Karmazyn wykołyszany na aksamicie Józef Narzyski (1839-1872)* (2013), *Oblawa Augustowska* (2015), *Od Warszawy do Tobolska. Kronika XV Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego* (2016), *Dziewczyny Oblawy Augustowskiej* (2017).

Wydała siedem zbiorów wierszy: *Dotyk prawdy* (2002), *Ze słowikiem w duszy* (2004), *Cztery wiosny* (2008), *Dla Wandy* (2009), *Cherries Are Gone...* (2011), *Kończą się wiśnie...* (2011), *Z Gombrowiczem w Buenos Aires* (2011). Wiele jej wierszy przetłumaczono na języki obce: angielski, portugalski, norweski, niemiecki, ukraiński, litewski, węgierski, czeski, serbski, bułgarski. Publikowano je w pismach literackich w Polsce i za granicą, licznych portalach internetowych, niektóre ukazały się w antologiach zbiorowych, m.in. w angielskojęzycznej antologii współczesnych pisarzy polskich *Contemporary Writers of Poland* (USA 2005), *Według poety* (Warsaw 2006), *Słowa bielsze od śniegu* (Wrocław 2006), *Jan Paweł II we wspomnieniach polsko-niemieckich* (Dortmund, Katowice 2006), węgierskiej antologii poezji polskiej XX-XXI wieku *A Csend Visszhangjai* (Keszthely, 2010), antologii współczesnych sztuk słowiańskich *Między Ochrydą a Bugiem* (Krosno, 2011) oraz wielu innych.

W 2017 r. została przyjęta do Stowarzyszenia Autorów ZAiKS. Uhonorowana licznymi nagrodami i odznaczeniami, m.in. Nagrodą IV Salonu Książki Polonijnej (Bruksela 2003), Nagrodą Kongresu Polonii Amerykańskiej (Chicago 2005), trzykrotnie statuetką „Złote Pióro” (Ciechanów 2004, 2006, 2009), Medalem „Za Zasługi dla Ciechanowa” (2006), Nagrodą im. Witolda Hulewicza (Warszawa 2006), Odznaką Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2007), Nagrodą im. dr. F. Rajkowskiego jednoznacznie z honorowym tytułem Ciechanowianina Roku (2008), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta” (2010). W 25-lecie pracy twórczej została uhonorowana aż trzema nagrodami za wybitny wkład dla kultury polskiej: Medalem „Pro Masovia”, Nagrodą Pracy Organicznej im. Marii Konopnickiej oraz Nagrodą Starosty Ciechanowskiego (2012). Ostatnio zaś Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2014).

Modlitwa za syna

Panie daj mu niezależność
do której jest tak stworzony
ale i stałość i pokorę
też jemu niezbędne

i dopomóż jemu zbudować dom
w przestrzeni wyśnionej
zdobionej kolorami bażantów
i śpiewem ptaków z kwiatu jabłoni

niechaj słońce budzi się zawsze w jego oknach
niechaj niebo wchodzi przez drzwi szeroko gościnne
a światło księżyca niech oświecila miłość
do najbliższych i ziemi ojczystej

niechaj w domu jego nie zabraknie chleba i wina
a ten z własnego pieca niech najdłużej smakuje
niechaj będą pod dachem kochane osoby
oraz miejsce i dla Ciebie Panie

abyś mógł prowadzić mego syna
do światła i prawd wiecznych
abyś oszczędzał mu ciemności
a hojny był w najjaśniejsze gwiazdy

wtedy marzenia piękne jak motyle
uniosą go na szczyty
i rozpozna on klucze życia
nawet w środku nocy...

Marii od *Roty*

*Jeżeli cel twój szlachetnie wytknięty,
Idź, choć współcześni obrzucą Cię błotem:
Wieki żeń przyszłe wykują diamenty.*

(Maria Konopnicka, *Mysli*)

Dane Ci było rozumieć głos ziemi
Padać na nią piersią i słuchać w milczeniu
O dziejach ojczystych *echami grzmiącymi*
I broni nie składać.

Dane Ci było ofiarować ziemi siłę
Być tchnieniem wieku
Wierzyć, że hańba nie leży w upadku lecz w zdradzie
I ducha nie odstępować.

Dane Ci było iść po cel
Szlachetnie wytknięty
Mimo obrzucania błotem
Bo przyszłość wykuje diamenty.

Dane Ci było iść
Choć czoło oblewa się potem
Lecz jest rosą dla ducha promieni
I ludom ziarnem złotym dojrzeje.

Dane Ci było ujrzeć u progu
Gwiazdzisty rąbek niebiosów nad głową
I prorokować, że wiosną wzejdą
Białe róże.

Nie dane Ci było usłyszeć
Roty Twojej słynnej
Na sześćset głosów, u stóp Jagiełły

W mieście Kraka w pięćsetlecie
Wiktorii Grunwaldzkiej.

Nie dane Ci było doczekać
Ojczyzny wolnej, ofiarą wiary wskrzeszonej,
A potem w krwi niewinnie skąpanej
przez niegodziwych obydwu wrogów naszych.

Nie dane Ci było
Dożyć dni kiedy pleśń przeszłości nie starto pokutą
Jutrzeńki jutra nie wzięli szlachetni szermierze
A słowa Prawda i Ojczyzna znowu nie brzmią dumnie.

Katowanie Zyty widział jej brat

(fragment najnowszej książki *Dziewczyny Obławy Augustowskiej*,
Bellona SA, Warszawa 2017)

Giby, marzec 2014 – 18 lipca 2017

Zyta była wyjątkowo ładna. O regularnych rysach, ciemnoblond włosach, a przy tym pogodna, choć trochę romantyczna. I młoda – właśnie kończyła dwadzieścia lat. Życie przed nią dopiero się otwierało. Jej zdjęcie: eleganckiej, z włosami starannie zaczesanymi do góry, z oczyma pełnymi blasku i twarzą promienną, uśmiechniętą, nieco rozmarzoną – do dziś wisi u jej rodziny w Gibach, od pamiętnego lipca 1945. Kiedy nagle Sowieci ją zabrali i zaginęła bez wieści.

* * *



*Zyta Kucharzewska
– jej młodzińcze zdjęcie wisi
w rodzinnym domu i u bratanka
Grzegorza Kucharzewskiego.*

– Zieloną suknię na sobie miała. Szytą ze spadochronowego brezentu – wspominał w Gibach jej osiemdziesięciopięcioletni, jedyny brat, Józef Kucharzewski, młodszy od niej o cztery lata. Niestety, zmarł 7 października 2016 roku. Mimo poranej bruzdami twarzy i słabego słuchu dobrze pamiętał tamte dni. Dni niezwykle bolesne, dlatego przez dziesiątki lat nie chciał o nich nikomu opowiadać. – Nasza matka czekała na nią całe życie. Z różańcem w ręku – mówił.

Mieszkali we wsi Giby, w suwalskim powiecie (obecnie sejneńskim). Nad brzegiem jeziora Gieret, wokół którego już w XVI wieku rozłożyła się wieś. Otoczona dawniej borami jaćwieskimi – dzisiejszą Puszcą Augustowską, a z drugiej strony wzgórzami, stanowiącymi często

linię obronną, choćby w trakcie pamiętnych do dziś starć polsko-litewskich we wrześniu 1920 roku. To wtedy Giby, Sejny i najbliższe okolice wywalczyły, aby zostać po polskiej stronie. Krew płynęła często na tym pograniczu, a i dziś nienaski pomiędzy Polakami i Litwinami są tu wyczuwalne. Od obecnej granicy z Litwą dzieli Giby zaledwie kilkanaście kilometrów.

Z czasów dzieciństwa Zyty zachowała się jedyna fotografia ze szkoły w Gibach, dziś nieco wyblakła. Dziewczynka, ponad dziesięcioletnia, siedzi w klasie w pierwszej ławce z kolegą: ma odważne lśniące oczy, ręce oparte pod brodą, delikatnie się uśmiecha.



*Zyta Kucharzewska w Szkole Podstawowej w Gibach, w pierwszej ławce z lewej.
(ze zbiorów Grzegorza Kucharzewskiego)*

* * *

– Chodziłem z Zytą do szkoły – opowiada Czesław Miszkiewicz, urodzony we wsi Posejnele niedaleko Gib, żołnierz polskiego podziemia niepodległościowego, zaprzysiężony w 1941 roku jako ps. „Wołk”. Znał Zytę z działalności konspiracyjnej. – To była dama! Byłem w niej zakochany, ale ona nie odpowiadała na moje umizgi – dodaje z żalem, bo tego odrzucenia Zyty do dziś zapomnieć nie może. Mimo iż mieszka daleko od Gib, aż w Białej Podlaskiej, i liczy już dziewięćdziesiąt cztery lata.

– Zyta dobrze się uczyła – zapamiętał jej brat Józef. – I do wszystkiego była sprytna taka...

Ich ojciec, Aleksander Kucharzewski, był kowalem. Matka Natalia prowadziła dom. Młodszy Józef przyuczał się od najmłodszych lat pod okiem rodzica do kowalskiego fachu, a Zyta kochała książki. Kucharzewscy z dziećmi, Zytą i Józefem, mieszkali w samym centrum Gib, obok rodziny Szarejków.

Podczas okupacji niemieckiej Zyta pracowała u Niemca w tartaku. Z tych lat zachował się jej dowód osobisty (Kennkarte), z marca 1944 roku. Dziewczyna ma poważną smagłą twarz i smutne, zgaszone oczy. Uczestniczyła już wtedy w działaniach o wolny kraj, w podziemnym ruchu niepodległościowym, jako łączniczka Armii Krajowej. Jej młodszy o cztery lata brat nawet się tego nie domyślał, gdyż siostra cały czas przebywała w domu. Dopiero po latach dowiedział się, że ze względu na jej dziewczęcość i delikatność, partyzanci tak zorganizowali współpracę Zyty z oddziałem, że mogła mieszkać razem z rodziną w Gibach.

Na innej fotografii z tamtych wojennych lat Zyta jest skupiona, elegancko ubrana, pisze na maszynie.



*Zyta podczas okupacji niemieckiej
pracowała jako maszynistka.
(ze zbiorów Grzegorza Kucharzewskiego)*

– Podobno była świetną maszynistką, pracowała w tartaku w biurze, znała dobrze niemiecki – mówi urodzony w 1969 roku Grzegorz Kucharzewski, syn Józefa, o swojej cioci Zycie. Ojciec nie chciał mu opowiadać o tragedii, ale dużo zdążył się dowiedzieć od matki Zyty, czyli jego babci, Aleksandry Kucharzewskiej.

* * *

Po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej, latem 1944 roku, Zyta nie nacieszyła się długo wolnością. Rodzina przechowuje parę jej zdjęć z rówieśnikami, z okresu tuż po wojnie. Przeważnie ze spacerów, ze



*Zyta Kucharzewska (z lewej) tuż po zakończeniu wojny, z przyjaciółmi
w Puszczy Augustowskiej. (ze zbiorów Grzegorza Kucharzewskiego)*

spotkań towarzyskich młodzieży – na łonie pięknej przyrody, wśród drzew, nad jeziorem, w lesie. Na wszystkich wyróżnia się Zyta – urodą, uśmiechem, jakimś niezwykłym urokiem.

Dokładnie 25 lipca 1945 roku miała skończyć dwadzieścia lat...

* * *

Sowieci przyszlizli po nią wcześnie rano, 12 lipca 1945 roku. Było ich trzech. Szukali radiostacji, ale nie znaleźli nawet radia. Skrępowali jej od tyłu drutem ręce, wyprowadzili. Prawdopodobnie zadenuncjował ktoś z sąsiadów. Osadzili ją w zbiorczym obozie filtracyjnym w Gibach, ulokowanym po... sąsiedztwie. NKWD zamieniło bowiem wszystkie pomieszczenia gospodarze ich sąsiadów, Szarejków, w przejściowy areszt. W dwóch chlewniach, w stodole i piwnicy Szarejków więziono przez prawie dwa tygodnie około 150 Polaków – na słomie, w gnoju – jak bydło, jak świnie. Zyta była prawdopodobnie jedyną kobietą. Zapewne dlatego trzymano ją osobno, w niewielkim drewnianym schowanku na narzędzia. Wszyscy byli głodzeni, pozbawieni nawet wody.

– W komórce tej było tak ciasno, że musiała siedzieć w kuckach. Trudno mi sobie wyobrazić jak w tej w maleńkiej klitce Zyta mogła wytrzymać tyle dni – opowiada Józef Szarejko z Gib, wówczas dziesięcioletni chłopiec. Zna dobrze każdy kąt zabudowań, bo się tam urodził, choć od 1940 roku nie mieszkał. Jego rodzice musieli swój rodzinny dom i sklep zostawić na rozkaz żandarmerii niemieckiej w kwietniu 1940 roku. Wygnano ich do Posejanki, wsi niedaleko Gib. W ich domu zamieszkali czasowo rodzice ojca, dziadkowie Józefa Szarejki, których zabudowania – położone z drugiej strony Gib – zostały zniszczone podczas działań wojennych. W czasie Obławy Augustowskiej chłopiec przyjechał do nich na wakacje, stając się świadkiem tragicznych wydarzeń.

* * *

Kilkuosobową rodzinę Szarejków, w tym jego – dziesięcioletka, który niechęć stał się naocznym świadkiem Obławy – funkcjonariusze NKWD i UB ścisnęli w jednym małym pokoju. Resztę domu zajęli i przez prawie dwa tygodnie prowadzili w nim krwawe przesłuchania ujętych w czasie Obławy Polaków.

– Nie było u nas spania... Słyszeliśmy cały czas jęki, łkania, wycie z bólu, wołanie o pomoc. Podczas okrutnych przesłuchań enkawudziści okropnie ich bili i maltretowali. Znęcali się nad nimi. W jednym pokoju, na pierwszym piętrze naszego domu, ściany i podłoga były czerwone od krwi torturowanych patriotów polskich – mówi Józef Szarejko.

* * *

Kucharzewscy mieszkali po sąsiedzku, w odległości zaledwie kilku metrów od zabudowań Szarejków. Brat Zyty, szesnastoletni wówczas Józef, mógł podglądać co się naprzeciwko dzieje, siedząc na drabinie ukryty w chlewie. Wiele widział, bo spędził w swojej kryjówce sporo dni. Obserwował strażników – żołnierzy sowieckich, oficerów prowadzących śledztwo, czy więźniów prowadzonych na przesłuchania i później wychodzących z domu, zakrwawionych po enkawudowskich torturach. Na dole stała duża wanna z wodą, maltretowani po przesłuchaniach Polacy obmywali w niej rany. Woda była czerwona od krwi, aż cuchnęła.

Józef Kucharzewski opowiadał:

– Koło chlewa stał stolik, a przy nim siedział jeden z oficerów sowieckich. Musiał być żydowskiego pochodzenia, bo pilnujący aresztu bojcy mówili o nim oraz o innych ruskich oficerach „jewrieje”. Przy stoliku więźniowie, idący z chlewików do domu Szarejków na przesłuchania, odpowiadali na pytania śledczego i składali najpierw podpisy. Wiele razy widziałem też jak prowadzili moją siostrę, często słaniającą się. Potem z domu Szarejków słyszałem jej krzyk i jęki, łatwo było ją odróżnić, bo była jedyną kobietą. Jednego, starszego już Polaka, zatłukli podczas przesłuchiwania na śmierć. Ciało wywieźli nocą, opatulonego szmatami, furmanką do lasu.

Zyta nigdy nie patrzyła naprzeciwko, w okno swojej rodziny – pewnie specjalnie, aby nie wydać bliskich. Ale i tak Sowieci chcieli jednego dnia aresztować jej szesnastoletniego brata. Matka przekupiła jednak bojca litrem samogony, a Józek musiał na kilka dni zniknąć im z oczu – wyjechał do rodziny w sąsiedniej wsi. Przez innego żołnierza sowieckiego, Wanię, Kucharzewska podawała więzionej córce Życie jedzenie i picie.

Po około dwóch tygodniach, 26 czy 28 lipca, w jedną noc, Sowieci załadowali więźniów i wywieźli.

– Ładowali ich do samochodów i wywozili w stronę lasu. Zapakowali na gęsto jedenaście samochodów, które już nie wracały. Na moich oczach wyprawdzili też moją siostrę i zabrali na śmierć...

Natomiast Józef Szarejko naliczył trzynaście samochodów. Twierdzi też, że wracały co pół godziny, robiąc po kilka kursów. Polaków wywożono drogą Giby-Rygoł, w kierunku Grodna. Gdzie? Słyszał, że zostali zgładzeni w miejscowości Naumowicze, na terenie dzisiejszej Białorusi...

* * *

Po wywiezieniu aresztowanych w Gibach i opuszczeniu zabudowań Szarejków przez NKWD i UB, szesnastoletni brat Zyty poszedł do sąsiadów. Z przerażeniem zobaczył pokój, w którym katowano jego siostrę oraz więzionych mężczyzn. Ściany były czerwone od krwi. Tak samo jak podłoga z desek. Enkawudziści pozostawili w pomieszczeniu jeszcze jedno z narzędzi tortur – długie metalowe igły, które wkładali więźniom pod paznokcie.

– Trzymałem je długo po wywóźce, ale potem gdzieś się zapodziały – ubolewał leciwy Józef Kucharzewski.

Jego syn, Grzegorz Kucharzewski, czuje się natchniony przez stryjenkę Zytę. Ponieważ od młodych lat pisze teksty, gra na gitarze i śpiewa, siedząc kiedyś w Gibach z rodziną i słuchając jej wspomnień, stworzył pieśń opowiadającą tragiczną historię cioci Zyty. Jest dostępna na youtube.

– Najgorzej kiedy przy tej piosence zamknę oczy... Kiedy zaczynam sobie wyobrażać ten dramat... Ciarki mnie wciąż przechodzą... – mówi bard, biorąc swoją gitarę.

[...]

To był lipiec ciepły lipiec wcześniej rano
Trzech ich było dwóch żołdatów jeden lejtnant
Krótkie słowa *etot szpion* i ją zabrano
Skrępowano jej na plecach drutem ręce
Matka palto na ramiona jej włożyła
Tylko łzy otarła ręką, cicho płacząc
Zyta Zyta... – cicho imię jej mówiła
Pewnie czuła, że jej więcej nie zobaczy
Pewnie serce jej matczyne powiedziało
Że jej życie stanie się czekaniem
I że życia tego będzie jeszcze mało
By usłyszeć w końcu córki swej wołanie
[...]

Wywozili ich w nieznane gdzieś do lasu
Księżyc ronił łzy srebrzyste nad ich losem
Gasły życia jakby świece ktoś pogasił
Jakby sierpem ktoś pościął nagle kłosa
Poprowadził demon śmierci leśną ścieżką
Stawiał rzędem ich nad rowem po kolei
Demon w czapce z gwiazdą i w rękę z pepeszka
Strzelał w głowy pewnie wszyscy tak zginęli
Nie wiadomo jaka ziemia kości kryje
Jakie lasy kryją ich wołanie
Jedno pewne że już żadne z nich nie żyje
A gdzie leżą Ty wiesz tylko Panie [...]

– Moja pieśń *To był lipiec* jest relacją, swoistym reportażem. Kto ją usłyszy, łatwiej zapamięta prawdę o Obławie – mówi Grzegorz Kucharzew-

ski, który od dziecka żył losem cioci Zyty. Jej matka. Natalia Kucharzewska, babcia Grzegorza, do końca życia czekała na córkę. Nigdy nie powiedziała, że Zyta nie żyje, mimo bezowocnych poszukiwań na całym niemal świecie.

Grzegorz Kucharzewski urodził się w Gibach w 1969 roku. Ukończył też w tej wsi podstawówkę, której patronem był jeden z „wyzwolicieli radzieckich”, kpt. Iwan Konstantynowicz Szandurów.

– Pamiętam, że jako dziecko przeżywałem rozterki. W szkole uczono mnie jednej historii, a po powrocie do domu słyszałem od babci inną – uśmiecha się bard, który podobnie jak jego przodkowie kowale, dziadek i ojciec, też „umie trochę pokuć”.

Dopiero w roku szkolnym 1989-1990 społeczność szkolna w Gibach zwróciła się do Kuratorium Oświaty o zmianę patrona.

– Od tamtej pory Szkoła Podstawowa w Gibach nie ma swego patrona – informuje Katarzyna Milewska, dyrektorka Zespołu Szkół w Gibach, w skład którego wchodzi Szkoła Podstawowa oraz Gimnazjum im. Ofiar Obławy Augustowskiej w Gibach. – Ale po wprowadzeniu reformy oświaty, czyli już od nowego roku szkolnego 2017, Szkoła Podstawowa przejmie imię i sztandar po Gimnazjum i będzie nosiła imię Ofiar Obławy Augustowskiej. Wtedy i dzieci podstawówki zostaną przez nas objęte akcją edukacyjną o tej zbrodni – zauważa, że w Gibach uczą się kolejne pokolenia ofiar Obławy Augustowskiej.

Grzegorz Kucharzewski dziś sam jest pedagogiem, naucza zawodu w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Stanisława Staszica w Sejnach. Pisać wiersze i piosenki zaczął już w podstawówce w Gibach. Sam też nauczył się grać na gitarze, pierwszy instrument kupił za własne pieniądze. Obecnie jest znanym bardem w okolicy, ale koncertował też w Juracie, w Galerii Porczyńskich w Warszawie – zapraszają go najczęściej środowiska



*Grzegorz Kucharzewski śpiewał
„To był lipiec” podczas
XXII Ciechanowskiej Jesieni Poezji.*

patriotyczne, jak Stowarzyszenie Łagerników Żołnierzy AK. W piśmie tej organizacji drukują też jego wiersze, niektóre z nich są piosenkami.

– Jak śpiewam niektóre pieśni, to boję się, że ich serca nie wytrzymają – mówi artysta, który niedawno przeniósł się z Sejnu do Gib, do maleńkiego domku nad jeziorem Gieret, gdzie słuchał opowieści swojej babci Natalii o jej córce Zycie. Zaczyna remontować i urządzać to wnętrze po swojemu. – To tutaj modliłem się razem z babcią o powrót Zyty – podkreśla, wskazując na fotografię Zyty na ścianie. – Czuję tu obecność stryjenki, nauczyłem się nawet robić podpiwek jaki warzyła babcia, a lubiła go Zyta. Pamiętam jak rozlewałem z babcią ten napój w butelki. Zbieram po niej pamiątki, niedawno znalazłem podręczniki z historii Zyty.

Interesuje się dziejami kraju, lubi czytać, zwłaszcza historyczne wydawnictwa.

– Chciałbym, aby ludzie poprzez moje pieśni poznawali naszą historię, aby pamiętali o zbrodniach na swoim narodzie. Wiedza o największej z nich po zakończeniu drugiej wojny, czyli o Obławie Augustowskiej, którą chciano skazać na zapomnienie, do dziś z trudem przebija się do świadomości mieszkańców regionu i kraju. Po prawie 30 latach odzyskania wolności nadal brakuje informacji w podręcznikach, encyklopediach, nawet w Internecie, choć w ostatnich latach coraz więcej dzieje się w kwestii pamięci o tej zbrodni. Cieszę się, że młodzi chętnie włączają się w przygotowanie programów patriotycznych, inscenizacji. Trzeba ich tylko zachęcić – Grzegorz Kucharzewski marzy, aby wydać tomik wierszy oraz płytę i szerzej propagować swoją twórczość. Nie zamierza milczeć o Obławie. Chce znać całą prawdę, także jak i kiedy zginęła jego ciocia Zyta. Wyraził to w wierszu:

Milczysz

A tu krzyczeć trzeba

Podnieść tych którzy w grobach leżą

Tych bez krzyży

Tych pod miedzą

I tych także

Których sąsiad wydał

Których życie wtedy nic niewarte było

Tym co milczeć wolą

Ja milczeć zabraniam

Ja wnuk matki
Która leż tyle wylała
Która modlitw wymodliła księgi
Po swej córce
I odeszła cicho
Cicho bez pociechy

Brat Zyty, kowal Józef Kucharzewski, nie miał spokoju po zaginięciu siostry. Ubecy często nachodzili jego mieszkanie w Gibach, zabierali na przesłuchania, cztery razy siedział w więzieniu w Suwałkach. Trudno mu było mówić o sposobach torturowania w UB.

– Do śmierci będę to pamiętać, zwłaszcza bicie po piętach – machał ręką. – Żeby dali mi spokój musiałem na parę lat wyjechać na Śląsk. Pracowałem w kopalni w Katowicach.

Tęsknił jednak za pięknymi stronami rodzinnymi. Po powrocie do Gib założył rodzinę, nabył ładny drewniany dom z ogrodem – kilka budynków dalej od miejsca kaźni swojej siostry. Kiedy w 1982 roku, na teren dawnego wiejskiego cmentarza w Gibach, przeniesiono z niedalekiego Pogorzela drewnianą świątynię, opustoszałą dawną molenę Staroobrzędowców – Józef Kucharzewski został w niej pierwszym kościelnym. Funkcję tę pełnił do marca 2016 roku, czyli prawie do swojej śmierci.

Do pracy nie miał daleko. Drewniany, zabytkowy, pochodzący z 1912 roku kościół, stoi naprzeciw jego domu (obecnie mieszka tam jego żona Janina Kucharzewska z domu Skindzier, matka barda Grzegorza Kucharzewskiego), po drugiej stronie drogi Augustów-Sejny.

Świątynia zachowała swoje oryginalne kształty, ale przystosowano ją do obrządków rzymskokatolickich. W 1984 roku konsekrowano ją na kościół pw. św. Anny i św. Huberta, jako filię kościoła w Sejnach, ale już osiem lat później stała się samodzielną parafią w Gibach. Józef Kucharzewski od początku się nią opiekował, sadził wokół niej krzewy i drzewa, urządzał teren, budował grocie NMP, stawiał pamiątkowe tablice i figurki.

W zadbanym, pachnącym drewnem wnętrzu kościoła znajduje się też tablica upamiętniająca ofiary NKWD i UB z lipca 1945 roku. Świątynia wyróżnia się nietypowym wystrojem. Wykorzystano w niej bowiem poroża zwierząt z Puszczy Augustowskiej – do wykonania przepięknego w swej prostocie krzyża, zyrandoli, kinkietów, świeczników.

W sąsiedztwie kościoła w Gibach stoi od 1991 roku pomnik – symbol dla uczczenia ofiar Obławy Augustowskiej, według projektu znanego artysty profesora osiadłego w Maćkowej Rudzie, Andrzeja Strumiłły¹. Odsłonięto go w 1991 roku, przy szosie Augustów – Sejny, na wzgórzu okolonym z dwóch stron Puszcą. Pomnik stanowi wysoki drewniany krzyż z figurką Jezusa, otoczony wielkimi surowymi głazami, jakby wspinającymi się po zboczu, co szczególnie widać w słońcu, zwłaszcza wiosennym. Monument ma swoją symbolikę – każdy ogromny kamień oznacza jedną ofiarę Obławy. Prawie 600 nazwisk zaginionych² wyryto w granicie pod krzyżem. Ta artystyczna instalacja mogła powstać dzięki wspólnocie działań: lokalnych władz, leśników, rzemieślników, duchownych, pomagali chętnie ludzie z całej okolicy. Na początku sierpnia 1991 roku odbyła się pierwsza msza polowa, z liczным udziałem mieszkańców oraz wielu notabli, w tym posła Bronisława Geremka i wojewody suwalskiego Andrzeja Podchula oraz kompanii honorowej Wojska Polskiego. Wszyscy wierzyli, że po obaleniu w Polsce komunistycznych władz, zagadka Obławy zostanie szybko rozwiązana.

Od tamtej pory co roku, w każdą третią niedzielę lipca, odbywają się przy pomniku w Gibach uroczyste obchody kolejnej rocznicy Obławy. I wciąż rodziny zaginionych proszą gorąco Boga o wyjaśnienie losów ich bliskich,

¹ **Andrzej Strumiłło** (ur. 23 października 1927 r. w Wilnie) – malarz, grafik, rzeźbiarz, fotograf, poeta, pisarz, scenograf, profesor kontraktowy ASP Kraków, a także były kierownik pracowni graficznej Sekretariatu Generalnego ONZ. Członek Związku Polskich Artystów Fotografików i Rady Naukowej Wigierskiego Parku Narodowego, a także członek kapituły nagrody „Włócznia Jaćwingów” oraz kapituły „Złotego Berła Kultury Polskiej”. Laureat Złotego Medalu „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Honorowy Ambasador Województwa Podlaskiego i Honorowy Obywatel Miasta Suwałk. Obecnie zamieszkały w Maćkowej Rudzie. Posiada hodowlę koni arabskich, a także 40 ha ziemi, z których połowę zalesił, sadząc 30 tys. drzew.

² Mimo iż IPN nadal prowadzi śledztwo w sprawie około 600 ofiar Obławy, to po ujawnieniu szyfrogramów Abakumowa i opublikowaniu dokumentów przez N. Pietrowa wiadomo na pewno, że było ich więcej. Z szyfrogramów wynika, że na pewno ponad tysiąc, a ostatnio coraz częściej podaje się, że 2 tysiące. Natomiast prof. K. Jasiewicz i ks. Stanisław Wysocki oceniają liczbę zaginionych na około dwa tysiące. Na razie na dostępnej bazie źródłowej nie da się tej liczby dokładnie określić, ale posługiwanie się dziś liczbą 600 wydaje się anachroniczne.

aresztowanych przez NKWD w 1945 roku. Kucharzewscy też są tam co roku,
a wnuk matki zaginionej Zyty, Grzegorz Kucharzewski nazywa to miejsce
w swoim wierszu *Golgotą*:

Na wzgórzu dziś golgotą zwanym
Krzyż zwykły stoi ociosany
A u stóp płyty krąg żałobny
Tworzą od lat
by pamiętać
Tych co przepadli latem w lipcu
W czterdziestym piątym
Tuż po wojnie

We wsi rodzinnej ten krzyż stoi
Nazwiska w kamień szary white
Już poszarzały
Wiatr razem z deszczem je wysmagał
Jak ruski bojec swym nahajem
Albo też ubek z Augustowa

Szukamy śladów stóp na ziemi
Szukamy grobów gdzieś po lasach
Niektórzy odejść już musieli
Zniczy zapalić nie zdążyli
Już na ich grobach znicze płoną
I moja ręka też znicz stawia
Na grobie tego co nie zdążył

We wsi rodzinnej krzyż tak stoi
A wokół niego krąg żałobny
Płyty i głazy szare tworzą



W sąsiedztwie kościoła w Gibach stoi od 1991 roku pomnik-symbol, w hołdzie dla ofiar Obławy Augustowskiej, według projektu artysty prof. Andrzeja Strumiłły. Od lipca 2017 r. został zrewitalizowany – przy każdym głazie stanął dębowy krzyż.

Grzegorz Kucharzewski śpiewał przy monumencie w Gibach swoje pieśni i recytował wiersze, w tym także utwór *Sześciuset*:

Każdą grudką krwi jesteśmy
 Wciśnięci w ziemię butem mordercy
 Oddech w nas zamarł przysypany piachem
 Ubitym skrzętnie
 Trawą porośniętym
 Nikt nie wie w jakim
 Polskim czy sowieckim
 Piachu leżymy
 Nikt nie poruszył dotąd jeszcze ziemi
 Która jak całun ciemny kryje
 Niewinnych mord
 Każdą gałązką każdym trawy źdźbłem jesteście
 Spoconym rosą po upiornym śnie
 Który się rankiem w lipcu ziścił [...]

W Gibach stoi jeszcze dom, w którym NKWD urządziło w lipcu 1945 roku zbiorczy obóz filtracyjny dla zatrzymanych podczas Obławy. Posesja wciąż należy do rodziny Szarejków (kolejnego pokolenia), rozebrano tylko dawne budynki gospodarcze – chlewik i stodołę. Z pomieszczeń, gdzie przetrzymywano aresztowanych Polaków, pozostała więc tylko piwnica. Obecnie wszystko wygląda w tej zagrodzie inaczej – na parterze domu urządzono sklep, a na miejscu byłego chlewika i stodoły, gdzie więziono polskich patriotów – kwatery dla turystów. Nad samym jeziorem można więc dziś przyjemnie grillować, pływać, opalać się, jest miejsce na ognisko, łódki, leżaki. Grzegorz Kucharzewski upamiętnił to miejsce w swoim wierszu:

Jest taki dom
Tu niedaleko
W nim ściany krzyczą
Setkami gardeł
I nieprzebraną ilością modlitw
A pod warstwami kładzionej farby
Wciąż tamta krew
Przemawia do mnie
Od lat najmłodszych

Jest taki dom
Tu zaraz obok
Łez w niego wiele
I modlitw wsiąkło
I prośba jedna
By bić przestali...

Mieszkający dziś w innej pięknej willi, po drugiej stronie Gib, Józef Szarejko – który jako chłopiec bywał w tym miejscu u swoich dziadków i stał się świadkiem tragicznych wydarzeń – nie może zrozumieć, dlaczego nikt do dziś nie rozliczył ani katów tej zbrodni, ani współpracujących z nimi okolicznych mieszkańców. Sypie jak z rękawa ich nazwiskami...

– Niektórzy konfidenci mają dziś nawet swoje ulice, są patronami instytucji publicznych – wścieka się Szarejko. Uważa, że wielu z tych, którzy wydawali sowieckim wrogom nazwiska żołnierzy z polskiego niepodległościowego podziemia, wie gdzie ich zakopano. Na pewno niektórzy pomordowani podczas Obławy Polacy spoczywają w dołach śmierci na terenie Puszczy Augustowskiej.

Gmina Giby szczególnie ucierpiała wskutek Obławy. Po „wyzwoleniu” aresztowano i wywieziono aż 109 jej obywateli, w tym ponad 80 osób w czasie Obławy Lipcowej³. Dlatego gmina Giby już 19 listopada 1945 roku, jako pierwsza w regionie, upomniwała się o swoich, wysyłając delegację do samego Bolesława Bieruta – z prośbą o zwolnienie i przyspieszenie rozpatrzenia spraw aresztowanych mieszkańców Gib. Delegaci wrócili z niczym. Rada Gminy w Gibach występowała więc z kolejnymi prośbami o interwencję: do Powiatowej Rady Narodowej w Suwałkach⁴, do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, do Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, do Polskiego Czerwonego Krzyża, a nawet do Ambasadora RP w Moskwie oraz Czerwonego Krzyża w Genewie. Pisano prośby, wysyłano listy zaginionych, podkreślano, że byli oni często jedynymi żywicielami rodzin (zostały one bez ojców, mężów, synów, żon, córek oraz jakiegokolwiek pomocy), że zabrano ich nagle, bez okazania dowodów winy. Wszystko bez echa, do dziś...

Wiele rodzin z terenu gminy poszukiwało też zaginionych bliskich na własną rękę. Także bezskutecznie. W UB nakazywano im wręcz, aby przestały upominać się o nich, a najlepiej aby zataiły rodzinną tragedię i nie utrudniały życia następnym pokoleniom – na przykład w pozyskaniu pracy, czy dostaniu się na studia. I tak największa stalinowska zbrodnia na Polakach odchodziła w zapomnienie...

Kucharzewscy też poszukiwali, na wszystkie sposoby, swojej ukochanej, ślicznej Zyty. Wielkie poruszenie i ożywione nadzieje wśród ich rodziny, podobnie jak całej miejscowej ludności, wywołało w czerwcu 1987 roku znalezienie przez mieszkańca gminy, Stanisława Myszczyńskiego, nieznanego grobu w lesie przy drodze Rygol – Giby. Niestety, przeprowadzone ekshumacje udowodniły, że to mogiła żołnierzy Wehrmachtu. Tłumione latami przez władze emocje zostały jednak na nowo uruchomione. Zawiązał się Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 roku⁵,

³ Jan Jerzy Milewski, *Zaginieni w obławie augustowskiej – poszukiwania i pamięć*, w: *Obława augustowska (lipiec 1945)*, pod red. Jana Jerzego Milewskiego i Anny Pyżewskiej, PTH O/Białystok, Wydawnictwo Prymat, Białystok 2005, s. 72 i dalsze.

⁴ <http://www.archiwa.gov.pl>

⁵ **Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r.** – stowarzyszenie założone 2 sierpnia 1987 r. w Suwałkach,

w którego pracach dokumentacyjnych Józef Kucharzewski okazał się bardzo pomocny⁶. Komitet w 1992 roku przekazał całą zgromadzoną dokumentację prokuraturze w Suwałkach. Ta wszczęła śledztwo, ale po kilku miesiącach umorzyła je, ze względu na brak dokumentów z archiwów w Moskwie. Obecnie, od 2001 roku, śledztwo prowadzi IPN Oddział w Białymstoku i zbrodnia czeka nadal na wyjaśnienie.

Grzegorz Kucharzewski w swoim wierszu *Z grobów...* woła o sumienia, o prawdę:

Wasze sumienia to te kule
Które ugrzęzły w pniach sosnowych
Które nam przewierciły głowy
Przeszyły bólem

A my gryzący piach swych grobów
Na których krzyży nam nie dano
Synami byliśmy narodu
Którym śnić Polskę zakazano

mające na celu działalność informacyjną nt. Obławy Augustowskiej oraz zebranie dokumentacji o jej ofiarach. Impulsem do powstania Komitetu było odkrycie pod koniec czerwca 1987 r., przez Stefana Myszczyńskiego ze wsi Dworczyko (wśród zaginionych było jego trzech braci i ojczym), nieznanych grobów przy drodze Rygol – Giby. Istniało podejrzenie, że są to groby ofiar Obławy, ale po ekshumacji okazało się, że są to szkielety Wehrmachtu. Pomimo szykan ze strony SB Komitet zgromadził materiały dotyczące zbrodni oraz popularyzował wiedzę na ten temat. Członkowie Komitetu odwiedzili sto kilkadziesiąt miejscowości, przeprowadzili tysiące rozmów, sporządzili kilkaset kwestionariuszy osób zaginionych, zebrali dokumentację w postaci różnych pism, zaświadczeń i fotografii. Działalność stowarzyszenia była wspierana m.in. przez Jerzego Giedroycia, prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego, Zofię i Zbigniewa Romaszewskich. Prace Komitetu trwały do 1995 r. Dzięki działalności Komitetu temat stał się bardziej znany. Z materiałów zebranych przez Komitet korzystała Prokuratura Wojewódzka w Suwałkach, która w 1992 r. podjęła śledztwo w sprawie losu ofiar tej zbrodni, ale je zawiesiła. Ostatecznie całość materiałów została w 2001 r. przekazana Instytutowi Pamięci Narodowej.

Jednak dzięki działalności Komitetu – i wielu ludzi go wspierających – powstały audycje radiowe, artykuły prasowe, poświęcony Obławie film dokumentalny Jacka Petryckiego, a w 1991 r. wzniesiono w Gibach pomnik zaginionych. W 2007 r. stowarzyszenie zostało laureatem nagrody „Kustosza Pamięci Narodowej im. G. Jakubowskiego”. Więcej w: *Obława Augustowska lipiec 1945 r. Wybór źródeł*, op. cit., s. 272-273.

⁶ Alicja Maciejowska, *Przerwane życiorysy – Obława Augustowska, lipiec 1945*, IPN O/Białystok, 2010, s. 244.

Którym pistolet zamiast pióra
Włożono w dłonie by śmierć dzielić
Miedzy swych wrogów których góra
Spadła na głowy jak rój pszczeli

I żądla wbiła w krtań narodu
By mówić nie mógł krzyczeć nie chciał
Żeby powoli konał z głodu
Żeby mu Boga wydrzeć z serca

I żeby życie na kolanach
Wiódł, i by nie powstał
Żeby w nim wolę walki złamać
By już na zawsze w kajdanach został

Oczodołami swoich czaszek
Patrzemy na was dziś z wyrzutem
Choć dawno porośnięci lasem
I dawno życie z nas wyprute

Lasem krzyczymy mchem szepczemy
Żądając krzyży nad głowami
I tylko prawdy prawdy chcemy
Nie wstęg przeciętych nożycami

Nie głośnych werbli przemów szumnych
Orkiestr wojskowych i apeli
Dajcie nam krzyże dajcie trumny
W miejscach gdzie wszyscyśmy zginęli

Ojciec barda, liczący prawie dziewięćdziesiąt lat, jedyny brat Zyty Kucharzewskiej, powtarzał prawie do swojej śmierci:

– Zieloną suknię wtedy miała. Zieloną ze spadochronu. Tyle pamiętam... Chciałbym jeszcze Życie świeczkę móc zapalić. Chciałbym stanąć jeszcze nad jej grobem...

Nie doczekał... Nie zdążył stanąć i zapalić ognia pamięci na grobie swojej jedynej siostry Zyty. Ale czeka na to jego syn, bratanek Zyty – Grzegorz Kucharzewski, który śpiewa pieśni o swojej pięknej stryjence.



IGOR KANTOROWSKI

Urodził się 16 maja 1956 r. w Płońsku i tam mieszka. Ukończył studia magisterskie na Wydziale Polonistyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie (obecnie Uniwersytet Warmińsko-Mazurski). Wydał trzynaście tomików wierszy: *Harce pogody* (1982), *Madonna ciemności* (1997), *Taki teatr* (1999), *Moje miasto* (2000), *Za szybą* (2004), *Zastygła twarz anioła* (2006), *Wiolonczelistka* (2007), *Trzy poematy* (2007), *Turysta* (2008), *... już* (2010), *44 wiersze o zakrwawionym mieście* (2015), *Zapusty* (2016), *Album bydgoski* (2017) oraz jedną powieść *Jad kielbasiany czyli pocałunek Breżniewa* (2016). W wersji elektronicznej wydał też powieści: *Za piekarnią*, *Odpowiedź zna latarnia*, *Wyjazd*, *Życie jak sklep*, *Kamienicznik*.

Jego wiersze i opowiadania znalazły się w antologiach wydawniczych. Fragmenty powieści zamieszczane były w prasie. Publikował poezję, prozę, krytykę literacką oraz eseje m.in. w „Twórczości”, „Akancie”, „Metaforze”, „Dekadzie Literackiej”, „Opcjach”, „Frazie”, „nawiasie”, „Ciechanowskich Zeszytach Literackich” oraz wielu innych. Laureat nagród literackich, m.in.: „Wawrzynu Akantu” (Bydgoszcz), „Lauru Łyny” (Olsztyn), „Złotego Pióra” (dwukrotnie, Ciechanów) oraz innych.

Wiedźmy ze Strachowa

(fragment powieści)

Wiatr był jak w najstraszniejszym horrorze. Bił w szyby dworu, tłukł w drzwi jakby chciał wdrzeć się do środka. Mógł przerażać, nawet tych, którzy o tej porze siedzieli w domach. Jesienny wiatr jest niczym stary rekwizyt w sztuce, która właśnie rozgrywa się w małym dworku. Gnał po niebie chmury, które przemykały za horyzont odsłaniając gwiazdy. W niedalekiej odległości sosnowy las zlał się w płachtę ciemności.

Rozłożyste sosny strzelały od czasu do czasu krótkim jękiem. Rzeka była zupełnie niewidoczna. Płynęła schowana w zacienionym krajobrazie. Niekiedy było widać przez okna starego dworu, który stał wciśnięty między las a rzekę. Gdyby nie połyskujące w oddali światła domów, można by odnieść wrażenie, że okolica jest bezludna. W dzień jednak wyglądało to nieco inaczej. Teraz wiatr i ciemności wypełniały przestrzeń.

W starym dworze połyskiwało ledwo widoczne światło świecy. Gdyby nie stojące przed nim samochody, można by zaryzykować twierdzenie, że w środku nie ma nikogo. A co najwyżej może być jedna osoba. Było to jednak złudne.

Przy stole o okrągłym kształcie siedziało kilka kobiet. Na środku paliła się duża świeca. Stało parę rekwizytów o specyficznym przeznaczeniu. Właśnie odbywał się dobrze przygotowany seans spirytystyczny. Wiatr swoim wyciem i jękiem potęgował atmosferę niesamowitości. Gdzieś w oddali zaszczekał pies, jakby na zamówienie.

Kobiety trzymały się za ręce, tworząc wyuczony krąg. Ich spotkania były regularne. W pierwszy czwartek miesiąca przyjeżdżały do dworu, aby wywoływać duchy. Całemu przedsięwzięciu przewodniczyła Angelika, czterdziestoosmioletnia żona jednego z najbogatszych ludzi w tym ponad pięćdziesięciotysięcznym mieście. Właśnie mąż, Jan Borcz, spełnił jej zachcianki i kupił zrujnowany, osiemnastowieczny dwór. Wyremontował, a raczej opłacił wszystkie prace budowlano-remontowe. Nad wszystkim jednak czuwała Angelika. Ona dyktowała robotnikom, co mają robić. Potrafiła przekonać konserwatora zabytków do koniecznych jej zdaniem zmian. Była przekonująca zwłaszcza w łóżku, bo konserwatorowi też nie przepuściła, jak wielu innym. Miała okazały biust, który był niczym magnes i mógł świadczyć o jej wybujałym temperamencie. Trzeba mieć tu i tu, podkreślała wskazując na głowę i cycki. Nie była ani głupia, ani mądra, ale potrafiła korzystać z życia. I grać ludźmi, ustawiając ich na szachownicy życia według swoich planów.

Borcz był od niej siedem lat starszy. I niewiele lepszy. No, może nie wchodził do łóżka przy każdej nadarzającej się okazji. Ale nie był bez grzechu zdrady, choć od pewnego czasu miał stałą kochankę. Sporo młodszą kobietę, która sprawiała wrażenie czulej i troskliwej. Mogła to jednak być wyrachowana taktyka, która miała ją zaprowadzić do sukcesu. Jakiego? Tylko ona wiedziała.

Angelika już jakiś czas temu zapragnęła wywoływać duchy. Dwór w Strachowie, należący ongiś do hrabiego Straszewskiego, miał być miejscem, gdzie duchy pojawiałyby się na zawołanie. Po wojnie mieściło się w nim przedszkole, ale po likwidacji tej placówki dwór podupadł. Dopiero z nastaniem nowych czasów można go było odkupić od gminy. Borcz posmarował, gdzie trzeba i żona dostała, co chciała, a on miał przynajmniej więcej luzu. Przymykał oczy na poczynania żony. W duchy nie wierzył, a do dworu prawie nie przyjeżdżał.

Angelika odnalazła w sobie siłę medium. Trudno powiedzieć, ile było w tym prawdy, a ile zwykłego zmyślenia. W każdym razie podczas seansów wywoływania duchów to ona rozmawiała z hrabią, doznając wizji, którymi dzieliła się z uczestniczkami seansów.

Na stole podczas tych wieczorów zawsze leżała szklana kula w kształcie pomarszczonego orzecha. Spoczywała na połączanej tacy obok czarnego kamienia, wydobytego z dna rzeki. W miejscu, gdzie ponad dwieście pięćdziesiąt lat temu utopił się ksiądz. Legenda mówiła, że właśnie ten ksiądz doprowadził do spalenia na stosie w Strachowie ostatniej czarownicy w Polsce. Wiosce, która od średniowiecza słynęła na całym Mazowszu z płonących stosów. Ale tylko jedna z wielu spalonych kobiet miała powracać do świata żywych. Nieślubna córka praprapra dziadka hrabiego ze Strachowa. Hrabia nie stanął w obrobie córki, choć jej matką nie była jakaś wieśniaczka, tylko zubożała szlachcianka. Niestety wychowała i wykształciła córkę zanadto, jak na tamte czasy. Młoda dziewczyna była za mądra. W dodatku naraziła się miejscowemu księdzu. Uczyła pańszczyźniane chłopki pisać i czytać. A także postawić się mężom. Musiała podpaść, a nie chciała uciekać ze wsi. Spłonęła żywcem, a ksiądz świadom niesprawiedliwości, której się dopuścił, rzucił się do rzeki. I utonął. Tyle legenda, choć co do palenia czarownic w Strachowie, to są potwierdzające takie przypadki zapisy w księgach parafialnych i dokumentach historycznych. Ostatnią czarownicę zaciągnięto na stos w 1788 roku. Niektórzy wątpią w te zapisy, twierdząc, że są sfalszowane.

Stacja

Zatańcz ze mną ostatni raz,
ten jeden raz
poezjo,
która bardziej oblatywałaś
niż chciałaś przysiąść
w cieniu lampy
jak stara kumpelka,
której spowiadałem się szczerzej
niż księdzu, bo nie było
widma braku rozgrzeszenia.

Ostatni taniec,
zaraz po przegryzionym ogórku,
który jest antidotum
na wcześniejszy kieliszek
czystego trunku dla ubrudzonej
duszy,
która ciągnie za sobą
od lat w grzeszne miejsca,
nawet pod koła rozpędanego
pociągu,
który drwiąc z rozkładów jazdy
w końcu
dojedzie do stacji końcowej,
gdzie Święty Piotr skasuje
bilet w jedną stronę,
bez możliwości powrotu.

Daj łapę

czy jeszcze wypada
głośno mówić: „Polska”
Bez spuszczenia oczu
na serwetkę w chińskie wzory?
Może wystarczy powiedzieć
że jest się Europejczykiem
najlepiej bez określania płci
można przecież dokonać wyboru
w zależności od potrzeby chwili
modlitwa przy wspólnym stole
będzie wielką odwagą
a biblia ma zostać zakwalifikowana
do kanonu tysiąca i jednej baśni
trzeba być wolnym człowiekiem
także od człowieczeństwa
wypieczonym kawałkiem ciasta
zawieszonym między talerzem
a ustami z grymasem zakłopotania.
Trzeba być bez rodowodu
jak kundel przywleczony z pola
podkulić ogon i reagować na komendę:
„Daj łapę, daj łapę.”



PIOTR MARCIN KASZUBOWSKI

Urodził się 16 lipca 1969 r. w Warszawie. Etnolog, historyk-regionalista, publicysta, poeta, animator kultury. Ukończył Wydział Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego (1997). W latach 2000-2010 kierownik Muzeum Historycznego w Przasnyszu. Od 2011 r. prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej. Członek – założyciel Związku Literatów na Mazowszu, od 2014 r. sekretarz zarządu. Ponadto prezes Oddziału Północno-Mazowieckiego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (od 2017 r.), przewodniczący Sądu Koleżeńskiego Okręgu Ziemi Przasnyskiej Związku Piłsudczyków RP TPJP, sekretarz Klubu „Gazety Polskiej” w Przasnyszu.

Autor lub współautor kilkunastu książek i broszur, m.in. *Historii Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo w Przasnyszu* (1907-2007), biografii Stanisława Chełchowskiego *Potężny w duchu i potężny w ciele* (2007), zbioru poezji *Pisane nocą* (2005) oraz wspólnie z A. Borkowskim trzech tomów z serii *Przasnyskie portrety* (2008, 2009, 2011). Autor kilkuset artykułów naukowych i popularnonaukowych w prasie lokalnej, regionalnej, ogólnopolskiej oraz w pracach zbiorowych. Redaktor naczelny miesięcznika „Ziemia Przasnyska” (1995-96), przewodniczący rady redakcyjnej „Rocznika Przasnyskiego” (od 2014 r.). Mieszka w Przasnyszu.

W Chojnowie

W Chojnowie byłem: przed zakrętem
Minąłem stawu suchy padół;
Dwór mnie lustrował okiem mętным,
Straszył – szczerbami balustrady.

Lecz w parku dworskim czar odmienny,
Zrodzony w chmurach nad ścieżyną,
Snuł się wśród drzew wysokopiennych
I dziwny spokój na mnie spłynął.

Bo tam nikt godzin, dni nie liczy –
Świat się zatrzymał w pełnym biegu.
I zdało mi się, że wśród ciszy
Posłyszę kroki Chełchowskiego,

Że zabrzmiał dzwonem głos donośny,
Potężna postać wyjdzie z cienia...
Czy to był czar, czy tchnienie wiosny?
Dziś wiek już mija, jak Go nie ma.

Odchodził nocą, w murach miasta.
W dali, za oknem rżały konie,
W kominku ogień głośno trząsał
I księżyc grał na nieboskłonie.

A dziś... w Czernicach na pomniku
Oświećta snopem w wiersz zaklętą
Pamięć o wielkim społeczniku,
Który o sobie... nie pamiętał.

Wiośnieją bruzdy pól Chojnowa,
Szary maestro koncert daje
I szumi tęsknie brać parkowa.
W Chojnowie marzec pachnie majem.

(marzec 2007)

Cmentarz przy Ostrołęckiej

Za rzeką, przy wschodnim gościńcu
świat ciszy trwa, murem grodzony.
Tu krzyż najważniejszym wśród znaków,
tu drzewa, tu groby w ordynku
i granit z piaskowcem złączony
nieznośnym kolażem dwóch smaków.

Tu wiara z nadzieją się kryje,
jest miłość zaklęta w kamieniu
i rozpacz, co chwyta za serce.
Nim zegar pół nocy wybije,
cień jakiś się przemknie w milczeniu
i zniknie w gasnącej alejce.

Już księżyc swą objął kustodię,
Herkules ze Smokiem wśród nieba
w odwiecznych igrzyskach się zwarli.
Czy słyszysz tę cichą melodię?
To nie deszcz, nie ptaki, nie drzewa,
to psalmy śpiewają – umarli.

(2003)

Pisane nocą

Zaległa cisza nad Przasnyszem
Zmierzch dnia roztrwonił blask i sławę
Ja tylko nocą wiersze piszę
Pióro mam tępe i chropawe

Coś się zamknęło coś wygasło
I nic już nie jest takie samo
Ludzie ulice domy miasto
Jakby we mgle za wielką bramą

Coś się zamknęło. Już niełatwo
Utartą ścieżką naprzód kroczyć
Bo myśli mkną ku wiecznym światłom
Które rozdarły sztandar nocy

Z przaśnych wyrywam się opłotków
Tam gdzie wyzwania głos usłyszę
W dzień szukam śladów srebrnych podków
I tylko nocą wiersze piszę.

(31 grudnia 2004)



STANISŁAW KĘSIK

Urodził się w podciechanowskiej wsi Ościsłowo. Animator kultury, działacz społeczny, poeta i samorządowiec. W latach 2000-2010 dyrektor Powiatowego Centrum Kultury i Sztuki im. Marii Konopnickiej w Ciechanowie, obecnie pracownik Domu Pomocy Społecznej „Kombatant”. Członek wielu organizacji i stowarzyszeń, m.in. Związku Literatów na Mazowszu (skarbnik), Stowarzyszenia Academia Europaea Sarbieviana, Akademii Kultury, Ludowego Zespołu Artystycznego „Ciechanów”.

Wydał pięć tomików wierszy: *Schody* (1986), *Witraże* (1991), *Pod stopami tęczy* (1994), *Wysokie trawy* (2001), *Na progu* (2014). Jego wiersze możemy znaleźć w licznych opracowaniach zbiorowych, m.in. „Ciechanowskich Zeszytach Literackich”, antologiach i zbiorach poetyckich. Tłumaczony na język angielski, węgierski, litewski i wietnamski. Za swoją twórczą pracę był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany. Mieszka w Ciechanowie.

Na progu

Ta najdalsza pamięć
zapisła wygładzony pień,
Za którym wielka chłodna sień, z wiadrem źródlanej wody
i schodami na strych.

Ten obraz zawisł na każdym gwoźdźniku westchnienia.

Dziś jakże inne progi, na których przysiąść
i stać trudno.

Wielokierunkowe wahnięcia, łamiące rytm zegara,
porządki z dnia i nocy nieskończone.

Na progu tych ogrodów, gdzie owoc lakierowany, długi jak obawa
I gdzieś obok krzewy słów z kwiatami pytajników w kolorach tęczy.
jakże ten próg męczy!

A wygładzony pień...

Którego cień się zbliża – jak cień od krzyża..

Wejść czy pozostać, wyciągnąć dłoń, zaufać

Z biciem serca kukułkowym?

Mój próg i jego cień.

A dalej chłodna sień i schody.

Jakże zacząć i skończyć
to jutro, no jak?

Osobista wolność

Jej nie można oddać
Przesadzić jak drzewo
Usiadła szeroko na słowie
I co powiedziałaś
Wraca i umacnia się w Tobie.

Jak bochen chleba rumiana
Odda Ci się pod nowe żniwa
Dźwięcząca jak kosa sztorcowana
I śpiew skowronka co błękit zakrywa.

Ta, która prostuje Twą starość
I kręte pytania z życia
Wciąż młoda i nie zakryta
Z oczu bije jak woda źródłana
Moja osobista wolność w sobie zakochana.

Nie do pożyczenia i sprzedania
Czasem na kolanach
Pozwala obok wykołysać dziecię
Taka wolność matczyna,
Rozpisana w genach
Jak spojrzenie Norwida
Jak Mazurki Chopina.

Osobista wolność nie ukrywa się
Nie zdejmuję kapelusza, czasem lekko zniża
Prostuje się choć jest wielka
Ale zawsze w cieniu krzyża.

Nie podlega prawom ostatniej drogi
Dzieli się na słowa i głoski
Pozostaje w wierszach i kwiatach
Wokoło mej wioski.

Moja osobista wolność
Chmurzy się gdy chmur wiele
I uderza kiedy gromi zniewolenie
Jest jedyną majątnością, którą ocaliłem
Skąd to zakochanie niezmierzalne ponad życie
Nie wiem...

Pojętność

Jerzemu Stanisławowi Czajkowskiemu

Pojętność kniejowa nas zrodziła
Z puszczańskim lasem, wyschniętym jeziorem
I tym wspólnym czasem,
w którym pieśń do ręki braliśmy.
Mówiłeś przecież; *kiedy biorę do ręki pieśń, to nie ma śmierci.*
A gdy szliśmy Bródnowskim cmentarzem,
to jesień tak mocno się wyłociła,
że miała tę pojętność naszej puszczy.
Tak więc nieśliśmy starym zwyczajem,
pod Wielki Dąb, garść prochów i jadło dla duszy,
tę pieśń, która nie zdradziła
której śmierć nie ruszy.
Pieśń którą dziś kołysze
pojętność kniejowa
Twoja, puszczy z Ościłowa.

Warszawa 7-23 X 2015 r. godz. 13.00



ALEKSANDER KOCISZEWSKI

Historyk, doc. dr nauk humanistycznych, regionalista. Absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego (1967). Pracę doktorską pod kierunkiem prof. dr. Andrzeja Zahorskiego obronił w 1973 r. Organizator i kierownik Stacji Naukowej Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych (1967-1983), wicedyrektor Wydziału Kultury UW (1975-1979), organizator i dyrektor Muzeum Okręgowego (1979-1983). W latach 1983-2002 założyciel i dyrektor Krajowego Ośrodka Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury, podniesionego w 1997 r. do rangi narodowej instytucji kultury. Prezes Ciechanowskiego Towarzystwa Naukowego (1989-2012). Wykładowca w Akademii Humanistycznej (1997-2011) i PWSZ (2007-2013).

Autor ponad 400 artykułów naukowych oraz 32 książek poświęconych historii Mazowsza i problemom regionalizmu polskiego. Jego teksty ukazywały się również w języku francuskim, niemieckim, rosyjskim i węgierskim. Mieszka w Ciechanowie.

Bratankowie

Przyjaźń na kartach książek istnieje po to, żeby poprzez literaturę czytelnicy mogli poznać innych ludzi, inne życie i inną mentalność. Ten zamiar przyświeca również działaniom na szczeblu regionów, miast i organizacji kulturalnych. Dowodzą tego kontakty środowisk twórczych Ciechanowa i węgierskiego komitetu Somogy, ze stolicą Kaposvár.

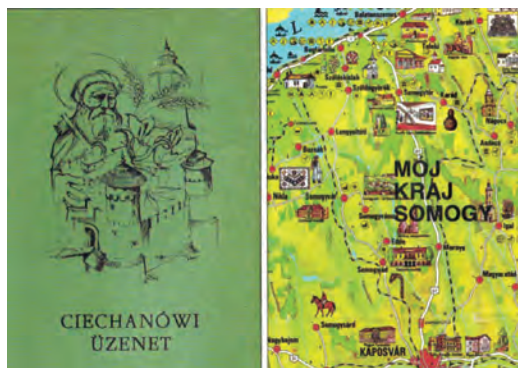
Szczególną rolę dla środowiska twórczego Kaposváru odgrywał miesięcznik kulturalno-literacki „Somogy”, którym przez lata kierował András Laczkó. On też stanął na czele skromnej delegacji, która 27 września 1985 r. przyjechała do Ciechanowa. Towarzyszyli mu: Árpád Papp – poeta i tłumacz, oraz Józef Pék – pełniący jednocześnie obowiązki tłumacza w kontaktach ze stroną polską. Cel wizyty był bardzo konkretny, chodziło o zebranie materiałów do antologii pisarzy związanych z Ziemią Ciechanowską. Zdawano sobie sprawę, że jest to zadanie niesłychanie trudne do wykonania w ciągu jednego tygodnia, zwłaszcza wobec bariery językowej. Trzeba było zebrać odpowiednie teksty, przełożyć je i wydać.

Niezbędne materiały zostały zgromadzone dzięki szczególnej pomocy ze strony Józefa Kostrzewy, Lucyny Kuczyńskiej-Reduch, Bożeny Galanciak i Aleksandra Kociszewskiego. Przyjaciółom z Węgier zaproponowano taki układ przyszłej książki, który umożliwił prześledzenie związków literackich Ciechanowa w przeszłości, poczynając od poezji Macieja Sarbiewskiego, aż do czasów współczesnych.

W sierpniu 1986 r. Józef Kostrzewa i Aleksander Kociszewski przebywali w Kaposvár. Celem wizyty było zapoznanie się z życiem kulturalnym województwa Somogy, oraz ostateczne konsultacje kierowanej do druku książki „Ciechanóví Üzenet” („Przesłanie ciechanowskie”). Wydawnictwo zostało przywiezione przez delegację w składzie András Fodor, András Laczkó, Árpád Papp – którzy we wrześniu 1986 r. uczestniczyli w spotkaniach Warszawskiej Jesieni Literackiej na terenie ciechanowskiego.

Otrzymaliśmy książkę liczącą 140 stron druku, w starannym wykonaniu i ciekawej oprawie graficznej – pierwszą książkę dotyczącą Ciechanowa i jego kultury, jaka ukazała się na Węgrzech. Tom zawiera utwory Macieja K. Sarbiewskiego, Jana Paska, Brunona Kicińskiego, Zygmunta Krasińskiego, Cypriana Norwida, Marii Konopnickiej, Wiktora Gomulickiego, Henryka Sienkiewicza, Aleksandra Świętochowskiego, Stefana Żeromskiego, zaś

z twórców współczesnych Stefana Gołębiowskiego, Stefana Chojnowskiego, Eugeniusza Świątko, Stanisława Łukasiewicza, Tadeusza Zagońskiego, Wincentego Zgliczyńskiego, Tadeusza Stanisława Witkowskiego, Tadeusza Załęskiego, Aleksandra Nawrockiego, Zbigniewa Izdebskiego, Izabeli Wodzińskiej, Grzegorza Roszki, Dobrosławy Surowskiej, Henryka Marcinkiewicza, Janiny Boniakowskiej, Stanisława Radomskiego, Stefana Żagla, Aleksandra Kociszewskiego, Alfreda Borkowskiego i Cezarego Leżeńskiego. Treść uzupełniają szkice literackie Istvána Kovácsa, oraz noty biograficzne o autorach. Całość poprzedzona jest obszernym szkicem Andrása Laczkó, prezentującym panoramę kulturalną Ziemi Ciechanowskiej, ukazano na tle historycznym.



Wśród węgierskich tłumaczy poszczególnych tekstów znaleźli się: Cséby Géza, Fodor András, Kovács István, Molnár István, Papp Árpád, Papp Éva, Pék József, Szabados Antal, Szenyán Erzsébet, Szirmay Endre, Veres Miklós.

Na premierze antologii w listopadzie 1986 r. w Ośrodku Kultury i Informacji Polskiej w Budapeszcie doszło do nieprzyjemnego zgrzytu. Sprawę odnotował András Laczkó (*Nasza Gazeta*, Budapeszt, grudzień 1988 r.): „na uroczystości obecna była jedna z redaktorek czasopisma „Poezja” Ewa Filipczuk, która zapytała: *A skąd wzięliście Państwo materiały do antologii? Do tej pory sądziłam, że dobrze znam polską poezję, ale o tych twórcach nie słyszałam.* To pytanie przekonało nas o tym, że dla twórców z Ciechanowa bliskość stolicy nie jest zaletą...”

W 1988 r. niejako w rewanżu wydana została w Ciechanowie książka *Mój kraj Somogy*, będąca literacką prezentacją zaprzyjaźnionego regionu. Wydawcami byli: Węgierski Instytut Kultury w Warszawie i Ciechanowskie Towarzystwo Naukowe, zaś redaktorami István Lagzi i Aleksander Kociszewski.

W wydawnictwie zaprezentowano eseje na temat rozwoju literatury w Somogy, rozmowy z pisarzami i twórcami kultury, także tekst obrazujący losy Polaków przebywających w czasie wojny na Węgrzech. Znalazł się też esej niżej podpisanego, obrazujący wzajemne związki historyczne między Węgrami a Polską. Sporą część książki wypełniają przekłady utworów współczesnych. Zaprezentowano też sylwetki autorów. Przekładów dokonali: Tadeusz Fangrat, Mieczysław Dobrowolny, Tadeusz Śliwiak, Konrad Sutarski, Jerzy Lisowski, Leszek Elektorowicz, Szczepan Woronowicz.

„Przesłanie ciechanowskie” otworzyło pewną bramę, bramę przyjaźni literackiej. W 1994 r. Cséby Géza wydał książkę *„A KÖNNYEK ÍZE. Lengyel költők és írók”* (SMAK ŁEZ. Polscy poeci i pisarze) zawierającą utwory w wyborze i tłumaczeniu autora mającego polskie korzenie. Część książki poświęcona jest środowisku ciechanowskiemu (s. 25-41). Zaprezentowano tu tłumaczenia wierszy Alfreda Borkowskiego, Tadeusza Załęskiego, Janiny Boniakowskiej, Stanisława Kęsika, Stanisława Radomskiego i Aleksandra Nawrockiego. Zainteresowanie tłumacza (s. 61) skupiło się na 5 tekstach pochodzących ze zbioru Klechdy Ciechanowskie Alfreda Borkowskiego i Cezarego Leżeńskiego.

Inicjatywa bratanków okazała się udana. Chociaż wzajemne kontakty uległy spowolnieniu, ale nadal trwają. Na Jesieniach Poezji bywali w Ciechanowie i Opinogórze poeci z Węgier, m.in. Konrad Sutarski, czy Cséby Géza. Przełożyli oni wiersze kolejnych ciechanowskich poetów na j. węgierski, zaś ich utwory drukowane były na łamach „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”. Należy mieć nadzieję, że literacka współpraca będzie się nadal rozwijać. Należy mieć nadzieję, że nie będą to ostatnie akcenty literackiej współpracy.



BARBARA KRAJEWSKA

Urodziła się 17 czerwca 1928 r. we wsi Trzaski pod Mławą. Rolniczka, jedna z najlepszych poetek ludowych w Polsce. Członek Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie, w latach 2000-2009 Ciechanowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, obecnie Związku Literatów na Mazowszu. Wydała zbiory poezji: *Nie jestem samotna* (1991), *Zagony słów* (1993), *Nad błękitną miedzą Orzyca* (1993), *Aż po uspokojenie nieba* (1994), *Może doczekam malinowych żniw* (2002), *Gwiazdy liczą kłosa* (2007), *Uśmiecha się do mnie łąka* (2009), *Na gościńcu przeszłości* (2011), *Modlitwa za polską ziemię* (2013), *Ziarna miłości* (2016).

Jest laureatką licznych konkursów poetyckich, m.in. Ogólnopolskiego Konkursu im. Jana Pocka w Kazimierzu Dolnym (kilkakrotnie) oraz Nagrody Oskara Kolberga (2015). Mieszka w Janowcu Kościelnym.

Ziemia ojczysta

Ojczysta ziemia
widzę twą urodę
gdy zbudzą się łąki
i kwiaty
tęczy promieniem barwione
gdy wracają ptaki
niesione tęsknotą
by ci zaśpiewać

Ziemia ojczysta
widzę twą dobroć
gdy dojrzewają zboża
w oddechu słońca
bochniastego jak wiejski chleb

Jaskółki

Schwyciłam do zapaski
cień czarnej gwiazdy
śmigły

Z gniazdka nad okapem
domu
wystają dziobki
głodnych gwiazdeczek

Ich dom przy moim domu
przytulony
mieszkam z gwiazdkami

Noc

Pod gwiaździstym
baldachimem nieba
pędzą owczarki
stada owiec
jak ciemne chmury

Miesiąca świetlik
swym migotaniem
przez ocean powietrza
dotyka czoła ziemi
jakby całował matkę



KRZYSZTOF MARTWICKI

Urodził się w 1965 r.. Absolwent filozofii i teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Debiutował jako poeta w 1983 r. na łamach „Tygodnika Ciechanowskiego”. Opublikował dwa tomiki poezji: *Czas i blask* (1995) i *Wiersze* (2000). Jest współautorem powieści *Prawie niewidzialni* (2016). Jego opowiadania, wiersze i artykuły ukazywały się m.in. na łamach „Więzi”, „nawiasu”, „Przeglądu Powszechnego”, „Bibliotekarza”, „Studiów Płockich”, „Strzegowskich Zeszytów Historycznych”, „Powściągliwości i Pracy” i innych. Laureat „Złotego Pióra” za książkę roku 2016 (*Prawie niewidzialni*) oraz wielu konkursów poetyckich i prozatorskich. Mieszka w Płońsku.

kiedyś

pamiętasz kiedyś
nasz wóz papuszył
czerwono i przygodowo
kрасił zszarzały od furmanek
placyk gospody „Pod Łabędziem”
malowany ptak

zwykle pustawy i ospały
w targowe poniedziałki
„Łabuńdz” jak mawiano
pełen stałych pasażerów titanic
wypływał gdzieś w nas
na szerokie wody

przygodni chętnie się przysiadali
bośmy wesele robili z byle czego
z piany piwnej na blacie karnawał
albo fikołki w bańce mydlanej
jak to wędrowni kuglarze
przy naszym stoliku
był wtedy cały świat i nic

i sunęliśmy wszyscy
po morzach i oceanach
aż po dna statków w butelce
a łabędził się w nas śpiew
wszetecznił łkał i łgał jak z nut

powiedz w tamten poniedziałek
kiedy zatonęliśmy
to była środa prawda
i słynna szósta w południe
no powiedz

na zeszyt

kartka na drzwiach
oznajmiała co następuje

w okresie letnim
gdy jest możliwość zarobienia
na przykład w lesie
nie będzie dawane na zeszyt

patrzyliśmy na nią
oczami jak denka butelek
podobno tak samo
ogładano koniec świata

po chwili
jeden z podmiotów lirycznych
machnął ręką
że nie ma już kurwa po co żyć

do dziś zachodzę w głowę
czy to byłeś ty czy ja

Prawie niewidzialni

(fragment)

Warszawa, 27 VII 1931 r.

Jadłodajnia dla inteligencji niepracującej mieści się niedaleko mojego nowego mieszkania. Dwie przecznice dalej w stronę Kiercelaka. Na obiad jest zupa, najczęściej pomidorowa albo kartoflanka, i dwie kromki jasnego chleba, na drugie danie kasza jaglana, okraszona sosem mięsnym, a w piątki kluski z białym serem. Do tego kompot truskawkowy. W niedzielę bywa deser. Wśród konsumentów są rozbitkowie z upadłych gazet, rozwiązanych trup, niedoszli autorzy wiekopomnych dzieł epickich, wszelkiej maści niedojdy, istoty pokrzywdzone przez wszystkie kolejne rządy, kryzys światowy, chlebobawców, przez krytyków literackich, cyklistów, los, historię, geopolitykę, samych siebie i co tam jeszcze kto zechce. Jak dotąd nikt się nie poznał na ich talencie zaiste niebywałem i teraz oni – wieszczowie, lirnicy, kasandry, wernyhory, stańczyki, reytany – łaskawie zstępują koło południa ze swych pokruszonych cokołów, żeby zaszczyścić swą obecnością ten darmowy padół kartoflany. A kiedy już nasycą nadwątlone permanentnym natchnieniem i spirytualiami członki, wracają dumni do siebie, by przydać światu smaku i aromatu swą leniwą drzemką aż do wieczora. I tak już od lat.

Jadam zwykle przy jednym stole z Szylkretowymi Okularami, które mają wszystko za złe Witosowi, Mościckiemu i historii, upudrowanym Sopranem w kapeluszu z wielkim rondem i różą, który owszem, śpiewałby w operetce, ale na litość Boską, nie za taką gaź, i z Aktówką ze świńskiej skóry, która to nosiła do przedwcześnie rozwiązanej redakcji takie artykuły, takie reportaże, takie recenzje, że na sam ich widok, proszę sobie wyobrazić, spadało tam z krzeseł! Od czasu do czasu dosiadają się do nas: Para Balerin, Batuta i Smyczek. Całe trio powodowało swego czasu burzę braw w Filharmonii Narodowej, ale od kiedy Filharmonia zaczęła tak niezdolnie fałszować, w złym smaku jest, by tracić dla niej bezcenny czas...

Jedząc, rozmawiamy niewiele, a jeśli już, to jest to nieznosząca sprzeciwu wymiana monologów.

– Będzie wojna! – Szylkretowe Okulary nie mają cienia wątpliwości. – Taki układ sił w Europie długo nie wytrzyma. Włoski duce, pożoga bolszewicka, sanacja. Będzie wojna, jak nie!

– A Mahlera pan zna? – Batuta nachyla się z ustami pełnymi kaszy. – Gustaw Mahler. Nieważne, że już nie żyje. Trwa w uszach na wieki wieków i amen. Tak, w tym kierunku pójdzie kompozytura! Przepraszam, jeśli kawaler ten tego tą kaszą... Zaraz zetnę.

– O, nie, nigdy, powiadam, przenigdy! – Sopran nie wytrzymuje. – *Aria Królowej Nocy* śpiewana do kotleta w Ziemiańskiej?! I to za dwadzieścia złotych?! Co by na to powiedział Wolfgang Amadeusz?! Za pięćdziesiąt, za sto, to rozumiem, ale za dwie dyszki?! – i zaczyna śpiewać na całe gardło: *Der Hölle Rache kocht in meinem Herzen!!!*

– Prawda jest po stronie tych, którzy milczą, proszę pana – w głosie Aktówki słychać patetyczną nutę. – A więc, pst, i milczę... Ale w jakim stylu!

– To ja jej na to, że... – para Balerin po raz trzeci opowiada sprzeczkę z domagającą się czynszu właścicielką. – No więc, ja jej na to, że z całą pewnością ma pani rację, szanowna pani Pokiełbasińska, tylko ja o tym nic nie wiem. Celna riposta, nieprawdaż?

Zazwyczaj się nie odzywam. Siedzę, jem, a jak skończę, mówię wszystkim do widzenia i grzecznie odnoszę talerze do okienka. Tylko raz pozwoliłem sobie mieć nieznacznie odmienną opinię niż jeden ze współkonsumentów. Widelce zamarły w połowie drogi do ust, ktoś się teatralnie zakrztusił i poczułem na sobie lodowate szpady kilku spojrzeń. Łaskawie zignorowano moją nieopatrzną wypowiedź zaledwie kilkoma znaczącymi chrząknięciami, ale wolę już tego nie powtarzać. Odchodząc od stołu, usłyszałem czyjeś ściszone: „Ale żal!...”.

Tamtego dnia zrozumiałem, że z kandydatami na pomniki się nie dyskutuje.



MARIANNA OLKOWSKA

Z zawodu ekonomistka. Poetka, pisarka dla dzieci (obecnie wydaje książki dla najmłodszych w serii *Ciechanowskie bajania*), malarka. Laureatka wielu konkursów poetyckich, swoje utwory publikowała w prasie, zbiorach ogólnopolskich i w zbiorowych almanachach regionalnych. Wydała dwa zbiory wierszy *Próżno się bronić* (1996) oraz *Spłoszone ptaki powracają* (2006). Jako malarka wystawiała swoje obrazy olejne na wystawach zbiorowych w Polsce i za granicą. W 2015 r. została uhonorowana odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Mieszka w Ciechanowie, gdzie prowadzi liczne zajęcia z dziećmi, szerząc kulturę polską.

Przetrwanie

Wielkie zadania w małej formie
ukryte w skorupie materii
Literatura silna lub emocjonalna
błądzi w głupocie władzy
Profity życia potrzaskały
emocja przetrwała na krawędzi dnia
Pod powieką zastygły
obrazy zdrady
Pozółkłe słowa
w ustach nosi wiatr
Krzyk jękną jeszcze raz
ogłuszając hałas tego świata
Człowiek napelniony poezją
błądzi sam
Przed nim i za nim pustynia
oazy brak
W piasku błyszczą białe kości.

Rozmowa z rzeką

Naucz mnie rzeko pokory
Obejmij
Gdy się zanurzę
Bo jestem
Bardzo nieufna
I bliźnich tym obarczam
Gdy
Jestem w tobie
Majaczy mi się
Senny taniec topielic
Srogie oko ślepoty
Nie patrzy w moją stronę
Dlatego że jesteś niema
Rozmawiam z tobą głośno
Wyrzucam z głębi duszy
Ślady ludzkiej pogardy
Wpadam w wir pokusy
I w lustro twojej otchłani
Lecz proszę
Naucz mnie rzeko sterować
Moja tratwa
Niech płynie dalej

Papusza

Przyszła z wizytą w ciszy letniej nocy
By opowiedzieć jak Romowie żyli
Gdy tabory płynęły po niebie
I roznosiło echo ich śpiew
W Inowrocławiu zatrzymał się jej czas
w tomikach romskiej poezji
Krople soli zmywały cekinów blask
Przy tętniach błądziły anioły
Strofy wierszy rozrywał wiatr
Wplatając w Romów życie
Rżenie koni skrzypiec dźwięk
Zostają na zawsze w duszy
Barwne suknie wirują po łąkach zbóż
W takt płynie melodii tęsknota
Wschody i zachody liczy Papuszy duch
I słyszeć śpiew skowronka



BOŻENNA BEATA PARZUCHOWSKA

Urodziła się w 1952 r. w Przasnyszu. Poetka, prozaik, animatorka kultury. Jej pasją jest literatura, a także teatr i sztuka. Absolwentka LO w Przasnyszu, PSKOiB w Ciechanowie, potem przez trzy lata studiowała pedagogikę kulturalno-oświatową na Uniwersytecie Warszawskim w filii w Białymstoku. Pierwsze publikacje własne miała w latach 70. XX wieku, w biuletynach literackich w Ciechanowie i Ostrołęce. Potem przez wiele lat pisała „do szuflady”. W 2000 r. wróciła do aktywności twórczej i animacyjnej. Jej utwory ukazywały się w wielu pismach, m.in. w „Poezji dzisiaj”, „Znaj”, „Ciechanowskich Zeszytach Literackich”; zostały też wydrukowane w kilku książkowych wydawnictwach zbiorowych oraz w prasie zagranicznej.

W 2006 r. wydała swój obszerny, przekrojowy zbiór poezji *Światłoczułość*, w 2013 r. opublikowała kolejny tomik *Cierniste archipelagi*. W 2016 r. wydała książkę dla dzieci *Tino*, z cyklu *W Bajbajewie*. Jest także autorką albumu poetycko-dokumentacyjnego o ludziach, miejscach i wydarzeniach związanych z Przasnyszem *Z przaśnego szczepu*, opracowanego graficznie przez światowej sławy artystę plastyka Jana Niksińskiego. Zawarła w nim 70 utworów własnych oraz wiersze innych autorów związanych z Ziemią Przasnyską. Pracowała nad tym albumem prawie osiem lat, ale czeka on na wydanie.

Jest członkiem Związku Literatów na Mazowszu oraz Oddziału Ciechanowskiego Stowarzyszenia Autorów Polskich. W Przasnyszu założyła i przewodniczy Kołu Miłośników Sztuki TARAS oraz amatorskiemu Teatrowi

Trzech Pokoleń (pisze scenariusze i reżyseruje spektakle). Jest także inicjatorką i koordynatorką wielu projektów kulturalnych o zasięgu lokalnym i ogólnopolskim (Mazowieckie Konkursy Literackie), współpracując z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej oraz z instytucjami kultury w Przasnyszu i organizacjami pozarządowymi z terenu Mazowsza.

Za działalność twórczą otrzymała wiele wyróżnień i nagród w ogólnopolskich oraz regionalnych konkursach poetyckich, m.in. w Ogólnopolskim Konkursie „O wstęgę Orzyca” (2005), w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Stanisława Nawrockiego w Płocku (2008), w Konkursie Poetyckim *O Złoty Klucz Ciechanowskiego Ratusza*, w Mazowieckim Konkursie na najlepszą fraszkę im. Jana Kochanowskiego w Zwoleniu (2009), w organizowanym przez OC SAP Konkursie Jednego Wiersza (2013, 2016), w Konkursie Literackim im. A. Borkowskiego w Przasnyszu *Opowieści z rodzinnych stron* (2014 i 2016), w Ogólnopolskim Konkursie Literackim *Kartha z Powstania Warszawskiego* (Specjalna Nagroda Agencji PR BRIDGEHEAD). W Ciechanowie otrzymała statuetkę „Złote Pióro” za Książkę Roku 2013. Z kolei za szeroką działalność animacyjną została wyróżniona w Przasnyszu Medalem Stanisława Ostoja-Kotkowskiego w kategorii Medal Honorowy (2012). Mieszka w Przasnyszu.

dwa łyse konie

mężowi

a my jak te dwa łyse konie...

wśród stadniny z boku na stronie
nie w uprzęży już nie podkute
plany mamy już niezbyt sute
nasze grzywy już mocno siwe
nasze grzbiety stare i krzywe

znamy się jak dwa konie łyse...

już nie dbamy wiele o misę
o wygodną słomę o siano

byle obok siebie być rano
byle oprzeć łeb o łeb drugi
i rzeć razem przez dzionek długi

parskać razem i razem prychać
coraz trudniej po łąkach brykać
trudniej wyjść na wybieg sprężyscie
w oczach coraz mgliściej i szkliściej
trudniej wierzgać już kopytkami

ale w stajni swej wiernie trwamy

idę brzegiem życia...

idę brzegiem życia...

chwile szczęścia jak piasek przesiewa mi sito czasu...
na jego poszarpanym dnie ciągle znajduję tylko
garstkę pospolitych kamyków
wygładzonych wieloletnim nurtem
mizerne bryłki świetlistego rdzennego bursztynu
śladowe drobiny szlachetnych kruszców
cała obfita reszta to zbutwiałe patyki i muł

idę brzegiem życia...

jesienny wiatr smaga moje siwe skronie
z każdym dniem przybiera na sile
próbując mnie złamać jak wątłą trzcinę
wciąż jednak kurczowo
resztkami woli
trzymam się podłoża

idę brzegiem życia...

coraz niecierpliwiej wypatruję
przyływu tej fali
która pod zmęczone stopy
wyrzuci mi upragnioną
ogromną muszlę

z perłą.

Mój kod

ja – DNA
a to – mój włos
a to – kawałek mojej skóry...
czy mi sklonują
kiedyś LOS –
ciąg moich przeżyć? po raz wtóry...

ma już swój klon
kot owca mysz
i wedle życzeń oczy uszy...
lecz w genetyce
brak go dziś
dobrych doświadczeń w sferze duszy...

trzepoty serc
zapachy róż
miłość ból rozpacz stany ducha...
wciąż odfruwają
w gwiazdny kurz
wskrzesić nie umie ich nauka...

mych świtów sens
mych mroków treść
sen – rzeczywistość – w przeszłość znika
a jednak pragnę
SŁOWEM w wiersz
skryć ślad – Mój Kod – dla czytelnika...



MAREK JANUSZ PIOTROWSKI

Urodził się w 1950 r. w Warszawie. Z zawodu archeolog (Uniwersytet Warszawski, 1974), z zamiłowania copywriter, tekściarz, publicysta i poeta. Przez kilka lat – w latach 90. ubiegłego wieku – pisał reklamy radiowe (autor około 200), scenariusze filmów reklamowych i popularno-naukowych oraz teksty piosenek (wykonywali je m.in. Stanisława Celińska, Danuta Błażejczyk, Tercet czyli Kwartet, Dorota Rabczewska, Wojciech Gęsicki, Anna Fabrello i inni). W latach 1995-2006 występował ze znanym bardem Wojtkiem Gęsickim w programach poetycko-muzycznych. Jest współtwórcą audycji radiowej „Śmiesznie i Lirycznie” dla Radia dla Ciebie. Wiersze publikował głównie w zbiorowych wydawnictwach. We wrześniu 2017 r. wydał pierwszy zeszyt poetycki *Zachor – Pamiętaj*. Jest laureatem licznych nagród w konkursach poetyckich.

Od 1988 r. związany jest z Ciechanowem i Muzeum Szlachty Mazowieckiej (kierownik Działu Archeologicznego). Prowadzone przez niego na północnym Mazowszu badania archeologiczne (od czterdziestu pięciu lat) zaowocowały jego autorską książką *Szreńsk miasto zapomniane* (1986) oraz wieloma artykułami naukowymi i popularno-naukowymi. Od 2003 r. prowadził przez kilka sezonów badania archeologiczne na Zamku Książąt Mazowieckich w Ciechanowie. Był kuratorem oraz autorem scenariusza wystawy „Fakty i mity ciechanowskiego zamku” (2012, 2013) oraz innych wystaw, w tym jednej wyróżnionej dyplomem Ministerstwa Kultury i Sztuki („Pan Prezydent – rzecz o Ignacym Mościckim”, 1992-1993). Od kilkunastu lat mieszka pod Ciechanowem.

Przybysz

Przyszedł nie wiadomo skąd.

Chociaż nie, skłamałem
wyłonił się zza zakrętu przeszłości,
tam gdzie migotała mgiełkowo chałupa maciejowa
z wyszczerbionymi zębami płotu
kulawym kominem i czapą słomianej czupryny

Twarz miał nijaką
ni taką, ni siaką
bez cech szczególnych,
ot, wędrowiec po bezdrożach życia,
jakich wielu

Siedzieliśmy w suchym upale drogi
i czujnieliśmy wzrokiem jak stawia kroki
ostrożnie, esowato, mięciuchno
wypatrując miejsc nieszczególnie prostych, zdradliwych,
tak jakby płynął nad ziemią

Kiedy nas mijał
na jego profilowo przygarbionych plecach,
takich, jak u człowieka w podeszłym wieku
zaokrąglonych, wystających ponad siwą głowę,
jak багаż wspomnień
słońce złotą szatą przykryło
workowate ubranie podrzędnej manufaktury

Hej!, zawołał jeden z naszych,
hej!, człowieku chcesz wody?

Wybuchnęliśmy śmiechem,
bo wody u nas nikt, od dawna, nie pił
chyba, że kobiety spragnione
przeziąknięte południowym upałem

na polach prostych, wielgachnych
zbieżnych ku horyzontowi dalekiego lasu

Spojrzał wyraziście, tak ciepło,
że, rany!
pod sercem zakotłowały się wspomnienia
przebrzmiałych miłości, uczuć wysmukłych,
pachnących wieczorów
i pierwszych, nieśmiałych dotknięć,
a gorzkie cigarety zakotłowały
w umyśle
hawańskim aromatem ciemnych, wysmukłych ud

Hej, człowieku...,
powiedział jeden z naszych,
ale zamilkł zasmucony
trywialnością tego zdania

2009

Przybysz II

Pojawił się nie wiadomo skąd.

Nie przyjechał pekaesem, co kilometr stąd staje,
bo chewra, by cynk dała
stanął tak nagle,
przy płocie...
rozparty
jak basza jakiś
delikateśny,
nie miejscowy, nie nasz...
Co to, to nie!

Stał i nic nie mówił

Pierwszy podleciał Pietrek,
co, żadnej rozróby nie przepuści
i kopnął go w kostkę,
ot tak, dla zabawy...

Nie powiedział nic,
nie zachnął się
nie obskowyczał
Tylko stał i patrzył...

No, tośmy ruszyli!
Każdy bił, czym popadnie
Jeden ręką, drugi łopata,
jak leci
A on stał...
Potem przewrócił się.
Oczy miał zamknięte i nie mówił nic,
tylko leżał
jak ten wór nieszczęsny ze śmieciami
co go z supermarketu wytarmoszą

Kiedyśmy się zmęczyli
otworzył oczy i powiedział:
Krzyż
Zróbcie krzyż!

Ochoczo dwie brzoźki my zsiekli.
Ręce rozpieliśmy na okraglaczkach
białawych, złocistych
płaczących sokiem pożywnym
Nie protestował

Kował, co dawno roboty już nie miał
hufnale dwa, z łoskotem wbił

Nie jęknął.
Nie powiedział nic a nic
Tylko oczami wskazał
Postawcie!

No, to postawili my go
przy kapliczce Zenobii,
jak Chrystusa wszetecznego,
udawanego
filmowego
w ancugu przaśnym, powłóczystym
z cierpieniem wklejonym w oblicze
aż, go ktoś widłami dźgnął...
I umarł...
A Pietrek, co lubi rozróby
napluł mu w twarz

Kogo on udawał?
Myślał, że my co
głupie ludzie?

2011

Ten pan, z bardzo brzydkim pępkiem

Ten Pan z bardzo brzydkim pępkiem
pojawił się na plaży w Zoppot
Hmm...

Szedł jako okręt wielgachny
zabajdurzony, zaflimaczony
Och!...

Ten Pan był piękny,
ale miał bardzo brzydki pępek
Fe!

Przyglądali mu się różni ludzie
odwracając miłosiernie wzrok
kobiety w średnio późnym wieku
pod parasolkami złudzeń,
młode dzierlatki w fikuśnych stroikach

skrywających rozkwitającą kobiecość,
panowie z brzuskami
chronionymi słomianymi panamami
kopcający jak lokomotywy,
z fallusowymi cygarami
wetkniętymi w czeluście hawańskich ud,
i młodzieńcy
w zebrzastych trykotach
z naburmuszoną męskością

i małe dzieci
bez pruderii obsypujący
żółtobiałym złudzeniem
wystający brzydki pępek Pana
Ble...

bo małe dzieci
nie są z konwenansów zrodzone
a z tego co widzą
czują...,
bo małe dzieci
radują się inspektem świata
zrodzonym
w pączkujących, kędzierzawych główkach
przyszłych potworów
Zapewne...

I ten Pan z bardzo brzydkim pępkiem
godzącym jak lanca w niecodzienność
poszedł do Szwecji
przez Bałtyk

Mój Boże!
To kogo ja widziałem?

2012



ANDRZEJ ZYGMUNT ROLA-STĘŻYCKI

Urodził się 1 stycznia 1945 r. Absolwent Szkoły Rzemiosł Artystycznych w Warszawie. Publicysta, dziennikarz, historyk, regionalista i genealog. Były pracownik resortów: obrony narodowej, leśnictwa i kultury. Od 1995 r. dyrektor Instytutu Genealogii w Grójcu. Członek Polskiego Towarzystwa Heraldycznego i Rosyjskiego Towarzystwa Genealogicznego w Petersburgu.

Prace literackie podjął w 1974 r., publikując w prasie lokalnej („Tygodnik Radomski”, „Radomir”, „Gościniec”, „Gazeta Grójecka”, „Życie Żyrardowa”, „Odcienie”, „Okolica”), a także w prasie ogólnopolskiej („Pro Memoria”, „Pro Fide Rege et Lege”, „Narrator”, „Kolekcjoner Włocławski”) i polonijnej („Pomost”, USA) – były to głównie szkice z zakresu badania dziejów rodzin i artykuły historyczne. W kwartalniku historycznym „Pro Memoria” przez niespełna dwa lata pełnił obowiązki zastępcy redaktora naczelnego. Obecnie drukuje swoje cykliczne artykuły historyczne w „Okolicy”. Ogółem opublikował ponad 260 obszernych artykułów tematycznych z zakresu historii, dziejów regionu, heraldyki i genealogii.

Pierwszą publikację zwartą – *Grójeckim traktem. Sprawy i ludzie* – wydał w 1992 r. (zbiór 50 esejów o dziejach południowego Mazowsza, a szczególnie powiatu grójeckiego). Jego kolejne publikacje to: *Opowieści Grójeckie* (2002), album fotograficzno-opisowy *Gniazda. Pałace i dwory w Grójeckim* (2007), II wydanie, zmienione *Grójeckiego traktu* (2009), trzeci tom regionalnej trylogii *Grójeckie opłotki i Słowo o Bolesławskim* (2010), album *Rezydencje...*

ziemiańskie siedziby w Grójeckiem (2010), zbiór historycznych esejów regionalnych *Mój Grójec* (2012), album fotograficzny *Kościoty i kaplice dekanatu drzewickiego w Diecezji Radomskiej* (2012), *Różanna. Wieś w gminie Odrzywół* (2013), *Ciekawy Grójec* (2014), I tom *Szlachty gniazdowej w Grójeckiem* (2014), *Łęgonice Małe. Wenecja Zapilcza* (2015), *Kacałowe siedlisko* (2015), *Grójec i nie tylko* (2016) *Grójecczana* (2016), *Przekręty historii* (2016).

Obecnie prowadzi prace nad kolejnymi publikacjami regionalnymi: *Odrzywół. Gród Dobrogosta* (monografia wsi gminnej w powiecie przysuskim), trzecią częścią tzw. Trylogii odrzywolskiej (po *Różannie...* i *Łęgonicach Małych...*, *Grójeckim słownikiem biograficznym* obejmujących 220 postaci) oraz albumami: *Nekropolie. Cmentarze i kaplice w Grójeckiem* oraz *Budownictwo industrialne w Grójeckiem*. Równolegle powstają jego książki osobiste: wspomnieniowa *Heca w tornistrze*, genealogiczna *Stężyccy. Dzieje rodu w zarysie* oraz kolejna publikacja genealogiczna – *Herbarz łochowski*.

Jest także autorem artykułów publikowanych jako pokłosie konferencji naukowych, organizowanych przez Muzeum Szlachty w Ciechanowie; w „Zeszytach Regionalnych” w Zambrowie, antologii twórczości Grupy Poetyckiej IWA w Łochowie.

Za długoletnią i skuteczną pracę na rzecz społeczeństwa, upowszechnianie kultury i krzewienie tradycji turystyczno-krajoznawczych regionu został odznaczony wieloma odznaczeniami resortowymi i regionalnymi, w tym medalami: „Zasłużony dla powiatu grójeckiego” (2010) i „Pro Masovia” (2015). Mieszka w Różannie.

Zaginiona relikwia

(fragment książki *Ciekawy Grojec*)

Instytut Genealogii 2014

Każdy naród ma swoją historię. Ta bywa różna, ale jest. Bez niej nie byłoby narodu. Ona też tworzy wizerunek nacji. Na wizerunek ten wpływ ma wiele różnorodnych czynników. Nie wymieniając tych największych atutów, związanych z cywilizacyjną pozycją narodu i państwa w regionie czy świecie, narodowymi świętościami są wszelkie atrybuty świadczące o ich znaczeniu dla nacji. Także o jej miejscu na ziemi...

Bywają wśród owych pomnikowych wręcz monumentów i takie, których niekiedy i dostrzec nie można. Jednak ich kulturowa waga przygniata niekiedy nawet największe piramidy narodowego dorobku.

Owe ulotnie, nietrwałe materialnie skarby, chronione są jak żadne inne, ale los bywa ślepy i ...żadne, nawet przemyślne zabezpieczenia nie są w stanie uchronić tych świętości przed utratą. Jedną z takich największych polskich świętości jest...hymn narodowy. Jego historia powstania jest wielce fascynująca. Tak samo jak popularność i droga jaką przez lata przeszedł. Fascynująca tym bardziej, że sprawą jego muzyki i kompozytora od lat zajmują się najtężsi muzykolodzy. A i nad tekstem nie krócej dyskusje trwają.

Niech sobie i trwają, jeśli jest o czym mówić, ale aby dyskusja sens miała a skarbiec narodowych świętości był pełen, musi istnieć przedmiot rozmowy.

Odnosnie do muzyki, problem jest w tym zakresie nieco mniejszy, bowiem pomijając zawilości kompozycyjne i autorskie, każdemu Polakowi towarzyszy ona od dzieciństwa i stale w świadomości się kołacze. Niestety w odniesieniu do tekstu – choć co do autorstwa wątpliwości raczej nie ma – już tak nie jest.

Oczywiście znane są nam kopie utworu, jego rozwój i zmiany frazeologiczne, ale...gdzie jest oryginał tekstu *Mazurka*? Co się z nim stało, jakie są jego losy i czy to jest takie ważne? Ważne, dlatego pytań jest wiele i wcale nie takich banalnych, jakby się z pozoru wydawało, a jeśli dodać do tego jeszcze jedno: jaki ma ono związek z Grójeckiem – to dla wielu jest niemałą sensacją! Bo to jest...sensacja i to wielkiego kalibru, bowiem autograf tekstu jest jedną z największych polskich relikwii.

Nie ma sensu przytaczać w tym miejscu wszelkich dywagacji odnoszących się do polemik związanych z tym narodowym skarbem, bo i tak tym – o czym dalej – nie zakończyłoby się dyskusji. Warto jednak odnieść się do kilku nieznanymi większości wątków, bo to ci dopiero ciekawostka!

Sprawę *Mazurka* można rozpocząć w podgrójeckim Krobowie. I już temat rozpoczyna się interesująco...

Krobów jest gniazdem rodowym Krobowskich herbu Przerowa, wywodzących ze starszej rodziny Drwalewskich. Jedną z ich linii dzierzącą m.in. Krobów i Wolę Krobowską, od około XVI wieku zwać się zaczęła Krobowski-mi. W roku 1415 wzmiankowano tam Czadera piszącego się „z Krobowa”, ale nie ma pewności, czy ten akurat z Drwalewskich się wywodził.

Dobra krobowskie, od połowy XVII wieku należące już do Okęckich – polskiej rodziny szlacheckiej przynależnej do herbu Radwan, a wywodzącej się z gniazda Okęcie pod Warszawą – kupił w roku 1792 Józef Rufin Wybicki, herbu Rogala – polski pisarz i polityk, wybitny mąż stanu, generał, autor słów polskiego hymnu narodowego – *Mazurka Dąbrowskiego* (1747 Będzin – 1822 Manieczki).

Aby jednak poznać powody tej transakcji, należy cofnąć się w dziejach Krobowa o kilka wieków. Radwanowie – rodziny przynależne do herbu Radwan – to dawny ród polski najliczniej występujący w ziemi brzeskiej, kaliskiej, krakowskiej, lubelskiej, sandomierskiej i sieradzkiej. Legenda herbowa powiada, że pochodzą od rycerza, który wielce odważny, z braku symbolu gromadzącego pobratymców w walce, chwycił wiszącą w kościele chorągiew religijną i wiodąc pod nią niewielki oddział rycerzy, w pył rozbił trzykrotnie większe zastępy ruskie. W nagrodę za ten bohaterski czyn, władca nadał mu herb z godłem w kształcie owego sztandaru barwy żółtej, na czerwonym polu. [1]

Pierwsze o nim wzmianki pochodzą z zapiski sądowej sporządzonej w roku 1407 i z pieczęci Piotra z Cikowic, wzmiankowanego w 1443 roku. [2] Niektórzy zaś średniowieczni kronikarze ujawniają wzmianki o Radwanach z roku 1021, ale... to zapewne legenda. [3] Okęccy – znana i stara mazowiecka rodzina – senatorska – wydała wielu znanych przedstawicieli, z których najbardziej wybitnym był Antoni Onufry Okęcki – biskup chełmski – 1770, podkanclerzy koronny – 1780, kanclerz wielki koronny – 1780 z którego to urzędu ustąpił w 1786 roku i wreszcie biskup poznański – 1780, zmarły w roku 1798. [4] Nie brakowało wśród nich elektorów królewskich, rycerzy, polityków i urzędników ziemskich.

Linia krobowska Okęckich wywodzi się od żyjącego na Okęciu i Rakowcu – dziś są to południowe dzielnice Warszawy – w roku 1540 Waclawa. Była to linia wielce aktywna w ziemi warszawskiej i czerskiej. Koligając się z wieloma znanymi w regionie rodzinami, osiadała na różnych też dobrach, przejmując je w drodze handlowych transakcji i... wraz z posagami żon. Pierwszym znanym Okęckim – dziedzicem Krobowa – był wzmiankowany w roku 1680 Adam, którego potomstwo dzierżyło dobra krobowskie – z niewielką przerwą – aż do 1908 roku. Onufry Okęcki (1760-1825) żonaty z Aleksandrą Gogolewską – podprefekt warszawski – syn Wiktora (1740 – ?) i Anny Giżyckiej, wszedł w posiadanie Krobowa, stanowiącego dobra posagowe jego żony jeszcze w roku 1783. Mieli liczne potomstwo. Rozbudowali Krobów, przekazując go synowi Józefowi (1808-1885) sędziemu pokoju powiatu grójeckiego.

Józef [5] żonaty z Anną Scholastyką Iwanicką (druga żona), pochodzącą z pobliskich Ogrodzieniec, przekazał Krobów synowi Wincentemu Henrykowi (1848-1892). Po nim majątek miał dziedziczyć syn Edward Stanisław (1866-1919), ale ten okazał się birbantem i Wincenty scedował dobra na córkę Annę (1875-1951). Posiadała je ona do roku 1908, kiedy to zostały zlicytowane. Prawdę mówiąc, upadek dóbr spowodował mąż Anny – Edmund Myssyrowicz (1870-1914), który swoją rozrzutnością i brakiem kwalifikacji, doprowadził majątek do ruiny. Lekkoduch ten zadłużywszy majątek, pozostawił ograbioną i nie mającą o tym świadomości Annę z ośmiorgiem małych dzieci i zabrawszy ze stajni tabun koni wyścigowych, w nieznaną na zawsze ujechał. [6] Na tym zamknęło się ponad trzystuletnie krobowskie dziedzictwo Okęckich.

Nie był to jednak jedyny przypadek utraty Krobowa przez tę rodzinę. I choć na krótko, to jednak... Tym razem przyczyna była zupełnie inna...

W roku 1772 upadła Rzeczypospolita. Był to cios tak wielki, że wstrząsnął całą ówczesną Europą. Wstrząs był tym większy, że powtórne ciosy padły w latach 1793 i 1795. Wielką Rzeczpospolitą Szlachecką powalono na kolana. Tę którą Europa przez wieki widziała obszerną i mocarną, ba... wręcz imperialną!

Wiele by mówić o powodach tego stanu rzeczy. Przez dziesiątki lat najtęższe umysły o tym debatują. Pozostańmy więc przy Krobowie, Okęckich i Wybickich.

Okęccy, jak większość polskiej szlachty, długo opierali się zaborcom. Podejmowali różne przedsięwzięcia polityczne i uczestniczyli w zbrojnym wysiłku narodu, mającym na celu odzyskanie niepodległości. Sytuacja życiowa wymagała jednak środków i choć posiadali w okolicy kilka majątków – m.in.

Jasieniec – dobra krobowskie zostały sprzedane Karolowi Górskiemu. W roku 1792 dziedzicem Krobowa został Józef Rufin Wybicki. Sprowadzona tu przez niego rodzina, niechętnie tu przebywała i nie akceptując Krobowa już rok później osiadła w Warszawie. Majątkiem krobowskim zarządzał dzierżawca Wielkopolanin Florian Filip Jakób Roźnowski herbu Nowina (5.05.1772 Ławnica koło Sierakowa – 20.02.1844 Golinka koło Ponieca), syn Stanisława Antoniego i Jadwigi Poleskiej. Tam też poznał on Teresę Mariannę Teklę – córkę Wybickiego – do której potem afektem niemalym zapalał. W roku 1805 Teresa pozyskując spłatę działową – bowiem jej bracia Łukasz i Józef byli już w Wielkopolsce zabezpieczeni – i wyjechała z narzeczonym do wielkopolskiego Wyganowa pod Krotoszynem, gdzie też 18.05.1806 roku zawarła z nim związek małżeński.

Majątek krobowski (Krobów, Wola Krobowska i Czachów) który po wydarzeniach insurekcyjnych znajdował się w kiepskiej kondycji, został w roku 1796 skonfiskowany. W roku 1801 po zrzeczeniu się pretensji Karola Górskiego, roszczonego sobie prawo do majątku, jego jakby spadkobiercami zostali Okęccy. Jednak w roku 1806 skarb pruski zrzekł się swoich praw do Krobowa na rzecz Estery z Kowalskich Wybickiej, żony Józefa Rufina, która natychmiast sprzedaje całość dóbr w tym samym roku Onufremu Okęckiemu za kwotę 377 000 złotych polskich. I tak zamknął się krobowski epizod Wybickich. [7]

O Wybickim napisano wiele. Nie ma więc powodu, aby przytaczać tu jego przebogaty biogram. To już temat na zupełnie inną opowieść. A i do kolejnej – odnoszącą się do jego rodzinnej sytuacji – też należałoby się odnieść.

Co więc łączyło Okęckich z Wybickimi? Ano polityka i... Krobów. O Roźnowskim nie wspomnę. Józef Wybicki miał troje dzieci. Wspomnianą wyżej Teresę Mariannę Teklę (13.10.1782 Wojnowo – 1848 Sarbinowo), oraz synów: Łukasza (1785-1812) kapitana, dowódcę plutonu 1 Pułku Lekkokonnego (Polskiego) Gwardii Cesarskiej (Szwolężerów). Ten zmarł w wyniku odniesionych ran w kampanii roku 1809 i Józefa Ksawerego (1787-1840), żonatego z NN Wielohorską? Ten prawdopodobnie pozostawił po sobie córkę Marię, bowiem co do tego nie ma zgody. W większości współczesnych mu relacji, traktowany jest jako nieudaczny i stawiany w opozycji do znanego i utytułowanego ojca, choć przecież był człowiekiem wykształconym. Jest to zapewne niesprawiedliwe określenie, bowiem jest on autorem wydanych przez Edwarda Raczyńskiego *Pamiętników Wybickiego*, z których wyraźnie wyziera ją jego rodzinne stosunki. Musiały być napięte, skoro nawet imię jego żony nie jest dziś dokładnie znane, a nazwisko jej zapisywane jest w różnych formach.

Mit jego wielkiego ojca, pozostawił w cieniu jego życie. Zapewne owa wielkość Józefa Rufina przyćmiła Józefa. Niełatwo być synem wielkiego rodzica. Łukasz choć – młodszy – zmarł w chwale, jako żołnierz Napoleona i walczący o ojczyznę patriota. Józef przysłowiowego prochu zapewne „nie wachając”, nie zaskarbił więc sobie tym samym przychylności ojca.

Wybicki, choć opisuje w swoich *Pamiętnikach* brutalne metody wychowawcze, którym w młodości podlegał, sam był zapewne w tej dziedzinie radykałem. Myślę więc, że opracowanie jego życia w zakresie stosunków rodzinnych i osobistych relacji z potomstwem, znacznie wzbogaciłoby znany powszechnie biogram. Kto wie, może na jego cokole pojawiłyby się nawet jakieś rysy? I nie o nie przecież idzie, ale o...prawdę. Wybicki pół życia spędził poza domem i w różnych też warunkach. Nie była to dla rodziny sytuacja komfortowa. Józef – jako najmłodszy – był zapewne beniaminkiem matki i wychowywany z dala od ojca, wcale nie musiał wszystkich jego poglądów akceptować.

Jednak dziwnym jest to, że Wybicki tak radykalnie określił swój do potomstwa stosunek Cóż...bywa i tak. Inne były czasy i inne wzorce wychowawcze.

Nie doczekał się więc generał Józef Rufin Wybicki wnuków w linii męskiej i...wszelkie swoje ziemskie sprawy przekazał ukochanej córce. Poza bowiem znaczną częścią majątku, stała się ona także spadkobierczynią przepastnego archiwum generała. W czasach powojennych wraz z rodziną żyła w wielkim niedostatku. [8]

Było to niezwykle bogate archiwum, zawierające przepastny zbiór wielożecznych materiałów o wielkiej wadze historycznej. Nie dość, że Wybicki posiadał wiele oryginalnych dokumentów państwowych z epoki, to zbierał także liczne ich kopie, pisał pamiętniki i gromadził obszerną korespondencję prywatną z wieloma ludźmi epoki, których znał wielu. Gromadził także rękopisy swoich książek i inną, wielce rzeczową, drobiazgową w treści i niezwykle cenną dokumentację.

Te wielkie skarby narodowej historii – mimo swej wagi – mogłyby nie ujrzeć przysłowiowego światła dnia, gdyby nie pewien niewielki dokument, skrawek papieru właściwie, a który to zamieszanie wielkie spowodował. Jest on też do dziś poszukiwany z równą determinacją i powodzeniem jak... Bursztynowa Komnata. I o tym właśnie rzecz.

Losy Teresy Marianny i Floriana Filipa Jakuba Rożnowskich (zmarł na raka oka, pochowany w Poniecu pod Leszmem) także przyćmiła biografia Wybickiego. O nich samych niewiele dziś wiadomo. Mimo to, dzieje ich

potomstwa zasługują na kolejną już opowieść... Teresa i Florian mieli syna **Edwarda Józefa Ignacego** (13.10.1814 Stara Golinka – 24.04.1896 Krakowiec). Ten zawarł związek małżeński z Wiktorią Klementyną hr. Ponińską herbu Łódzia z Wrześni (9.10.1825 Węgierki – 6.03.1862 Sarbinowo) i po nim linię rodzinną kontynuował **Stanisław Florian** (3.11.1844 Sarbinowo – 7.09.1914 Berlin), którego żoną była Maria Müller (*3.07.1860 – 7.09.1918 Berlin).

I tu zaczął się problem, bowiem żona Stanisława Floriana była Niemką i na Niemca wychowali syna **Jana Stanisława (Johannes von Rożnowski)** (17.09.1889 – 7.02.1944) żonatego z Bułgarką Neveną Dragoewa (15.11.1894 – 7.02.1944), który został spadkobiercą rodzinnego archiwum. On też był ostatnim właścicielem rękopisu *Mazurka*.

Oboje z żoną byli lekarzami, specjalistami pediatrii. Na początku 1944 roku Johannes przekazał rodzinne archiwum – w tym i rękopis *Mazurka* do Banku III Rzeszy w Berlinie, chcąc uchronić go przed natężającymi się naltami Aliantów.

Poza tym już wówczas interesowało się nim Gestapo, w związku z pomocą udzielaną przez niego cudzoziemcom. Był żonaty z Bułgarką i nie miał – mimo wychowania – takich jak inni Niemcy radykalnych poglądów. Taka postawa była wrogą wobec nazistów.

Owe nękające ich wizyty Gestapo, coraz częstsze lotnicze naloty bombowe, i potęgująca się groza sytuacji, wymuszały na nich konieczność ukrywania się, wzmagając tym samym przeróżne obawy. Po jednym z nalotów, kiedy skryci na cmentarzu, przez całą noc poszukiwali wśród przywożonych tu ofiar, ludzi jeszcze żyjących, żona Johanna postradała zmysły. On nie wytrzymał napięcia, okropności wojny i na początku lutego 1944 roku popełnili razem samobójstwo, wyskakując z czwartego piętra berlińskiej kamienicy. Przedtem jednak pozostawili list pożegnalny, w którego treści pozostawili nadzieję, że rękopis „mazurka” powinien zostać przekazany krewnym w Polsce.

Pozostało po nich dwoje dzieci, które w czasie śmierci rodziców przebywały poza Berlinem: **Marianna** (1913) zamężna za George Awramowem (1900). Ta wyjechała z Niemiec, zrzekając się obywatelstwa niemieckiego. Osiedla u swojej babki w Bułgarii, gdzie też wyszła za mąż i miała potomstwo. W czasach powojennych wraz z rodziną żyła w wielkim niedostatku i tam w Bułgarii nadal żyją potomkowie Wybickiego tej linii. [9]

Prawnym spadkobiercą archiwum został brat Marianny **Tomasz Jan** (Thomas Johann 21.10.1928 Berlin). W czasie bombardowania Berlina – miał wówczas 15 lat – przebywał w Zakopanem, skąd – w związku z przesuwanym się frontem wschodnim – już w jakimś górskim ośrodku na południu Rzeszy, dowiedział się o śmierci rodziców.

Trudne powojenne czasy nie sprzyjały podejmowaniu działań zmierzających do odzyskania jakiegokolwiek stanu posiadania. Zresztą gdzie było tego szukać? Budynek Banku III Rzeszy zdobyły wojska radzieckie, które wywiozły wszystkie depozyty bankowe do ZSSR i...ślad po nich zaginął.

Tomasz Jan około 1960 roku zawarł związek małżeński z Renate Thum (1930-), z którego to małżeństwa pochodzą córki: Arana Rożnowska (1962) i Patrycja (1963). Z drugiego małżeństwa Tomasza Jana z Gizelą Zinner (1940) pochodzi **Achim Andreas** (1969) żonaty (x 9.08.2003 Melbourne) z Wirginią Leigh Robinson (1970). Linie rodzinną kontynuuje ich syn: **Thomas Rożnowski** (2002)

I na tym temat można by zamknąć. Można by, ale...Tomasz Jan pojęcia nie miał, że zaginione archiwum, dziedziczy po swoim przodku po kądzieli Józefie Rufinie Wybickim. Dowiedział się tego od Jana Nowaka – Jeziorańskiego – wówczas pracownika *Radia Wolna Europa*, który w związku z archiwum, poszukiwał potomków Wybickiego już na początku lat 70.

W roku 2012 Tomasz Jan Rożnowski przyjechał do Polski z żoną i kuzynem, gdzie przez kilka dni zapoznawał się w będomińskim muzeum z pamiątkami po wielkim przodku. Opowiadał, jak przez lata poszukiwał owego depozytu, korzystając z pomocy różnych wyspecjalizowanych instytucji, nawet w archiwach amerykańskich. Niestety bez skutku. Obiecał jednak, że jeśli kiedykolwiek uda mu się ów rękopis pra, pra...dziadka odzyskać, przekaże go do Muzeum w Będominie.

To, że archiwum znajduje się w Rosji, nie ulega wątpliwości. Rosjanie potrafili dobrze zabezpieczyć cenne zdobycze, którymi zresztą zajmowali się wysokiej klasy specjaliści.

Dzieje *Mazurka* obfitują w wiele sensacyjnych wątków. Wielce interesującym jest to, kiedy i w jaki sposób stał się hymnem państwowym. Otóż niewiele dziś wie, że *Mazurka* ustanowiono hymnem narodowym dopiero w 1976 roku za czasów I sekretarza PZPR Edwarda Gierka, umieszczając stosowny o tym artykuł w Ustawie, zmienianej wówczas Konstytucji.

Sama droga *Mazurka* do rangi hymnu jest nie tylko sensacyjna, ale i wielce skomplikowana. Nieformalnie był nim w zasadzie już od samego

powstania, ale od popularności do Konstytucji, droga przecież daleka. Sam też tekst bywał zmieniany, ograniczany i...przekręcany. Te kłopoty z tekstem trwają do dziś i trudno jest przewidzieć ich finalizację.

Pierwsze zapisy urzędowe w sprawie pojawiły się dopiero 15.10.1926 roku, kiedy to ówczesne Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego opublikowało w tej sprawie tzw. okólnik, ale zawierający niedopowiedzenia, które sprostowano w kolejnym okólniku, wydanym tym razem przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w dniu 26.02.1927 roku, którego zapis głosił, że *Mazurek* jest hymnem narodowym.. O ile okólnik poprzedni odnosił się tylko do czterech zwrotek tekstu, to ten następny lokował w dokumencie tylko jedną zwrotkę i refren. W dwa miesiące później, bo 2.04.1927 kolejnym okólnikiem dokonano harmonizacji zapisu.

Dodać należy, że o ile w dwóch międzywojennych Konstytucjach RP z roku 1921 i 1935 znalazły się zapisy o godle i barwach, to o hymnie jakoś zapomniano.

Kolejny w tej sprawie – już powojenny – okólnik, wydał minister oświaty, w którym zawarty został tekst i zapis muzyczny *Mazurka*, nazwanego już pieśnią pt: *Jeszcze Polska nie zginęła*.

Konstytucja z 1952 roku w ogóle pominęła sprawę hymnu. Ówczesny prezydent PRL-u Bolesław Bierut chciał nawet w celu przypodobania się Stalinowi, hymn zmienić i w tym celu zaproponował Władysławowi Broniewskiemu napisanie nowego tekstu, a Stanisławowi Hadynie muzyki. Broniewski wielce dyplomatycznie odmówił, tłumacząc swoją decyzję tym, że byli już inni bardziej od niego godni i hymn przecież już jest.

Sprawa *Mazurka* jako narodowego hymnu dojrzała wówczas, kiedy władzę w PRL-u przejął Edward Gierek. Wychowany w środowisku robotniczej emigracji, uważał *Mazurka* za bardzo ważny element wiążący społeczeństwo.

W taki oto sposób *Mazurek* trafił na sam szczyt polskich pieśni patriotycznych, przyznać trzeba – słusznie. Po drodze nie obyło się bez przeróżnych zakusów. Otóż w okresie międzywojennym, na czoło pieśni kandydujących do rangi hymnu narodowego, pretendowała *Pierwsza Brygada*, którą jakby dedykowano Piłsudskiemu. Następnie – wywołując nawet spory sejmowe – kłócono się jeszcze o *Rotę* i *Warszawiankę*.

Józef Piłsudski tzw. „krakowskim targiem” próbował zlecić w tym celu skomponowanie nowego utworu, opartego na wątkach *Pierwszej Brygady* i *Mazurka* znanemu kompozytorowi Stanisławowi Maklakiewiczowi, ale... nic z tego nie wyszło. I dobrze...

Jak widać nie brakowało przeróżnych a karkołomnych sytuacji. I tak już jest ...215 lat! Hymn widać jest lubiany, skoro tak długo i tak wielu nuci go sobie na przeróżne sposoby. Przyznać też należy, że *Mazurek* jako pieśń narodowa i hymn państwowy nie ma sobie równych. Konkurentem dla niego mogłaby być francuska *Marsylianka*, ale... czas w jakim pieśni powstały, warunki w jakich się popularyzowały, przyznają pierwszeństwo *Mazurkowi*. Francja zachowywała ciągłość państwową, a *Mazurek* powstawał w czasie zniewolenia, kiedy Polska nie istniała. Była więc ta pieśń orężem w walce o niepodległość, jednym ze sposobów szkodenia zaborcom, jednoczyła rozbite społeczeństwo i dodawała odwagi. Nie pozwalała zapomnieć o ojczyźnie i wynikających z tego obowiązkach.

Towarzyszyła nam wszędzie tam, gdzie zachodziła potrzeba wewnętrznej mobilizacji, pobudzenia patriotyzmu i uświadomienia przynależności narodowej. Największą jednak popularność zdobyła ta pieśń dopiero w latach osiemdziesiątych XX stulecia, a przyczyn tego było wiele. Najpoważniejszą z nich, było zagrożenie polskiej tożsamości i zryw tysięcy ludzi po to, by Polska stała się krajem w pełni niepodległym. I w odzyskaniu tej niepodległości ma swój niezaprzeczalny udział właśnie *Mazurek* Dąbrowskiego.

W kraju spętanym okowami więzów, pieśń ta musiała stać się moralnym nakazem i przez pokolenia przekazywanym zadaniem, w którym tekst powoli stawał się symbolem. Nikt wówczas nie przewidywał takiego rozwoju wypadków i tego, że brak suwerenności będzie trwać tak długo... Czas więc ugruntował pozycję *Mazurka*, jako pieśni nie tylko Legionów..." [10].

Warto więc znać, pamiętać jego dzieje i rolę, jaką *Mazurek* odegrał w dziejach naszego narodu. I choć Wybicki krótko Krobów dzierżył, to ma ta miejscowość niewątpliwy związek z *Mazurkiem*. W tym czasie bowiem melodia ta była już znana i grywana na domowych koncertach z racji różnych też okoliczności. Grywano ją zapewne i w Krobowie. Muzyka jej zasadza się na kanwie ludowej słowiańskiej melodii, do której kompozycje swoje układał nie tylko Wybicki, ale też jego przyjaciel Kleofas Ogiński – kompozytor, także wielu innych i... Czesi, zaś hymn byłej Jugosławii zawierający wiele identycznych fraz, był ludzako do „Mazurka” podobny.

Tylko tekst *Mazurka* powstał w konkretnym czasie i potrzebie. I kto by pomyślał, że owa potrzeba trwać będzie tak długo?

Wielka jest siła relikwii.

- [1] Kazańczuk Mariusz. *Staropolskie legendy herbowe*. Ossolineum 1990, s. 38, 93, 184.
- [2] Górzyński Sławomir, Kochanowski Jerzy, Jońca Adam. *Herby szlachty polskiej*. Warszawa 1992, s. 134-135.
- [3] Paprocki Bartosz. *Herby rycerstwa polskiego*. Kraków 1858, s. 353-359. – Potocki Wacław. *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Kraków 1696, s. 158-166.
- [4] Uruski hr. Seweryn. *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*. Warszawa 1915, t. XII, s. 276-277. – Niesiecki Kasper. *Herbarz Polski*. Lipsk 1841, s. 60.
- [5] Pierwszą żoną Józefa Okęckiego, była Izabella Marcjanna Zofia Piekarska, zmarła w 1838 roku po urodzeniu córki, Akt 81/1838). Przyp. A. Z. Rola-Stężycki.
- [6] Niezabitowska Małgorzata. *Składana wanna*. Kraków 2010, s. 24.
- [7] Piechota Barbara. *Józef Wybicki na Ziemi Grójeckiej*. W: ROCZNIK MAZURKA DĄB-ROWSKIEGO, nr ¾ 1996/97, s. 26.
- [8] <http://www.sejm-wielki.pl/> Marek Minakowski.
- [9] <http://www.sejm-wielki.pl/> Marek Minakowski. http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35635,11654610,Prosto_z_Bedomina__Co_nam_owca_przemoc_wziela.html?as=2#ixz-z2lPoxJTBW. Bożena Aksamit – tekst.
- [10] Rola-Stężycki Andrzej Zygmunt. *Opowieści grójeckie*. Włocławek 2002, s.112-123.



WITOLD ADAM ROSOŁOWSKI

Urodził się 14 maja 1966 r. w Przasnyszu. Wykształcenie wyższe: fizyka, podyplomowe: informatyka, technologia informacyjna, przyroda, historia, technika i zajęcia techniczne, muzyka. Pracuje jako nauczyciel w szkołach podstawowych w Szulmierzu i Regiminie.

Poezją, na dobre, zajmuje się od kilkunastu lat (a może więcej), bo pierwsze wiersze powstawały już w szkole podstawowej. Do tej pory wydał cztery okazjonalne zbiorki wierszy (w znikomej ilości egzemplarzy) *Abbozzo* (Przasnysz 1996), *Ballady, pieśni i inne wiersze* (Kraków 2004), *Messkłady Słoneczne* (Ciechanów 2005) oraz *Senności* (Przasnysz 2005). Jego wiersze znalazły się w almanachu przasnyskich poetów *Na receptę* (Przasnysz 2003), pierwszej antologii poezji internetowej *Poezi z sieci* (Gdańsk 2006), almanachu młodych poetów *Młodzieńczy oddech* (Ciechanów 2006), działdowskim almanachu poezji *Pokolenia* (Działdowo 2007), ciechanowskim almanachu poezji *Rozmowa pokoleń* (Ciechanów 2007), *@ntologii 1/2008 POST scriptum* i *@ntologii 2/2008 POST scriptum* (Kraków 2008) oraz w okazjonalnym zbiorze wierszy wydanym przez MDK w Przasnyszu z okazji V Światowych Dni Poezji pod patronatem UNESCO (Przasnysz-Krasne 2005); drukował też w lokalnej prasie, w miesięczniku „Poezja Dzisiaj”, kwartalniku „Łabuź” i „Ciechanowskich Zeszytach Literackich”. Zajmuje się poezją śpiewaną – śpiewa i gra na gitarze (klasycznie).

Pośród wyróżnień w konkursach poetyckich najbardziej sobie ceni: zdobycie II miejsca w I Ogólnopolskim Konkursie Jednego Wiersza „O Laur

błękitnej Narwii” im. Wiktora Gomułickiego w Puławach (2005), Nagrodę za tematykę ciechanowską w XVII i XIX Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Laur Opina” w Ciechanowie (2005 i 2007), Wyróżnienie w IX Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Złoty Klucz ciechanowskiego ratusza” w Ciechanowie (2005), wyróżnienie w II Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O miecze Króla Władysława Jagiełły” w Działdowie (2007), „Złote Pióro – Nagroda Burmistrza Miasta Mławy” w VI Mazowieckich Konfrontacjach Poetyckich „Zaufaj Słowu” (2007), a także zwycięstwo w konkursie o Nagrodę Wójta Srebrnej Góry (2008). Mieszka w Ciechanowie.

przed poniedziałkiem

niedziela wykrawa nasze miasteczko
z chleba powszedniego smaruje
niebem czystym od chmur dalekim
nakłada chodnik pod odchamiony

but dźwięczy mołem wypędzonym
ze świątyni szafy do ludzkiego
kościółka a po południu wnętrza
domostw wylewa w bujne ogrody

ogródki działki podziałki skale
i zerkasz nań gałką lodu watą
cukrową miast latarń bo na patyku
i dmuchasz na fontannę zanurzoną

w myśli usztywniony deszcz roznosi
parasole tak ciemne że dawno już
mroku nie widać a pajda okazuje
się przylepką i chrupiesz ją już poza

niedziela wykrawając nasze miasteczko
z chleba powszedniego smakującą
niebem czystym od chmur coraz dalej
z chodnika po niedzieli

rozciąganie smyczy

najszybciej wyjść z miasta z psem w pełną
drogę gdzie smycz jak dzwon z wieży
kościelnej odpada i ciszą przyroda
wygniata krajobraz dalekich budowli

a pies w sierść wiatr w twarz z chmur
pył człowiek w niepamięć przepada
skąd dokąd bez pola nie znaną by była
płaszczyzna a psina poezji kość wyczuł

i pęka to wszystko wskazówką gdzieś koło
szóstej gdy świta pies szczeka dzwon przycichł
a w ręku komórka pomyłka przepraszam za miastem
też miasto może i nad wyraz

i tyle

las tu a z dala pod winylem nocy
gwiazdy skreśliło na igle księżyc
i jęło ciskać, a wiadomo co ci
na gałąź spadnie, pod konar przykica,
gdy coraz głośniejszy i co rusz i bliżej,
pewno z potrzasku nikt się nie wylize,

lecz dźwięk jedynie splótł liście i w tany,
łżejsze gałązki i odrosty w krzakach
trącił, po korze w pokorze, ograny
zzieleniał nagle bo muzyka taka
ni w szum i szelest i trzask i co jeszcze
mogą gdzie czyhać pająki i kleszcze,

ścichł więc i może truchleje gdzie teraz,
w gąszczu jak w myśli, księżyc zszedł z widoku,
kręci się niebo i drzewa rozdiera
i póki ciemność, weź się nocy pokół,
zrań, zrysuj, obyś już więcej winylem
dźwięku do lasu nie wiodła i tyle.



BARBARA SITEK-WYREMBEK

Pochodzi z podciechanowskiej wsi Kalisz, mieszka w Ciechanowie. Ekonomistka, bibliotekarka, pisarka, animatorka kultury. Uprawia różne formy literackie – poezję, prozę i pamiętniki. Debiut poetycki – *Czas ziemię krajać piórem i postępem* – został nagrodzony w 1986 r. Publikowała w prasie ogólnopolskiej i lokalnej, we wspólnych almanachach i antologiach (ponad czterdzieści), m.in. w „Ciechanowskich Zeszytach Literackich”, „Znaj”, „Poezji dzisiaj”, „Roczniku Przasnyskim”, „Radostowej”, „Antologii Ekumenicznej”. Prezentowała też swoje utwory w radio, telewizji, w świątyniach, placówkach kultury, szkołach, przedszkolach i domach opieki społecznej. Jej dorobek twórczy to również cztery książki autorskie: *prze CIĘTA CZASEM* (2008), *Klamra Boleści* (2010), *...i uchył chociaż powiekę OJCZE* (2011), *Samotność przychodzi nocą* (2015). Redagowała *Płomyki Pamięci* (2011) i *Nazwijcie miłość moim imieniem* (2015) oraz robiła korektę bajek dla dzieci *Baśnie, Bajki, Bajeczki* (2017). Jako autorka aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym miasta i kraju, propagując rodzimą kulturę.

Animatorka życia kulturalnego, pomysłodawczyni i organizatorka wielu wystaw, spotkań, Konkursu Literackiego im. T. Załęskiego w Krasnem oraz Ciechanowskich Zaduszek Poetyckich. Zdobywczyni licznych nagród, także w dziedzinie fotografii i rękodzieła (wystawy „Z rodzinnego kufra”). Od 2016 r. pomysłodawczyni i prowadząca w PCKiSz warsztaty literackie dla dzieci i młodzieży. Laureatka wielu konkursów o różnej tematyce.

Lubi podróże, muzykę, fotografię, malarstwo, haft i robótki ręczne. Ceni prawdę, dobro, piękno, ciszę, prostotę i szczerść Słowa. Pielgrzymuje przez życie z kruchością prostej kobiety, z sercem pełnym miłości do Boga i ludzi. Życiowe motto: *A jeśli żyć – to dla innych/ A jeśli umierać – to dla Boga/ A jeśli istnieć – to po coś/ A jeśli kochać – to do końca* (z tomu prze *CIĘTA CZASEM*).

Jeszcze biegnę

Boso przez pola i łąki Mazowska
Po grudkę ziemi i kamień polny
Po listek brzozy i płaczącej wierzby
Po owoc jagody, dębu i orzeszka
I odpocząć gdzie czas błogi pod lipą
Gdy w wianuszkach pachnących cała
Urodziwa i nie ma lepszej wonności
Schronienie tu pewne przed burzą
I może tren napiszę ostatni dla siebie
Nim odejdę boso bez sandałów
Ja proch tej ziemi pachnącej ojcowizną
Otulona mchami wierszy skruszałych
Boso przez pola i łąki Mazowska
Jeszcze biegnę...

Chciałabym

cóż ci dam ziemio... ni mniej ni więcej
Nie mam jeszcze wyłuskanych ziaren
A wskazówki zegara coraz szybciej
Nakręcają mój wyznaczony czas
I mielę ja prosty człowiek

Może tylko słów kilka posadzę
W białych rzędach kartek pokornych
Zasiew kolejnych dni zbiorów
Co jako z kłosów serca wypadają
I niech wykiełkują z miłością

Chciałabym... skryć do ziemi
Zapiski serca w stalowej skrzyni
W dole wygrzebanym nim odejdę

Nie usypię ja kopca jak mrówka
Nie zbiorę miodu lat bo lot mój niski
I bezdźwięczny i cichnie jak nuta

Taki testament na dziś a jutro...
Po latach może Ktoś odgrzebie
Odczyta ziemi mojej i bliskim powie

Chciałabym...

2.II.2015

Akt miłosny

Akt miłosny winien stworzyć własną mowę
Josif Brodski

Na obrazach Akty
w bezruchu
w kolorycie zachwytu
napięte sznury farb i tworzywa
płótna pracują
własną mową

A kiedy snop światła
rzucony nań
akty podświetlone
zaczynają wirować w oku

Serce malarza zakotwiczyło
w ramie ciała
jego uczuć
własną mową
przedstawia stan ducha



KAZIMIERZ ŚWIEGOCKI

Urodził się 13 marca 1943 roku we wsi Łopatki, powiat łaski. Poeta, literaturoznawca, filozof. Doktor habilitowany, profesor Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. Wydał osiem książek poetyckich, w tym trzy wybory poezji; pięć książek eseistycznych i naukowych. Badacz literatury XIX i XX wieku. Laureat licznych nagród literackich, m.in. Nagrody im. Cypriana Kamila Norwida (2007 – nominacja; 2008 – nagroda główna), Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka (2007). Mieszka w Warszawie i Mławie.

Wydał tomy poezji: *Genealogia*, (1974), *W zbóż czerwieni* (1981), *Przymierze z czasem* (1992), *Morze utracone* (1995), *Przebiśnięgi* (1996), *Labyrynt* (1997). Opracowania: *Zwierciadło śródziemnomorza* (2003), *Człowiek wobec Boga i świata w poezji* (2006), *Norwid i poeci Powstania Warszawskiego* (2007), *Od romantyzmu do postmodernizmu* (2006), *Wizje człowieka w poezji* (2009).

Po coś Boże

Pamięci Profesora Leszka Kołakowskiego

Po coś, Boże, zapalił tyle gwiazd nade mną,
wszystkie zgasną, gdy umrę i odejdę w ciemność.
Twa rozrzutność gwiazdzista dla mnie niepojęta -
dla mizernego ciała taka ucztą święta?

Po coś, Boże, zasadził tyle drzew na ziemi,
dla mnie jedno wystarczy, co nie rodzi cienia
i rośnie tam, gdzie duch mój wypuszcza korzenie,
a z nich idzie pieśń ciała w czasy i przestrzenie.

Po coś, Boże, utworzył tyle ptaków polnych?
Moim polom by starczył jeden ptak, lecz wolny.
Moim lasom, co rosną w głębiach mego ciała,
wystarczy, aby wilga deszcz wyśpiewywała.

Gdybyś mnie był uczynił owadem w powietrzu,
może bytów nadmiaru tak bardzo bym nie czuł.
Zawieszony w nieważkiej eteru przestrzeni
czułbym się bardziej bratem, niżli wrogiem cieni.

I nigdy bym swym skrzydłem tak jak przeszłość kruchym
nie podważał niebiosów, by głos Twój wysłuchać.
I nigdy bym na Ciebie nie podnosił larum,
dlatego żeś mnie stworzył niedorzeczną marą.

Lecz istniałbym, jak we śnie istnieją pojawy,
przychodzą skąd nie wiedzieć, biją do bram jawy,
jawa przed nimi bytu otwiera podwoje,
a one dotykając, dzielą byt na dwoje.
I byt tak rozdzielony idzie na rozstaje,
gdzie zarówno trwa wiecznie, jak wiecznie powstaje.

Tak bym i ja się uczył na jawie i we śnie,
jak powstawać i ginać, a istnieć równieśnie.

Lecz zrodzon z prochu ziemi do nieba wciąż wzlatam
jak wiatr nieświadom siły, która nim pomiata,
jak kometa, kosmosu błędząca ofiara,
w której wszystko spłonęło, został los i wiara.

Po coś, Boże, zapalił tyle gwiazd nade mną,
jasno było mi bez nich, a teraz jest ciemno.
I po coś mnie był wydał na świat z taką siłą,
przecież prościej, więc lepiej, gdyby mnie nie było.

Złożony z światła duszy i z ciała ciemności,
czemuż nie jestem, Boże, pewny Twojej miłości?

W dzień przedostatni

Bóg wyrzucił w mrok wody słońca żarzący się kamień.
Kto do ciała należy światła, albo kto umrze za nie?

Zanim przestrzeń od krzyku w mroczną zatrzaśnie się kulę,
echo gwiazdy doleci w kręgi milczenia i bólu
i pociągnie me ciało w wir gęstniejących żywiołów,
tam gdzie drzewa kwitnące mrozy ścinają na ołów,
wyspy wznoszą skał skrzydła nad łąki o morze oparte,
wielka rzeka zastyga w daremnej modlitwie do słońca,
wiatr rozwiewa napisy z Księgi Pokory wydarte.

Duch mój z wiatrem się miesza, ciało czas w górze roztrąca,
Bóg je układa w jedność i czyta jak ciemną kartę.

Pieśń do Słońca nad Morzem Martwym

Ptak, o Słońce, zaczęty zaledwie w skorupie,
czuje twą chwałę w śpiewie jeszcze nie nazwanym,
ręce ślepców błogosławią twoje wejście.

To jest morze, pustynia za chwilę tu wstanie.
Modłę się, lecz nim modły dobiegną do granic,
moje dłonie wzniesione zamienią się w kamień.

A woda w ślad za nimi przyjmie kształt kryształu,
by wszystko, co w niej płynie, wnet się zatrzymało
i trwało tak przez wieki, gdy ty wschodzisz co dzień
i światłem swoim godzisz, co w ogniu, co w wodzie.

Lecz co jest pogodzone, nie bacząc na ciebie,
ponownie się rozdwaja na niebo i ziemię.
I woda pod horyzont wschodzi wielką falą,
dotyka szczytu nieba, gwiazdą się zapala.
I płonie, i zastyga, znów w lód się obraca.
– Co miało wiecznie istnieć, wiecznie się zatracą.

I widzę, lódz się moja na zachód pochyla,
ciało moje się kończy, jak kończy się chwila
w błysku twojego światła – wzniosła i bezsilna.

Woła mnie księżyc, ważka, drzewo z wód poczęte,
wąż i gwiazda wołają zewsząd po imieniu.
I nie wiem, dokąd pójde, ni w co się zamienię.

Więc ty, Słońce, mnie zabierz w swoje światło święte,
w którym przestrzeń jest czasem, a czas jest przestrzenią,
gdzie choć świecisz odwiecznie, przecież się nie zmieniasz.
Nie zostawiaj mnie przeto na morzu zwątpienia.

O ciszy

*Od muzyki piękniejsza jest tylko cisza
zasłyszane*

Cisza jest naturalnym symbolem nieskończoności. Nie da się określić jej granic, a istotą nieskończoności jest właśnie bezgraniczność, bezkresność. Cisza jest wewnętrznie nieodróżniana, jednorodna, monotonna, jednowymiarowa, jakby z jednej czystej odlana substancji.

Hałas to coś, co można zrozumieć tylko w odniesieniu do ciszy, gdyż hałas to ciszy zakłócenie, odebranie jej owej jednostajności, czystej całościowej jednakowości. Hałas posiada granice. I to wyraźne. Dostrzegamy je w miejscu, gdzie styka się z ciszą i rozbija się o nią. Właśnie cisza jest zawsze jego granicą. Nie może się hałas rozlegać w nieskończoność. A cisza może. Zawsze gdzieś wyczerpuje się jego trwanie i gaśnię. Cisza nie gaśnie nigdy. Zawsze ją można myśłą wykryć poza hałasem. Im większy hałas, tym większa za nim stoi cisza. Doświadczamy tego, gdy wielki hałas nagle ustaje.

Wtedy też uświadamiamy sobie, że naturą rzeczy, istotą świata jest cisza, a hałas jedynie przypadłością – powstającą w czasie i w czasie ginącą. Cisza zaś trwa ponad czasem. Jest przecież niezmienna, więc czas, będący miarą wszelkiej fizycznej zmiany, jej nie dotyczy. Nie podlegając czasowi, cisza jest domeną wieczności. I nie wydaje się być w błędzie ten, kto wyobraźnią pojmując ją jako swoisty ogród, w którym wszelkie byty pojedyncze owocują własną dojrzałością, a byt w sensie kolektywnym – uniwersum wszelkich rzeczy, znajduje w niej swój najgłębszy fundament, oparcie i tło.

Można o niej powiedzieć i to, że jeśli byt ostateczny istnieje poza czasem i przestrzenią, więc nie ma w nim czasu, ani przestrzeni, a zatem i zmiany żadnej, ni związanej ze zmianą ruchu i wynikającego z ruchu głosu żadnego, a my mimo to, chcielibyśmy sobie jakoś możliwie obrazowo przedstawić bycie owego Bytu, to doświadczenie ciszy, zmysłowe jej odczuwanie i jakiś wewnętrzny enigmatyczny jej ogląd, który w nas żyje, może nasunąć spontaniczną myśl, że cisza jest najwierniejszym z dostępnych nam obrazów Bytu.

Kto wie, czy daleko odeszlibyśmy od prawdy, jeśli wielkie malarskie pejzaże tak byśmy postrzegali, jakby wszelkie przedstawione na nich rzeczy stały w opozycji do ciszy, która rozpościera się za nimi, znikając gdzieś w czeluści poza rzeczywistością płótna, ram i całego obrazu, jakby rzeczy te były wynaturzeniem ciszy, jakimś ontologicznym hałasem, który został po to jedynie przy-

wołany i uobecniony, ażeby obwieszczał ciszę – wieczne świętowanie bytu i bytu najczystsze tworzywo.

Może więc błogosławiony Giotto, ekstatyczny El Greco i wielki Rembrandt, a także urzeczony boskością przyrody Caspar David Friedrich nieświadomi tego, w natchnieniu swoim malowali nie tyle drogie ich sercom i umysłom postaci ludzkie i przedmioty tego świata, co ową Wielką Ciszę, której nieskończoności nie sposób przedstawić naocznie, a którą można jedynie wskazać milczeniem jako odwieczną obecność tej głębi, z której nic się nie wynurza i do której nic nie powraca, choć wszystkie widzialne i słyszalne rzeczy tylko dzięki niej możemy widzieć jako istniejące dla naszych nietrwałych spojrzeń i dla myśli szukającej w ich pojawach – bytu.

Może też muzyka, nawet ta największa i najświętsza – muzyka gregoriańskiego chorału jest owej ciszy zakłóceniem? Mieszkająca na jej obrzeżach, pokorna wobec jej milczenia, usiłuje świadczyć jej obecności słowem poruszającym boskie struny powietrza, słowem posłusznym światłu gwiazd i przemieniającym je w światło miłości. Gregoriańska muzyka aniołów zamienionych przygodnie w ludzi, wołająca o powrót do Pana! Może nawet ta muzyka jest ciszy owej zakłóceniem? Muzyka Wielkiego Powrotu, muzyka rozpalonych do świętości gwiazd!

Cisza jest zatem syjamską siostrą wieczności. Bije w nich jedno serce wszechrzeczy. Bije rytmem znoszącym wszelkie przeciwieństwa, także przeciwieństwo początku i końca, nicości i bytu.

Tylko świat rzeczy daremnie szuka w sobie ukojenia. Jego wzburzony hałas rozbija się jak nedorzeczne morze o brzegi wiekuistej ciszy, skąd słychać wielki dzwon, błogosławiony dzwon milczenia.



KRZYSZTOF TUROWIECKI

Urodził się 3 sierpnia 1957 r. w Przasnyszu. Poeta, animator kultury. Debiutował w prasie w 1977 r. Klub Literacki Narew w Ostrołęce wydał jego pierwszy zbiór wierszy *Po żywą wodę* (1982), a Miejski Dom Kultury w Przasnyszu – tomik *Moje miasto* (2005). Wiersze K. Turowieckiego ukazały się w Peryferyjnym Almanachu Literackim *Wyrób własny* (Przasnysz 1983) oraz w Almanachu Przasnyskich Poetów *Na receptę* (Przasnysz 2003), którego był inspiratorem. Publikował w periodykach literackich „Nowa Okolica Poetów”, „Poezja Dzisiaj”, „Akcent”, współpracował z „Gazetą Przasnyską” i „Tygodnikiem Ostrołęckim”. Autor limeryków publikowanych na łamach Polskiej Strony Limerykowej (PSL).

Jeden z założycieli Naczelnego Organu Wesołej Komitywy Uzurpatorów Rzeczywistości (NOWKUR) w Przasnyszu. Inicjator i współorganizator (wraz z żoną Zofią i członkami NOWKUR) przasnyskich spotkań poetyckich „Stragany z Poezją” w Muzeum Historycznym. Redaktor naczelny witryny internetowej poświęconej sztuce Przasnysza i okolic. Projektodawca i mincerz menicy przasnyskiej. Projektant monet okolicznościowych: Przaśnik, NOWKUR i Krossik. Współorganizator i jeden z jurorów Ogólnopolskiego Przasnyskiego Maratonu Limerykowego Limeraton. Członek Zarządu Związku Literatów na Mazowszu.

Laureat drugiej nagrody i srebrnego medalu International Library Of Poetry w międzynarodowym konkursie poetyckim „Who’s who” (USA 2004).

W tym samym roku został też wyróżniony w bolesławieckim konkursie limerykowym. W 2007 r., wspólnie ze Stanisławem Radomskim, otrzymał Medal Stanisława Ostoja-Kotkowskiego w kategorii Twórca Uznany. Mieszka w Przasnyszu.

Czarcia pętla

Dziś
jak co dzień
Kain będzie zabijał Abła
wpakuje mu nóż w plecy
i zostanie człowiekiem niezastąpionym

alfą i omegą

pierwszym wśród jedynych
despotycznym władcą
bezludnej mini planety

w wolnych od zarządzania sobą chwilach
zbuduje pomnik
na wzór swój i podobieństwo

przed zaśnięciem
przeanalizuje budowę świata

modlitwy jego
będą miały formę
projektów racjonalizatorskich

uśnie

jutro znowu zabije jakiegoś Abła

Hipoteza

a może to larwy much
tłuste białe kluseczki
poskręcane w paragrafy
uczując wewnątrz
w tajemnicy
w obawie przed utratą raję
poruszają piersiami padłego orła
tak by mimo odorę truchła
wydawało się że oddycha

Jedną nogą

Pewien grabarz, filozof spod Rudna,
Twierdził, że ludzki byt to rzecz żłudna.
Mawiał, życie to szopka
Z perspektywą nagrobka.
No a sens? Jak delikwent gdzieś u dna.

Inny grabarz z miasta Mogilna,
Twierdził, że gleba mu nieprzychylna.
Mawiał: – „Nim umrę – może,
Mauzoleum otworzę,
Choć jak dla mnie, to nie jest rzecz pilna”.

Stary grabarz, ze wsi Dobrzankowo,
Choć następcę wyszkolił wzorowo
I jest pewny, że pogrzeb,
Adept zrobi mu dobrze,
Swej łopaty się trzyma kurczowo.

Za to grabarz, gość w dechę, z Sosnowca.
Był z twardego ulany surowca,
Więc na mecie fizycznie,

Gościł nie sporadycznie,
Destylatem się racząc z jałowca.

Grabarz showman mistrz z ulicy Piaski,
Gdy oklepał czekał na oklaski,
Ale zgromił go lud,
Że to nie Hollywood
I u księdza też popadł w niełaski.

Wrażliwemu grabarzowi w Szremie,
Szpadel nagle zaciążył jak brzemię.
No i przyszło mu na to,
Że oklepał łopata,
Choć to przykre i brzmi nieprzyjemnie.

Albo grabarz pół górnik spod Powal,
Choć go proboszcz bez przerwy strofował,
W strzępy zdzierał łopaty,
Cmentarz był jak garbaty,
Niczym Pstrowski – na wyrost pracował.

A grabarza, raz, ze wsi Mogiła,
wizja partii aż tak zaślepiała,
że fach rzucił... przeklęty.
Zaczął pod fundamenty,
kopać tak, że wieś hałda przykryła.
Jest też grabarz w parafii Dołuje,

Co przy pracy się nie patyczkuje.
Raz się sterał jak wół,
Ale wykopał dół
Tak głęboki, że dna w nim brakuje.

Pewien grabarz nomen omen w Zgonie,
Zwiąkszyć obrót chciał w martwym sezonie.
Ileż wzbudził emocji,

Kiedy doły, w promocji,
Oferował w głębokim ukłonie.
Albo inny. ten też chyba w Zgonie,
Szpadel w martwym zastawił sezonie,
Z żalu schlał się jak bąk,
Bo się czuł jak bez rąk,
I o pomoc zabiegał w PeFRONie.

No i trzeci, szarlatan ze Zgonu,
Robił krople na bazie akronu.
Ale jeden miał feler
Ten cudowny ekspeler.
Bezpowrotnie odchyłał od pionu.

Był też grabarz Cool z Ruciane Nida,
Co karawan chciał zmienić w bolid.
Lecz po serii tuningów,
Wóz podobny do stringów,
Raczej na nic już mu się nie przyda.

Zacny grabarz, VIP w Rozkopaczewie,
Ma roboty, że o forsie nie wie.
Fakt... popada w frustrację,
Chodząc na ekshumację
I urąga, nieraz, Kopacz Ewie.

No a grabarz, dowcipniś spod Grąd.
Wbił pręt w ziemię i puścił weń prąd.
Ludzie, co tam się działo,
Bractwo z grobów wstawało.
Bo myśleli, że pora na sąd.



TADEUSZ WITKOWSKI

Jest emerytowanym lektorem języka polskiego w University of Michigan w Ann Arbor (gdzie w 1989 r. uzyskał tytuł doktora w dziedzinie języków i literatur słowiańskich) oraz b. wykładowcą w Saint Mary's College w Orchard Lake. Represjonowany w czasach PRL i internowany w okresie stanu wojennego wyjechał z rodziną na emigrację w 1983 r. W latach 1995-2003 redagował rocznik akademicki „Periphery – Journal of Polish Affairs”. Od kilkunastu lat zajmuje się badaniem akt przechowywanych w archiwach IPN. Jest byłym pracownikiem Służby Kontrwywiadu Wojskowego i członkiem Komisji Weryfikacyjnej ds. Wojskowych Służb Informacyjnych (2007-2008). W okresie przygotowań do szczytu NATO w Warszawie współredagował na stronie internetowej MON-u dwujęzyczną zakładkę poświęconą temu wydarzeniu.

Autor angielskojęzycznej rozprawy na temat nurtów moralistycznych w powojennej poezji polskiej i ponad stu artykułów o charakterze krytyczno-literackim bądź historycznym, tudzież opracowań, komentarzy politycznych, wywiadów i recenzji opublikowanych w książkach zbiorowych oraz w pismach literackich i społeczno-kulturalnych w Polsce i w Stanach Zjednoczonych.

Między wierszem a spektaklem

(glosa do emigracyjnych biografii poetów)

Życie jako baza danych

Biografistyka nie należy do dziedzin faworyzowanych przez historyków literatury. Zainteresowanie życiem pisarzy objawia się, co prawda, na każdym kroku, ale w bardzo ograniczonym stopniu staje się podstawą refleksji teoretycznej i z całą pewnością nie towarzyszą mu pasje, z jakimi sięgała po klucz biograficzny dziewiętnastowieczna wiedza o literaturze. Podsumowując stan badań teoretycznych nad zagadnieniem relacji między życiem pisarzy a twórczością literacką polski uczony Janusz Sławiński stwierdził przeszło trzydzieści lat temu,^{*} iż *biografistyka naukowa rozwija się [...] poza głównym obszarem badań historycznoliterackich; lokuje się w polu „dokumentacji”, a nie „interpretacji”*.¹ Do dziś niewiele się w tym zakresie zmieniło. Za niewątpliwe osiągnięcia myśli strukturalistycznej uznać trzeba jej skoncentrowanie się na systemowym aspekcie zachowań ludzkich i zademonstrowanie samej możliwości użycia pewnych kategorii lingwistycznych, takich jak język i tekst do badań nad życiem pisarzy. To, że nie doprowadziły one do systematycznych studiów w tym zakresie, rzucić chyba trzeba na karb nadmiernej szczegółowości a poniekąd także ezoteryczności lingwistycznych metod. Możliwe, iż kluczem do przyszłych rozwiązań metodologicznych na polu biografistyki stanie się zaadoptowanie niektórych stosunkowo prostych rozróżnień, jakimi w zakresie teorii komunikacji posługują się dziś nauki komputerowe, takich jak dane (data), informacja (information) i hipertekst (hypertext). Upraszczając drastycznie: w rozumieniu przedstawicieli tej dyscypliny dane to pewien znaczeniowy materiał (mogą być nim znaki graficzne, słowa i liczby opisujące ludzi, zdarzenia, rzeczy, idee, itp.); informacja zaś to dane, które stają się podstawą ludzkich decyzji i działań. Idąc za tym rozróżnieniem można by powiedzieć, iż biografia to zbiór informacji sporządzony na użytek odbiorcy przekazu w oparciu o dane, jakich dostarcza ludzkie życie, w tym przypadku życie pisarza. Nie należy przy tym zapominać, iż twórczość literacka pozostaje częścią owej wielkiej bazy danych, którą stanowi życie.

¹ J. Sławiński, *Myśli na temat: biografia pisarza* [w:] *Biografia – geografia – kultura literacka* pod red. Janusza Sławińskiego i Jerzego Ziomka. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1976, s. 9.

Między tym, co spisane bądź przekazane w inny sposób, a tym, co przeżyte musi więc pojawić się cały szereg skomplikowanych powiązań jak w multimedialnym hipertekście. Życie staje się przedmiotem opisu ale również terenem twórczej interakcji, podczas której dokonuje się proces adoptowania pewnych ról społecznych oraz wytyczania strefy prywatności otaczającej praktykę literacką.

Emigracyjna tradycja

Rozumienie relacji między życiem prywatnym a literaturą nigdy nie było w kulturze europejskiej czymś trwałym i niezmiennym. Można wyodrębnić nurty i okresy, w których wyraźnie rozgraniczano sferę praktyki życiowej i produkty pisarskie (jak w przypadku nurtów klasycystycznych). Ale też – jak to określił przed laty Jurij Lotman – *bywają epoki w których sztuka szeroko wkracza w życie, estetyzując jego codzienny bieg. Takie były epoki odrodzenia, baroku, romantyzmu, początku XX wieku.*² Zjawiska w rodzaju byronizmu czy też bohemy artystycznej sprzed pierwszej wojny światowej obejmują różne przypadki kreowania mitów i legend biograficznych w oparciu o proces stapiania wartości literackich ze stylem życia a niekiedy nawet podejmowania ważnych decyzji życiowych w zgodzie z logiką artystyczną. Na gruncie literatury polskiej szczególnie ekspansywnych wzorów w tym zakresie dostarczył sięgający swymi korzeniami źródeł religijnych rodzimy romantyzm. Mickiewiczowskie –

W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę;

Trudniej dzień dobrze przeżyć niż napisać księgę

Słowo i czyn (D1 s. 275)³

– ze *Zdań i uwag* wyrastało (mówiąc najogólniej) z profetycznej potrzeby potwierdzenia zasadniczej nadrzędności absolutu i zniesienia dokuczliwego przedziału między słowem a czynem. Ale to warunki historyczne i zbieżność celów sztuki z celami politycznymi autorów stworzyły aurę sprzyjającą popularności romantycznych postaw. W *rodowodzie polskiego romantyzmu* – zauważył przed laty Stanisław Brzozowski – *legioniści i Kościuszko* zajmują

² J. Lotman, *Teatr i teatralność w stroje kultury naczala XIX wieku* [w:] *Stat'i po tipologii kultury*. Tartu: Tartuskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet, 1973, s. 71.

³ A. Mickiewicz, *Wiersze. Dzieła*, t. I, Warszawa: Czytelnik, 1949 [D1]. W odsyłaczach do cytowanych utworów poetyckich podaję w nawiasach numer strony poprzedzony pierwszą literą tytułu źródła.

to samo stanowisko, jakie w romantyzmie niemieckim przypada Kantowi, Fichtemu, Schległowi. [...] Romantyzm polski pierwsze swe manifesty spisywał lancami po wszystkich polach napoleońskich bitew, męczeństwem szkolnej młodzieży wileńskiej, spiskami warszawskimi.⁴

Nie trzeba, jak myślę rozwodzić się nad tym, jak ogromne znaczenie miało to wszystko dla powojennej emigracji XX wieku. Ponieważ sytuacja polskiego wychodźstwa po II wojnie światowej przypominała pod wieloma względami czasy Wielkiej Emigracji poprzedniego stulecia, łatwo mogła stać się pożywką dla mesjanizmu przeróżnych odmian tudzież ideologii „pielgrzymowania dla wolności”, którą ponad sto lat wcześniej spopularyzował Mickiewicz. W końcu nieprzypadkowo pierwszą po wojnie książką wydaną przez Instytut Literacki z krytyczną przedmową Gustawa Herlinga-Grudzińskiego były *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*. Romantyczny etos narodowy bywał czasami bezkrytycznie akceptowany, stawał się też niekiedy przedmiotem szyderstwa (jak w *Trans-Atlantyku* Gombrowicza), nie sposób jednak było pominąć go milczeniem. Dla poetów z kręgu „Skamandra” i „Wiadomości Literackich”, którzy po wojnie zdecydowali się pozostać na Zachodzie, cała romantyczna tradycja pozostawała w każdym razie czymś znacznie więcej, niż zbiorem reguł literackich. Kazimierz Wierzyński nie przesadził wiele, kiedy pisał:

To nie są wiersze, poematy
I polonezy karmazynów:
To biblia, w której polskie światy
Z ojców przenoszą się na synów.
„Dziady”, „Irydion”, „Pan Tadeusz”
Lub „Kordian” – policz owe dzieła
I na pokoleń śpiew je przełoż –
Co w nich ci zagra? – Nie zginęła.

Biblia polska (P s. 391)⁵

W przypadku innego Skamandryty, Jana Lechonia, owe dziedzictwo okazało się jednak czymś jeszcze więcej. Stało się środkiem kanalizowania prywatnych lęków, fascynacji, manii i depresji. Wątki literackie przeniknęły wprost do wychodźczej biografii pisarza. Omówiłem obszernie w innym szkicu sposób,

⁴ S. Brzozowski, *Filozofia polskiego romantyzmu* [w:] *Kultura i życie*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1973, s. 384.

⁵ K. Wierzyński, *Poezje zebrane*, Londyn, Nowy Jork: Wydawnictwo „Wiadomości” i Polskiego Instytutu Naukowego, brak daty wyd., [P].

w jaki Lechoń zaktualizował zarówno w swych tekstach jak i w prywatnym życiu pewien mit związany z bohaterem III części *Dziadów*.⁶ Przypomnę więc tylko, iż jego zafascynowanie tą postacią miało swe początki we wczesnym okresie twórczości, kiedy to odczytywał *Dziady* przez pryzmat dramatu Stanisława Wyspiańskiego *Wyzwolenie*. Słynny, obrazoburczy fragment *Herostratesa* (*A wiosną – niechaj wiosnę, nie Polskę, zobaczę*, PZ s. 26)⁷ to po prostu parafraza słów Konrada z utworu Wyspiańskiego (*W* s. 134).⁸ Wojenna i powojenna poezja Lechonia jest swego rodzaju dalszym ciągiem dziejów bohatera, który – jak pamiętamy – zjawił się w ostatniej scenie dramatu Mickiewicza z „zadaną sobie” tajemniczą raną na czole. Znaczenie owej rany nigdy nie zostało do końca wyjaśnione, Mickiewicz nie opowiedział bowiem o dalszych losach tej postaci. Zrobił to właśnie Lechoń. Wiersz *Ostatnia scena z „Dziadów”* zamykający wydany w 1942 roku zbiorek wierszy *Lutnia po Bekwarku* (PZ s. 91-92) zawiera słowa, które każą myśleć o ostatecznym przeniesieniu postaci bohatera, ze świata literackiej fikcji w świat ludzi z krwi i kości. 8 czerwca 1956 roku zginął tragicznie skacząc z okna hotelu „Hudson” w Nowym Jorku.

Nowa Fala na wychodźstwie

Pokolenie Lechonia nie było oczywiście jedyną ani szczególnie osobliwą formacją sięgającą do tradycji przenoszenia ideałów sztuki w życie. Inspiracje literackie stawały się impulsem podejmowania działań również w czasach nam bliższych, przybierały jednak znacznie mniej zuniformizowaną postać. Masowe wystąpienia studenckie w kraju, w marcu 1968 roku, poprzedziło (o czym warto niekiedy przypominać) zdjęcie ze sceny Teatru Narodowego *Dziadów* Mickiewicza, a pierwsze manifesty literackie „pokolenia 68” powstały pod znakiem rozliczeń z tradycją klasycystyczną w imię postaw romantycznych. Kiedy więc po 13 grudnia 1981 kilku poetów Nowej Fali znalazło się na Zachodzie, zaistniały – zdawałoby się – wszelkie warunki dla odnowy romantycznego etosu. W samej rzeczy, aktywność literacka kilku emigrantów tego pokolenia posiadała przez jakiś czas po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce wyraźne znamiona działalności politycznej, ich rozumienie zadań wychodźstwa miało

⁶ T. Witkowski, *Konrad i Erynie – Jan Lechoń* [w:] *Poeeci dwudziestolecia międzywojennego* pod red. Ireny Maciejewskiej, t. I, Warszawa: Wiedza Powszechna, 1982, s. 437-75.

⁷ J. Lechoń, *Poezje zebrane*. Toruń: ALGO, 1995 [PZ].

⁸ S. Wyspiański, *Wyzwolenie; Dzieła zebrane*, t. V. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1959 [W].

jednak niewiele wspólnego z ideologią pielgrzymstwa. Było przede wszystkim wyrazem solidarności z rodakami pozostającymi w opresji. Nie dałaby się również obronić teza o istnieniu jakiegoś jednolitego, postromantycznego modelu biografii wychodźców tej generacji. W jednym przypadku i pod co najmniej jednym względem losy poety zaliczanego do „pokolenia 68” wyraźnie upodobniły się jednak do losów Jana Lechonia pomimo zasadniczych różnic widocznych w aktualizowanym etosie literackim i samym stylu życia obu pisarzy.

Po opublikowaniu pierwszej książki, *Lekcja liryki* (1972)⁹, Jacek Bierezin uznany został za jednego z najbardziej obiecujących poetów „pokolenia 68”. Jego biografia z okresu, kiedy mieszkał w Polsce, miała w sobie coś bajronicznego. W trzy lata po wydarzeniach marcowych skazany został w procesie grupy Ruch na półtora roku więzienia z zawieszeniem wyroku na dwa lata. Uczestnik protestów przeciwko zmianom konstytucji, współpracownik Komitetu Obrony Robotników, był przez lata obiektem represji ze strony władz komunistycznych. Już w roku 1974, na wiele miesięcy przed powstaniem KOR-u, dyspozycyjna wobec władz krytyka literacka, zaliczyła go w poczet *akademików kontestacji*. Dwukrotnie usuwano go z uczelni, wielokrotnie poddawano policyjnym szykanom. W 1977 roku przy współpracy kilku kolegów zaczął wydawać niezależny periodyk „Puls”. Po wprowadzeniu stanu wojennego został internowany. W 1982 roku wyjechał do Francji jako opiekun przyjaciółki udającej się na operację i tam zdecydował się osiedlić.

Nowy okres jego biografii nie przyniósł mu jednak materialnej stabilizacji. Współpraca z pismami literackimi nie mogła zapewnić minimum wystarczającego na utrzymanie (poeta musiał zarabiać jako trener pływania i ratownik wodny). Zabrakło też odpowiedniej sceny politycznej i widowni, na którą mógł liczyć w Polsce. W wierszach Bierezina z ostatnich lat widać wyraźne ślady depresji psychicznej. Przewija się w nich myśl o samobójstwie. Pisząc o poczuciu samotności, jakiego doświadczał podczas pobytu w Nowym Jorku, poeta robi na przykład aluzję do śmierci Jana Lechonia i wprowadza postać poety, który ostrzega go przed popełnieniem błędu (*Nowy Jork, trzynasty miesiąc roku, godzina dwudziesta piąta*). Kiedy dziś czyta się zbiorek *Tyle rzeczy*, trudno oprzeć się wrażeniu, że niektóre wiersze pełnią tam taką samą funkcję jaką spełniły *Erynie* w twórczości autora *Karmazynowego poematu*. Jest wśród nich, na przykład, taki oto utwór.

Wiesz,
byłem przez chwilę

⁹ J. Bierezin, *Lekcja liryki*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie, 1972.

po tamtej stronie.
Już wszystko
w porządku.
Trochę się wstydzę tych myśli.
Można dać się zabić
w różnych miejscach.
Będąc po prostu
po właściwej stronie.

*Różne strony (TR s. 62)*¹⁰

Jacek Bierezin zginął w Paryżu pod kołami samochodu 26 maja 1993 roku. Trudno powiedzieć, czy za tym, co spotkało go na paryskim bruku, stał jakiś bardziej lub mniej świadomy wybór, czy tylko zbieg okoliczności towarzyszących ciężkiej, odbierającej siły vitalne depresji. Ale jeżeli nawet był to tylko tragiczny wypadek, mechanizm semantyczny obu cytowanych wierszy pozostaje taki sam. Oba są swego rodzaju równaniami z jedną bądź kilkoma niewiadomymi i zapowiadają coś, co stanie się zrozumiałe w kilka czy kilkanaście miesięcy później.

Byłoby jednak wielkim nadużyciem, gdyby ktoś wyciągał na tej podstawie wnioski dotyczące całych formacji pokoleniowych, lub próbował zamknąć całe postromantyczne dziedzictwo wychodźców w jednej tragicznej formule. Dowodem na to, jak różnie rozumieli poeci Nowej Fali problem relacji między stylem prywatnego życia a twórczością literacką, jest wierszowana polemika Jacka Bierezina ze Stanisławem Barańczakiem. Utwór Barańczaka nosi tytuł *Drobnomieszczańskie cnoty* i rozpoczyna się takim oto ironicznym wprowadzeniem:

Ta bezbrzeżna, zalana, lirycznie bokserska
pogarda w oczach artysty J., gdy się przysiadł w „Smakoszu”,
zionać nieogolonym, trzydniowym podmuchem:
jak to, ja pod krawatem, kiedy on pod muchą,
ja skrępowany, zapięty, gdy on ostatnią z koszul
rozrywa jak krwawiącą pierś! Filisterski brak serca!

Drobnomieszczańskie cnoty. Ja wiem, ja się ich wstydzę
od lat poniżej poziomu: co za blamaż, nie mieć w biografii
ani jednego rozwodu, dewiacji, większego nałogu,
kuracji psychiatrycznej, burzliwego romansu na boku,

¹⁰ J. Bierezin, *Tyle rzeczy*, Paryż: Editions Dembinski, 1990 [TR].

pełnokrwistego podcięcia żył; jakieś szare gafy
zamiast tęczowych skandali; chandry trwające z tydzień,
zamiast żeby z szacunkiem szeptano: „B. ma potworne
wielomiesięczne kryzysy”; [...]
ja wiem to nie materiał na mit, kult, legendę [...]
(WI s. 24)¹¹

Choć autorowi zapewne bardziej niż o postać artysty J. szło o jego konfesyjne wiersze i o sam fakt kreowania biograficznych mitów, Jacek Bierezin w lot pojął to wszystko, co mogło go dotyczyć i odpowiedział utworem, w którym powtórzył niemal dokładnie większość sformułowań adwersarza:

Ta bezbrzeżna, poważna lirycznie uczona
pogarda w oczach artysty S. gdy się przysiadł w kawiarni
chuchając czterodniowym biblijnym kurzem:
jak to, on pod krawatem, a ja pod muchą,
on skrępowany, zapięty, a ja ostatnią z koszul
rozrywam jak krwawiącą pierś! Czysta dostojewszczyzna!

Wielomiesięczne kryzysy. Ja wiem, ja się ich wstydzę,
od lat poniżej poziomu: co za honor, mieć w biografii
rozwód, dewiację, zboczenia, parę większych nałogów,
złamany nos, kurację psychiatryczną, burzliwe romanse,
pełnokrwiste podcięcie żył; jakieś tęczowe skandale
zamiast szarych gaf, chandry trwające pół roku [...]

Wielomiesięczne kryzysy (TR s. 52)

Tekst ten jest czymś więcej niż pastiszem. Zdanie po zdaniu, wers po wersie (za wyjątkiem przybliżonych rymów stosowanych przez Barańczaka) imituje Bierezin strukturę leksykalną i wersyfikacyjną *Drobnomieszczańskich cnót* odwracając jednocześnie o 180 stopni ich semantyczne przesłanie. Nie jest to jednak pojedynek autora posiadającego wyrazistą biografię z pisarzem, który jej nie posiada. W końcu powszechnie znane fakty z życia Stanisława Barańczaka stanowią nie mniej ciekawą bazę danych biograficznych, tyle że w o wiele węższym zakresie dotyczą jego prywatnych spraw. Ironia jego wiersza skierowana była generalnie rzecz biorąc przeciwko powielaniu socjo-literackich stereotypów, od których roi się za kulisami oficjalnego życia lite-

¹¹ S. Barańczak, *Widokówka z tego świata*, Paryż: Zeszyty Literackie, 1988 [WI].

rackiego. Demonstracyjne obnażanie własnych wad tudzież ludzkich ułomności w ogóle ma bowiem całkiem bogatą tradycję. Jeden z pionierów studiów teoretycznych w dziedzinie biografistyki, Borys Tomaszewski, zauważył już około osiemdziesięciu lat temu, że *w dwudziestym wieku pojawił się specjalny typ pisarza z ostentacyjną biografią, pisarza, który wykrzykiwał: „Patrzcie, jaką jestem zuchwałą kanalią. Patrzcie i nie odwracajcie głów, gdyż każdy z was jest równie podły, tyle że wszyscy jesteście tchórzliwi i ukrywacie swoją nikczemność”*.¹² Publiczność literacka miała więc dostatecznie dużo czasu żeby przywyknąć do wszystkiego, co określa się przy pomocy rzeczowników z przedrostkiem „eks-” z aktami ekspiacji i ekstrawagancji włącznie.

Pod znakiem zapytania

Ocena stylu bycia rzadko kiedy przesądza o stosunku czytelnika do autora. Liczy się przede wszystkim recepcja jego dorobku literackiego. Jeśli jest to dorobek nie do zakwestionowania, pisarz może zazwyczaj liczyć na stosunkowo duży margines tolerancji wobec własnych zachowań. Gorzej, gdy energia twórców niemalże całkowicie spala się w pozaliterackiej sferze działania; wówczas zaczynają rodzić się wątpliwości co do ich pisarskich kwalifikacji. Miałem nauczyciela, który zwykł był napominać niedomytych uczniów słowami: *powiadają, iż mądrzy ludzie żyją w brudzie, ale wy nie jesteście mądrzy*. Granice tolerancji wytycza w takich przypadkach nie tyle obowiązująca powszechnie norma zachowania, ile społeczny status ocenianych osób. Profesja pisarska należy do uprzywilejowanych w tym przynajmniej sensie, że popularyzowane przez jej przedstawicieli formy teatralizacji życia można niekiedy potraktować jako swego rodzaju gatunek twórczości, trudno byłoby natomiast stosować podobne kryteria w odniesieniu do uczonych, przedstawicieli nauk ścisłych, duchownych czy choćby polityków. Wyobraźmy sobie profesora Zbigniewa Brzezińskiego jako bohatera utrwalonego w czyichś wspomnieniach takiego oto epizodu:

Pamiętacie chyba tę historię, kiedy Brzeziński w Ottawie musiał dzielić pokój z dwoma czy trzema kolegami. Każdy po kolei miał sprzątać, lecz Brzeziński odmówił. Pozostali zapytali: „dlaczego?” Na co Brzeziński odpo-

¹² B. Tomaszewskij, *Literatura i biografija*, „Kniha i Rewolucja” 1923 nr 4. Korzystałem z angielskiego przekładu Herberta Eagla *Literature and Biography* [w:] *Reading in Russian Poetics: Formalist and Structuralist View* pod red. Ladislava Matejki i Krystyny Pomorskiej, Ann Arbor: Michigan Slavic Publications, 1978, s. 53.

wiedział: „Dlatego, że jestem hrabią, a polscy hrabiowie są bardzo brudni”. Coś tu nie gra, choć skądinąd wiadomo, że autor *Planu gry*, potrafi zademonstrować spore poczucie humoru. Wystarczy jednak zamienić nazwisko Brzeziński na Gombrowicz, a Ottawę na Buenos Aires, by wszystko, nabrało sensu. Bo też w istocie fragment ów pochodzi ze wspomnienia Józefa Czapskiego o Witoldzie Gombrowiczu.¹³ Opis ów nie koliduje, jak myślę, ani z utrwalonym w świadomości czytelników wizerunkiem autora *Ferdydurke* ani też z dzisiejszymi wyobrażeniami o profesji pisarskiej w ogóle. Nie znaczy to oczywiście, iż w życiu wybitnych polityków i mężów stanu podobny epizod nie mógłby mieć miejsca. Rzecz w tym, iż z punktu widzenia kariery kogoś pokroju Zbigniewa Brzezińskiego zdarzenie takie mogłoby stać się zaledwie pikantną anegdotą. W przypadku Gombrowicza natomiast stapia się wyraźnie z resztą całego twórczego dorobku pisarza.

Ocena twórczości i stylu życia pisarzy jest jednak tak samo skomplikowana i niestabilna jak wszelkie preferencje estetyczne. Kilka podanych tu przykładów ilustrowało problem osadzony w pewnym czasie historycznym i w konkretnych warunkach, które stymulowały działalność twórców poza obszarem literatury, a w czytelnikach wyrobiły nawyk doszukiwania się logicznych związków między tym, co spisane, a tym co przeżyte. Wartościowanie tego rodzaju jest najogólniej mówiąc możliwe na gruncie teorii estetycznych, w których istotną rolę odgrywają fundamentalne pytania o integralność ludzkiego bytu, o sens życia, o osobową tożsamość jednostki i porządek otaczającego ją świata, traci natomiast rację bytu na gruncie estetyki absurdu bliskiej dążeniom określanym niekiedy mianem postmodernizmu. Nowe tendencje, jakie po roku 1989 pojawiły się w polskiej poezji na wychodźstwie, nie mają nic wspólnego z etosem postromantycznym. Coraz mniej miejsca w obejmującej nazwiska pisarzy biograficznej bazie danych zajmują dziś fakty natury politycznej. Politykę i nostalgię za krajem skutecznie wypierają codzienne zmagania z przeciwnościami emigracyjnego losu i obserwacja życia na obczyźnie w jego różnorodności i bogactwie.

* **Nota edytorska:** Tekst niepublikowany drukiem. Dostępny jedynie w formacie pdf w zakładce „Czytelnia” na stronie ZLM. Napisany został (i złożony do szuflady z uwagi na delikatne kwestie biograficzne) około 2000 r. Żadnego z głównych bohate-

¹³ R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Europie 1963–1969*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1993, s. 54.



DARIUSZ WĘCŁAWSKI

Urodził się w 1971 r. w Działdowie. Poeta, eseista, animator kultury, samorządowiec. Wiceprezes Związku Literatów na Mazowszu.

Wydał cztery książki poetyckie: *Moje tam* (Warszawa 1999), *...zasuszone róże ożywają na końcu świata...* (Ciechanów 2003), *Droga* (Ciechanów 2008) i *Wiersze straszne i przerażające* (Ciechanów 2014). Jego wiersze tłumaczono na język albański i publikowane tam w „Zemra Shqiptare”, na język hebrajski i opublikowane w „Dos Jidisze Wort” oraz na język angielski. Pojedyncze utwory publikowane są w regionalnych i lokalnych czasopismach. Jest współautorem i wydawcą tomu *Płomyki Pamięci* (2011), zawierającego wiersze kilku autorów poświęcone papieżowi Janowi Pawłowi II. Tomik wręczył w 2012 r. papieżowi Benedyktowi XVI w Watykanie.

Jest wydawcą i współautorem czterech tomików poezji osób chorych na stwardnienie rozsiane i ich przyjaciół: *W alejach Viteraju* (2004), *Zielone aleje nadziei* (2009), *Aleja życia* (2010) oraz *Czwarta Aleja czyli nasz Hyde Park*. Twórca i prowadzący cykliczne wydarzenie „Dąbkowskie Wieczory Poezji” – od 2004 r. odbyło się ponad 40 edycji w zabytkowym dworcu Doberskich w Dąbku. Wydarzenie ma na celu promocję autorów chorych na SM i niepełnosprawnych oraz ich integrację z uznanym środowiskiem poetyckim. Prezes „Towarzystwa Twórców Trzeciego Tysiąclecia” (od 2004), stowarzyszenia promującego twórców amatorskich, niepełnosprawnych i młodzieżowych. Pomysłodawca i organizator cyklicznej imprezy (od 2005) „Pomagajmy Razem”,

podczas której licytowane są prace malarskie osób niepełnosprawnych chorych na SM. Pieniądze z licytacji przeznaczone są na rehabilitację domową.

Autor wielu recenzji przedstawień teatralnych dramatów Witkacego publikowanych w „Dzienniku Teatralnym”, „e-teatr” i prasie lokalnej. Pojedyncze utwory publikowane w „Ciechanowskich Zeszytach Literackich” Związku Literatów na Mazowszu (2015) oraz *Opinogóra w poezji* (2014) oraz innych almanachach. Autor recenzji do kilku tomików wierszy, m.in. Katarzyny Michalskiej *Przybądź, jeśli się nie boisz* i tomików ośmiorga debiutantów nagrodzonych w konkursie „Ciechanów – Ostoja i Natchnienie” (2017). Członek jury wielu konkursów literackich. Jeden z bohaterów książki Jana Andrzeja Kaluszkiewicza *Zaczęło się w Ciechanowie* (2015). Członek Komisji Kultury i Sportu Rady Miasta Ciechanów w latach 2010-2014.

Uhonorowany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2016). Nominowany do nagrody „Złote Pióro 2014”, przyznawanej przez Związek Literatów na Mazowszu. W 2017 r. został odznaczony „Medalem Za Zasługi dla Ciechanowa”.

Fejs Bóg

jestem zawsze i wszędzie
jak dawniej oni bywali
przestarzali bogowie
z siwymi brodami
Jahwe Allah
Zeus z Olimpu
i pogański Tryglaw
patrzę tysiącami twarzy
setkami ust odpowiadam
czytam wysłuchuję
pocieszam i rozgrzeszam
nie szarpie sumienia
nie zsyłam plag
zrozumiem cię zawsze
zawsze wybaczę
deszczem pochlebstw

stosami rad
jak złotem obsypię
ty tylko... daj mi swój czas
sekundy minuty lata
ty tylko... bądź podłączony
do mobilnego konfesjonału
i ściągać nieustannie
miłosierdzie moje
na dotykowym ołtarzu
klikając drobne ofiary

październik 2013

Pierwsza relacja

napiszę o tej wojnie
już teraz
nim spadnie na pustyni
żelazny deszcz
kiedy jeszcze
krew nie opuściła ciała
a dzieci bawią się
i każde jest ciągle w jednym kawałku
kiedy łyż czekają w oczach kobiet
postawione w stan gotowości
napiszę zanim ci wielcy
zaczną liczyć swoje pieniądze
zanim ustawią kamery
a błyski wybuchów
z błyskami fleszów
radośnie zatańczą
napiszę
póki jeszcze
pisać o tym
potrafię

Ciechanów, 19 marca 2003, godz. 19.14

Wszystko i nic

oto jak ptak powróciłem
do zbombardowanego życia
które się z ruin podniosło
jest takie samo... lecz inne
tamto niby i moje
a zimną błyszczącą poświatą
emitując rozproszoną niepewność
niczym promienie obcego słońca
załaminowane dusze
bezszelestnie przemykają zaułkami
wytłumione matowe słowa
złowrogo dudnią
spod kolorowego bruku
uderzając w najniższe tony
na oścież otwarte drzwi
a pozatrząskiwane jakby
pośród bezładnego zgiełku
pożera mnie martwa cisza
czas nie stał beczynn timer
kiedy mnie nie było
rzeźbił bezlitosnym dłutem
odwieczne pejzaże rzeczywistości
kreując odmienną codzienność
i znów mam wszystko
nic nie mając zrazem

30.06.2017

Historia afrykańskiego grosika

„Być może wielkie uczucie nie wkracza w nasze życie
w blasku, w glorii, jak rycerz na koniu;
być może rozwija się naturalnie z pięknej przyjaźni
jak herbaciana róża z zielonego pąka”

Ania z Zielonego Wzgórza

Życie i film, jawa i sen, rzeczywistość i marzenia – istnieją obok siebie od dawna – idealnie równolegle, oddzielone murem nieprzebytym. Czasami jednakże, bardzo rzadko, nie wiadomo dlaczego drogi ich zbliżają się niebezpiecznie a nawet krzyżują. Sen śni się na jawie, marzenie wkracza w komnaty rzeczywistości a życie przypomina film. Dlaczego tak się dzieje? Tego nie wie nikt. Być może jest to nagroda przyznawana nam przez nie wiadomo kogo, nie wiadomo za co. A może to jakaś, nieodkryta jeszcze przez fizyków, prawidłowość. Nie jest to jednakże aż tak ważne. W każdym razie chciałbym opowiedzieć jedną z takich zwyczajnych acz niezwykłych historii. Historii typowych dla kina i snów a tak niespotykanych w życiu. Opowiem historię pewnego afrykańskiego pieniążka.

Wszystko zaczęło się w roku 1978, gdy do władzy w Kenii doszedł Daniel Arap Moi. Byłem wtedy uczniem pierwszej klasy szkoły podstawowej im. XXX-lecia PRL. Na pytanie kim będę jak dorosnę odpowiadałem, że będę Edwardem Gierkiem i nie przypuszczałem nawet, że los może rzucić mnie kiedyś do odległej Kenii. Nowy prezydent afrykańskiej republiki umieścił swoją podobiznę, wzorem europejskich monarchów, na wszystkich środkach płatniczych, od banknotów kilkusetzylingowych po malutki, miedziany 1 cent. Od wtedy wybito miliony prawie bezwartościowych miedzianych jednocentówek. I tylko jedna z nich zyskała wartość porównywalną z największym skarbem na ziemi. Przez pewien czas byłem jej właścicielem...

Do Kenii trafiłem 20 lat od objęcia władzy przez Moi jako urzędnik Ministerstwa Środowiska. Wciąż był on prezydentem, a monety z jego podobizną nadal były legalnym środkiem płatniczym.

Grzegorza poznałem w ambasadzie w Nairobi. Pięćdziesięcioletni, niski mężczyzna o kolorze cery świadczącym o długotrwałym pobycie w okolicach równika. Szybko znaleźliśmy wspólny język, zaprosił mnie do siebie, poprosił o drobną acz zobowiązującą przysługę. Zgodziłem się. Bywałem u niego wielokrotnie. Okazało się, że Grzegorz jest właścicielem ogromnej, znakomicie prosperującej plantacji herbaty. Handlował też hebanowymi figurkami.

Pewnego dnia Grzegorz opowiedział mi historię swojego pobytu w Afryce. Do Kenii los rzucił go przypadkiem z innego zakątka czarnego lądu. Dnie całe pracował ciężko, za psie grosze, prawie jak miejscowi. Nocami księżyc srebrzył jego gorzkie łzy. Nie miał rodziny, był sam w obcym kraju. Z pierwszej wypłaty zostawił sobie ostatniego miedzianego centa. Nosił go zawsze przy sobie, traktując jak talizman. To on miał odmienić jego los, przynieść w końcu tak upragnione szczęście. Wierzył w to bardzo, jak w nic. Wierzył tak mocno, z całych sił. To było marzenie, które postanowił spełnić za wszelką cenę – marzenie o miedziaku, który przyniesie majątek i szczęście. Teraz jego praca ponad siły i łzy pod księżycem nabrały magicznego wymiaru, sensu – życie obrało swój cel. Pamiętał słowa ojca, który jeszcze w Polsce dał mu książkę z wypisaną myślą pewnego filozofa ze starożytnych Chin: „lepiej nie zaczynać, niż zaczawszy nie dokończyć”. Po pewnym czasie poczuł, że los zaczyna mu sprzyjać. Ani na chwilę nie słabła jego wiara, nawet podczas snu nie rozstawał się ze swoją jednocentówką. Kilkanaście lat zajęło mu dążenie do swego szczęścia, do swego majątku, do swego marzenia. Nigdy jednak nie założył rodziny, lecz nie czuł się przez to nieszczęśliwy.

Gdy wyciągnął do mnie dłoń na której miedzianym blaskiem lśniła małeńka jednocentówka, nie chciałem jej przyjąć. To tak, jakby ofiarował mi swój cały majątek, bo taką miała ona dla niego wartość. Powiedział: „ona już u mnie swoją rolę spełniła, mam wszystko czego pragnąłem, a ty jesteś na początku tej trudnej drogi. Noś ją przy sobie a przyniesie ci to, czego pragniesz, jestem przekonany. A jeśli nie – zawsze możesz tu wrócić, oddać mi ją i zostać ze mną w Kenii. Przydałby się tu ktoś taki jak ty. Widzisz, nie założyłem rodziny. Zawsze wokół było wiele kobiet, poza tą jedną, którą kiedyś kochałem... ale jak to w życiu bywa, kobiety często nie potrafią pokochać tych, którzy oddaliby za nie życie i wiążą się z łotrami, którzy życie im później rujnują. Na szczęście łaskawy czas wyleczył mnie z tego beznadziejnego stanu. Nie spotkałem też dotąd nikogo, komu mógłbym oddać tak cenny dla mnie skarb. Wiem, że tobie warto dać ten grosik. Obyś tylko nigdy nie zboczył z drogi, choćby nie wiem jak nierealny wydawał ci się jej cel, jeżeli naprawdę będziesz go pragnął”. Pierwszy raz zobaczyłem jego łzy, o których tyle opowiadał. Grzegorza za to widziałem po raz ostatni. Nazajutrz rano wracałem do kraju lotem Sabeny z przesiadką w Brukseli. Długo myślałem, dlaczego mi oddał swój najdroższy skarb. Po latach przypadkiem natknąłem się na jedną z powieści Antoine de Saint-Exupéry. Wypisałem sobie z niej takie słowa: „Im dajesz więcej, tym większym się stajesz. Ale potrzebny jest ktoś, aby przyjmować. Bowiem dawać to nie znaczy tracić”. Zrozumiałem Grzegorza...

Mijały lata, żyłem z miedziakiem w specjalnej przegródce portfela. Nie mówiłem o nim nikomu. Nie wierzyłem w jego magiczną moc. Nosilem go, ponieważ dla kogoś mi bliskiego był jak skarb. Pracowałem ciężko, czasem ponad siły. Odnosiłem pewne sukcesy zawodowe, miałem założoną szczęśliwą rodzinę i chyba nie liczyłem na nic więcej. Myślałem, że czuję się spełniony. Czy jednak do końca? Czasami nie mogłem spać, czułem jakąś pustkę, taki niepokój, brak czegoś w duszy, czegoś nieokreślonego, czego nie potrafiłem odkryć i nazwać. Czułem, że coś mi umyka, przelewa się przez palce, a ja nawet nie wiem co to jest. Niemile uczucie... ale można z nim żyć. Można... do czasu.

Nigdy nie zapomnę chwili, gdy w ciągu jednej sekundy ułożyły się puzzle zagadki mojego życia. Poznałem przyczynę tego dziwnego uczucia, że coś przepływa mi między palcami. Przyczyna patrzyła na mnie swoimi pięknymi zapłakanymi oczami i opowiadała historię swojego nieudanego małżeństwa. Trzymałem ją w ramionach na parkiecie podczas tańca przy jakimś tandetnym weselnym przeboju. Był zimny, mglisty kwiecień. Noc. Najdziwniejsze jest to, że znałem ją od wielu, wielu lat. Spędzaliśmy razem w przeszłości sporo czasu, pamiętam, że nigdy nie nudziłyśmy się, zawsze uwielbiałem jej towarzystwo, tańczyć z nią, rozmawiać, oglądać filmy i... to wszystko. Karty mojego życia wydawały się już wówczas rozdane, choć ciągnęło mnie do niej podświadomie... i jak się miało okazać, w podświadomości mojej została, wyciskając na niej trwałe piętno. Wiedziałem już, że to ona przepływała mi przez palce.

Przez pewien czas świadoma część mojego umysłu próbowała bronić się przed niesamowitym desantem z podświadomości. Nawet, gdy napisałem piękny miłosny wiersz – wmawiałem sobie, że to nie dla niej. Wyjechałem służbowo do Skandynawii licząc, że może minie. Nic z tego, było jeszcze gorzej. Mijały wolne samotne wieczory, wieczory pełne przemyśleń wśród wspańskiej, surowej przyrody. Myślałem tylko o niej. Poczułem się irracjonalnie, jak człowiek w lesie, który zapatrzył się na jedno drzewo... Dalej pisałem wiersze, przekonany, że ona nigdy ich nie zobaczy. Nie mogła ich zobaczyć, zbyt wiele mieliśmy w przyszłości okazji do spotkań, zbyt wiele do stracenia, zbyt wiele tego co wspólne, lecz wspólne inaczej. Była ostatnią osobą, w której powinienem ulokować swoje uczucia. Z drugiej jednak strony, nigdy jeszcze czegoś takiego nie czułem. Jakby huragan zatańczył na bruku mej duszy. Bałem się dać jej ten jedyny wiersz, ten pierwszy dla niej napisany. Miałem go zawsze przy sobie, nie wiedząc kiedy się zdecyduję i do ostatniej chwili nie wiedziałem, czy i kiedy się to stanie. Wtedy przypomniałem sobie Grzegorza i jego przesłanie, gdy dawał mi swojego miedziaka. A może o to chodzi? Może

to moje szczęście, moje przeznaczenie, mój los? Wiersz w końcu dałem na zwieńczenie pięknej letniej niedzieli spędzonej razem, prosząc, by przeczytała dopiero gdy odjadę. Nie byłem pewien co się stanie – mogła się zdenerwować, wzburzyć, ujawnić wszystko. Ale nic takiego się nie stało. Zaczęliśmy się spotykać. Ja byłem już wtedy pewien, że to ta druga połówka jabłuszka o której tyle już napisali poeci. Były to najpiękniejsze chwile w moim życiu. Spotkania w tajemnicy przed wszystkimi, zwykłe miejsca, które na chwilę stawały się świątyniami, dotyk, zapach, pocałunek – otulone delikatną mgłą nierealności. A ona? Ona chyba obrała inną drogę. Nigdy nie zrozumieć dlaczego, dlaczego nie potrafiła pokochać kogoś, kto gotów byłby za nią umrzeć...

Jesienią spędziliśmy jeszcze jeden piękny dzień. Słoneczny dzień w ruinach starożytnego zamku. Na koniec opowiedziałem jej historię kenijskiego grosika. Nie chciała go przyjąć, ale w końcu dała się przekonać. Powiedziałem, że mi szczęścia wprawdzie nie przyniósł, ale jej może się przydać. A jeśli nie, zawsze może przyjechać, oddać mi go i zostać... Uśmiechnęła się gorzko, a jej piękne oczy znów przez chwilę były takie jak wtedy na parkiecie. Wówczas jeszcze nie wiedziałem, że nie do końca mówiłem prawdę. Może to, co mnie spotkało – to odkrycie podświadomej miłości mojego życia i tych kilka najszcześliwszych dni stanowią właśnie szczęścia istotę? Przeżyłem coś wyjątkowego, na nowo zachciało mi się żyć, zmieniłem się trwale, inaczej patrzę na świat, dostrzegam rzeczy i zjawiska, na które kiedyś byłem ślepy. Bo przecież zawsze kiedy kochamy, to pragniemy być lepsi niż jesteśmy, jak trafnie zauważył niegdyś Coelho. Tak, stałem się na pewno wartościowszym człowiekiem. A miedziak znów w magiczny sposób nieporównywalnie zyskał na wartości – stał się najcenniejszą kenijską jednocentówką, jaka istnieje na świecie, bo był wart już nie tylko równowartość majątku Grzegorza, ale także miłości, na jaką można czekać całe życie, miłości absolutnej, której nic na tym świecie nie skończy.

Myślałem, że już się nie będziemy spotykać... Jakiś czas milczeliśmy, ja przez pewien czas nie mogłem spać i jeść. Wyobrażałem sobie, jak może w danej chwili wyglądać, w co jest ubrana, jak pachnie. Bałem się nawet pomyśleć z kim właśnie jest i co robi... I marzyłem, by wyrosły mi skrzydła i abym stał się motylem. Mógłbym pokonywać wszystkie te kilometry ziemi niczyjej, co dzień choć na minutę być przy niej, dotknąć, przytulić, kwiatek wpleść we włosy i wrócić w stanie upojenia. A później było jak u Ani z Zielonego Wzgórza: „w prawdziwym życiu złamane serce nie jest ani w połowie tak strasznym przeżyciem jak w książkach. To trochę tak, jak uporczywy ból zęba. Czasami boli nieprzerwanie, czasem spędzisz z tego powodu bezsenność

noc, ale w międzyczasie możesz cieszyć się życiem, marzyć, bawić się, zjadać cukierki, jakby nic się nie stało”. Lecz nawet przez chwilę nie przestawałem wierzyć, że gdzieś tam daleko wciąż tli się wąty płomycek, który rozpaliliśmy onegdaj razem wbrew przykazaniom, normom, logice (w której zawsze tkwi pierwiastek nudy), wbrew przyszłości, którą wybraliśmy.

Nie trwało to długo. Spotkaliśmy się na moją prośbę, jak myślałem po raz ostatni, napisałem na to spotkanie wiersz – ostatni, jak sądziłem. Po przeczytaniu spojrzała na mnie tymi oczami, w których tańczą początek, koniec i wszystko co winno być pomiędzy. I... oświadczyła, że nie chciałaby, aby to był ostatni raz. Po raz kolejny mnie zaskoczyła. Poczuję się jak von Paulus pod Stalingradem, nie mogłem pojąć jak to się stało. Byłem pewien, że podchwyci smutny klimat ostateczności i wszystko się skończy. Tymczasem znów zaczęliśmy się spotykać, ja pragnąłem tego z powodu ogromnej miłości a ona... naprawdę nie wiem, to dla mnie największa zagadka doczesności. Łudzę się czasami, że może z powodu uczucia tysiąckroć od mojego słabszego, ale jednak uczucia. Boję się spytać, bo boję się odpowiedzi, ale wiem, że muszę to zrobić. Jeżeli nie odpowie, kiedyś zapytam Boga, nawet jeśli to będzie jedyne pytanie, na które zgodzi się odpowiedzieć. To śmieszne, kiedyś myślałem, że po śmierci będę pytał Boga o to jak zginął Sikorski, kto zabił Kennedy’ego itp. Cokolwiek jednak się stanie – cieszę się, że to właśnie ona ma najcenniejszą z kenijskich jednocentówek. A może już jej nie ma? A może kiedyś wróci z nią do mnie... Przecież nikt nie pokocha jej tak, jak ja pokochałem, dla nikogo nie będzie prawdziwą księżniczką.

Czasami, gdy próbuję się modlić, modlę się za Grzegorza i... za prezydenta Moi, dziękując mu w duchu za to, że kazał niegdyś wybić miedziaka, który stał się moim najcenniejszym skarbem, który mogłem ofiarować najcenniejszej osobie, jaką spotkałem w tym szaleńczym spektaklu, który nazywa się życiem.

Co dalej? Nie wiem. Ta historia nie ma końca, choć przecież... wszystko ma swój koniec. Ta historia wciąż pisana jest przez los. Ja ją tylko na papier przelewam. Czy mam wyrzuty sumienia? Nie. Czy mieć je powinienem? Św. Bernard z Clairvaux mawiał, że to czego dokonuje się z miłości, dzieje się zawsze poza Dobrem i Złem.

Jeśli nie wierzycie w moją opowieść, to dobrze, jako że takie historie powinny być zarezerwowane dla snów i filmów jedynie. W nich przecież nie czuje się prawdziwego bólu.



SŁAWOMIR ZDUN

Leśnik, survivalowiec, myśliwy, poeta, pisarz, grafik, militarysta, piro-
man, antysemita, fantasta, romantyk, szowinista, egoista, erotoman, skraj-
ny prawicowiec, ultrakatolik, watażka, abnegat, abstynent, abstrakcjonista,
akwarysta, pszczelarz, antyglobalista, grafoman, analfabeta, arystokrata, gru-
bianin, kanalia, stalker, neoslawita, rasista, regionalista, nacjonalista, schizo-
frenik, idealista, pacyfista, mściciel, anarchista, abulik, despota, biurokrata.*

* niepotrzebne skreślić

* * *

co dzień rano
jak wyrzut sumienia
przypomina stwórcę
żem jak skała
kruchy
co dzień rano
nie mogę
doczekać się
kiedy splunę mu
w twarz

* * *

las
w kratkę wzrasta
przy linijce
biurokraty

z batem
nad chamem
przepuszczam życie
wsłuchany
w skowyt wiosenny

miłosnych zboczeń
awifauny

spontaniczność
pod szpadlem
padła

zdeptany
rozkoszą słońca
ległem
w promieniach
rzygając zielenią

* * *

mąciem jestem
przemieniam
wino
w wodę

zatrzuwam
niedowiarków
sen

w brodę
pluję
filozofom

mąciem jestem
świeży chleb
w kamienie
zmieniam

podcinam liny
śmiałkom
co wciąż

w górę
pnąć się chcą

mąciem jestem
niszczę więc
wszechstronny ład

dysharmonia
mą kobietą
dziećmi
ból i strach

władam czasem
co przeminął
czasem też
wstrzymuję czas

temu zaś
co me ogrody
od początku
zwiedzać musiał

podam dłoń
niech wyjdzie
z błota
i odwiedzi
raju czas

będzie panem
na swym łędzie
glorię
na swych skroniach
ma

on hołduje
mej brzydocie
bo poetą jest
jak ja



ZDZISŁAW ZEMBRZYCKI

Urodził się we wsi Mieszki Różki w powiecie ciechanowskim. Absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Swoją twórczość upublicznia od drugiej połowy lat 70. XX wieku. Zadebiutował na łamach „Tygodnika Ciechanowskiego” wierszem *Jesień*. Wydał sześć tomików wierszy: *Zmysłowość* (2006), *Gorzko-Słodko* (2009), *Wiersze z butonierki* (2012), *Przeminęło nie tylko żartem* (2015), *Ziemskie Anioły* (2016), *Co mi w duszy gra* (2017). Obecnie mieszka w podciechanowskiej wsi Dąże-wo, gm. Sońsk.

Kobieta

jest moją muzą
radosnym śnieniem
muśnięciem szczęścia
marzeń spełnieniem

przy jej uśmiechu
wybacz mi Panie
myślę o grzechu
a niech tam

mogę się smażyć
co mi tam piekło
chcę się odważyć

mówią że w myślach
można też zgrzeszyć
trudno pocierpieć
teraz chcę cieszyć
duszę i ciało
biegnę wciąż do niej
mam jej za mało.

Noc na kei

mrok otula drewniane pomosty
takielunek stuka o maszty
księżyc zachłyśnięty pełnią
srebrną nicią jezioro zabarwił

cichnie tawerna „De-Ze-Ta”
ostatnie piwa przy barze
wypite więc trzeba wracać
na koję pod pokładem

jachty drzemią na cumach
ktoś kocha się ktoś marzy
ulatuja myśli w przestworza
zasypiających żeglarzy.

coraz ciszej i ciszej na kei
to Morfeusz wygasza emocje
jedni śpią nakarmieni miłością
drudzy w piersi kołyszą tęsknotę.

Pachniesz latem

kiedy idziesz ulicą
twoja letnia sukienka
wdzieńczy się do ud
słońce w dekolt zerką

wokół ciebie wiatr tańczy
rozwichrza blond włosy
gdy coś szepnie do ucha
zalotnie mrużysz oczy

cała pachniesz już latem
usta masz truskawkowe
gdy ktoś zapyta skąd wiem
udaję niemowę...



BYLI Z NAMI



JANINA BONIAKOWSKA (1918-2011)

Poetka, rolniczka. Znana przede wszystkim jako poetka ludowa. W 1979 r. została przyjęta do ogólnopolskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie. Była także członkiem Klubu i Stowarzyszenia Pracy Twórczej przy WDK w Ciechanowie, należała do Ciechanowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Autorka pięciu tomików wierszy: *Melodia świerszcza* (1983), *Wędrowki myśli* (1992), *Kruszą się dni* (1995), *Ślady na drodze* (2002), *Mój głód ma smak poezji* (2006). Ponadto utwory Janiny Boniakowskiej publikowane były w prasie, wydawnictwach regionalnych i ogólnopolskich. W codziennym życiu poświęcała się pracy na roli i wychowywaniu dzieci – pięciu synów.

We wstępie do ostatniego zbioru jej wierszy Stefan Jurkowski pisze: „Boniakowska pozornie banalnym, codziennym, rzec by: szarym zdarzeniom, potrafi nadać specyficzny koloryt, wymiar, oddać ich klimat, czasami za pomocą jednej metafory, drobnego poetyckiego spostrzeżenia”. Z kolei Stanisław Kęsik, w słowie pożegnalnym napisał: „Jej opisy mazowieckich równin, koloru zbóż, zapachy łąk wplecione w ludzkie życiorysy, to szczególnego rodzaju dywan, po którym mogą chodzić najwięksi w literaturze”. Spoczywa na cmentarzu parafialnym przy ulicy Płońskiej w Ciechanowie.

Upływa czas

Upływa czas
kruszą się dni
jak stare zwierciadła
utraconej pory
zacisnął się supeł

Gdyby coś zapragnąć
w głodzie jesieni
pod drzewem postoju
nim opadną liście

Gdyby czekać
na rozstaju drogi
bo czas to czekanie
i nie uwierzyć
że minęło lato
że jesień...

Moja jesień

Do mojej jesieni
przykładam złotą jesień
na dworze
ściskam jej dłonie
by piękna nie ubyło

Zapukały do okna kasztany
jak tętno serca niemirowe
przetarłam liściaste lustro
zwierzeń plastry koją duszę

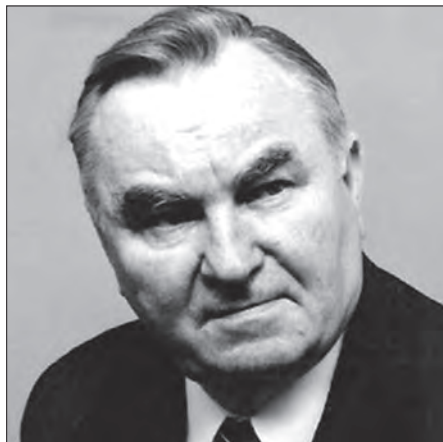
Gdyby tak zatrzymać
jeszcze jedną
i jeszcze jedną jesień...

Mój dom

Napojony akacjowym szumem
odziany ciepłem koron
węgły w zarysach zmarszczek –
jest go coraz mniej...

Wydłuża kominową szyję
na betonowe olbrzymy
patrzy oknami pelargonii –
jakby coś pięknego miało odejść...

A przecież jest światem...
wszystkim co teraz jest
co jeszcze przyjdzie
co już było
czego nie umiem zapomnieć...



ALFRED HENRYK BORKOWSKI (1930-2012)

Urodził się 15 czerwca 1930 r. w Mchowie k. Przasnysza, zmarł w Ciechanowie 12 lutego 2012 r. Poeta, prozaik, animator kultury, działacz społeczny, a z zawodu lekarz pulmonolog. Absolwent Publicznej Szkoły Powszechnej w Przasnyszu (1945), Państwowego Gimnazjum i Liceum w Przasnyszu (matura 1951), Szkoły Felczerskiej w Bydgoszczy oraz Akademii Medycznej w Gdańsku (dyplom 1957). W 1967 r. uzyskał II stopień specjalizacji z zakresu chorób płuc. Pracował jako lekarz w szpitalu w Suszu (w latach 1962-1967 był dyrektorem tegoż szpitala). W sierpniu 1967 r. został ordynatorem Oddziału Przeciwgruźliczego szpitala w Ciechanowie, od 1969 r. był ordynatorem Oddziału Chorób Płuc tegoż szpitala. W latach 1968-1972 prowadził Powiatową Przychodnię Obwodową w Ciechanowie. W 1996 r. przeszedł na emeryturę. Był radnym miejskim i powiatowym w Iławie (1961-1967), radnym Miejskiej Rady Narodowej w Ciechanowie i Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie, zastępcą przewodniczącego Komisji Zdrowia WRN. Po reorganizacji podziału administracyjnego kraju został zastępcą przewodniczącego WRN w Ciechanowie (1975-1984). Prezes Towarzystwa Wiedzy Powszechnej (1970-1975), przewodniczący Powiatowego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, w latach 1975-1984, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu SD w woj. ciechanowskim. W 1972 r. powołał w Ciechanowie Klub Pracy Twórczej i był jego prezesem do połowy 1986 r. Przewodniczył Towarzystwu Przeciwtytoniowemu, od 1981 r. był członkiem Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej.

W 1997 r. zorganizował Ciechanowski Oddział Związku Literatów Polskich (prezes do 2001 r.). Członek założyciel Związku Literatów na Mazowszu (2009).

Autor blisko 30 książek o tematyce regionalnej, biograficznej, dotyczących służby zdrowia oraz jedenastu zbiorów poezji. Wiele jego utworów zostało przetłumaczonych na kilka języków europejskich oraz we fragmentach na japoński. Był publicystą czasopism medycznych, społeczno-kulturalnych i regionalnych. Wydał m.in.: *Wiersze wybrane* (1976), *Klechdy ciechanowskie* (1980; współautor Cezary Leżeński), *Obłok ciechanowski. Poezja* (1981), *Ciechanowskie notatki okupacyjne* (1984), *Swojemu miastu i swojej ziemi, cz. 1 i 2* (1985), *Opin i Bogna oraz legenda o Łydynce* (1985), *Wiersze i klechdy* (1985-1986), *Przy szpitalnym łóżku. Wiersze* (1986), *Dr Karol Szwanke* (1987), *Moja idea. Wiersze wybrane* (1988), *Żydzi ciechanowscy* (1989), *Krasnoludki Mazowsza* (1990), *Ciechanowski almanach medyczny na rok 1990* (1990), *Ciechanoviana* (1991), *Miłość ich dwojga, historia prawdziwa* (1991), *Zeszyty Literackie nr 4* (1991: wiersze), *Opin i wojewodzianka* (1992), *Saga mchowska, Diabelski tygiel* (1994), *Mazowieckie zjawy* (1994), *Złowieszcze echo nad Łydynią i Wkrą* (1995), *Ciechanowscy medycy* (1995), *Wahadło dusz. Poezja* (1996), *Zakonnica, córka ubeka* (1997), *Z lat wojny. Szkice ciechanowskie* (1998), *Śladami nazwisk* (2000), *Mazowieckie rymy okupacyjne* (2001), *Medycyna i medycy przasnyscy* (2001), *Ciechanowskie opowieści* (2002), *Moje wspomnienia szkolne* (2003), *Opowieści z rodzinnych stron. Przasnysz, Mchowo, Chorzele* (2003), *Przasnyskie portrety. Część pierwsza* (2004), *Tak pamiętają to ludzie* (2004), *Ludzie pióra Mazowsza ciechanowskiego* (2005), *Mchowo* (2005), *Milczący kamień* (2006), *Mysli, spostrzeżenia, fakty. Zapiski* (2006), *Rżany koń* (2006), *O mojej Łydyni* (2007), *Wieczorne rozmyślania. Wybór wierszy* (2008), *Miejscowości powiatu ciechanowskiego – wybrane informacje* (2008), *Przasnyskie portrety. Część druga* (2008; współautor: Piotr Kaszubowski), *Śladami przeszłości* (2009), *Ciechanowscy medycy* (2009), *Przasnyskie portrety. Część trzecia* (2009; współautor: Piotr Kaszubowski), *Mojej ziemi* (2010), *Ptaszki na drutach* (2011), *Przasnyskie portrety. Część czwarta* (2011; współautor: Piotr Kaszubowski).

Odznaczony Kawalerskim i Oficerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski oraz licznymi innymi odznaczeniami i dyplomami. Laureat Międzynarodowej i Niezależnej Fundacji Popierania Kultury Polskiej Polcul Foundation (marzec 1995). W 1993 r. obdarzono go tytułem Ciechanowianina Roku. Laureat Medalu Stanisława Ostoja-Kotkowskiego za 2009 rok w kategorii *Medal*

Honorowy. 27 czerwca 2010 r., podczas obchodów jubileuszu 80. urodzin, został odznaczony Medalem „Pro Masovia”.

Spoczywa na cmentarzu przy ul. Płońskiej w Ciechanowie. Od 2013 r. odbywają się w Przasnyszu Ogólnopolskie Konkursy Literackie im. Alfreda Borkowskiego pod hasłem „Opowieści z rodzinnych stron”.

Mostek

Drewniany mostek
spina dwa brzegi
złotą klamrą wspomnień.
Tu są przesła westchnień,
pokłony wędrowek wiatrów,
oddechy pól
i monotonne szmery
spokojnej Łydyni.

Na cmentarzu w Przasnyszu

Zaduszki
drżące płomyki lampionów
kłaniały się ku niebu.
myśli biegły
do cieni bliskich,
którzy odeszli
w przestrzeń nadziei,
zakłętej w pomnik.

Czytałem przeszłość

Przechodziłem po Ciechanowie –
Warszawską.
Czytałem przeszłość
z twarzy drewnianych domów
wsiąkających w ziemię.
Bruk uliczny trzaskał
obręczami żelaznych kół wozów
i podkutymi kopytami koni,
nie pismem,
tylko męką nóg,
tak ludzkich i końskich,
cierpi i męczy się
ochładzana wiatrem,
a na dole płynie rzeka
obojętna na wszystko



ZENONA CIEŚLAK-SZYMANIK (1931-2016)

Urodzona i wychowana w Łodzi, od 1963 r. mieszkała w Ciechanowie, gdzie zadebiutowała w początku lat 90. XX wieku na łamach „Tygodnika Ciechanowskiego”. Poetka, z wykształcenia ekonomistka.

Laureatka licznych konkursów poetyckich. Jej wiersze drukowane w zbiorach ogólnopolskich i prasie. Była członkiem Związku Literatów Polskich i Związku Literatów na Mazowszu. Brała udział w licznych spotkaniach z młodzieżą, aktywnie uczestniczyła w imprezach literackich. W poezji wielką jej umiejętnością było nadawanie słowom rangi uniwersalnej, ponadczasowej. W frazie wierszy tworzyła nastrój sytuacji liryczno-uczuciowy. Wydała dzieśięć tomików wierszy: *Prawda i życie* (1993), *Obudzi się* (1995), *Zauroczenie* (1997), *Labirynt* (1998), *Być sobą* (2000), *Draperia* (2001), *Droga prowadząca ku milczeniu* (2003), *W stronę kropli rosy* (2007), *Rzeka mojego uroczyska* (2008).

Odeszła w ciszy mleczną drogą. Pozostawiła swoje motto: *Poezja jest dla mnie miłością, prawdą z życia wziętą, ulotnym motylem, ucieczką przed samotnością, lekiem na wszelkie zło. Wyciszeniem przed chaosem pędzącego życia. Malarzem duszy.*

Spoczywa na cmentarzu parafialnym przy ul. Gostkowskiej w Ciechanowie.

Dzikie orchidee

Czuć ich oddech i woń
oddech zmieszany z zapachem ziemi
oparami mgieł i słońca
Pokryty kwieciem barwnym
wymyślony cudzołóżni

Przybierając najprzeróżniejsze formy
zwodzić by kusić zniewalać
błyskiem szafirów, opali, szmaragdów
Embrionów zemsty
tańczące witalny euforyczny taniec
w swych drodze zagadek

Nieujarzmione, dzikie rozpustne orchidee
lecz jakże piękne, wyrafinowane
wielobarwne, pachnące
Opasujące drzewa niczym macki
w swoich przepastnych czeluściach

Udrapowane w wyszukane draperie świata
upojne drapieżne w swoim majestacie
Ulotne boginki dżungli.

Obrazy

Myśli moje tańczą
pocałunkiem z Paryża
zawieszonymi na Wieży Eiffła
Gdzie zegary wybrzmiewają
te chwile
Tą samą a już inną

Wszak czas biegnie lotem jaskółki
Czasem sylweta piramidy mknie
w wielkości Luwru
to księżyc zawieszony na niebie

zlewa się
w jeden mocny trunek
obnażony Placem Pigalle

Barwy splatają się węzły
ogromniaste
moc czarodziejska igra
z podświadomością wielkości
i złudzenia

Bez serca

Czekam na odruch pamięci
Czekam na słów kilka
Na znak zapytania
Jak czujesz się mamó?
Jesteś bardzo samotna?
Jak zdrowie twoje?

Nasila się oczekiwanie
Pajęczyna naszych pragnień
Wpływa na statek niewiadomego portu
Mapa staje się zagmatwana
Barwy nie pasują do nizin i wyżyn

Wszystkie sceny wymiecione
W okrucach luster
Ukazały bezsilność prawdy
Bez listów bez znaków

Cisza...

Krajobraz bez serca



JERZY STANISŁAW CZAJKOWSKI (1931-2015)

Urodził się 13 stycznia 1931 r. w Ościsławie pod Ciechanowem, zmarł 7 października 2015 r. w Warszawie. Poeta, eseista, krytyk literacki, dramaturg. Ukończył socjologię na Uniwersytecie Warszawskim. Był przedstawicielem pokolenia „Współczesności”, bardzo istotnego w rozwoju literatury polskiej XX wieku, którego nazwa pochodzi od tytułu pisma literackiego „Współczesność”. Dwutygodnik ten ukazywał się w Warszawie w latach 1956-1971, a jednym z jego twórców był Jerzy S. Czajkowski, który zadebiutował na łamach tego pisma jako poeta (1957). Później Jerzy S. Czajkowski pracował jako dziennikarz i edytor. Był m.in. członkiem redakcji miesięcznika „Literatura na Świecie”. Wydał dwadzieścia książek, w tym kilka za granicą.

Wiele jego utworów zostało przetłumaczonych w USA, Anglii, Francji, Rosji. Był członkiem ZAiKS-u, Związku Literatów Polskich i honorowym członkiem Związku Literatów na Mazowszu. Mieszkał w Warszawie, ale w swojej twórczości często wracał do rodzinnej Ziemi Ciechanowskiej. Został pochowany na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

Rapsodia ciechanowska

(fragment)

W minionych latach nic się nie zmienia w historii. Ludzie nie zmieniają się. Nic nie jest w stanie ich zmienić. Żadne przejścia. Człowiek zmienia się na gorsze. O, to być może. To – tak. Kujony zawsze prześcigają cwaniactwem nawet najbardziej zdolnych i mądrych. Udowodnili to nadłabscy i nadnewscy „humaniści”.

„Hańba tępieje im bardziej kogoś splugawi”. Ci nowi przybysze – szmuglerzy kontrabandy granicznej wyżywali się za srebrniki jako strażnicy w X Pawilonie, czy na Zagumiennej.

Chodzisz i myślisz. Po otulinie puszczy. Po groblach i miedzach. Po łąkach i nad serpentynami okopów. Okopów po kostki w wodzie. Jak wtedy, gdy. Gdy i po ciebie przyszli.

Z rynien wyrzucasz zbutwiałe liście wiązków. Rozłożyste, cieniste, wyniosłe są te wiązki. Otaczają, osłaniają dom twojego dzieciństwa dokoła. Dumne są te wiązki. Jakbyś znał ich każdy liść, każdy poszum wiatru, każdy szept. Jakby dzieliły twoją rozpacz, słuchały twoich skarg i prośb. Litowały się nad tobą. Nad twymi pierwszymi pojawiającymi się niespodziewanie pojedynczymi siwymi włosami. A przecież nie osiągnąłeś jeszcze nawet pełnoletności. Lata chłopięce przeszły niezauważenie. Pośród obrządku gospodarskiego o świcie, w południe i o zmroku. Zadawaniu koniom obroku, w sieczkarni narzynaniu sieczki. Zadawanie mieszanki, posiekanej brukwi. Ścielenie, odrzucanie obornika, wywózce go na pole. I od rana do nocy na polu, na łąkach. Na łąkach, w polu. Kierat twoich lat chłopięcych. Praca ponad siły, ponad twoje możliwości udźwignięcia metrowych worów, metrowych szczap, piłowania kłoców. Skrobania kory, grodzenia, wbijania pali na miedzach paśnika kowalskim młotem.

Zawsze wracałeś, wracasz do tych wiązków w obejściu. Były ci jak starszy brat. Dobry brat. Rodzony brat. Zagniecione naprędce placki z żytniej mąki wieczorem same piekły się na kuchennej blasze. Z tej mąki, którą zgniatałeś na ręcznych kamiennych żarnach. Z tego ziarna, które wysiewałeś, by potem po żniwach je zbierać w zwielokrotnieniu. Przygarbiony to był chleb. Dobry chleb, dobrze wypieczony na wysuszonych bierwionach. Matki ręką ugnieciony na zaczynie w dzieży. To był twój chleb. Chleb twojego chłopięctwa, chłopienia. Bez zakalca chleb.

W rynnach, pod wiązami zbutwiały liście. Liście jesieni. Dzikie wino ściany domu już krwawi. Berberys niezadługo a wykrzyknie kuleczkową biel swoich pereł nagrobnych. Berberys zwyczajny rosnący przy płocie. Chylą się słoneczniki, jakby się bez przerwy kłaniały nie wiedzieć komu. Jakby w podzięce, że mogły tak dorodnie wyrosnąć.

Lecz oto któregoś wieczoru ledwie cię do domu po jesiennej orce nogi wloką, gdy na przyzbie czeka na ciebie list. Ogarnia cię złe przecucie. Przecież nie czekasz na żaden list. Z tamtego brzegu listów nie wysyła nikt. Z tamtego ojcowskiego brzegu. Za oknem jesienią szaruga. Buzuje ogień w kuchennym piecu. Swojsko. Dobrze. Jakby cała rodzina zaraz miała zgromadzić się po pracowitym dniu u stołu. Jak zawsze. Jak dawniej.

Pusty stół. W podwórzu nie chodzi nikt. Nawet pies u budy nie zaszczeka. Nawet nie zawyje. Czasem może wiatr. Może tylko jeszcze wiatr. Co nagle spada jak opętany od wierzchołka wiązków i wzbija tumany podwórzowego piachu i liści. Tylko od buzującego paleniska bije ciepło, jakby nawet radość. W płomieniu jakbyś zobaczył nagle ojca rysy. Puryfikacja.

Za oknem jesienny ziąb. Przez okienne szpary wciska się wiatr. Przewraca poślódką fotografię matczyńska. Wszystko jest tak jak trzeba. Na miejscu.

Tylko ten list. Rozrywasz drżącymi palcami kopertę. Tak to on. Od niego. Donosi, że drogi wasze teraz się rozeszły. Że on jest po drugiej stronie barykady, przestrzega, ażebyś miał się na baczności. Życie jest twarde. Taka kolej rzeczy, on tego nie wybierał. Brzmi to jak usprawiedliwienie. Ale zarazem jak pogrożka.

Nie możesz się połapać. Przecież w lesie byliście razem. Dzieliłście jeden bunkier. Co się stało – zachodzisz w głowę. Dziwny list. Przechodzi ci głód. Zamiast szykowania kolacji, nerwowo dobywasz jakiś stary arkusz papieru, chwytasz obsadkę, maczasz w atramencie. Co mu odpisać? Nie podał adresu, gdzie teraz jest. Czujesz, wiesz to na pewno, że musisz. Ale to zaraz, natychmiast musisz odpisać. I postarać się, żeby do adresata doszedł twój list. Twoja odpowiedź. Jaka powinna być?

– Zamiast ucieszyć się, jak się tego spodziewałeś, zdziwił mnie mój przyjacielu twój ostatni list. Przecież tyle nas łączyło. Czyżbyś i ty był przeciwko mnie? Czy i tobie nagle przewróciło się w głowie, jak tym ze wsi sąsiednich, którzy dorwali się do pseudo władzy? Ów posterunkowy, ów stójkowy, ów wójt, ten funkcjonariusz stróżujący nad piwnicami, do których jak worki piasku powrzucono okolicznych Akowców. Może i ty paradujesz w marynarce ukradzonej „więźniowi”. Tak jak strażnik twojego ojca. Może to ty właśnie

byłeś tym strażnikiem. Może dlatego ten list. List spowodowany rozdwojeniem jaźni twoim jakimś. Wewnętrznym rozdarciem. Szarpaniną. Rozdarciem tożsamości?

Do twojej manierki z gorzałką samogonową – widziałem to wtedy, kiedy odzyskałem przytomność – spłynęła strużka z mojego ramienia. Zgrabiałymi palcami nie byłeś w stanie nadażyć tamowaniu. Podarłeś swoją koszulę na szarpie. Ocaliłeś mi wtedy życie. I tu teraz taki list. Doprawdy, nie rozumiem. To po co mnie wtedy uratowałeś? Po to, ażebym tyle przeszedł, co przeszedłem? I po tym wszystkim taki list. A może ten list do mnie to rozpaczliwa próba ocalania reszty twojego sumienia. Dzisiaj ludzie nie mają sumienia – powiedziałeś raz półgłosem, kiedyśmy byli osaczeni, nie mogąc ruszyć się z bunkra. Oblawa szła za oblawa.

Dziwna jest treść twojego listu. Listu – agresji czy listu wołania? Wtedy spowszedniały nam trupy. Po jednej i po drugiej stronie barykady. Barykady śmierci, strachu, poniewierki. Upodlenia. Orloges de la mort.

Historia znów się powtarza? Orloges de la mort?

Zdziwił mnie twój list przyjacielu. Bód, duży bór jakby mi znów zasumiał w skroniach. Nieopodal, w młodniku jałowieckim ten nasz bunkier. Razem z nami zamieszkał w nim reumatyzm. Ziąb i nieraz głód. Głód onuc także. Głód bandaży.

I teraz. Teraz znowu barykady? Tyle, że pomiędzy już swoimi. Może to są barykady śmiechu, nieporozumień. Bratnich. – Z kurzem krwi bratniej – a jednak Ujejski ku przyszłości zwracał swoje przestrogi, pomny onego kurzu.

Historia lubi się powtarzać. Coraz gorsza historia? Dzieje idą przez świat. Pochód dziejów. Jakże sztucznie brzmią podręcznikowe, lekturowe slogany filozofów. Dzieje się cofają. Ale podręcznikowa egzegeza ma swoje reguły. Zatem: po co napisałeś i wysłałeś do mnie przyjacielu tak enigmatyczny list.

A może. Może nie miałeś wyboru. Jak nie mieliśmy wyboru wtedy, kiedy po nas przyszli, kiedy byliśmy w polu. Pozostał nam wtedy tylko las. Dobry stary las. We wsi mówią o nim z nabożeństwem: duży bór, wielki bór.

Duży bór. Suchy bór. Dobry bór. Nasze szczeniackie bezmyślne zapędy kłusownicze jakże się miały przydać. Zwierzyny było żal. Pod mostkiem coś ścisnęło, gdy...

To niebo nad wierzchołkiem, to była jedyna nadzieja. Dobra nadzieja. Puste niebo. Nadzieja nie pusta.

Wieczór znów kładzie się na szybach. Razem z lękiem. O jutro. Jutrzejszy dzień może nie być taki jak dzisiejszy. Jutro mogą przyjść. Wtedy –

przyszli szwabcy. Naprowadzeni przez kolonistów. Jutro, teraz, jutro kto może przyjść? Jurek od Wronów – Szoferów? Antek Adamkiewiczki? Ten co nowiusieńką chłopięcą fuzyjkę-zabawkę kazał ci o bruk. Potem szczyrzył długo swoje dubeltowe zęby.

Twarze. Nie możesz odczepić się od tych twarzy. O poczwórnych podbródkach, oblesnych. Od świdrujących ciebie na przestrzał rozbieganych na wszystkie strony małych oczek. Takie oczy mają pocziwe świnie. Ale one, jeśli spojrzą, to już patrzą prosto w oczy.

Twarze kanciaste. Nosy kartoflane. Oni pachną prochem. Twory, nawykle zabijając. Za wurcht, za wikt, za apanaże. Twory bez twarzy. Twarze bez twarzy. Bez wyrazu. Oni, bez sumienia. Bez skrupułów.

Patrzą spode łba. Mają wykrzywione gęby. Tumanów. A te są osiłkowate. Przyciężcy. Oni są zdolni do wszystkiego, zawsze. Heniek jednego takiego był zmuszony kazać rozwalić. Na oczach wszystkich. Za jego szmal od gestapo. Za...

I teraz ten twój list stary druha. Przecież nawet i tobie do oczu napływały łzy. Kiedy nie było już patronów. Ocierałeś je ukradkiem, bym nie zauważył. Udawałeś, że w kożuszku iskasz znów wszy.

I teraz ten nieoczekiwany list od ciebie. A może to jest list ostrzeżenie? Przecież ten nowy, po ojcu na poczcie. Różnie o nim mówią. Jedni, że też był w AK. Inni, że w dwie karty gra.



JANUSZ DYLEWSKI (1962-2016)

Rodowity mławianin. Poeta, prozaik, animator kultury. Pisał od wczesnych lat młodzieńczych. Debiutował w 1975 r. w piśmie dla młodzieży „Płomyk”. Podczas studiów w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku (lata 1982-1983) publikował w „Sursum Corda”. Ponownie zadebiutował w 2008 r. na łamach „Głosu Mławy” (w okienku z wierszem). Jego utwory ukazywały się również na łamach innych pism: „Znaj”, „Wspólnym głosem”, „Przekaznik”, „Ciechanowskie Zeszyty Literackie”, „Ziemia Zawkrzeńska”. Ponadto opublikował swoje utwory w ponad 50 antologiach i almanachach. W 2010 r. wydał dwa własne tomiki poetyckie *Pierwszy smak* i *Zaskoczenie*. Był w swojej twórczości autentyczny, prosty, szczery. Jego prace były zawsze zauważane przez jurorów, nagradzane, wyróżniane lub kwalifikowane do druku w zbiorach pokonkursowych. A był laureatem wielu konkursów, m.in. Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „O Laur Sarbiewskiego”, Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „O Laur Opina”, Mazowieckiego Konkursu Literackiego w Przasnyszu.

Oprócz działalności w Związku Literatów na Mazowszu, był mocno zaangażowany w pracę Związku Twórców Ziemi Zawkrzeńskiej. Należał też do Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury, Krakowskiego Bractwa Literackiego Białego Pasterza. Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Mławskiej. Od 2012 r. był członkiem Warszawskiej Szkoły Pisania SPP i Stajni Literackiej SPP. Od 2013 r. uczestniczył w spotkaniach Polskiego Oddziału PEN Clubu. Był człowiekiem wielu pasji,

miłośnikiem i koneserem sztuki – oprócz pisania, rzeźbił, malował, fotografował. Lubił zwiedzać świat, był zapalonym motocyklistą. Tryskał zawsze energią, dowcipem, zapałem. Choć jako kolejarz (z dziada pradziada) pracował w jednym z ministerstw w Warszawie, to nie opuścił do końca ukochanej Mławy. Spoczął na cmentarzu parafialnym na swojej ukochanej mławskiej Wólce.

Rodzinna miłość

Bez miłości nie ma rodziny –
jest jej namiastka lub karykatura.
Kto nie zaznał macierzyńskiej miłości,
wyjałowiony i sterylny w uczuciach
pozostaje opłakiwany przez aniołów.
Matka daje rodzinnemu duchowi ciepło,
Ojciec go oświecla.
Gdy brakuje jednego z nich
zimno jest lub ciemno.
Gdy zabraknie obojga
Jesteśmy niewidomi na Antarktydzie.

Ciepło może dać miłość małżeńska
Światło dać mogą dzieci i wnuczeta.

Szczęściem rodziców widok szczęścia dzieci.
Dobry zięć i synowa to następny syn i córka,
Zaś źli to strata obojga.
Matka z ojcem uczucia budzą w dzieciach,
Nie jak mistrzowie, którzy kształcą uczniów.
Oni z dzieci tworzą ludzi.

Rodziny to kolebki, z których wyrasta naród.
Tak zdrowy, jak zdrowe jest rodzinne mleko.
Mlekiem jest czynienie z dziećmi wszystkiego, co dobre,
Tego, co mniej chwalebne – wspólne wytykanie.

Dom rodzinny zawieszony jest na drodze
Między piekłem a niebem.
Od nas zależy bliżej czego będziemy.

Kawaler Maltański

Chciałeś państwa wyznaniowego, katolickiego.
Bez cywilnych ślubów, rozwodów,
z marginalizacją poza katolickich wyznań.
Taką Polskę wymarzyłeś.
Konserwatysto starych przyzwyczajęń,
przeciwniku kościelnych zmian,
gdzie Kaki w przasnyskim dumne
z twego rodu i z twych urodzin.
Przasnysz dumny z twego szkolenia.

Kapłanie od Popiela, carski biskupie,
królewski prymasie, niemiecki regencie,
kardynale papieża Benedykta,
kanclerzu Orła Białego
o tobie świadczą twoje dzieła.

Byłeś duchowym przywódcą Warszawy,
broniącej chrześcijańskiej Europy,
O czym do dzisiaj pamięta Radzymin.
Byłeś ojcem Konkordatu Watykańskiego.
Do dziś istnieje twoja Akcja Katolicka,
twój Caritas, będący dziełem twego serca.

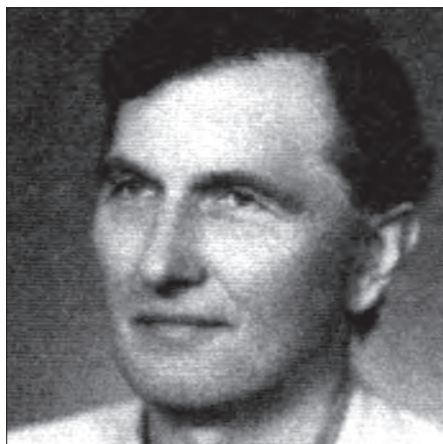
Twoje dzieła bronią się same.
Twoje myśli bronią się same.
Twoje serce broni się samo.
A my bronimy ciebie.

Co dalej świecie?

*Dziwny jest ten świat...
...lecz ludzi dobrej woli jest więcej.*

Czesław Niemen

Świecie mój, świecie nasz
w co ty z nami grasz?
W historii kole, karuzeli zdarzeń
wciąż jest podobny, daleki od marzeń.
Gdzie tamte chwile i kwiaty we włosach
co jaśniały na koncertach zebrane po szosach?
Gdzie sprzed pół wieku hasła, ideały,
które nam wróżyły pokój ciągły, stały.
Wciąż trzeba woli i wysiłków wiele,
aby przypominać zapomniane cele,
pomijać wiatry i przeciwnie prądy,
nie patrzeć na zawistne polityków sądy.
Ludzi dobrej woli może jest już więcej,
którzy rozumieją, wyczuwają prędkiej,
chcących i gotowych przemieniać sumienia,
to co złe w nas, w dobrą kartę zmieniać.
Świecie mój, świecie nasz
w co ty z nami grasz?
W historii kole, karuzeli zdarzeń
wciąż jesteś podobny, daleki od marzeń.



GRZEGORZ ROSZKO (1940-2009)

Rodowity ciechanowianin. Poeta, aforysta, fraszkopisarz, prozaik, malarz, filozof, muzealnik. To postać nietuzinkowa, do której trzeba – z zaciekawieniem – ciągle wracać. Współtwórca Muzeum Zamku Książąt Mazowieckich w Ciechanowie, kustosz Muzeum Pozytywizmu im. Aleksandra Świętochowskiego w Gołoczynie. Popularyzator pozytywizmu.

Wydał trzydzieści siedem tomików poetyckich, najbardziej znane to: *Kilka kropel* (1989), *Fraszki* (1991), *Myśli rozbrykane* (1991), *Opowiadania w jednym zdaniu* (1995), *Przestrzeń otwarta w każdą stronę* (2002), *Punkty odniesienia* (2002). Laureat wielu konkursów i nagród literackich, a także malarskich. W 2002 r. został uhonorowany tytułem Ciechanowianina Roku. Członek – założyciel Ciechanowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, a także Związku Literatów na Mazowszu.

Zmarł 7 października 2009 r. i spoczął na cmentarzu parafialnym w Sońsku, nieopodal grobu twórcy polskiego pozytywizmu Aleksandra Świętochowskiego.

Opowiadania z jednym zdaniu (1995)

(fragmenty z tomu)

166. Z nocnych chrobotów, stłumionych kroków i szmerów w starym dworze poeta spisuje opowieść pradziadka.

167. Wasz dom jest martwy, ponieważ nie słychać w nim bicia serca starego zegara.

168. Mam dziwny, ale praktyczny zwyczaj: modne, proste spod igły, skałe ocen przystawiam od razu do pozostawionej mi przez babcię miarki.

169. Wrócił w to samo miejsce, kiedy wreszcie stwierdził, że warto znać dekalog na pamięć.

170. Większość ludzkich rozmów jest zestawem izolowanych w przestrzeni monologów, niekontrolowanych intelektem czkawek; mówimy do siebie, pod siebie, coś, co ledwie zostało zasłyszane.

171. Wszystkie nasze zwariowane pomysły, tak samo jak rzeczy, mnożą się bez opamiętania.

172. Mimo wspaniałego rozwoju cywilizacji i kultury stajemy się coraz bardziej psychopatycznymi cyborgami.

173. Człowiek, ongiś nadzieja i ulubieniec bogów, dziś sam siebie oddał w niewolę rzeczy, które wymyślił.

174. Bądźcie spokojni, zwątpienie przypilnuje was wierniej niż Anioł Stróż.

175. Czas człowieka jest kategorią czysto biologiczną; o ile dłuższy jest czas człowieka w niecierpliwym oczekiwaniu, od czasu jogina pogrążonego w medytacji.

176. Żeby żyć, trzeba jeść – nie umiemy już odnaleźć odpowiednich pokarmów, nie umiemy gryźć, mieszać ze śliną pokarmu, spokojnie przełykać, trawić i przyswajać. Bezmyślnie wypełniamy się balastem i truciznami. Kopie my błyskawicznie grób własną łyżką nie tylko sobie, ale i bezbronnemu psu.

177. Żeby żyć, trzeba też oddychać; okazuje się, że oddychać umieliśmy, kiedy byliśmy dziećmi, teraz nam to nie wychodzi, musimy uczyć się od nowa. A, niech tam! Byle zostało jeszcze dla nas trochę powietrza.

178. Żeby żyć prawdziwie, trzeba też filozofować. O! Tu wszyscy jesteśmy najgłębiej przekonani i zgodni, że filozofować umiemy.

179. Ogłoszenie z gazety: mam do sprzedania niedrogo barwne owoce, które wyhodowałem w szarych komórkach.

180. Masz szczęście! W twoim garnku, pełnym trocin, zatliła się pierwsza iskra.



MIECZYŚŁAW ADAM STUSIŃSKI (1937-2016)

Urodził się 25 listopada 1937 r. w Bogatem k. Przasnysza, zmarł 10 lutego 2016 r. w Przasnyszu. Nauczyciel, poeta, prozaik. Absolwent Liceum Ogólnokształcącego w Makowie Mazowieckim (1955), kursu z przedmiotów pedagogicznych, zakończonego maturą pedagogiczną w Ciechanowie (1958), Studium Nauczycielskiego w Ciechanowie (1961) oraz studium wieczorowego Wydziału Matematyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego (magisterium 1971). Od 1955 r. pracował jako nauczyciel, najdłużej w latach 1971-2006 uczył matematyki w Liceum Ogólnokształcącym im. Komisji Edukacji Narodowej w Przasnyszu. Pierwszy przewodniczący koła NSZZ „Solidarność” w przasnyskim LO (1980-81). Przez wiele lat czołowy szachista Mazowsza.

Poeta, członek Klubu Literackiego „Przaśnik” oraz członek-założyciel Związku Literatów na Mazowszu (od 2009). Autor utworów satyrycznych o tematyce politycznej i obyczajowej, baśni oraz wierszy dla dzieci. Wydał: *Szkice i próby* (Przasnysz 2003), *Rymowanki dla dzieci* (Przasnysz 2006) oraz *Zwierciadło pamięci. Opowiadania z okolic Przasnysza* (Bogate 2009). Utwory poetyckie M. Stusińskiego publikowane były w Almanachu przasnyskich poetów *Na receptę* (Przasnysz 2003) oraz w Almanachu Poetyckim Mławsko-Przasnyskim *Zbliżenia* (2007), a także na łamach prasy lokalnej i w periodykach literackich. Wiele jego opowiadań i wierszy pozostaje dotychczas niewydanych. Otrzymał Medal Stanisława Ostoja-Kotkowskiego w kategorii „Twórca Uznanym” (2009) oraz nagrodę „Przaśnika” (2013). Pochowany został na cmentarzu komunalnym w Sierakowie k. Przasnysza.

Prawda o krasnoludkach

Gdy skleci sen powieki
We wszystkich widzę ludzi
Lecz żeby miraż zniknął
Wystarczy się obudzić

I chociaż nie mam złudzeń
I choć nie piję wódki
Gdziekolwiek okiem rzucę
Dokoła krasnoludki

Niejeden krasnoludek
Nadyma się i puszy
Tak chciałby być olbrzymem
By z posad bryłę ruszyć

Niejeden się na fotel
Z mozołem wielkim wspina
By wyżej być od innych
I na nich się wypinać

Niejeden gdy już wyżej
Wygodnie może postać
Przez lupę każe patrzeć
Na swą mizerną postać.

Przez lupę każe patrzeć
A z prostej tej przyczyny
By innym się zdawało
Że większy jest od innych

Niejeden krasnoludek
Przy większym ciut, się zniża
Choć poza niewygodna
Jest coraz bliżej krzyża.

Czasami mu wygarną,
Że honor ma zajęczy
Lecz cóż tam honor kiedy
Przyjemnie gdy coś brzęczy.

Niejeden krasnoludek
Co jest w połowie drogi
Na niższych warczy, szczeka
Dla wyższych słodki, błogi

Bo tylko w bajkach dzielne
Są krasnoludki małe
Dla mniejszych ciut, bezczelne
Przy większych ciut, nieśmiałe

Gdy wyższy na niższego
Średniemu wskaże palcem
Niższego średni zetrze
Na proch w nierównej walce.

Przyglądam się krasnałom
I zgroza mnie ogarnia
Pytanie sobie stawiam
Kiedy ten ludek zmarniał

Więc chyba zamknę oczy
By na wypadek wszelki
Ciemnością się otoczyć
Zapomnieć kurdupełki.

Mecz szachowy kobiet

Naprzeciw siebie dwie Marsowe córki
W sercach zawziętość – nie będzie pokoju
Wojska zaciężne – drewniane figury
W szyku wyjściowym gotowe do boju
Choć obu męstwa odmówić nie można
To jedna padnie w tej bitwie niestety
Któraś w zapale bardziej nieostrożna
Polec nie hańba – ale z rąk kobiety?

Był raz kot.
Dziwny kot,
co nie palił fajki.
Który dzieciom opowiadał
bez zakończeń bajki.
Był raz koń.
Nie ten koń,
co nosi podkowy,
ale taki mały konik,
drewniany, szachowy.
Był raz byk.
Nie ten byk,
co się go boicie,
ale błąd ortograficzny
w Marcina zeszyście.
Był raz miś.
Nie ten miś,
co lubi miód pszczeli,
ale taki miś futerko
na zimę dla Eli.
Był raz smok.
Nie ten smok,
Którym dzieci straszą,
ale taki miły smoczek
na butelce z kaszą.

Jukiel przyjechał

(Ze zbioru *Zwierciadło pamięci. Opowiadania z okolic Przasnysza*)

Działo się to jeszcze w czasie dwudziestolecia międzywojennego. Stary żyd Jukiel często odwiedzał okoliczne wsie. Bułany konik ciągnął wóz na drewnianych kołach z żelaznymi obręczami. Leniwa szkapę wolno przebiegała nogami, mimo że nie ciągnęła ciężaru. Jukiel nie żałował bata. Smagał nim grzbiet koński. Wtedy wóz poruszał się szybciej. Turkotał po kamieniach i podskakiwał na wybojach.

Kiedy przybył do wsi, krzyczał: Szmaty! Szmaty! Szmaty!

Dla miejscowych dzieciaków brzmiało to jak alarm. Bose, umorusane, w dziurawych, bądź łatanych, kusych ubrankach, zlatywały się gromadnie. Biegły za wozem i wrzeszczały: Jukiel! Jukiel! Jukiel!

Nikt nie wiedział, czy Jukiel to imię, czy nazwisko. Słowo to stało się synonimem szmaciarza. Dzieciom wydało się pogardliwym przezwiskiem.

Wrzaski dzieci denerwowały starego żyda.

– Co, przysliża oddać swoje łachmany? Z gołymi dupami bedzieta latać?

Złośliwe pytanie Jukla jeszcze bardziej rozjuszało dzieciaki.

– Daj zryć kónioju, zydu, bo ci z głodu zdechnie.

– Sam, parchu, bedzies ciungnun wós.

Jukiel chwytął bat i wołał:

– A pójdzieta wy, cholerne zasrańce, bo batem zdziele!

Żyd machał batem, ale tak, by nikogo nie uderzyć. Nie chciał zatargu z ich rodzicami.

Powoli schodziły się kobiety z pakunkami starych szmat. Można je było wymienić na coś użytecznego. W zależności od ilości i jakości szmat, Jukiel dawał za nie kubek, miskę, glinianą dzieżkę, nóż, a nawet siekierę, czy blaszane wiadro. Ten handel wymienny nigdy nie odbywał się bez targu, a dzieci w tym przeszkadzały. Niektóre kobiety próbowały je uciszyć.

– Wónta siubry! Dajta spokój chłopcu!

– Cekaj Kazię, ty podłoto, pojem łojcoju! Wróci z pola, to ci dupe rze-miakiem zło.

Ale były i takie, które brały stronę dzieci.

– Coś ty, Jerena, taka litościwa dla zyda?

– Zyt tys cłojek.

– Łóni Pana Jezusa ukrzyzowali.

- Toć nie łón.
- Łón, nie łón, ale zyt.

Czasami Jukiel miał dość tego użerania się z nieznosnymi bachorami i wysłuchiwanie głupich uwag bab. Ale co miał robić? Zbieranie szmat to marny interes, ale interes. Zawsze to dużo więcej niż nic.

Do babskiego gadania Jukiel już przywykł, ale do prześladowających go dzieci nie mógł się przyzwyczaić. W końcu postanowił rozprawić się z nimi. Ale jak? Siłą nie można, trzeba sposobem.

Kiedy znów interesy sprowadziły Jukla do wsi, dzieci powitały go tak, jak poprzednim razem. Nie dał się sprowokować. Nie reagował na nie. Cierpliwie dobijał targu z kobietami.

- Co, za tyle smatów tyło garnusek? Daj róndelek.
- Te szmaty, to szajs. Nic nie są warte – upierał się żyd.
- Ale za darmo to byś je wzión, łosukańcu.
- Suf, niech będzie moja krzywda. Bierz kobito ten rondel. Na handlu z wami to ja tylko tracę. To z bidy ja chudy i kón chudy.
- Toć prawda, łobašta chabety.
- Bo śfynizny nie jis, a kónioju mało żryć dajes.

Kobiety oddały szmaty i rozeszły się. Misja Jukla była zakończona. Ale dzieci dalej wrzeszczały w kółko to samo:

- Jukiel! Jukiel! Jukiel!

Przed odjazdem żyd zwrócił się do dzieci:

- Chodźta, dostanieta po cukierku za to, żeśta tak ładnie i głośno krzyczeli.

Dzieciarnia nieufnie zbliżyła się do wozu.

- Ta, batem nam przylejes.
- Bat odłożony, a tu jest torba z cukierkami. Ten kto najgłośni krzyczał dostanie dwa cukierki.

- Stasiak Juzwóf krzycał nagłośni.

- Ni, bo ja – protestował Wacek.

Jukiel rozstrzygnął spór. Obaj chłopcy dostali po dwa cukierki.

Kiedy następnym razem dało się słyszeć we wsi: Szmaty! Szmaty! Szmaty!. Juklowi towarzyszyła liczniejsza niż zwykle gromadka dzieci wrzeszczących: Jukiel! Jukiel! Jukiel!

A stary żyd je podpuszczał:

- Głośni, jeszcze głośni.
- Cicho, gówniarze, bo pochrypnieta. Gardziele was zabolo – uspokajała jedna z kobiet.

Na zakończenie wizyty we wsi Jukiel rozdał cukierki.

Kolejna wyprawa Jukla zgromadziła wokół niego wszystkie dzieci ze wsi, które w tym czasie nie pasły krów. Biedne dzieci, łase na cukierki, wrzeszczały na całe gardła. Jukiel nie reagował. Pozbierał szmaty. Przy tym pohandlował, potargował. Kiedy zbierał się do odjazdu, podeszły dzieci.

– A cukierki? – spytał najgłośniej krzyczący chłopak.

– Nie ma cukierków. Dziś krzyczeliście za darmo, ale ładnie krzyczeliście i głośno.

– Toś ty taki, marny Mošku?

– Ja nie Moszek, ja Jukiel.

– Mosiek, Mosiek, ty Juklu.

Kolejny raz Jukiel zawitał do wsi. Dzieci podeszły do wozu.

– Jukiel! – zawołał jeden z chłopców.

– Cichoj głupi – uspokajał przywodzący grupce. – Cukierki mas? – zwrócił się do Jukla.

– Nie ma cukierków, ale krzyczta, krzyczta głośno. Za darmo krzyczta.

– Pocałuj nas w dupe.

– Kón cie w łep lignu! Za darmo to sam drzyj morde, zydu.

– Choćta. Idziem zagrać w klipę.

– Ni, w chowanke – protestował chłopak, który do gry w klipę był jeszcze za mały.

– W chowanke to tyło małe srace grajo.

– A wcoraj gralim.

– Dzisiaj nie je wcoraj, a jutro będzie futro.

Dzieci odeszły zostawiając Jukla w spokoju. Fortel z cukierkami zadziałał. Stary żyd był zadowolony, a nawet dumny z siebie. Kobiety z uznaniem kręciły głowami.

– Wej, jaki zyt cwany.

– Ma łón łep nie do wsów.

– Ba, łysy – żartowała jedna dowcipnisia.

Teraz Jukiel miał spokój. Czasami jeszcze, kiedy przyjechał do wsi, odwiedzała go nieliczna grupka dzieci.

– Cukierki przywióseś? – pytały.

– Nie ma cukierków.

Dzieciaki odchodziły zawiedzione.

– Jukiel chciwun.

– Skuza – rzucały niepochlebne uwagi.

W czasie zawieruchy wojennej Jukiel podzielił los innych żydów. Słuch o nim zaginął. Ale pamięć przetrwała przez długie lata. Kiedy po wojnie zbierał po wsiach szmaty Polak, ludzie zawsze mówili: – Jukiel przyjechał.



JADWIGA WICHRACKA-SUMIŁA (1918-2009)

Urodziła się w Paryżu, jako córka francuskiego oficera i Hinduski. Sirotą została już w wieku niemowlęcym. Od tamtej pory losy jej są bardzo zagmatwane. Ojciec zmarł na trzy miesiące przed jej narodzinami, matka zaraz po poroku, 1 maja 1918 r. Osierocony noworodek trafił do paryskiego przytułku, skąd zabrała go bezdzietna rodzina – Władysław i Maria Gąsiorowie. Byli to sąsiedzi zaprzyjaźnieni z jej rodzicami, Polacy, którzy musieli opuścić swój kraj po zamieszkach 1905 r.

Wychowana przez przybranych rodziców w Warszawie, miała od młodości zainteresowania wojskowe. Po maturze w 1937 r. wybrała Wojskową Akademię Medyczną w Warszawie. Podczas II Wojny Światowej (1939-1945) doznała wielu traumatycznych przeżyć. Już walcząc w obronie Warszawy, we wrześniu 1939 r., została ciężko ranna. Za działalność w ruchu oporu trafiła do obozu w Działdowie. Uciekła z transportu kolejowego skierowanego do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Za ponowną walkę w partyzantce trafiła do niewoli sowieckiej. Od śmierci uratowało ją to, że była lekarzem. Jako żołnierz *wracz* znalazła się w szeregach Armii Czerwonej, dochodząc z nią aż do Berlina.

Po zakończeniu działań wojennych podjęła pracę w Polskim Radiu w Warszawie. W 1946 r. została aresztowana przez UB za przynależność do podziemia niepodległościowego. Wysłano ją na tereny odzyskane – na Warmii i Mazurach pracowała w 16 miejscowościach. Najdłużej była w Elblągu. W 2001 r.

osiadła w Działdowie, skąd 28 czerwca 2004 roku przybyła – na cztery lata – do Ciechanowa.

Od młodości, poza wojskiem, miała zamiłowania artystyczne. Malowała, śpiewała, ale przede wszystkim pisała. Uprawiała liczne gatunki literackie: ballady, piosenki, wiersze, romanse cygańskie, humoreski, monologi sceniczne, opowiadania i sztuki teatralne małych i dużych form, utwory dla dzieci, kabaretowe, satyryczne, szkice o tematyce historycznej, utwory ludowe. Liczba jej utworów wynosi ponad 750. Choć trudno ustalić, to Jadwiga Wichracka-Sumiła jest z pewnością autorką kilkudziesięciu książek, z których najważniejsze to (wraz z Mieczysławem Brzezickim): *Dziewczyna w lesie: Pamiętnik „Grażyny”* (1969), *Dziewczyna w lesie* (1976), *Polna gruszo, graj na wietrze* (1980), *Opowiadania ludowe* (1984), *Kobieta w sztuce i poezji* (2003). Zmarła i spoczywa na cmentarzu parafialnym w Legionowie, obok ostatniego męża Wacława Sumiły.

Serce jaskółki

Pod moją strzechą czarna jaskółka
Wracała wiosną z dalekiej strony.
Gniazdo maleńkie wiła u okna,
Z chmurką tańczyła w letnie wieczory.

Tę strzechę sercem swoim kochała,
Jak płatek chabru takim maleńkim.
Skrzydłami warkocz mój całowała
I zostawiała wspomnień kropelki.

Późną jesienią zawsze żegnałam
Czarną jaskółkę w drogę podniebną.
Myślą przez śniegi do niej wracałam.
Miłością moją, tęsknotą rzewną.

Czemu powracam dziś myślą,
nie wiem
Ptaku wędrownym, właśnie do ciebie.
Na jakiej ziemi, pod jakim niebem
Umarło twoje serce maleńkie.
Wszystko odeszło gdzieś, tak daleko
A czas wspomnienia zmienił się
na pył,
Lecz nic nie zostało w pamięci
jak ta –
Czarna jaskółka przy oknie wym.

maj 1984 r.

Wrosłam w tę ziemię

Wrosłam w tę ziemię pieśnią
Nią łany o świcie mi dzwonią.
Wrosłam w tę ziemię piersią,
Oczyrna moimi i dłonią.

Wrosłam w tę ziemię mową,
Uśmiechem i cierpieniem
I jestem z nią jak z wargami słowo,
Jak pień wrośnięty korzeniem.

I wrosłam w tę ziemię życiem,
Wpleciona w nią jak chmiele,
Miłością i serca biciem
I smutkiem i weselem.

Na swej piersi do snu mnie kołysze
I jak ptaka swym ziarnem mnie karmi,
W swoim sercu rytm jej serca słyszę
W swoich żyłach mam jej krew
wody Bugu i Narwi.

Zrosłam się z nią jak gwiazda
Co scala się z obłokiem
I obróć się z nią jak każdy
I jak ona będę prochem.

maj 1986 r.

Nadzieja

Nadzieja ma oczy niebieskie
Jak sen prześniony nad ranem,
Po myślach błędnych, dymnych,
Po nocy nieprzespanej.

Niewinnie błdzi przy nas.
Czasem staje na drodze.
W marszu jak noc nas zatrzyma,
To czego nie ma, podpowie.

W czyn przekuć jej się nie da.
Żelazną bramą nie będzie.
Nie otworzy ci drzwi do nieba.
Nie stanie się w walce orędzim.

Złam ją, jak gałąź na wietrze.
Rzuć pod kopyta koni.
Głaz jak jabłko chwyć w ręce
I rzuć go w pierś historii.

A potem idź miedzą w pole
Z pługiem pod gołym niebem
I sam zaoraj zagon wolny
Pachnący świeżym chlebem!

1988 r.

CIECHANOWSKIE
ZESZYTY LITERACKIE
NUMERY 9-19



„Ciechanowskie Zeszyty Literackie” *Żeromski na salonach*, nr 9/2007.

Kiedy piszę te słowa, 120 lat wcześniej – dokładnie od 15 lipca do 26 sierpnia 1887 r. – w podciechanowskim Szulmierzu przebywał Stefan Żeromski. Ten duży majątek, do którego należało kilka okolicznych wsi, liczył wówczas 2068 morgów, w tym 720 lasu. W Szulmierzu stał już nowy dwór Cyprysieńskich, wybudowany w 1874 r., w którym trzy lata później, ubogi pisarz, jako korepetytor dzieci tej rodziny – zamieszkał

w pokoju z tarasem na pierwszym piętrze. Cały swój pobyt, przeżycia i spostrzeżenia opisał potem w swoich *Dziennikach* (tomiku 9/XIV), gdzie znalazły się zarówno refleksje dotyczące dworu, jego mieszkańców i gości, ale także opisy bliższej i dalszej okolicy oraz przyrody. Okres ten odbił się również w innych utworach niedosłego noblisty, a mieszkańcy starają się o nim pamiętać.

I właśnie 120. rocznica pobytu Stefana Żeromskiego na Ziemi Ciechanowskiej, w końcu założyciela Związku Zawodowego Literatów Polskich w 1910 r., sprawiła, że postanowiliśmy tegoroczny nasz periodyk poświęcić w dużej mierze temu pisarzowi. Czynimy to w kilku interesujących tekstach pierwszej części naszego pisma. Jego czas w Szulmierzu szczegółowo opisuje znawczyni tematu Barbara Bielasta, młodość – Ewa Stangrodzka, która odwiedziła rodzinne strony pisarza na Kielecczyźnie, zaś lata późniejsze przypomina Maria Panek, kustosz Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie (zaprosiliśmy ją do Ciechanowa z referatem na promocję tego Zeszytu, 10 października 2007 r., w Szulmierzu). Natomiast ciekawy esej, analizujący twórczość tego wciąż współczesnego pisarza „wielkiego moralnego niepokoju”, prezentuje w tym numerze Andrzej Zaniewski, który podziwia twórczość Żeromskiego, odpira zarzuty krytyków, nie zgadzając się na pomówienia, kłamstwa, nieżyczliwe interpretowanie jego tekstów i fałszowanie biografii. Dzisiejszy wiceprezes ZG ZLP w Warszawie uważa autora *Ludzi bezdomnych* za pisarza niedocenionego, pokrzywdzonego przez los i nie zgadza się na obecne jego zapomnienie oraz przygnięcie kamieniem Syzyfa.

Pobyt Stefana Żeromskiego na Ziemi Ciechanowskiej upamiętnili również poeci, stąd zamieszczamy wiersze nieżyjących już Stefana Gołębiowskiego i Teodora Leonarda Młynarskiego oraz miejscowego nauczyciela Witolda Adama Rosołowskiego. Bardzo ciekawe są też dwa końcowe teksty tej części periodyku: Marii Wojciechowicz z Polskich Nagrań w Warszawie – o losach nagrania z głosem Żeromskiego (ma zaprezentować je podczas promocji) i Piotra Kaszubowskiego z Muzeum Historycznego w Przasnyszu – o pochodzącym z powiatu przasnyskiego Kazimierzu Chełchowskim, lekarzu rodziny Żeromskich, mieszkających w Nałęczowie.

Poza podążaniem śladami Żeromskiego, zapraszam Czytelników na *Strony nasze*, gdzie jak zwykle publikujemy dowolne utwory członków Ciechanowskiego Oddziału ZLP; oraz na *Strony gościnne*, ażeby poznać dokonania współczesnych autorów z różnych zakątków kraju oraz zza granicy, m.in. Ernesta Brylla z Warszawy, dwóch młodych poetów z Hiszpanii: Angela Gomeza Espady i Juana de Dios Garcii, Adama Lizakowskiego z USA, Iwana Suchiwanowa z Bułgarii, Montri Umavijaniego z Tajlandii i Konrada Sutarskiego z Węgier. W Zeszytach nadal przewija się tematyka dotycząca Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, jako plon kontynuowanych od 2005 r. przez CO ZLP Międzynarodowych Dni M.K. Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”. Jest to tekst Józefa Plessa pt. *Sarbiewski w Niemczech w XVII-XXI wieku*, w którym niemiecki autor sprawdził jak wygląda stan badań nad „polskim Horacym” w jego kraju, oraz prof. Zdzisława Jakuba Lichańskiego, który podjął rozważania czy Maciej Kazimierz Sarbiewski jest wciąż poetą współczesnym.

Natomiast w rozdziale *Laureaci naszych konkursów literackich* prezentujemy poezję i prozę nagrodzoną w trzech ostatnich edycjach ogólnopolskich konkursów, które współorganizujemy: „O Laur Opina” (Ciechanów – Opinogóra), „O Laur Pośła Prawdy” (Gołotczyzna) i „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk). W ten sposób możemy zaprezentować Czytelnikom dziewięciu autorów z terenu całego kraju, a jedna z nich, Mira Niewińska, tegoroczna laureatka III Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „O Laur Sarbiewskiego”, mieszka w Paryżu we Francji.

W rozdziale *Recenzje, krytyka literacka* publikujemy opinie o nowo wydanych trzech książkach naszych członków, autorstwa znanych recenzentów: Zdzisława Tadeusza Łączkowskiego i Stefana Jurkowskiego z Warszawy oraz Wojciecha Wierzewskiego ze Stanów Zjednoczonych. Zamieściliśmy również recenzje na temat nowo wydanych książek pisarzy spoza CO ZLP: Ryszarda Tarwackiego z Jońca oraz Lajosa Szakolczay’ego z Budapesztu. Natomiast w ostatnim rozdziale *Wydarzenia, kronika* staraliśmy się odnotować najważniejsze wydarzenia z działalności Ciechanowskiego Oddziału ZLP oraz udziału jego członków w szeroko pojętym życiu literackim w regionie, kraju i poza jego granicami.

W sumie w tegorocznym Zeszycie Żeromski na salonach prozę i poezję prezentuje prawie 50 autorów, w tym 10 autorów spoza kraju. Mam więc nadzieję, że dziewiąty numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”, Państwa zaciekawi. Przy okazji wspomnę, że Oddział ZLP w Ciechanowie należy do najmłodszych w Polsce; powstał w październiku 1997 r., jako 19. w kraju (obecnie jest 22). Jego pierwsi członkowie to: Janina Boniakowska, Alfred Borkowski, Teresa Kaczorowska, Stanisław Kęsik i Grzegorz Roszko. Stopniowo nasze grono powiększa się, obecnie liczymy już 16 członków (z północnego Mazowsza), a właściwie 19, gdyż mamy również troje członków honorowych (Józefa Plessa z Niemiec, Jerzego Stanisława Czajkowskiego z Warszawy i Janinę Wołosiecką-Al.-Koni ze Lwowa).

Dziękujemy wszystkim Autorom za utwory, Prezydentowi Ciechanowa, Marszałkowi Mazowsza i Staroście Ciechanowskiemu za pomoc finansową, a drukarzom i księgarzom za współpracę. Dzięki wspólnemu wysiłkowi, stworzone w 1999 r. przez

ciechanowski Oddział Związku Literatów Polskich, pismo rozrasta się, umacnia, może prezentować różnych autorów i najnowsze trendy w literaturze, a także przekazywać głos z romantycznej, literackiej i bogatej kulturowo Ziemi Ciechanowskiej. Mam nadzieję, że wydane akurat na jubileusz 10-lecia naszego oddziału ZLP pismo, odbiorą Państwo z zainteresowaniem i przyjemnością.

Teresa Kaczorowska

Sierpień 2007



„Ciechanowskie Zeszyty Literackie” *Z Posłem Prawdy*, nr 10/2008.

Mam przyjemność przekazania do rąk Czytelników dziesiąty, a więc jubileuszowy numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”. Kiedy w 1998 r. zaczynaliśmy w niewielkim gronie ich redagowanie, nie pomyśleliśmy, że wytrwamy tak długo. I choć nie spełniły się nasze marzenia, aby periodyk stał się z czasem kwartalnikiem albo chociaż półrocznikiem (nadal te marzenia nam towarzyszą...), to z pewnością wydawanie od dziesięciu lat pisma, przy wsparciu finansowym samorządów wszystkich szczebli, ale jednak społecznie (bez etatów, nawet bez redakcyjnego telefonu, internetu, itp.), jest niewątpliwym sukcesem. Jesteśmy jednym z nielicznych, a wielu uważa, że jedynym, Oddziałem Związku Literatów Polskich w kraju, którym się to udało.

Przez dziesięć lat pismo nasze rozrosło się i umocniło na mapie literackiej Polski. Co roku prezentuje twórczość kilkudziesięciu różnych autorów, z kraju i zagranicy, stara się przekazywać najnowsze trendy w literaturze, a jednocześnie nieść głos z romantycznej, literackiej i bogatej kulturowo Ziemi Ciechanowskiej. Zaczynaliśmy od 120 stron, dziś periodyk liczy ok. 250 i jest dosłownie jak pięknie wydana książka, mamy nadzieję, że i ciekawa. A świadczą o tym napływające do nas liczne wyrazy uznania, listy, pisma z bibliotek („CZL” trafiają do ponad 30 największych bibliotek w kraju), witryn internetowych, czy trafiające do redakcji teksty z prośbami o ich opublikowanie na łamach „CZL” (nie wszystkie możemy spełnić). Mamy więc nadzieję, że i ten jubileuszowy numer, który staraliśmy się przygotować jeszcze atrakcyjniej, też będzie ciekawy, interesujący i dostarczy Państwu wiele przyjemności. Jego autorami jest bowiem aż 42 pisarzy, w tym sześciu z zagranicy, i to z obydwu półkul.

Już sam tytuł: ***Z Posłem Prawdy*** świadczy, że tegoroczne „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” są poświęcone w dużej mierze Aleksandrowi Świętochowskiemu.

Na Ziemi Ciechanowskiej obchodziliśmy bowiem w 2008 r. 70-lecie jego śmierci, dokładnie w Gołotczyźnie, gdzie pozytywista spędził prawie 30 swoich ostatnich lat. Przyjechał na tę podciechanowską wieś za muza, hrabianką Aleksandrą z Sędzimirów Bąkowską, osiedlił się, tworzył (napisał m.in. największe swoje dzieło *Historię chłopów polskich*), realizował w praktyce pozytywistyczne idee (zakładał szkoły, spółdzielnię wiejską, pocztę, stację kolejową), a także zakochał się (w Marii Żydowo, 53 lata od niego młodszej), ożenił, był szczęśliwy, uprawiał róże. W Gołotczyźnie Poseł Prawdy też umarł i spoczął na zawsze, dlatego w 70. rocznicę jego śmierci, 25-26 kwietnia 2008 r., w tym „laboratorium polskiego pozytywizmu” oddali mu hołd czołowi badacze tej epoki, pisarze i muzealnicy, a także parlamentarzyści (Sejm RP podjął nawet uchwałę), władze lokalne i miejscowe środowisko.

Jako literaci rocznicę tę wkomponowaliśmy w program tegorocznej, już XIX Wiosny Literatury w Gołotczyźnie, która zawsze odbywa się w Muzeum Pozytywizmu w Gołotczyźnie (Oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie). CO ZLP współorganizowało też w jej ramach sesję naukową „Aleksander Świętochowski, pozytywizm i losy polskiej inteligencji”, której plon jest imponujący. Niektóre z odczytów – wygłoszone przez literatów – prezentujemy właśnie na łamach jubileuszowego Zeszytu. Polecam szczególnie trzy rozprawy: Bohdana Urbankowskiego nt. filozofii twórcy polskiego pozytywizmu, Grzegorza Wiśniewskiego – o wielkiej popularności twórczości literackiej Świętochowskiego w Rosji; oraz (nieskromnie...) swój tekst o tym, że to głównie Poseł Prawdy wypromował artystę Bolesława Biegasa, utalentowanego ubożego wiejskiego chłopca spod Ciechanowa, który potem osiedlił się w Paryżu i został sławnym rzeźbiarzem, malarzem i literatem, zaś w Polsce niewielu o nim pamięta.

W tej pierwszej części CZL nr 10, zatytułowanej *Z Posłem Prawdy*, znajdują też Państwo relację z XIX Wiosny Literatury w Gołotczyźnie, wiersze kilku poetów inspirowane tym niezwykłym miejscem i osobą Aleksandra Świętochowskiego, a także inne ciekawe teksty, jak choćby wywiad Barbary Tokarskiej-Wójciak z zasłużonym ciechanowianinem Jerzym Hieronimem Olszewskim, który w 1938 r. był w Gołotczyźnie na wielkim, uroczystym pogrzebie pozytywisty.

Poza hołdem dla Aleksandra Świętochowskiego, staraliśmy się przypomnieć polskiego Księcia poetów, Zbigniewa Herberta, wszak jego Rok 2008 trwa... Dlatego udało nam się opublikować ciekawy, zupełnie odmienny dwugłos o twórczości tego wielkiego poety, autorstwa dwóch warszawskich literatów: Aleksandra Nawrockiego oraz Bohdana Urbankowskiego.

Ponadto zapraszam Czytelników na Strony nasze, gdzie jak zwykle publikujemy dowolne utwory członków zwyczajnych i honorowych Ciechanowskiego Oddziału ZLP; oraz na Strony gościnne, ażeby poznać dokonania współczesnych autorów z różnych zakątków kraju oraz z zagranicy, m.in. Anny Bagriany z Kijowa na Ukrainie, Gezy Cseby'ego z Węgier, Libora Martinka z Czech, polskiej Chorwatki Olgi Lalic-Krowickiej, polskiego Niemca Józefa Pressa z Lubeki, polskiej emigrantki stanu wojennego Bożeny Pawłowskiej-Kilanowskiej z Kanady, czy Elżbiety Olszewskiej-Schyling (Elik Aimee) z Piaseczna. Zamieściliśmy też wiersze poetów z Krakowa: Lidii Żukowskiej oraz Szczęsnego Wrońskiego.

W Zeszytach nadal przewija się tematyka dotycząca Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, jako plon odkrywania „polskiego Horacego” i rozpoczętych w 2005 r. przez CO ZLP Międzynarodowych Dni M.K. Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”. W tym numerze znajdują Państwo dwa bardzo interesujące teksty: prof. Uniwersytetu Warszawskiego Juliana A. Chrościckiego (o związkach „sarmackiego Horacego” z największym artystą baroku P. P. Rubensem, autorem stron tytułowych do jego dzieła *Lyricoum libri*) oraz Ewy Gryguć z Biblioteki Narodowej w Warszawie – o jej odkryciu bibliofilskim w Kijowie, gdzie odnalazła tom wierszy z 1620 r. papieża Urbana VIII подарowany dla M.K. Sarbiewskiego, który to odnotował w tej książce...

Natomiast w rozdziale *Laureaci naszych konkursów literackich* prezentujemy – jak zwykle – poezję i prozę nagrodzoną w trzech ostatnich edycjach ogólnopolskich konkursów, które współorganizujemy z różnymi instytucjami kultury: „O Laur Opina” (Ciechanów-Opinogóra), „O Laur Posła Prawdy” (Gołotczyzna) i „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk). W ten sposób możemy zaprezentować Czytelnikom aż dziewięciu autorów z terenu całego kraju.

Z kolei w rozdziale *Recenzje, krytyka literacka, opinie* publikujemy teksty o nowo wydanych książkach naszych członków, autorstwa znanych recenzentów: Jana Zdzisława Brudnickiego i Andrzeja Zaniewskiego z Warszawy, Stanisława Nyczaja z Kielc, Igora Kantorowskiego z Płońska oraz Zofii Reklewskiej-Braun i Wojciecha Wierzewskiego ze Stanów Zjednoczonych.

W ostatnim rozdziale *Wydarzenia, kronika* staraliśmy się odnotować najważniejsze wydarzenia z działalności Ciechanowskiego Oddziału ZLP oraz udziału jego członków w szeroko pojętym życiu literackim w regionie, kraju i poza jego granicami.

W sumie, jak już wspomniałam, w tegorocznym Zeszycie *Z Posłem Prawdy* prozę i poezję prezentuje 42 autorów, w tym sześciu autorów spoza kraju. Mam więc nadzieję, że jubileuszowy numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”, Państwa zaciekawi. Dziękujemy wszystkim Autorom za utwory, Prezydentowi Ciechanowa, Marszałkowi Mazowsza i Staroście Ciechanowskiemu za pomoc finansową, a drukarzom i księgarzom za współpracę. Dzięki wspólnemu wysiłkowi, stworzone w 1999 r. przez ciechanowski Oddział Związku Literatów Polskich (który w ubr. – 7 września 2007 r. obchodził swój Jubileusz Dziesięciolecia), pismo stało się już trwałą wartością kultury, nie tylko na Mazowszu.

Teresa Kaczorowska

21 sierpnia 2008



„Ciechanowskie Zeszyty Literackie” *Przyjaźń dwóch wieszczów*, nr 11/2009.

Miło mi przekazać do rąk Czytelników jedenasty numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”, który otwiera drugie dziesięciolecie periodyku. Przypomnę, że zaczęliśmy redagować pismo w 1998 r., w niewielkim gronie, nie marząc nawet, że wytrwamy tak długo. Wydajemy je bowiem społecznie – choć przy wsparciu finansowym samorządów wszystkich szczebli – ale bez etatów, nawet bez redakcyjnego telefonu i internetu. Cieszymy się więc, że udało nam się już po raz jedna-

sty zaprezentować twórczość kilkudziesięciu różnych autorów, z kraju i zagranicy, przekazać najnowsze trendy w literaturze, a jednocześnie – nieść głos z romantycznej, literackiej i bogatej kulturowo Ziemi Ciechanowskiej. Jego autorami jest aż 35 pisarzy, w tym ośmiu z zagranicy.

Tegoroczny tytuł – Zeszytu i jego pierwszego rozdziału wiodącego – *Przyjaźń dwóch wieszczów* pochodzi od dwóch poetów epoki romantyzmu: Juliusza Słowackiego (1809-1849) i Zygmunta Krasińskiego (1812-1859). Poświęciliśmy im najwięcej miejsca, w sumie prawie 50 stron, a to z tego względu, że w 2009 roku obchodziliśmy w Opinogórze, Ciechanowie i Warszawie 150-lecie śmierci Zygmunta Krasińskiego, zaś w Polsce został ogłoszony Rok Juliusza Słowackiego – z okazji jego 200-lecia urodzin i 160-lecia śmierci. W ten sposób dwóch romantycznych wieszczów, najbliższych sobie w tej epoce, znowu udało nam się połączyć. Stało się to możliwe szczególnie dzięki odkrywczemu, otwierającemu ten periodyk tekstowi *A ty zląkł się? syn szlachecki?...*, autorstwa prof. Eligiusza Szymanisa, który podjął się zbadania wzajemnych relacji obydwu poetów. Z jego analizy wynika, że Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński – mimo różnego pochodzenia oraz światów, w których żyli i opisywali je – przyjaźnili się, inspirowali, doceniali się i rozumieli. Przyjaźń wieszczów, w wymiarze wzajemnej akceptacji poglądów, rozpaść się jednak musiała, gdyż w interpretacji myśli chrześcijańskiej sytuowali się na przeciwległych biegunach. Zdaniem literaturoznawcy Eligiusza Szymanisa, Juliusz Słowacki był poetą niewątpliwie sprawniejszym, zaś w wymiarze ideowym nawet on sam przyznawał wyższość racji Zygmuntowi Krasińskiemu. System genezyjski Słowackiego należy dziś bowiem wyłącznie do historii myśli dziewiętnastego wieku, zaś postulat powrotu do źródeł chrześcijaństwa, który kreował autor *Psałmów przyszłości*, pozostaje niezmiennie aktualny. Nie traci też – niestety – aktualności zwątpienie, czy kiedykolwiek zostanie zrealizowany. Mimo zatem problemów, z jakimi zmagać się musiała przyjaźń poetów, stało się w istocie tak, jak Juliusz Słowacki zapowiadał: „– i nas tak we wspomnieniach ludzie powiążą i na jednym stosie postawią... ty mnie wtenczas umarłego będziesz trzymał na piersiach i mówił mi do ucha słowa nadziei i zmartwychwstania, albowiem za życia słyszałem je od ciebie jedynie”.

Niezależnie od wszystkich różnic Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński pozostają do dziś twórcami, którzy wierzyli, że poezja powinna nieść „słowa nadziei

i zmartwychwstania”. Losy twórcy *Balladyny*, a szczególnie jego związki i ślady w rodzinnym Krzemieńcu, interesująco opisuje w tym periodyku polsko-ukraińska pisarka Dorota Jaworska z Kijowa. Natomiast o uroczystościach na Mazowszu poświęconych autorowi *Nie-Boskiej komedii*, z okazji 150-lecia jego śmierci, pisze Barbara Tokarska-Wójciak z Ciechanowa. Rozdział poświęcony tym narodowym wieszczom wzbogaciliśmy poezją dwóch autorów: Stanisława Kęsika z Ciechanowa (o Zygmuncie Krasińskim) i Waldemara Michalskiego z Lublina (o Juliuszu Słowackim).

Poza pierwszym działem, w którym wracamy do dwóch wieszczów, staraliśmy się również przypomnieć Marię Dąbrowską (1889-1965) i jej związki z Mazowszem, dla której – jak zbadała prof. Ewa Głębińska – stało się ono centrum życiowej egzystencji oraz sceną głównych bohaterów z jej utworów. Dzieje jej rodziny są związane z pobliskim Szumskiem pod Przasnyszem, Zieloną i Kuczborkiem koło Mławy oraz innymi zakątkami Północnego Mazowsza, a przypomnienie tego jest cenne na 120. urodziny pisarki. A że w 2009 roku Polska świętuje liczne rocznice związane z wybuchem II wojny światowej i odzyskaniem wolności, polecam nieskromnie także swój reportaż z Argentyny, spod Buenos Aires, o dożywających tam zasłużonych żołnierzach Polakach – ostatnich mohikanach zapomnianych przez wszystkich – uczestnikach sławnych światowych bitew, w tym spod Monte Cassino.

Ponadto zapraszam Czytelników na *Strony nasze*, gdzie jak zwykle publikujemy dowolne utwory członków Ciechanowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich oraz nowo powołanego Związku Literatów na Mazowszu; a także na *Strony gościnne*, ażeby poznać dokonania współczesnych autorów z różnych zakątków kraju oraz z zagranicy, m.in. Vesny Dencic z Serbii, Barbary Gruszki-Zych z Katowic, Janusza Koniuszego z Zielonej Góry, ks. dr. Eligiusza Dymowskiego z Krakowa, Bernarda Nowaka z Lublina, Romana Śliwonika z Warszawy, a nawet Kaliny Telianowej z Burgas, która nam trzeciego wieszczka, Adama Mickiewicza i jego związki z tym bułgarskim kurortem.

W Zeszytach nadal przewija się tematyka dotycząca Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, jako plon odkrywania „polskiego Horacego” i rozpoczętych w 2005 r. przez ciechanowskich literatów Międzynarodowych Dni M.K. Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”. W tym numerze znajdą Państwo dwa bardzo interesujące teksty: dr. Tadeusza Witkowskiego, polskiego emigranta ze stanu Michigan w USA, rodem z północnego Mazowsza (*Geniusz czasu zaprzęskiego*) oraz Chrystiana Medardusa Manteuffela mieszkającego w Niemczech i Polsce, który został w br. głównym laureatem V Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „O Laur Sarbiewskiego”, odwiedził ziemię rodzinną „sarmackiego Horacego” i zachwycił się M.K. Sarbiewskim, co oddaje w swojej rozprawce *Maciej Kazimierz Sarbiewski Mazowiecki Horacy*. Drugi utwór Chrystiana Medardusa Manteuffela, poetycki, drukujemy więc także w rozdziale *Laureaci naszych konkursów literackich* gdzie – jak zwykle – prezentujemy poezję i prozę nagrodzoną w trzech ostatnich edycjach ogólnopolskich konkursów, które współorganizujemy z różnymi instytucjami kultury: „O Laur Opina” (Ciechanów – Opinogóra), „O Laur Posła Prawdy” (Gołotczyzna) i „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk). W ten sposób możemy zaprezentować Czytelnikom aż jedenastu autorów z terenu całego kraju, a nawet dwóch z zagranicy. Po raz pierwszy drukujemy wśród

laureatów utworu francuskojęzyczny – Frederica M.X. Meissonniera, który zdobył II nagrodę V Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „O Laur Sarbiewskiego”.

Z kolei w rozdziale *Recenzje, krytyka literacka*, opinie publikujemy teksty autorstwa dr. Elżbiety Juszczyk z Koszalina i dr. Marii Szonert z USA – obydwie omawiają dwie nowo wydane książki redaktorki Zeszytów – prozę i poezję. Znajdą tu Czytelnicy również ciekawą replikę dr. Kazimierza Świegockiego dla Wojciecha Siemiona, który podczas ubiegłorocznej Ciechanowskiej Jesieni Poezji zarzucił publicznie ostatniemu wojewódzkiemu laureatowi Nagrody Norwida nieprawidłową interpretację czwartego wieszczu i kalandr Trójcy Świętej....

W ostatnim rozdziale *Wydarzenia, kronika* staraliśmy się odnotować najważniejsze wydarzenia z działalności Ciechanowskiego Oddziału ZLP oraz udziału jego członków w szeroko pojętym życiu literackim w regionie, kraju i poza jego granicami.

Tegoroczne Zeszyty zapoczątkowały też nowy stały dział: *Opinogórskie Spotkania z Literaturą*. Postaramy się w nim zamieszczać relacje ze spotkań ze znanymi pisarzami polskimi, które mają odbywać się w nowym Dworze Krasińskich w Opinogórze. Do czasu wydania „CZL” nr 11 odbyły się dwa takie spotkania: z Januszem Krasińskim i Joanną Siedlecką, obydwa bardzo ciekawe, o czym się można przekonać po lekturze tego rozdziału.

W sumie, jak już wspomniałam, w tegorocznym Zeszycie *Przyjaźń dwóch wieszczów* prozę i poezję prezentuje 35 pisarzy, w tym ośmiu z zagranicy. Mam więc nadzieję, że jedenasty numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”, wzbogacony też licznymi fotografiami, Państwa zaciekawi. Dziękujemy wszystkim Autorom za utwory, Marszałkowi Mazowsza i Staroście Ciechanowskiemu za pomoc finansową, a drukarzom i księgarzom za współpracę. Dzięki wspólnemu wysiłkowi, stworzone w 1999 r. przez ciechanowskich literatów, pismo stało się już trwałą wartością kultury, nie tylko na Mazowszu.

Teresa Kaczorowska

21 sierpnia 2009



„Ciechanowskie Zeszyty Literackie” *Nie rzucim ziemi...*, nr 12/2010.

Już po raz dwunasty przekazuję do rąk Czytelników kolejny numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”. Oznacza to, że od dwunastu lat zainteresowani literaturą, kulturą i historią północnego Mazowsza, mogą sięgać do naszego periodyku. Po dwunastu latach możemy stwierdzić, że trafia on nie tylko do ponad trzydziestu najważniejszych bibliotek w Polsce (Biblioteka Narodo-

wa nadała pismu ISBN i ISSN), ale ma też wielu innych odbiorców w kraju i za granicą. Wszystkich pragnę poinformować, że ten numer Zeszytów jest historyczny. Wydajemy go bowiem po raz pierwszy jako Związek Literatów na Mazowszu (ZLM), a nie Ciechanowski Oddział Związku Literatów Polskich, który w tym roku wyrejestrowaliśmy z Krajowego Rejestru Sądowego, rejestrując w zamian nowy, niezależny Związek Literatów na Mazowszu (stali Czytelnicy znają z naszej Kroniki tego powody i tu nie miejsce, aby rozwódzić się nad tą kwestią). Jesteśmy przekonani, że pismo na tym nie straci. Nadal prezentować będziemy twórczość różnych autorów, z kraju i zagranicy, przekazywać literackie tradycje regionu i odnotowywać najważniejsze wydarzenia w literaturze, i to już nie tylko z romantycznej Ziemi Ciechanowskiej, ale szerzej z Mazowsza, skąd już przybywa nam członków. Niestety, nadal a przynajmniej na razie, będziemy redagować pismo społecznie i w niewielkim gronie, chociaż druk już tradycyjnie wspierają finansowo Starosta Ciechanowski oraz Prezydent Ciechanowa. Dziękujemy więc lokalnym samorządom za pomoc w wydawaniu periodyku, zaś Czytelników prosimy o trwanie z nami.

Tegoroczny tytuł – Zeszytu i jego rozdziału wiodącego – *Nie rzucim ziemi...* pochodzi od Marii Konopnickiej z Wasiłowskich (1842-1910) – poetki, nowelistki, publicystki, tłumaczki, działaczki narodowej, autorki słynnej *Roty*. Ta społecznie zaangażowana patriotka bywała w latach 1904-1909 na Ziemi Ciechanowskiej. Odwiedzała syna, Jana Konopnickiego (1868-1930), który w 1903 roku osiedlił się w Ciechanowie, prowadził młyn parowy na rzece Łydyni, a w latach 1905-1921 był właścicielem majątku Przedwojowo pod Ciechanowem. Przyjeżdżając do niego poetka współpracowała z hr. Adamem Krasieńskim, Aleksandrem Świętochowskim, Franciszkiem Rajkowskim i innymi pozytywistami Ziemi Ciechanowskiej. Jest patronką kultury miasta – w 1907 roku napisała wiersz *Na otwarcie Domu Ludowego w Ciechanowie*, którego tradycje kulturywuje do dziś Centrum Kultury i Sztuki im. Marii Konopnickiej w Ciechanowie. Mimo nielicznych już śladów materialnych, poetka jest nieustannie obecna w życiu mieszkańców Ciechanowa i okolic. Przypominają ją na co dzień nie tylko jej książki, ale dwa pomniki usytuowane przy głównych trasach miasta, a poza CKiSz, imię jej nosi park, skwer w samym sercu Ciechanowa, ulica, kilka szkół w okolicy oraz nieśmiertelna i wciąż śpiewana *Rota*. A przede wszystkim Maria Konopnicka jest na szlacheckiej, „herbowej” ziemi północnego Mazowsza ceniona za umiłowanie kraju ojczystego oraz własnego narodu, w którego siłę zawsze wierzyła i dodawała mu w niewoli otuchy. Wspierał ją w tym jej najmłodszy, ukochany syn, Jan Konopnicki (tylko po nim doczekała się wnucząt), któremu zaszczerpiła swoje idee. Na prawie dwadzieścia lat związał on swoje życie z Ziemią Ciechanowską i też zapisał chlubną – społeczną i patriotyczną – kartę.

W 2010 roku przypada stulecie śmierci Marii Konopnickiej oraz stulecie uroczystej proklamacji Jej *Roty*. Dlatego postanowiliśmy poświęcić wieszczce narodowej aż sto stron w naszym piśmie. Po raz pierwszy gruntownie zostały przebadane jej związki z Ziemią Ciechanowską, co przybliżają dwa teksty: Teresy Kaczorowskiej (*Maria Konopnicka i Ziemia Ciechanowska*) oraz Barbary Tokarskiej-Wójciak (wywiad z Jerzym Hieronimem Olszewskim). Zamieszczamy też kilka esejów: o latach poetki w Żarnowcu (Pawła Bukowskiego) i we Lwowie (Doroty Jaworskiej) oraz obec-

ności Konopnickiej na łamach przedwojennego „Płomyka”. W rozdziale znajdują też Państwo sporo poezji – przede wszystkim trzy utwory poświęcone Chopinowi autorstwa samej Marii Konopnickiej (wszak mamy Rok Chopinowski) oraz wiersze jej dotyczące: dwojga poetów z Ziemi Ciechanowskiej (Stanisława Kęsika i Zenony Cieślak-Szymanik), a także dwóch poetek z jej rodzinnej Suwalszczyzny (Józefy Drozdowskiej i Hanny Karp). Przy okazji pragnę poinformować, że Związek Literatów wyda też osobną, szerszą publikację mojego autorstwa, bogato ilustrowaną pt. *Maria Konopnicka i Ziemia Ciechanowska*, która razem z periodykiem będzie po raz pierwszy zaprezentowana podczas XV Ciechanowskiej Jesieni Poezji (6-7 października 2010). W dniach tych, w hołdzie dla „pieśniarki ludu”, razem z Towarzystwem Miłośników Ziemi Ciechanowskiej odsłoniemy także pamiątkową tablicę.

Poza wiodącym działem *Nie rzucim ziemi...*, zapraszam też Czytelników na *Strony nasze*, gdzie jak zwykle publikujemy dowolne utwory członków Związku Literatów na Mazowszu; a także na *Strony gościnne*, ażeby poznać dokonania współczesnych autorów z różnych zakątków kraju oraz z zagranicy, m.in. Pawła Nowickiego z Krakowa, Jolanty Osewskiej z Augustowa, Chrystiana Medardusa Manteuffela z Niemiec, czy Wiesława Zielińskiego z Rzeszowa. W Zeszytach bez przerwy przewija się tematyka dotycząca Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, jako plon odkrywania „polskiego Horacego” i rozpoczętych w 2005 roku przez ciechanowskich literatów Międzynarodowych Dni M.K. Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”. W tym numerze znajdują Państwo dwa bardzo interesujące teksty: Marka Czuku z Łodzi (*Inspiracje Pieśnią and Pieśniami w liryce Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*) oraz dr. hab. Libora Martinka z czeskiego Uniwersytetu w Opawie (*Recepcja dzieła Macieja Kazimierza Sarbiewskiego w Czechach i na Słowacji*).

Wyjątkowe są w tym numerze *Spotkania z literaturą w Opinogórze*, które od dwóch lat, raz w kwartale, prowadzi z wybitnymi pisarzami w nowym Dworze Krasińskich Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. W tym numerze znajdują Państwo relację z tych arcyciekawych spotkań, wywiady i utwory trzech wielkich poetów polskich: Ernesta Brylla, Ryszarda Krynickiego i Julii Hartwig oraz znanej reporterki Małgorzaty Szejnert.

W rozdziale *Laureaci naszych konkursów literackich* gdzie prezentujemy poezję i prozę nagrodzoną w trzech ostatnich edycjach ogólnopolskich konkursów, które współorganizujemy z różnymi instytucjami kultury: „O Laur Opina” (Ciechanów – Opinogóra), „O Laur Posła Prawdy” (Gołotczyzna) i „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk). W ten sposób możemy zaprezentować Czytelnikom aż piętnastu różnych autorów z terenu całego kraju.

Z kolei w rozdziale *Recenzje, krytyka literacka*, opinie publikujemy tekst Marii Szonert z USA na temat skomplikowanej sytuacji politycznej po tragedii smoleńskiej z 10 kwietnia 2010 roku, widzianej zza oceanu. Ponadto czterech autorów – prof. Czesław Dobroński, ks. dr Eligiusz Dymowski, Dariusz Węclawski i Andrzej Artur Falenta – omawia cztery nowo wydane książki, prozę i poezję. Znajdą tu Czytelnicy również wspomnienia Alfreda Borkowskiego poświęcone dwojgu naszych literatów, którzy zmarli w 2009 roku: Jadwidze Wichrackiej-Sumiłowej i Grzegorzowi Roszce.

W ostatnim rozdziale *Wydarzenia, kronika* staraliśmy się jak zwykle odnotować najważniejsze wydarzenia z działalności Związku Literatów na Mazowszu oraz udział jego członków w szeroko pojętym życiu literackim w regionie, kraju i poza jego granicami.

W sumie w tegorocznym zeszycie prozę i poezję prezentuje aż 43 autorów, w tym czterech z zagranicy: Ukrainy, Czech, Niemiec i USA. Mam więc nadzieję, że dwunasty numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”, wzbogacony też licznymi fotografiami, Państwa zaciekawi. Dziękujemy wszystkim Autorom za utwory, Prezydentowi Ciechanowa i Staroście Ciechanowskiemu za pomoc finansową, a drukarzom i księgarzom za współpracę. Dzięki wspólnemu wysiłkowi, stworzone w 1999 r. przez ciechanowskich literatów pismo stało się już trwałą wartością kultury, nie tylko na Ziemi Ciechanowskiej i Mazowszu.

Teresa Kaczorowska

27 sierpnia 2010



**„Ciechanowskie Zeszyty Literackie”
Córka mazowieckich równin,
nr 13/2011.**

Już po raz trzynasty przekazuję do rąk Czytelników kolejny numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”. Tak, to już od trzynastu lat, zainteresowani literaturą i kulturą północnego Mazowsza, mogą sięgać do naszego periodyku. Jest to drugi z kolei numer wydany przez niezależny Związek Literatów na Mazowszu (ZLM), a nie Ciechanowski Oddział Związku Litera-

tów Polskich. Jak zwykle prezentujemy w nim twórczość różnych autorów, z kraju i zagranicy, przekazujemy literackie tradycje regionu i odnotowujemy najważniejsze wydarzenia w literaturze, i to już nie tylko z romantycznej Ziemi Ciechanowskiej, ale szerzej z Mazowsza, skąd przybywa nam członków. Nadal redagujemy pismo społecznie i w niewielkim gronie. Współautorów zapraszamy jedynie na uroczystą promocję naszego rocznika (podczas Ciechanowskiej Jesieni Poezji), zaś druk już tradycyjnie wspierają finansowo Prezydent Ciechanowa, Starosta Ciechanowski i Marszałek Mazowsza. Po trzynastu latach możemy stwierdzić, że trafia on nie tylko do ponad trzydziestu najważniejszych bibliotek w Polsce (Biblioteka Narodowa nadała pismu ISBN i ISSN), ale ma też wielu odbiorców w kraju i za granicą.

Tegoroczny tytuł – Zeszytu i jego rozdziału wiodącego – *Córka mazowieckich równin* pochodzi od Marii Skłodowskiej-Curie (1867-1934) – jedynej do dziś podwójnej Noblistki, pierwszej pani profesor paryskiej Sorbony i najśłynniejszej kobiety nie

tylko w Polsce, ale w świecie. (w 2011 roku Polska, Francja oraz UNESCO ogłosiły Rok Marii Skłodowskiej-Curie z okazji 100-lecia przyznania uczonej drugiej Nagrody Nobla). Niewielu jednak wie, że słynąca ze swoich przełomowych odkryć w dziedzinie nauk ścisłych warszawianka kochała poezję, a nawet podejmowała samodzielne próby poetyckie – podobnie zresztą jak jej ojciec Józef Skłodowski, jego brat Zdzisław Skłodowski, czy brat Marii – Józef Skłodowski. Już jako słynna Madame Curie wyznała:

„Od dzieciństwa kochałam poezję i chętnie uczyłam się na pamięć długich nieraz utworów lub urywków z dzieł naszych wielkich poetów; do najbardziej ulubionych należeli Mickiewicz, Krasiński i Słowacki. Zainteresowanie poezją rozwinęło się jeszcze bardziej, kiedy opanowałam języki obce; wcześniej bowiem zaczęłam się uczyć francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Szybko zasmakowałam w literaturze pięknej tych języków. Później uczyłam się angielskiego – poznałam ten język i jego literaturę”.

Młoda Maria Skłodowska dopiero jako nauczycielska domowa u rodziny Żórawskich w folwarku Szczuki (majątek Krasne – gniazdo rodowe Krasińskich) dokonała wyboru swoich szerokich zainteresowań. Z nauk humanistycznych była bowiem tak samo utalentowana, jak ze ścisłych. Szczuki leżą na północnym Mazowszu (niegdyś w powiecie ciechanowskim, dziś w makowskim), są związane z rodziną Krasińskich. Nasz wybór tej genialnej, szlachetnej Polki na główny temat Zesztytów nie powinien więc dziwić. Zwłaszcza, że spędziła ona w tej wiosce prawie cztery ważne, formujące ją lata. Pracując w Szczukach jako nauczycielka, wspierała finansowo swoją studiującą na Sorbonie siostrę Bronię, samodzielnie przygotowywała się na studia w Paryżu, prowadziła tajne nauczanie okolicznych dzieci (była pod dużym wpływem idei pozytywistycznych Aleksandra Świętochowskiego, który też był związany z Ziemią Ciechanowską). W Szczukach Mania, jak ją nazywano, przeżyła boleśnie swoją pierwszą miłość, a także pisała wiersze.

Być może nasze pismo jest jedynym, które zwraca uwagę na wielką wrażliwość i zdolności literackie Marii Skłodowskiej-Curie, która do końca życia kochała literaturę, recytując z pamięci wiele wierszy w różnych językach. Niestety, jej utwory prawie się nie zachowały. Helena, siostra uczonej, przygotowywała jej wiersze do druku, ale spłonęły w Powstaniu Warszawskim, co uważała za największą życiową stratę. Dlatego postanowiliśmy w Roku słynnej Madame Curie poświęcić jej prawie 60 stron naszego pisma. Temat przybliżają dwa teksty badawczo-literackie: niżej podpisanej Teresy Kaczorowskiej (*Kształtowanie się poetyckiej wrażliwości słynnej córki mazowieckich równin*) oraz Małgorzaty Kucharskiej (*Maria Skłodowska-Curie w przedwojennym „Płomyku” (1917-1939)*). Zamieszczamy też dwa tematyczne wiersze Stanisława Kęsika i Teresy Kaczorowskiej.

Przy okazji pragnę poinformować, że nakładem Związku Literatów na Mazowszu, przy wsparciu finansowym Akademii Humanistycznej im. A. Gieysztora w Pułtuskach oraz Stadjiny Koni Krasne, ukazało się w 2011 roku drugie wydanie książki mojego autorstwa, bogato ilustrowanej, pt. *Córka mazowieckich równin czyli Maria Skłodowska-Curie z Mazowsza*. Razem z tym numerem periodyku będzie ona prezentowana podczas XVI Ciechanowskiej Jesieni Poezji (5-6 października 2011), także w miejscach Północnego Mazowsza, gdzie bywała młoda Mania Skłodowska.

Poza wiodącym działem *Córka mazowieckich równin* zapraszam też Czytelników na *Strony nasze*, gdzie jak zwykle publikujemy dowolne utwory członków Związku Literatów na Mazowszu; a także – po raz pierwszy – członków Stowarzyszenia Academia Europaea Sarbieviana w Sarbiewie. Warto też zajrzeć na *Strony gościnne*, ażeby poznać dokonania współczesnych autorów z różnych zakątków kraju oraz z zagranicy, m.in. Orbena Ristica z Serbii, Aliny Szymczyk i Janusza Kopcia z USA, Sylwii Gibaszek z Warszawy, Marii Duszki z Sieradza, Rafała Jaworskiego z Tych, czy debiutującego w poezji Witolda Rogowskiego.

W każdym z Zeszytów bez przerwy przewija się tematyka dotycząca Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, jako plon odkrywania „polskiego Horacego” i rozpoczętych w 2005 roku przez ciechanowskich literatów Międzynarodowych Dni M.K. Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”. W tym numerze znajdują Państwo dwa bardzo interesujące teksty: prof. Elwiry Buszewicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (*Sarbiewski nieprzetłumaczalny? Latinitas jako walor stylistyczny poezji sarmackiego Horacego*) oraz ks. dr. jezuitę Krzysztofa Dorosza z Torunia (*Oczyma wiary*). Drukujemy też dwie relacje z tegorocznych VII Międzynarodowych Dni M.K. Sarbiewskiego, autorstwa Marka Czuku z Łodzi (*Na gościnnej, ciechanowskiej ziemi o „Chrześcijańskim Horacym z Mazowsza”*) oraz Teresy Kaczorowskiej (*Sarbiewski nie spoczywa już bezimiennie*), która też napisała o wyprawie śladami „polskiego Horacego” na Litwę, dzięki współpracy Akademii Europaea Sarbieviana z miłośnikami Sarbiewskiego z Kroś i Wilna (*Odkrywanie śladów Sarbiewskiego na Litwie*).

Wyjątkowe są w tym numerze *Opinogórskie Spotkania z Literaturą*, które od trzech lat organizuje, raz w kwartale z wybitnymi pisarzami, Muzeum Romantyzmu, a ja prowadzę je w nowym Dworze Krasińskich w Opinogórze. W tym numerze znajdują Państwo relację z tych arcyciekawych spotkań, wywiady i utwory trzech wielkich poetów polskich: Adama Zagajewskiego, Zdzisława Tadeusza Łączkowskiego i Krzysztofa Karaska oraz znanego prozaika Marka Nowakowskiego.

W rozdziale *Laureaci naszych konkursów literackich* gdzie prezentujemy poezję i prozę nagrodzoną w czterech ostatnich edycjach ogólnopolskich konkursów, które współorganizujemy z różnymi instytucjami kultury: „O Laur Opina” (Ciechanów-Opinogóra), „O Laur Posła Prawdy” (Gołotczyzna), „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk) oraz Mazowieckiego Konkursu Literackiego w Przasnyszu. W ten sposób możemy zaprezentować Czytelnikom utwory aż 15 autorów z terenu całego kraju.

Z kolei w rozdziale *Recenzje*, krytyka literacka, opinie publikujemy tekst kilku autorów – dr Elżbiety Juszczak, Lidii Kosk, ks dr. Eligiusza Dymowskiego i Jana Zdzisława Brudnickiego, – którzy omawiają nowo wydane książki, prozę i poezję, naszych literatów. Znajdą tu Czytelnicy również wspomnienia o artystach, którzy odeszli w roku minionym: Alfreda Borkowskiego poświęcone Panu Januszowi Królikowi (wieloletniemu dyrektorowi Muzeum Romantyzmu, przyjacielowi poetów), Stanisława Kęsika (o seniorze ciechanowskich poetów Janinie Boniakowskiej) i Teresy Kaczorowskiej (o zaprzyjaźnionym naszym środowiskiem twórczym rzeźbiarzu Janie Stępkowskim).

W ostatnim rozdziale *Wydarzenia, kronika* staraliśmy się, jak zwykle, odnotować najważniejsze wydarzenia z działalności Związku Literatów na Mazowszu oraz udział jego członków w szeroko pojętym życiu literackim w regionie, kraju i poza jego granicami.

W sumie w tegorocznym zeszycie prozę i poezję prezentuje aż 42 autorów, w tym troje z zagranicy. Mam nadzieję, że trzynasty numer pisma, wzbogacony licznymi fotografiami, zaciekawi Państwa. Dziękujemy wszystkim Autorom za utwory, samorządom za pomoc w wydawaniu periodyku, zaś Czytelników prosimy o trwanie z nami.

Teresa Kaczorowska

17 sierpnia 2011



„Ciechanowskie Zeszyty Literackie” *Romantyczność*, nr 14/2012.

Miło mi przekazać Czytelnikom kolejny, już czternasty numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”. To ważne, że od czternastu lat, zainteresowani literaturą i kulturą Północnego Mazowsza, mogą sięgać do naszego periodyku. Jest to drugi z kolei numer wydany przez niezależny Związek Literatów na Mazowszu (ZLM). Prezentujemy w nim, jak zwykle, twórczość nie tylko naszych autorów, ale różnych – starając się przekazać literackie tradycje regionu i odnotować najważniejsze

wydarzenia w literaturze – czyli nie tylko z romantycznej Ziemi Ciechanowskiej, ale szerzej z Mazowsza, skąd przybywa nam członków, a także z kraju i zagranicy. Pragnę podkreślić, że nadal redagujemy pismo społecznie i w niewielkim gronie. Współautorów zapraszamy jedynie na uroczystą promocję naszego rocznika (podczas dorocznej Ciechanowskiej Jesieni Poezji), zaś druk – już tradycyjnie – wspierają finansowo Prezydent Ciechanowa, Starosta Ciechanowski i Marszałek Mazowsza. Po czternastu latach możemy z radością stwierdzić, że trafia on nie tylko do ponad trzydziestu najważniejszych bibliotek w Polsce (Biblioteka Narodowa nadała pismu ISBN i ISSN), ale ma też wielu odbiorców w kraju i za granicą. Tegoroczny tytuł – Zeszytu i jego pierwszego wiodącego rozdziału – *Romantyczność* pochodzi od Zygmunta Krasińskiego (1812-1849) – poety związanego z rodową Opinogórą pod Ciechanowem (mazowieckim Wawelem), gdzie młody hrabia wychowywał się, potem często bywał, mieszkał z rodziną, spoczął na zawsze w rodowej kaplicy i ma dziś jedyne Muzeum Romantyzmu w Polsce oraz pomnik dłuta znanego rzeźbiarza, Mieczysława Weltera.

Z okazji 200-setnej rocznicy urodzin poety Marszałek Mazowsza ogłosił 2012 Rokiem Zygmunta Krasińskiego. Literaci włączyli się więc aktywnie w jego obchody – uczestniczą w przygotowanym kalendarium imprez, pod znakiem trzeciego

wieszcza zaplanowano także „CZL” nr 14 oraz Jesień Poezji, podczas której tradycyjnie odbywa się promocja naszego periodyku. W głównym dziale *Romantyczność*, zajmującym jedną trzecią tego numeru „CZL”, postać i twórczość trzeciego wieszcza przybliży siedmiu autorów. Akademicy: prof. Piotr Roguski (Warszawa) i dr Dariusz Lebioda (Bydgoszcz) omawiają jego dwa główne dzieła: *Irydion* i *Nie-Boską komedię*; dr Waldemar Smaszcz (Białystok) przypomina romantyczne miłości i muzy Zygmunta Krasińskiego, dr Teresa Kaczorowska (Ciechanów, niżej podpisana redaktor pisma) odkrywa związki poety z najbardziej znanym artystą Ziemi Ciechanowskiej, Bolesławem Biegasem (1877-1954), a Janusz Dylewski (Mława) przebadał wystawianie jego twórczości na deskach polskich teatrów. Prozę urozmaica poezja dotycząca trzeciego wieszcza i jego Opinogóry: Magdaleny Plichty-Węgrzynowicz (Kraków), Wiktora Golubskiego (Ciechanów) oraz Janusza Dylewskiego (Mława).

Zapraszam też Czytelników „CZL” na *Strony nasze*, gdzie jak zwykle publikujemy dowolne utwory członków Związku Literatów na Mazowszu; a także – po raz drugi – członków Stowarzyszenia Academia Europaea Sarbieviana w Sarbiewie. Warto zwrócić uwagę, że dwa utwory: poetycki dr. Teresy Kaczorowskiej i eseistyczny dr. Krzysztofa A. Dorosza SJ (Toruń) dotyczą twórczości Czesława Miłosza, którego rok obchodzono w 2011, nie tylko w Polsce. W rozdziale tym, tekstem Andrzeja Zygmunta Roli-Stężyckiego pt. *Kontrowersyjny Piotr Skarga SJ z Mazowsza*, odnotowaliśmy również trwający w 2012 – Rok Piotra Skargi.

Warto też zajrzeć na *Strony gościnne*, ażeby poznać dokonania współczesnych autorów z różnych zakątków kraju oraz z zagranicy, m.in. dwóch poetów z Serbii: Aleksandra Cortica oraz Ivana Korponai, a także całej gromadki z regionu Jesioników (Czechy) na czele z prof. Liborem Martinkiem z Opawy. Zapraszam też do lektury prozy i poezji Marka Czuku z Łodzi, Jadwigi Dąbrowskiej z Paryża, dr. Dariusza Dziurzyńskiego i Lidii Kosk z Warszawy, Piotra Lenarczyka z Wrocławia. W rozdziale tym zamieszczono też wiersze Doroty Jaworskiej z Ukrainy i Adama Lizakowskiego z USA, którzy byli gości nowo organizowanych w Galerii im. B. Biegasa Powiatowego Centrum Kultury i Sztuki w Ciechanowie cyklicznych Spotkań z Książką w Galerii.

Wyjątkowe są w tym numerze *Opinogórskie Spotkania z Literaturą*, które od czterech lat organizuje z wybitnymi pisarzami, raz w kwartale, Muzeum Romantyzmu, a ja prowadzę je w nowym Dworze Krasińskich w Opinogórze. W tym numerze znajdują Państwo relacje (ze zdjęciami) z tych ciekawych spotkań i utwory trzech znanych poetów polskich: Kazimierza Brakonieckiego (Olsztyn), Adrian Szymańskiej (Pułtusk) i Wojciecha Wencla (Gdańsk).

W rozdziale *Laureaci naszych konkursów literackich* gdzie prezentujemy poezję nagrodzoną w dwóch ostatnich edycjach ogólnopolskich konkursów poezji, które współorganizujemy z różnymi instytucjami kultury: „O Laur Opina” (Ciechanów – Opinogóra) i „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk). W ten sposób możemy zaprezentować Czytelnikom utwory ośmiu poetów z terenu całego kraju.

Z kolei rozdział *Recenzje, wspomnienia, opinie* rozpoczynamy wspomnieniami – prozą i poezją – o pierwszym prezesie ciechanowskich literatów, poecie i prozaiku, z zawodu lekarzu medycyny śp. Alfredzie Borkowskim, który zmarł 12 lutego 2012

roku. Znajdą więc Państwo jego wiersze z ostatniego zbioru *Ptaszki na drutach* (2011), teksty Stanisława Kęsika, Teresy Kaczorowskiej, Marianny Olkowskiej, Barbary Krajewskiej, Bożenney Parzuchowskiej, Barbary Sitek-Wyrembek. Publikujemy też kilka recenzji – dr Elżbiety Juszczak (Koszalin), Zdzisława T. Łączkowskiego (Warszawa), Jana Zdzisława Brudnickiego (Warszawa), prof. Kazimierza Brauna (USA), Andrzeja Artura Falenty (Toruń), Donata Niewiadomskiego (Lublin) i prof. Wiesława Jana Wysockiego (Warszawa) – którzy omawiają nowo wydane książki naszych literatów.

W ostatnim rozdziale *Wydarzenia, kronika* staraliśmy się, jak zwykle, odnotować najważniejsze wydarzenia z działalności Związku Literatów na Mazowszu oraz udział jego członków w szeroko pojętym życiu literackim w regionie, kraju i poza jego granicami. Podobnie jak w każdym z Zeszytów szeroko przewija się tematyka dotycząca Macieja Kazimierza Sarbiewskiego – plon odkrywania „polskiego Horacego” i rozpoczętych w 2005 roku przez ciechanowskich literatów Międzynarodowych Dni M.K. Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”. W tym numerze znajdują Państwo nowe interesujące spojrzenie na tę inicjatywę poetki i animatorki kultury z Krakowa, Magdaleny Plichty-Węgrzynowicz. Cenne są też relacje z naszych nowych imprez: „I Leśnych Impresji” oraz dwóch pierwszych Spotkań z Książką w Galerii. W sumie w tegorocznym Zeszycie prozę i poezję prezentuje aż 43 autorów, w tym ośmioro z zagranicy (z USA, Francji, Serbii, Czech, Ukrainy).

Mam nadzieję, że czternasty numer pisma, wzbogacony licznymi fotografiami, zacieka Państwa. Dziękujemy wszystkim Autorom za utwory, samorządom za pomoc w wydawaniu periodyku, zaś Czytelników prosimy o trwanie z nami. Cieszymy się, że stworzone w 1999 roku przez miejscowych literatów pismo stało się już trwałą wartością kultury – nie tylko na Ziemi Ciechanowskiej i nie tylko na Mazowszu.

Teresa Kaczorowska

18 sierpnia 2012



„Ciechanowskie Zeszyty Literackie” *Powstanie styczniowe w literaturze*, nr 15/2013.

Miło mi donieść, że nasz periodyk doczekał jubileuszu. Przekazuję bowiem Czytelnikom już piętnasty – a więc jubileuszowy – numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”. Nosi on tytuł *Powstanie styczniowe w literaturze*, a to również ze względu na jubileuszową datę (150-lecie wybuchu) tego największego zrywu niepodległościowego Polaków, który na Płn. Mazowszu silnie zaznaczył swoją obecność.

Z pewnością to sukces, że od piętnastu lat, zainteresowani literaturą i kulturą Północnego Mazowsza, mogą sięgać do naszego periodyku (co roku poświęconego – w dużej mierze – konkretnemu tematowi). Zwłaszcza, że cały czas redagujemy pismo społecznie, w niewielkim gronie, i właściwie bez pomieszczenia redakcyjnego. W dodatku sponsorów nam również nie przybywa – na przykład w tym roku koszty druku pomógł pokryć jedynie Starosta Ciechanowski. Wsparła pismo też gmina Przasnysz, która zakupiła trochę egzemplarzy rocznika – pismo zaangażowało się bowiem w przypomnienie powstańców-literatów z jej terenu (szczególnie Józefa Narzymskiego z Bogatego). Nie płacimy honorariów współautorom – zapraszamy ich jedynie na uroczystą promocję naszego rocznika podczas dorocznej Ciechanowskiej Jesieni Poezji, kiedy tradycyjnie odbywa się promocja naszego periodyku. Cieszymy się więc tym bardziej, że udało nam się przetrwać przez te piętnaście lat. Możemy też z radością stwierdzić, że pismo trafia nie tylko do ponad trzydziestu najważniejszych bibliotek w Polsce (Biblioteka Narodowa nadała pismu ISBN i ISSN), ale ma też wielu wiernych czytelników i odbiorców w kraju oraz za granicą. Warto jeszcze odnotować, że jest to czwarty z kolei numer wydany przez niezależny Związek Literatów na Mazowszu – wcześniej wydawaliśmy go bowiem pod egidą Ciechanowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, który w 2009 roku przekształcił się w niezależny, samodzielny Związek Literatów na Mazowszu (ZLM).

Jak zwykle w „Ciechanowskich Zeszytach Literackich” prezentujemy twórczość nie tylko naszych autorów, ale różnych – starając się przekazać literackie tradycje regionu i odnotować najważniejsze wydarzenia w literaturze – czyli i z romantycznej Ziemi Ciechanowskiej, ale i szerzej z Mazowsza, a także z kraju i zagranicy.

Tegoroczny tytuł – Zeszytu i jego pierwszego wiodącego rozdziału – *Powstanie styczniowe w literaturze* – pochodzi od obchodzonej w 2013 roku w Polsce 150. rocznicy powstania styczniowego. Dużo miejsca poświęciliśmy w nim szczególnie trzem pisarzom powstańcom z północnego Mazowsza: Józefowi Narzymskiemu, Tomaszowi Kolbe oraz Leopoldowi Dobrskiemu. Są to postaci mało znane, stąd rocznik nasz spełni z pewnością dużą rolę w edukacji i kultywowaniu pamięci o literatach-uczestnikach zrywu narodowego z 1863 roku. Zwłaszcza iż w rozdziale *Powstanie styczniowe w literaturze* prof. Ewa Paczoska z Uniwersytetu Warszawskiego opisuje jak szerokim echem insurekcja ta odbiła się w całej literaturze ogólnopolskiej, zaś Barbara Petrozolin-Skowrońska naświetla jej rys historyczny, poczynsz od 1860 roku. Ponadto publikujemy rozmowę z Marianną Zawadzką, autorką nowej książki o tym powstaniu, recenzję dramatu scenicznego „1863”, autorstwa ciechanowianina Jana Rzewnickiego oraz kilka wierszy naszych poetów inspirowanych zrywem sprzed 150 lat.

Zapraszam też Czytelników „CZL” nr 15 na *Strony nasze*, gdzie jak zwykle, publikujemy dowolne utwory członków Związku Literatów na Mazowszu. Warto też zajrzeć na *Strony gościnne*, ażeby poznać dokonania współczesnych autorów z różnych zakątków kraju oraz z zagranicy. Ciekawostką jest, że na łamach pisma cały czas żyje, odkrywany na nowo od 2005 roku przez ciechanowskich literatów – „polski Horacy”, czyli Maciej Kazimierz Sarbiewski. Plonem jest powstanie Akademii Europaea Sar-

bieviana (AES) oraz organizowane co roku Międzynarodowe Dni M.K. Sarbiewskiego „Chrześcijański Horacy z Mazowsza”, z których relację znajdują Państwo także tym numerze, pióra nowego członka AES, poety Marka Czuku z Łodzi. Polecam też w rozprawę Rafała Jaworskiego z Tychów, poety i malarza, który poprzez udział w ogólnopolskim konkursie poetyckim „O Laur Sarbiewskiego” zafascynował się tym sławnym poetą epoki baroku. Pragnę zachęcić też do lektury tekstu mojego autorstwa – o wspólnocie ideowym dwóch wielkich jezuitów z Mazowsza: M. K Sarbiewskiego oraz Piotra Skargi, którego rok obchodziliśmy w 2012 roku.

Natomiast *Opinogórskie Spotkania z Literaturą*, które od pięciu lat organizuje z wybitnymi pisarzami Muzeum Romantyzmu w Opinogórze – a ja prowadzę je w nowym Dworze Krasińskich – są w tym numerze bardzo skromne. Z powodu braku funduszy w minionym roku odbyło się tylko jedno, czternaste z kolei spotkanie – za to niezwykle ciekawe – z Krzysztofem Andrzejem Jeżewskim z Paryża. Stąd w tym numerze znajdują Państwo relację i utwory tego znanego, bardziej na Zachodzie niż w Polsce poety, tłumacza, erudyty.

Z kolei w rozdziale *Laureaci naszych konkursów literackich* prezentujemy – jak co roku – poezję nagrodzoną w dwóch ostatnich edycjach ogólnopolskich konkursów poezji, które współorganizujemy z różnymi instytucjami kultury: „O Laur Opina” (Ciechanów – Opinogóra) i „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk). W ten sposób możemy dodatkowo zaprezentować naszym Czytelnikom utwory dziesięciu poetów z terenu całego kraju.

Kolejny rozdział *Recenzje, wspomnienia, opinie* omawia nowo wydane książki naszych literatów. W ostatnim dziale *Wydarzenia, kronika* staraliśmy się, jak zwykle, odnotować najważniejsze zdarzenia z działalności Związku Literatów na Mazowszu oraz udział jego członków w szeroko pojętym życiu literackim w regionie, kraju i poza granicami. Cenne są też relacje z naszych imprez, m.in. XVII Ciechanowskiej Jesieni Poezji, II Leśnych Impresji, czy poetyckich spotkań w Ostrołęce i Łochowie, gdzie niektórzy z nas zostali zaproszeni.

W sumie w tegorocznym Zeszycie prozę i poezję prezentuje aż 35 autorów, w tym trzech z zagranicy (z USA, Serbii, Belgii). Mam nadzieję, że jubileuszowy, piętnasty numer pisma, wzbogacony licznymi fotografiami, zaciekawi Państwa bardziej jak zwykle. Dziękujemy wszystkim Autorom za utwory, samorządowi powiatowemu i gminie Przasnysz za pomoc w wydaniu periodyku, zaś Czytelników prosimy o dalsze trwanie z nami. Cieszymy się, że stworzone w 1999 roku przez miejscowych literatów pismo stało się już trwałą wartością kultury – nie tylko na Ziemi Ciechanowskiej, i nie tylko na Mazowszu.

Teresa Kaczorowska

8 sierpnia 2013



„Ciechanowskie Zeszyty Literackie”
Bolesław Biegas – artysta i literat,
nr 16/2014.

Cieszę się, że mogę Państwu przekazać do rąk kolejny nowy, już szesnasty z kolei, numer naszego pisma „Ciechanowskie Zeszyty Literackie”. Jak co roku ten ukazujący się od 16 lat periodyk ma swój tytuł i wiodący temat. Przeważnie poświęcony jest znanemu literatowi, który ma związki z naszym regionem, północnym Mazowszem (do tej pory rocznik był poświęcony, m.in.

Zygmuntowi Krasińskiemu, Aleksandrowi Świętochowskiemu, Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu, Stefanowi Żeromskiemu, Henrykowi Sienkiewiczowi, Marii Konopnickiej, Marii Skłodowskiej-Curie, powstańcom styczniowym-literatom, itd.). W tym roku pismo – oraz jego pierwszy wiodący rozdział – nosi tytuł *Bolesław Biegas – artysta i literat* – a to z okazji przypadającej w br. 60. rocznicy śmierci tego poety rzeźby. Poświęciliśmy mu siedem tekstów – eseistycznych, naukowych i poetyckich – na ponad 70 pierwszych stronach naszego periodyku. Dzięki temu będą Państwo mogli poznać życie i twórczość Biegasa, a także przybliżyć parę jego dzieł rzeźbiarskich i malarskich, poprzez zamieszczone fotografie.

Bolesław Biegas (1877-1954) – rzeźbiarz, malarz, dramatopisarz i eseista, urodził się w ubogiej rodzinie chłopskiej w podciechanowskim Koziczynie. Kariera artystyczna wcześniej osieroconego wiejskiego pastuszka Bolka Biegalskiego, do osiemnastu lat jeszcze analfabety, zaczęła się w Ciechanowie, dzięki pomocy zacnych obywateli z Ziemi Ciechanowskiej, kolejno: ks. Aleksandra Rzewnickiego z Koziczynka, Franciszka Rajkowskiego z Ciechanowa, Aleksandra Świętochowskiego z Gołotczyzny i hr. Adama Krasińskiego z Opinogóry. Dzięki nim został dostrzeżony, posłany do szkół, uzyskał stypendia i wsparcie finansowe, studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, wyjechał do Paryża, gdzie zdobył niezwykle powodzenie, wystawiał swoje prace i zdobywał nagrody. Nad Sekwaną też zmarł i został pochowany. Tuż przed śmiercią Biegas zapisał swój majątek Polskiemu Towarzystwu Historyczno-Literackiemu w Paryżu, dlatego w gmachu Biblioteki Polskiej nad Sekwaną (gdzie PTH-L ma siedzibę) istnieje jedyne w świecie Muzeum Bolesława Biegasa. Jego prace są też dziś w wielu innych muzeach i kolekcjach prywatnych, m.in. w Muzeum d’Orsay w Paryżu, Muzeum Sztuk Pięknych w Lyonie, Muzeach Narodowych w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu, Muzeum Mazowieckim w Płocku, czy w coraz bardziej licznych kolekcjach prywatnych.

Po krytyce symbolizmu (lata 30.-70. XX wieku) dzieła Biegasa znowu wracają na salony sztuki, uczestniczą w światowych ekspozycjach symbolistów, a ceny prac artysty rodem z Ziemi Ciechanowskiej szybko rosną. Próbę czasu przetrwały nie tylko

jego rzeźby, ale i intrygujące prace malarskie. I to zarówno niepowtarzalne kompozycje symboliczne, pełne ukrytych znaczeń i odniesień do okultyzmu, jak i portrety, w tym cykl malarskich prac sferycznych.

W licznych swoich dziełach, zarówno plastycznych jak literackich, Biegas wraca do ziemi rodzinnej. Niektóre jego rzeźby i obrazy przypominają neogotycki zameczek w Opinogórze, kościół w Koziczynie, czy ciechanowski Zamek. Także kilka jego dramatów ma autobiograficzny charakter (Graczak, Przyszłość i przeszłość: Bóg-świat; Obraz sztuki życia; Księżyc: dramotragedya, Wędrowka ducha myśli, Owczarek; Lechit: 2 obrazy dramatyczne, Bramir). Dlatego cieszy fakt, że pamięć o artyście zaczyna na Łydyńu się rodzić.

W Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki im. Marii Konopnickiej w Ciechanowie, 7 stycznia 2012 roku, otwarto Galerię im. Bolesława Biegasa, prezentując też pierwszą wystawę jego dzieł (towarzyszył jej katalog). Natomiast w 60. rocznicę śmierci artysty, w tejże Galerii, w okresie od 18 lipca do 17 sierpnia 2014 roku, można było zobaczyć ciekawą ekspozycję „Wędrowka ducha myśli” – dzieł Bolesława Biegasa i jego kolegi ze studiów w Krakowie – Xawerego Dunikowskiego (z polskich kolekcji prywatnych, wraz z katalogiem). Ponadto na październik 2014 roku przygotowywana jest, też w Galerii im. B. Biegasa, wystawa biograficzna poświęcona artyście (zagości dzięki współpracy z Muzeum Mazowieckim w Płocku), dzięki czemu postać poety rzeźby przybliży sobie także pisarze uczestniczący w XIX Jesieni Poezji, nie tylko z kraju.

Poza częścią rocznika poświęconej Biegasowi, zapraszam też Czytelników „CZL” nr 16 na *Strony nasze*, gdzie jak zwykle, publikujemy dowolne utwory członków Związku Literatów na Mazowszu (w roku utwory sześciorga). Warto też zajrzeć na *Strony gościnne*, ażeby poznać dokonania współczesnych autorów z różnych zakątków kraju oraz z zagranicy (w sumie pięciorga, w tym trojga spoza Polski).

Natomiast *Opinogórskie Spotkania z Literaturą*, które od sześciu lat organizuje z wybitnymi pisarzami Muzeum Romantyzmu w Opinogórze – a ja prowadzę je w nowym Dworze Krasińskich – są w tym numerze bardzo skromne. Z powodu braku funduszy w minionym roku odbyło się tylko jedno, piętnaste z kolei spotkanie – za to niezwykle ciekawe – z Eustachym Rylskim z Warszawy. Stąd w tym numerze znajdują Państwo esej mojego pióra oraz relację ze spotkania z tym znanym powieściopisarzem, eseistą i dramatopisarzem.

Z kolei w rozdziale *Laureaci naszych konkursów literackich* prezentujemy – jak co roku – poezję nagrodzoną w dwóch ostatnich edycjach ogólnopolskich, trwających od wielu lat konkursów poezji, które ZLM współorganizuje z różnymi instytucjami kultury: „O Laur Opina” (Ciechanów – Opinogóra) i „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk). Pragnę zachęcić też do lektury nagrodzonych utworów w dwóch nowych konkursach, też współorganizowanych przez ZLM: VII Mazowieckim Konkursie Literackim „Moja rodzina, mój dom” (Przasnysz 2013) i I Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. A. Borkowskiego (Przasnysz 2014). Dzięki tym konkursom możemy dodatkowo zaprezentować naszym Czytelnikom aż 19 utworów poetów i eseistów z terenu całego kraju.

Kolejny rozdział *Recenzje, wspomnienia, opinie* omawia cztery nowo wydane książki naszych literatów (Krajewskiej, Świegockiego, Golubskiego i Węławskiego). Ponadto nasz senior Stefan Chojnowski napisał interesujące *Wspomnienie* o zmarłym przed dziesięciu laty poecie Leonie Kaweckim, Ryszard Tarwacki o Edwardzie Stachurze (w 35-lecie jego śmierci), a ja zaprezentowałam wiersze poświęcone przyjaciółce poetów, artystce Hannie Kozińskiej, która zmarła 20 lipca 2014 roku. Polecam też gorąco rozprawkę naukową dr. Artura Ziółka z okazji jubileuszu 55-lecia pracy twórczej prof. K. Świegockiego oraz Posłowie ks. dr. Krzysztofa Dorosza SJ, które zostało zamieszczone w tomie pt. *Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Laur Sarbiewskiego” Wiersze nagrodzone w dziesięciu pierwszych edycjach w latach 2005-2014*.

W ostatnim dziale *Wydarzenia, kronika* staraliśmy się, jak zwykle, odnotować najważniejsze zdarzenia z działalności Związku Literatów na Mazowszu oraz udział jego członków w szeroko pojętym życiu literackim w regionie, kraju i poza granicami. Cenne są też relacje z naszych imprez, m.in. XVIII Ciechanowskiej Jesieni Poezji, VIII Spotkania z Książką w Galerii, ciechanowskiej edycji Światowego Dnia Poezji, X Międzynarodowych Dni M.K. Sarbiewskiego, czy inne wydarzenia, zarejestrowane krótko w Kronice ZLM.

Jak zwykle w „Ciechanowskich Zeszytach Literackich” prezentujemy twórczość nie tylko naszych autorów, ale różnych – starając się przekazać literackie tradycje regionu i odnotować najważniejsze wydarzenia w literaturze – czyli z romantycznej Ziemi Ciechanowskiej, ale i szerzej z Mazowsza, a także z kraju i zagranicy. W sumie w tegorocznym zeszycie prozę i poezję prezentuje aż 38 autorów, w tym czterech spoza Polski (z Francji, Grecji, Ukrainy). Warto jeszcze odnotować, że jest to piąty z kolei numer wydany przez niezależny Związek Literatów na Mazowszu – wcześniej wydawaliśmy go pod egidą Ciechanowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, który w 2009 roku przekształcił się w niezależny, samodzielny Związek Literatów na Mazowszu (ZLM) z siedzibą w Ciechanowie.

Mam nadzieję, że szesnasty numer pisma, wzbogacony licznymi fotografiami, też Państwa zaciekawi. Dziękujemy wszystkim Autorom za utwory, Panu Staroście Ciechanowskiemu za pomoc finansową w wydaniu periodyku, zaś Czytelników prosimy o dalsze trwanie z nami. Cieszymy się, że stworzone w 1999 roku przez miejscowych literatów pismo stało się już trwałą wartością kultury – nie tylko na Ziemi Ciechanowskiej, i nie tylko na Mazowszu. Pismo trafia bowiem do ponad trzydziestu najważniejszych bibliotek w Polsce (Biblioteka Narodowa nadała pismu ISBN i ISSN), ma też wielu wiernych czytelników i odbiorców w kraju i zagranicą.

Teresa Kaczorowska

14 sierpnia 2014



**„Ciechanowskie Zeszyty Literackie”
Zuzanna Morawska – pisarka
i pedagog, nr 17/2015.**

Raduję się, że i w tym roku, i to już po raz siedemnasty, mogę Państwu przekazać do rąk nowy numer naszego pisma „Ciechanowskie Zeszyty Literackie”. Jak zwykle ten ukazujący się od 17 lat rocznik ma swój tytuł i wiodący temat, wywodzący się przeważnie od literata, który ma związki z naszym regionem – północnym Mazowszem (do tej pory periodyk był poświęcony, m.in.

Zygmuntowi Krasińskiemu, Aleksandrowi Świętochowskiemu, Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu, Stefanowi Żeromskiemu, Henrykowi Sienkiewiczowi, Marii Konopnickiej, Marii Skłodowskiej-Curie, powstańcom styczniowym-literatom, Bolesławowi Biegasowi). W tym roku pismo – oraz jego pierwszy wiodący rozdział – nosi tytuł *Zuzanna Morawska – pisarka i pedagog*. A to z okazji przypadającej w tym roku 175. rocznicy urodzin tej mało znanej pozytywistycznej pisarki dla dzieci i młodzieży, publicystki, nauczycielki, działaczki oświatowej. Poświęciliśmy jej kilka tekstów – eseistycznych i poetyckich – na kilkudziesięciu pierwszych stronach naszego periodyku. Dzięki temu będą Państwo mogli poznać skromne, pracowite, poświęcone zniewolonej ojczyźnie życie Zuzanny Morawskiej oraz przeanalizować twórczość tej odchodzącej w zapomnienie pozytywistki.

Zuzanna Morawska (1840-1822) urodziła się w Sokołówkę pod Ciechanowem, gdzie spędziła dzieciństwo i młodość. Potem pracowała na tzw. kondycjach, czyli nauczala dzieci ziemian w okolicach Kalisza i Sieradza. W 1870 roku przeniosła się do Warszawy, a w 1897 roku, czyli w wieku 57 lat – w okolice Mławy (nabyła posiadłość Zulinek). Na koniec życia osiedliła się w Mławie. W Warszawie prowadziła z W. Rafalską znaną tajną pensję dla dziewcząt, pod nazwą Szkoły Rzemiosł (1886-1898), ponadto pisała, działała w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności. Jest autorką powiastek dla małych dzieci: *Z życia małych dzieci*, *Nasi znajomi*, *Lalka panny Gosi* oraz powieści historycznych dla młodzieży, m.in: *Wilcze gniazdo*, *Giermek książęcy*, *Jerzy Jaszczur Bażeński*, *Król kurkowy*, *Na zgliszczach Zakonu*, *Rotmistrz wybraniecki*, *Złota ostroga*, *Na posterunku*, *Nigdy*, *Waterloo*, *Na straży*. Najwięcej jej utworów powstało w Zulinku i Mławie, gdzie też podjęła pracę jako nauczycielka i aktywnie działała. Za prowadzenie tajnego nauczania języka polskiego i historii była wówczas aresztowana i więziona (1905-1906). Po sprzedaniu posiadłości Zulinek (należała do Kółka Ziemianek Mławskich), kupiła w Mławie niewielkie mieszkanie przy Starym Rynku, w którym do końca życia pisała i udzielała korepetycji. Spoczywa na cmentarzu przy kościele św. Wawrzyńca, gdzie 21 sierpnia 1993 roku, z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Mławskiej, odsłonięto nową płytę nagrobną, ufundowaną przez mławski INSBUD S.A. W Mławie imię Zuzanny Morawskiej nosi jedna z ulic,

a od 1994 roku także Szkoła Podstawowa nr 7, przy ul. Ordona, gdzie ustawiono jej popiersie. Także w Ciechanowie pisarka ma swoją ulicę, a jej postać stara się ostatnio przypominać Stowarzyszenie Sokołówek im. T. Klonowskiego.

Poza częścią poświęconej Zuzannie Morawskiej, zapraszam też Czytelników „CZL” nr 17 na *Strony nasze*, gdzie jak zwykle, publikujemy dowolne utwory członków Związku Literatów na Mazowszu (w roku dziewięciorga, m.in. Andrzeja Chodackiego, jednego z trzech przyjętych w tym roku do Związku Literatów na Mazowszu nowych członków). Polecam szczególnie ciekawy esej dr. Tadeusza Witkowskiego ze Stanów Zjednoczonych (też członka Związku Literatów na Mazowszu) o zmarłym niedawno w USA znakomitym poecie Stanisławie Barańczaku.

Warto też zajrzeć na *Strony gościnne* naszego rocznika, ażeby poznać dokonania współczesnych autorów z różnych zakątków kraju oraz z zagranicy (w sumie dziesięciorga, w tym trojga zagranicznych). Dzięki esejowi *Tryptyk rzymski*, pióra Bohdana Urbankowskiego z Warszawy, przypominamy w obchodzonym obecnie w Polsce Roku Jana Pawła II, że Karol Wojtyła był też filozofem oraz utalentowanym poetą i dramaturgem.

Natomiast *Spotkania z Literaturą w Opinogórze*, które siedem lat zaczęło organizować z wybitnymi pisarzami Muzeum Romantyzmu w Opinogórze – a ja prowadzić je w nowym Dworze Krasińskich – są w tym numerze bardzo skromne. Z powodu braku funduszy odbywają się one coraz rzadziej – w minionym roku udało się zorganizować tylko jedno, szesnaste z kolei spotkanie, i to bez honorarium. Było jednak interesujące – z prof. Kazimierzem Świegockim z Warszawy, który obchodził niedawno jubileusz 55-lecia pracy twórczej (należy do Związku Literatów na Mazowszu). Stąd w tym numerze znajdują Państwo esej mojego pióra oraz relację ze spotkania z tym ciekawym poetą, eseistą, filozofem i wykładowcą akademickim.

Z kolei w rozdziale *Laureaci naszych konkursów literackich* prezentujemy – jak co roku – poezję nagrodzoną w dwóch ostatnich edycjach ogólnopolskich, trwających od wielu lat konkursów poezji, które Związek Literatów na Mazowszu współorganizuje z różnymi instytucjami kultury: „O Laur Opina” (Ciechanów-Opinogóra) i „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk). Pragnę zachęcić też do lektury nagrodzonych utworów w stosunkowo nowym konkursie, też współorganizowanym przez ZLM – VIII Mazowieckim Konkursie Literackim „...lecz ludzi dobrej woli jest więcej” (Przasnysz). Dzięki tym konkursom możemy zaprezentować naszym Czytelnikom dodatkowo utwory aż 24 poetów z terenu całego kraju, a nawet kilkorga z zagranicy.

Kolejny rozdział *Recenzje, opinie, wspomnienia* omawia trzy nowo wydane książki naszych literatów (Jerzego S. Czajkowskiego, Stefana Chojnowskiego i Stanisława Kęsika). Ponadto Ryszard Tarwacki napisał interesująco o poezji wywodzącej się z północnego Mazowsza (dokładnie z powiatu płońskiego) Grażyny Elżbiety Fotek z Wrocławia (jednej z laureatek tegorocznego XI Ogólnopolskiego Konkursu Poezji „O Laur Sarbiewskiego”). Szczególnie gorąco polecam opublikowaną w tym rozdziale laudację o książce Roku 2014, czyli o *Rapsodii ciechanowskiej* pióra Jerzego S. Czaj-

kowskiego z Warszawy – wygłosił ją, 21 marca 2015 roku, w Kawiarni Artystycznej w Ciechanowie znany poeta, prozaik, tłumacz, erudyta, prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Sergiusz Sterna Wachowiak z Poznania.

W ostatnim dziale *Wydarzenia, kronika* staraliśmy się, jak zwykle, odnotować najważniejsze zdarzenia z działalności Związku Literatów na Mazowszu oraz udział jego członków w szeroko pojętym życiu literackim w regionie, kraju i poza granicami. Cenne są relacje z naszych imprez, m.in. XIX Ciechanowskiej Jesieni Poezji, Spotkań z Książką w Galerii B. Biegasa, ciechanowskiej edycji Światowego Dnia Poezji, XI Międzynarodowych Dni M.K. Sarbiewskiego, czy inne wydarzeń, zarejestrowanych krótko w Kronice ZLM.

Jak Państwo widzą staramy się w „Ciechanowskich Zeszytach Literackich” prezentować twórczość nie tylko naszych autorów oraz przekazywać literackie tradycje i odnotowywać najważniejsze wydarzenia w literaturze – przede wszystkim z romantycznej Ziemi Ciechanowskiej, ale i szerzej z Mazowsza, a także z kraju i zagranicy. W sumie w tegorocznym Zeszycie poezję i prozę prezentuje rekordowa liczba autorów, bo aż 51.

Warto jeszcze odnotować, że jest to szósty z kolei numer wydany przez niezależny Związek Literatów na Mazowszu – wcześniej wydawaliśmy to pismo pod egidą Ciechanowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, który w 2009 roku przekształcił się w niezależny, samodzielny Związek Literatów na Mazowszu (ZLM) z siedzibą w Ciechanowie.

Mam nadzieję, że siedemnasty numer naszego pisma, wzbogacony licznymi fotografiami, też Państwa zaciekawi. Dziękujemy wszystkim Autorom za utwory, Panu Staroście Ciechanowskiemu za pomoc finansową w wydaniu periodyku, zaś Czytelników prosimy o dalsze trwanie z nami. Cieszymy się, że stworzone w 1999 roku przez miejscowych literatów pismo stało się już trwałą wartością kultury – nie tylko na Ziemi Ciechanowskiej, i nie tylko na Mazowszu. „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” trafiają bowiem do ponad trzydziestu najważniejszych bibliotek w Polsce (Biblioteka Narodowa nadała pismu ISBN i ISSN), mają też coraz więcej wiernych czytelników i odbiorców w kraju i zagranicą.

Teresa Kaczorowska

Sierpień 2015



„Ciechanowskie Zeszyty Literackie”
**Stanisław Chelchowski – ziemianin,
badacz, publicysta**, nr 18/2016.

Miło mi, że i w tym roku, i to już po raz osiemnasty, mogę Państwu przekazać do rąk nowy numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”. Jak zwykle ten ukazujący się od 18 lat rocznik nosi swój tytuł – od wiodącego tematu, wywodzącego przeważnie od ważnego twórcy kultury, najczęściej literata, który ma związki z Północnym Mazowszem (do tej pory periodyk był poświęcony Zygmuntowi Krasińskiemu, Aleksandrowi Świętochowskiemu, Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu, Stefanowi Żeromskiemu, Henrykowi Sienkiewiczowi, Marii Konopnickiej, Marii Skłodowskiej-Curie, powstańcom styczniowym-literatom, Bolesławowi Biegasowi, Zuzannie Morawskiej i innym). W tym roku pismo – oraz jego pierwszy rozdział – nosi tytuł *Stanisław Kostka Anastazy Chelchowski – ziemianin, badacz, publicysta*. A to z okazji przypadającej w tym roku 150. rocznicy urodzin (w pobliskim Chojnowie, gm. Czernice Borowe) tego mało znanego ziemianina pozytywisty. Poświęciliśmy jemu kilka tekstów – badawczych, eseistycznych i poetyckich – na kilkudziesięciu pierwszych stronach naszego pisma. Dzięki temu będą Państwo mogli poznać niezwykle aktywne życie Stanisława Chelchowskiego oraz przeanalizować działalność i pasję twórcze tej ważnej dla naszego regionu postaci.

Stanisław Kostka Anastazy Chelchowski (1866-1907) był nie tylko światłym ziemianinem, ale i działaczem społecznym, oświatowym, gospodarczym i politycznym; ponadto publicystą i badaczem (przyrodnikiem i etnografem). Po ojcu, Teodorze Chelchowskim herbu Lubicz i matce Julii z Obrębskich, odziedziczył majątki Chojnowo i Miłoszewiec Kmiecy. Otrzymał staranne wykształcenie – po szkole A.L. Pigłowskiego w Mławie, ukończył w Warszawie IV gimnazjum (1883) oraz Wydział Fizyko-Przyrodniczy Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego (1887, ze złotym medalem). Już w wieku 14 lat rozpoczął współpracę z redakcją Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego, opracowując kilka haseł. Później badał stosunki etnograficzne Mazowsza, szczególnie Kurpiów, publikując często wyniki swoich prac w periodykach. Najważniejszą pracą etnograficzną Chelchowskiego są Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza, zebrane w osobnym wydawnictwie biblioteki Wisły, jako tomy V i VI (1889-1890). Zawierają one 86 bajek spisanych w gwarze, z zachowaniem odrębności poszczególnych bajarzy i są wysoko cenione także przez współczesnych badaczy folkloru polskiego (kilka z nich publikujemy). Chelchowski był też autorem paru broszur i licznych artykułów popularyzujących wiedzę rolniczą, a także z dziedziny botaniki i mykologii (odkrył kilka gatunków grzybów, był autorem pierwszego w Polsce atlasu grzybów oraz bibliografii prac florystycznych i mykologicznych). Po śmierci

ojca w 1891 r. objął prowadzenie majątku (ok. 430 ha). Nadal jednak był aktywny. Od 1900 r. kierował pracami sekcji rolnej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, był działaczem Macierzy Szkolnej, członkiem Rady Naukowej SGGW, krzewicielem wiedzy rolniczej wśród ziemian i włościan (przez pokazy hodowlane, wystawy, konkursy). W Miłoszewcu założył jedną z pierwszych w kraju rolniczą stację doświadczalną (1899). Był niezwykle społecznikiem – organizował Towarzystwo Rolnicze Płockie (w latach 1901-1905 był pierwszym prezesem), Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Ciechanowie (1904), Centralne Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskim (1907, pierwszy prezes). Z czasów studiów uniwersyteckich datuje się znajomość Stanisława Chelchowskiego z Romanem Dmowskim, który spędzał wakacje w Chojnowie (publikujemy ode, który Dmowski napisał na cześć kolegi). W późniejszym czasie właściciel Chojnowa stał się aktywnym działaczem Ligi Narodowej oraz Narodowej Demokracji, współpracownikiem „Głosu”. Był też posłem z guberni płockiej do I Dumy Rosyjskiej w Petersburgu. Zmarł nagle, mając 41 lat, w drodze do Płocka, jadąc na zebranie Towarzystwa Rolniczego. Spoczywa w grobie rodzinnym we wsi Czernice Borowe, który jest pod opieką Towarzystwa Miłośników Ziemi Ciechanowskiej i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej.

Poza częścią poświęconą Stanisławowi Chelchowskiemu, zapraszam też Czytelników „CZL” nr 18 na *Strony nasze*, gdzie jak zwykle, publikujemy dowolne utwory członków Związku Literatów na Mazowszu. Warto przeczytać szczególnie wiersze dwojga naszych nowych członków ZLM: Marianny Olkowskiej i Józefa Budzińskiego.

Warto też zajrzeć na *Strony gościnne* naszego rocznika, ażeby poznać dokonania współczesnych autorów z różnych zakątków kraju oraz z zagranicy (w sumie jedenaściorga, w tym czworga spoza kraju: z Belgii, Bułgarii, Litwy). Polecam szczególnie ciekawy dramat Bożeny Diemjaniuk z Augustowa *Inter/Pomiędzy*, a także poezję kilkorga poetów, w tym po raz pierwszy dwóch młodych „wilniuków”: Daniela Krajczyńskiego i Tomasza Tamosiunasa, ponadto Jerzego Plutowicza z Białegostoku i filmowca Pawła Mossakowskiego z Warszawy. Ważny jest również esej *Wiekopomne rozpacz* Norwida pióra Stanisława Stanika z Warszawy, który jak nikt wcześniej analizuje życie Cypriana Kamila Norwida pod kątem obciążenia, jakim w życiu poety była depresja.

Natomiast *Spotkania z Literaturą w Opinogórze*, które osiem lat temu zaczęło organizować z wybitnymi pisarzami Muzeum Romantyzmu w Opinogórze – a ja miałam prowadzić je w nowym Dworze Krasińskich – są w tym numerze bardzo skromne. Odbывают się one teraz rzadko – w minionym roku udało się zorganizować tylko jedno, siedemnaste z kolei spotkanie. Było ono jednak niezwykle interesujące – z Sergiuszem Sterną-Wachowiakiem z Poznania, który przybył do Opinogóry po raz pierwszy i okazał się znakomitą rozmówcą i erudytą. Stąd w tym numerze znajdują Państwo jego wiersze oraz tekst mojego pióra i relację ze spotkania z tym ciekawym poetą, eseistą, prezesem ZG SPP.

Z kolei w rozdziale *Laureaci naszych konkursów literackich* prezentujemy – jak co roku – poezję nagrodzoną w konkursach literackich, które Związek Literatów

na Mazowszu współorganizuje z różnymi instytucjami kultury i organizacjami pozarządowymi. W minionym roku konkursy wyjątkowo obrodziły. I tak znajdują Państwo najlepsze utwory z dwóch ostatnich edycji ogólnopolskich, trwających od wielu lat konkursów poezji: „O Laur Opina” (Ciechanów – Opinogóra, 2015) i „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk, 2016). Publikujemy także nagrodzone utwory w młodszym konkursie, też współorganizowanym przez ZLM – IX Mazowieckim Konkursie Literackim (Przasnysz, 2015) oraz w dwóch nowych: II Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Alfreda Borkowskiego (Przasnysz 2016) oraz w zorganizowanym przez ZLM z okazji Roku Henryka Sienkiewicza w Polsce – Konkursie Literacko-Historycznym „Ślady Henryka Sienkiewicza na Północnym Mazowszu” (Ciechanów 2016, wspólnie z MBP w Płońsku, GBP w Bogatem i PCKiSz w Ciechanowie). Dzięki tym konkursom możemy zaprezentować naszym Czytelnikom dodatkowo bardzo ciekawe utwory, poezją i prozą, aż 56 poetów z terenu całego kraju.

Kolejny rozdział *Recenzje, opinie, wspomnienia* omawia nowo wydane książki naszych literatów (Teresy Kaczorowskiej, Wiktora Golubskiego, Barbary Krajewskiej i Ryszarda Tarwackiego). Ponadto nasze koleżanki (Bożenna B. Parzuchowska i Barbara Sitek-Wyrembek) oddały pięknie hołd naszej dwójce poetów, która w maju 2016 r. odeszła nagle na drugą stronę światła: Zeni Cieślak-Szymanik i Januszowi Dylewskiemu. Ten rok był wyjątkowo tragiczny dla ZLM, bo w lutym 2016 r. zmarł również Mieczysław Stusiński, o którym wspomnienie napisał nasz sekretarz Piotr Kaszubowski. Ponadto Janusz Termer wspomina wybitnego prozaika, zmarłego w 2012 r. Janusza Krasińskiego. Pisarz ten wywodził się z pobliskiej kolebki rodu Krasińskich – z Krasnego – i był gościem I Spotkania z Literaturą w Opinogórze. Termer napisał interesujący, wspomnieniowy esej o swojej znajomości z Januszem Krasińskim, zresztą przy okazji nie tylko o nim.

W ostatnim rozdziale *Wydarzenia, Kronika* staraliśmy się, jak zwykle, odnotować najważniejsze zdarzenia z działalności Związku Literatów na Mazowszu oraz udział jego członków w szeroko pojętym życiu literackim w regionie, kraju i poza granicami. Cenne są relacje z naszych imprez, m.in. jubileuszowej XX Ciechanowskiej Jesieni Poezji, Spotkań z Książką w Galerii B. Biegasa, ciechanowskiej edycji Światowego Dnia Poezji, XII Międzynarodowego Festiwalu M.K. Sarbiewskiego, czy innych wydarzeń, zarejestrowanych krótko w Kronice ZLM.

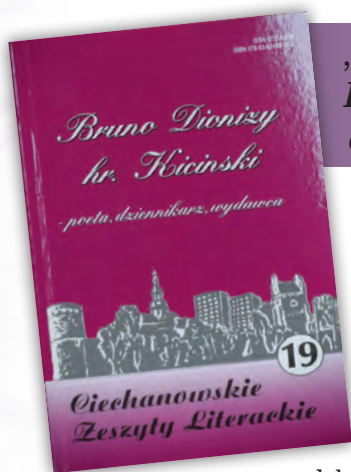
Jak Państwo widzą staramy się w „Ciechanowskich Zeszytach Literackich” prezentować twórczość nie tylko naszych autorów. Pragniemy przekazywać literackie tradycje i odnotowywać najważniejsze wydarzenia w literaturze romantycznej Ziemi Ciechanowskiej, ale i szerzej z Mazowsza, a także z kraju i zagranicy. W sumie w tegorocznym Zeszycie poezję i prozę prezentuje rekordowa liczba autorów, bo aż 51.

Warto jeszcze odnotować, że jest to siódmy z kolei numer wydany przez niezależny Związek Literatów na Mazowszu – wcześniej wydawaliśmy to pismo pod egidą Ciechanowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, który w 2009 roku przekształcił się w niezależny, samodzielny Związek Literatów na Mazowszu (ZLM) z siedzibą w Ciechanowie.

Mam nadzieję, że osiemnasty numer naszego pisma, wzbogacony licznymi fotografiami, też Państwa zaciekawi. Dziękujemy wszystkim Autorom za utwory, Panu Staroście Ciechanowskiemu za pomoc finansową w wydaniu periodyku, zaś Czytelników prosimy o dalsze trwanie z nami. Cieszymy się, że stworzone w 1999 roku przez miejscowych literatów pismo stało się już trwałą wartością kultury – nie tylko na Ziemi Ciechanowskiej, i nie tylko na Mazowszu. „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” trafiają bowiem do ponad trzydziestu najważniejszych bibliotek w Polsce (Biblioteka Narodowa nadała pismu ISBN i ISSN), mają też coraz więcej wiernych czytelników i odbiorców w kraju, a także zagranicą. Będąc w marcu 2016 r. na Uniwersytecie Havarda w Cambridge zajrzałam to biblioteki tej jednej z najlepszych w świecie uczelni. I oczom swoim nie mogłam uwierzyć... Oprócz większości moich autorskich książek znalazłam tam bowiem wszystkie numery... „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”! A więc warto je wydawać i pisać do naszego periodyku. Zapraszam na nasze łamy!

Teresa Kaczorowska

Sierpień 2016



**„Ciechanowskie Zeszyty Literackie”
Bruno Dionizy hr. Kiciński – poeta,
dziennikarz, wydawca, nr 19/2017.**

Miło mi, że i w tym roku, i to już po raz dziewiętnasty! – i dokładnie w 20-lecie Związku Literatów na Mazowszu – mogę Państwu przekazać do rąk nowy numer „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”. Jak zwykle ten ukazujący się od 19 lat rocznik nosi swój tytuł od wiodącego tematu – i wywodzi się przeważnie od ważnego twórcy kultury, najczęściej literata, który ma związki z Północnym Mazowszem (do tej pory periodyk był poświęcony Zygmuntowi Krasińskiemu, Aleksandrowi Świętochowskiemu, Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu, Stefanowi Żeromskiemu, Henrykowi Sienkiewiczowi, Marii Konopnickiej, Marii Skłodowskiej-Curie, powstańcom styczniowym-literatom, Bolesławowi Biegasowi, Zuzannie Morawskiej, Stanisławowi Kostce Anastazemu Chełchowskiemu i innym). W tym roku pismo – oraz jego pierwszy rozdział – nosi tytuł *Bruno Dionizy hr. Kiciński – poeta, dziennikarz, wydawca*. A to z okazji przypadającej w tym roku 220. rocznicy urodzin tego odchodzącego w zapomnienie, dziś już mało znanego hrabiego, dziennikarza, publicysty, redaktora, wydawcy, poety, tłumacza i ziemianina pozytywisty. Poświęciliśmy jemu dwa główne teksty badawcze: prof. Wiesława Pusza z Łodzi oraz dr. hab. Aleksandra Kociszew-

skiego z Ciechanowa; przypomnieliśmy też kilka utworów autorskich hr. Kicińskiego – a wszystko na 42 pierwszych stronach naszego pisma. Dzięki temu będą Państwo mogli poznać niezwykle aktywne i różnorodne życie Brunona hr. Dionizego Kicińskiego oraz przeanalizować działalność i pasje twórcze tej ważnej dla Polski, ale także dla naszego regionu postaci.

Bruno Kiciński (ur. 7 października 1797 r. w Lachowicach, zm. 23 marca 1844 r. w Ojrzeniu) – właśc. Bruno Dionizy hr. Kiciński z Kicina h. Rogala, krypt. i pseud.: *B. hr. K., Lajbuś* – hrabia, dziennikarz, publicysta, redaktor, wydawca, poeta i tłumacz. Współtwórca polskiej prasy o charakterze politycznym i literackim. Twórca pierwszego koncernu prasowego.

Urodził się w Galicji, jako syn Piusa, byłego kasztelana połanieckiego (od roku 1806 hrabiego), i Franciszki z Cieciszowskich. Od 1804 roku uczył się w Theresianum w Wiedniu, a w latach 1809-1814 w kolegium pijarów na warszawskim Żoliborzu. Następnie mieszkał u swego krewnego, Joachima Lelewela. W latach 1814-1815, podczas pobytu we Lwowie, wraz z grupą współpracowników (Brykczyński, Chotomski, Dmochowski, Godebski, Lisiecki, Morawski) prowadził działalność wydawniczą. Był inicjatorem powstania „Pamiętnika Lwowskiego”, który zaczął wychodzić w roku 1816 (już po jego wyjeździe ze Lwowa). W swojej pracy zastosował nowoczesne możliwości kolportażu, płacił honoraria publicystom, stosował reklamę. W roku akademickim 1815/1816 podjął studia w warszawskiej Szkole Prawa i Administracji. Wkrótce potem (prawdopodobnie już w roku 1816) otrzymał stanowisko sekretarza Komisji Trzech Dworów do uregulowania stosunków handlu i żeglugi. W roku 1819 nabył część dóbr Grochów, wówczas pod Warszawą.

W 1821 roku założył „Kurier Warszawski”. W tym samym roku sprzedał go, wraz ze swoją drukarnią, Ludwikowi Adamowi Dmuszewskiemu. Cenzura przeszkodziła Kicińskiemu w realizacji dalszej pracy wydawniczej. Rozpoczął polityczną działalność konspiracyjną, był członkiem Towarzystwa Patriotycznego. Zaprzestał uczestnictwa w życiu publicznym i powrócił do niego w czasie powstania listopadowego. Był związany z działaczami prawicowymi, współpracował z pismem „Polak sumienny”. Pisał wiersze o charakterze patriotycznym. Jego poglądy były bliskie klasycyzmowi postanisławowskiemu. Był także tłumaczem dzieł greckich i epoki romantyzmu.

W 1824 roku nabył majątek w Ojrzeniu, gdzie przeniósł się w 1826 roku, po sprzedaży Grochowa i rozkochał się w otaczającym tę podciechanowską wieś pięknym nadwkrzańskim krajobrazie. Mieszkając w Ojrzeniu zaangażował się politycznie w powstanie listopadowe – wstąpił jako szeregowiec do 1. pułku piechoty, pisał patriotyczne wiersze i apele, pełnił też funkcję komisarza rządowego woj. płockiego w celu gromadzenia broni i zapasów żywności. Po upadku powstania listopadowego pozostał już do śmierci w Ojrzeniu pod Ciechanowem. Dużo polował, pisał, zgromadził cenny księgozbiór. Oddał się też gospodarce. Zbudował młyn nad Wkrą, drogi: Ciechanów-Płońsk i Ciechanów-Przasnysz, most w Płońsku, zorganizował kilka folwarków. Polował w okolicznych lasach, pisząc na Ziemi Ciechanowskiej wiersze o tematyce myśliwskiej. Spoczął na zawsze przy kościele w Kraszewie.

Poza częścią poświęconą Brunonowi hr. Dionizemu Kicińskiemu, zapraszam też Czytelników „CZL” nr 19 na *Strony nasze*, gdzie jak zwykle, publikujemy dowolne utwory członków Związku Literatów na Mazowszu. Warto szczególnie przeczytać duży fragment książki Wioletty Dudek i Krzysztofa Martwickiego *Prawie niewidzialni*, nagrodzonej w br. statuetką „Złote Pióro”, rozmowę ze znanym literatem Januszem Roszkowskim, który porzucił „Warszawkę” dla Iwonicza Zdroju, czy wiersze z nowych książek naszych literatów: Barbary Krajewskiej, Igora Kantorowskiego, Zdzisława Zembrzyckiego. Polecam też utwory Jadwigi Wichrackiej-Sumiły (1918-2009), gdyż na 20-lecie Związku Literatów wydaliśmy w tym roku pierwszą po jej śmierci autorską poetycką książkę *Serce Jaskółki* (z podarowanych nam rękopisów).

Warto też zajrzeć na *Strony gościnne* naszego rocznika, ażeby poznać dokonania współczesnych autorów z różnych zakątków kraju oraz z zagranicy (w sumie 17, w tym ośmiorga spoza kraju: z Litwy, USA, Ukrainy). Polecam szczególnie ciekawy dramat Stanisława Stanika z Warszawy *Nowe wychowanie*, a także poezję Adama Lizakowskiego (USA/Polska) oraz sześciorga poetów z Wołynia w przekładzie Pawła Krupki. Ważny jest również esej Janusza Termiera z Warszawy poświęcony Józefowi Korzeniowskiemu oraz jego dziełu *Lord Jim*, zwłaszcza, że ten rok obchodzimy w Polsce jako Rok Josefa Conrada. Po raz pierwszy drukujemy wiersze dwojga poetów z Poznania: Kaliny Izabeli Zioly oraz Pawła Kuszczczyńskiego, a także innych literatów, których polecam w tym rozdziale.

Natomiast *Spotkania z Literaturą w Opinogórze*, które dziewięć lat temu zaczęło organizować z wybitnymi pisarzami Muzeum Romantyzmu w Opinogórze – a ja miałam prowadzić je w nowym Dworze Krasińskich – są w tym numerze bardzo skromne. Odbývają się one teraz tylko raz w roku, w 2016 roku udało się zorganizować tylko jedno spotkanie, siedemnaste z kolei. Było ono jednak niezwykle interesujące – z dr Antonim Liberą z Warszawy, który nie tylko okazał się znakomitym rozmówcą i erudytą, ale też podzielił się na tych łamach swoimi przekładami poetów antycznych.

Z kolei w rozdziale *Laureaci naszych konkursów literackich* prezentujemy – jak co roku – poezję nagrodzoną w konkursach literackich, które Związek Literatów na Mazowszu współorganizuje z różnymi instytucjami kultury i organizacjami pozarządowymi. I tak znajdą Państwo najlepsze utwory z dwóch ostatnich edycji ogólnopolskich, trwających od wielu lat konkursów poezji: „O Laur Opina” (Ciechanów-Opinogóra, 2016) i „O Laur Sarbiewskiego” (Płońsk, 2017) oraz „O Laur Posła Prawdy” (Gołotczyzna 2017). Publikujemy także nagrodzone utwory w młodszym konkursie, też współorganizowanym przez ZLM – X Mazowieckim Konkursie Literackim (Przasnysz, 2016). Dzięki tym konkursom możemy zaprezentować naszym Czytelnikom dodatkowo bardzo ciekawe utwory, poezją i prozą, aż 18 poetów z terenu całego kraju.

Kolejny rozdział *Recenzje, opinie, wspomnienia* omawia nowo wydane książki naszych literatów (Wioletty Dudek i Krzysztofa Martwickiego, Teresy Kaczorowskiej, Zdzisława Zembrzyckiego), a także Kazimierza Brakonieckiego z Olsztyna. Ponadto Joanna Jagiełło, jurorka konkursu „Złote Pióro” 2017, interesująco omawia wszystkie wydane w 2016 roku nasze książki.

W ostatnim rozdziale *Wydarzenia, Kronika* staraliśmy się, jak zwykle, odnotować najważniejsze zdarzenia z działalności Związku Literatów na Mazowszu oraz udział jego członków w szeroko pojętym życiu literackim w regionie, kraju i poza granicami. Cenne są relacje z naszych imprez, m.in. XXI Ciechanowskiej Jesieni Poezji, Spotkań z Książką w Galerii B. Biegasa, ciechanowskiej edycji Światowego Dnia Poezji, XIII Międzynarodowego Festiwalu M.K. Sarbiewskiego, czy VIII Dnia M.K. Sarbiewskiego w Warszawie, lub innych wydarzeń, zarejestrowanych krótko w *Kronice ZLM*.

Jak Państwo widzą staramy się w „Ciechanowskich Zeszytach Literackich” prezentować twórczość nie tylko naszych autorów. Pragniemy przekazywać literackie tradycje i odnotowywać najważniejsze wydarzenia w literaturze romantycznej Ziemi Ciechanowskiej, ale i szerzej z Mazowsza, a także z kraju i zagranicy. W sumie w tegorocznym Zeszycie poezję i prozę prezentuje rekordowa liczba autorów, bo aż 65.

Warto jeszcze odnotować, że jest to ósmy z kolei numer wydany przez niezależny Związek Literatów na Mazowszu – wcześniej wydawaliśmy to pismo pod egidą Ciechanowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, który w 2009 roku przekształcił się w niezależny, samodzielny Związek Literatów na Mazowszu (ZLM) z siedzibą w Ciechanowie. W sumie nasz Związek Literatów, od początku z siedzibą w Powiatowym Centrum Kultury i Sztuki im. M. Konopnickiej w Ciechanowie, kończy w tym roku 20 lat!

Mam nadzieję, że 19. numer naszego pisma, wzbogacony licznymi fotografiami, też Państwa zacieka. Dziękujemy wszystkim Autorom za utwory, Panu Staroście Ciechanowskiemu za pomoc finansową w wydaniu periodyku, zaś Czytelników prosimy o dalsze trwanie z nami. Cieszymy się, że stworzone w 1999 roku przez miejscowych literatów pismo stało się już trwałą wartością kultury – nie tylko na Ziemi Ciechanowskiej, i nie tylko na Mazowszu. „Ciechanowskie Zeszyty Literackie” trafiają bowiem do ponad trzydziestu najważniejszych bibliotek w Polsce (Biblioteka Narodowa nadała pismu ISBN i ISSN), mają też coraz więcej wiernych czytelników i odbiorców w kraju, a także zagranicą. Będąc w marcu 2016 r. na Uniwersytecie Harvarda w Cambridge zajrzałam to biblioteki tej jednej z najlepszych w świecie uczelni. I oczom swoim nie mogłam uwierzyć... Oprócz większości moich autorskich książek znalazłam tam bowiem wszystkie numery... „Ciechanowskich Zeszytów Literackich”! A więc warto je wydawać! I oczywiście pisać do naszego periodyku. Zapraszam na nasze łamy!

Teresa Kaczorowska

Sierpień 2017



LITERACKA WIZYTA NA ŻMUDZI

Zapiski z Krainy Serdeczności czyli z literacką wizytą na Żmudzi

Z okazji dwudziestolecia istnienia Związku Literatów na Mazowszu wyruszamy na Litwę, a dokładnie do jednego z jej regionów – na Żmudź. Do Kiejdan, na Laudę, do Kowna. Jedziemy w siedmioro: prezes Teresa Kaczorowska, Stanisław Kęsik, Wiktor Golubski, Zdzisław Zembrzycki, Marek Piotrowski i niżej podpisany. Za kierownicą busa Powiatowego Centrum Kultury i Sztuki im. M. Konopnickiej w Ciechanowie nieoceniony kierowca, Sławomir Osiecki. Pakujemy manatki, wsiadamy i w drogę.

W Ciechanowie i 160 kilometrów dalej słonecznie, ostatnie promienie złotej polskiej jesieni. Ale już za Różanem i pod Ostrołęką deszcz. Taki skośny, jesienny i zimny. Jeszcze tego nie wiemy, ale będzie nam towarzyszył przez cały czas naszej wyprawy.

W okolicy Szypliszek, kilka kilometrów przed granicą, siadamy w Karczmie „Wilczy Głód” na obiad. Co można zamówić jadąc na Litwę? Oczywiście kartacze, zwane także zeppelinami. Wesoło parują na talerzach, a potem błyskawicznie znikają. Cóż, jak karczma zwie się „Wilczy Głód”, to nie może być inaczej!

Po obiedzie ktoś jeszcze biegnie kupić pieniądze, czyli wymienić złotówki na euro, potem wsiadamy, odliczamy się, czy wszyscy są, i dalej w drogę.

Błoto. Wszędzie błoto. Dobre ziemie, więc woda tak łatwo nie wsiąka i dlatego takie błoto. Źle zmeliorowane (albo wcale) pola jak małe jeziora. I tak jakoś nagle ze wsząd szaro. Zabudowania rodem z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Niemal na każdym dachu eternit! I żadnych nowych budynków. Smutna, stara szarość. Tak wita nas Litwa.

Ta szarość i zatrzymanie w poprzednim systemie czas jakoś kłóci się z wyobrażeniami. Przecież Litwa wstąpiła do Unii Europejskiej dokładnie w ten sam dzień, co Polska. Już trzynaste lat z okładem! A tymczasem jakoś to mniej widać niż u nas. Mówiąc wprost, wcale tego nie widać. Podobnie jak deszcz, to wrażenie już nas na Litwie nie opuści...

W Kiejdanach już noc. Zatrzymujemy się na jednym z sześciu kiejdańskich rynków tuż przy zabytkowych synagogach, wysiadamy, a tu... ziąb! Mroźne, zimowe powietrze. Prezes Teresa Kaczorowska, która przygotowała tę wyprawę i cały czas nią kieruje, dzwoni do Pani Ireny Duchowskiej, naszej żmudzkiej przewodniczki. Pani Irena Duchowska już jest w Kiejdanach, czeka na nas już ponad godzinę. Rozglądamy się po zimnych kamienicach, niektórzy palimy, a wraz z dymem wypuszczamy pierwsze tej jesieni obłoczki pary z ust.

Pani Irena jest Polką z litewskim dowodem osobistym. Urodziła się w Wilnie. Całe jej życie to jedno wielkie zmaganie. Najpierw w radzieckiej szkole, gdzie traktowano ją – Polkę – jako uczennicę gorszego sortu, choć miała same piątki! Nie chciała się zapisać do pionierów, nie chciała nosić czerwonej krawatki i choćby w szkole na uszach stawiała, i tak wszystko było źle. Potem studia pedagogiczne w Wilnie, dorosłość, nieudane małżeństwo i została na Żmudzi (w miejscowości Akademia) sama

z trójką małych dzieci. Ponad trzydzieści lat uczyła tam w szkole średniej fizyki. Wątpia, nauczycielska pensyjka, upływający czas, radziecka rzeczywistość wokół i, wydawałoby się, beznadzieja. Tymczasem, Pani Irenka znalazła do tego wszystkiego mocny, pełen nadziei klucz. Polskość na Żmudzi. Dogłębnie poznała polską historię i literaturę regionu, wyszlifowała język i poczuła się na Żmudzi stuprocentową Polką!

„Zawsze i wszędzie byłam ta *inna*, mówi, czyli gorsza. Dla Rosjan radzieckich podejrzana, bo bezpartyjna, dla Litwinów jak kolec w oku, bo Polka. Ale właśnie ta polska *inność* dawała mi siłę.” Z czasem zaczęła pisać poezję. Najpierw dla samej siebie, do szuflady, aż wreszcie w formie tomików: *Znad Issy* (2004), *Głos z Laudy* (2005), *Mój testament* (2006), *Miraże* (2007), *Sentymenty* (2014) i *We mgle* (2016). I wszystko w języku polskim. Choć mogła i po rosyjsku, i po litewsku, ale tylko po polsku, jak powtarza, potrafi naprawdę wyrazić swoje serce i duszę. Ale nie ma poezji po polsku to wszystko się skończyło. Pani Irenka odnalazła sens w działalności polonijnej. W wieloletnim, uporczywym przypominaniu wszystkim wokół, że i na Żmudzi ciągle żyją Polacy. Że niemal wszyscy mówią albo rozumieją po polsku i mają gdzieś głęboko w sercach tęsknotę za Polską. Zaczęła zapraszać Polaków z Rzeczypospolitej, żeby przyjechali, mówili, śpiewali, tańczyli po polsku. Żeby tam, na Żmudzi, na Laudzie bywali. I przypominali o polskiej tożsamości tamtych ziem. Z czasem szeroko rozwinęła swoją działalność, została Prezesem Stowarzyszenia Polaków Kiejdan i ma wiele kontaktów po obydwu stronach granicy. Ostatnio gościła na XIII Międzynarodowym Festiwalu M.K. Sarbiewskiego, także na XXII Jesieni Poezji, zapraszając nas do odwiedzenia swojej Żmudzi, krainy „Potopu” Sienkiewicza, Miłosza, Makuszyńskiego, Mickiewicza. I oto jesteśmy. Zziębnięci, zmoczeni deszczem, ale wielce zaciekawieni.

Teraz wita się z nami serdecznie, każe wypakowywać bagaże i prowadzi do trzygwiazdkowego Hotelu „Grėjaus Namas” („Dom Grey’a”), gdzie mamy zakwaterowanie. „Jak już się rozgościcie, to schodźcie na dół, bo zaraz kolacja w kawiarni «Savas Kampas». To blisko, przy tej samej ulicy, dwa kroki stąd.”

Kawiarnia jest stylowa, ma ceglane ściany, ciepłe światła i duży stół, przy którym siadamy. Zupa, drugie danie i litewski chleb z kminkiem. „Jej matka – Pani Irena pokazują kelnerkę – dobrze mówi po polsku. Trudno powiedzieć, czy jest Polką, ale mówi po polsku i wszystko rozumie”. W tym jednym zdaniu streszcza specyfikę tamtych stron. Niby wszyscy są na papierze Litwinami, ale... nie są do końca. I nie wiadomo, w jakim momencie może się okazać, że doskonale rozumieją język polski. Pomimo tylu zawieruch historycznych, powstań, wojen i zmian granic, ta polskość wszędzie tam jest. I to mocna, bardzo mocna, bo od zawsze niosąca rozwój intelektualny i ekonomiczny. Wszyscy, Sowietci, Litwini, decydenci z Jałty i im podobni, starali się ją wykarzcować, wypłenić, zapomnieć o niej, a ona, ta nasza skromna, wierzbowa, szopenowska polskość się odradza i trwa. Pomimo. „Być pomimo” to powinno stać się naszym narodowym zawołaniem, myślę sobie. Być pomimo beznadziejnych sąsiadów geopolitycznych, być pomimo naszych polskich podziałów, pomimo naszych „drzwiczek-zbyliczek” i wszędybylskich „jakoś to będzie”. A jednak ta nasza polskość trwa i ma się nie najgorzej. Bo zawsze bywa, czy chcemy tego, czy nie chcemy... pomimo. Pewnie dziwne to i niezrozumiałe dla innych narodów, ale dla nas doskonale czytelne. I na dodatek się sprawdza!

„Na jutro przewidziałam maraton zwiedzania – mówi Pani Irenka. – Do południa: śladami „Potopu”: Pacunele, Wodokty, Mitrumy... – wymienia – A potem, po obiedzie Burbiszki, Świętobrość, Szetejnie i Opitołoki. A na koniec, wieczorne spotkanie literackie tu, w tej kawiarni. Będzie nam śpiewał polski zespół folklorystyczny. Dacie radę?” I patrzy na nas, czy damy. „Jak to nie damy?!... – zdają się mówić arcywłoskie facyjaty Stasia Kęsika, Zdzisia Zembrzyckiego, Marka Piotrowskiego i niżej podpisanego. – A bo to jedną wojnę przetrwaliśmy?! A bo to jedno powstanie?!... I daliśmy, panowie radę, co nie?! Co to dla nas jakieś tam... Burbiszki czy i inne Opitołoki! Wszystko zwiedzimy i nawet guzika nie oddamy! Jeszcze zobaczycie!”

Nazajutrz rano deszcz jest tam, gdzie go wczoraj nie było, czyli wszędzie. Siąpi dżdżyscie i dzwoni miarowo. Ale dla nas taki deszcz to nic. Dla nas taki deszcz to zaledwie, jak to się mówi, „małe piwko przed śniadaniem”. Tak więc, silni, zwarci i gotowi, stawiamy się do zwiedzania.



Powitanie w szkole w Pacunelach.

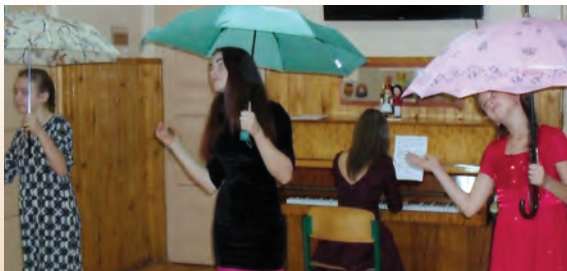
Pacunele to niewielka miejscowość, zagubiona w nizinym, żmudzkim krajobrazie. Utrwalona w „Potopie” przez Henryka Sienkiewicza, jako miejsce „pięknych dziewcząt”... Dziś szara, już bez dawnych hutorów i zaścianków. I pewnie przez cały rok senna, jak to na prowincji. Szkoła z białej cegły, piętrowa, poszarzała. Taka nasza „Tysiąclatka”. Wchodzimy i zaraz po przestąpieniu proga... gra kapela! Na nasze powitanie.

Pan gra na kontrabasie, mały chłopiec na werbelku, a pani na harmoszcze. I grają skoczną melodię. Powitalną. A mnie się serce ściska. Bo dla nas, ludzi gdzieś z daleka, nagle tu, na skromnej żmudzkiej ziemi takie powitanie?!...

Po chwili pojawia się dyrektor szkoły, Litwin, pan Anatolijus Gailiūnas. Wita się szczerze, podaje rękę i z uśmiechem każe przechodzić dalej. Na piętro, do szkolnej auli, gdzie występ dzieci, zwiedzanie szkoły i poczęstunek. Serdeczność. Tak, serdeczność, to jest imię tamtej ziemi. „Kraina serdeczności” – przychodzi mi na myśl, kiedy idę stromymi schodami na górę. Serdeczność i jakieś wewnętrzne dobro tamtych ludzi. Jakby z tej lepszej części Wszechświata zostali ulepieni. Lepszej niż zimne i oschłe istoty zachodniej Europy. Przecież pan dyrektor Gailiūnas jest na wskroś Litwinem i mógłby odnieść się do nas, Polaków i „okupantów Litwy” z daleko idącą rezerwą, a jednak nie. On zdaje się wiedzieć, że my, Polacy, nie mamy w sobie nic z okupantów sowieckich czy niemieckich. I to nie nasza wina, że kiedyś Litwa i Polska to było jedno państwo. Taki już historyczny los tych naszych narodów. I nic nie poradzisz, że nasze narodowe historie się dotąd przenikają. I może pan dyrektor wie, że przecież w naszej literaturze i w powszechnej świadomości nie ma tak naprawdę nic złego o Litwinach. Że albo niewiele o nich wiemy, albo traktujemy ich jako współbraci w sowieckiej niedoli i tyle. I tylko tyle. Bez wrogości. Bo po co jakaś tam wrogość? Przecież nic dobrego nie daje.

W auli stół już zastawiony. Talerze, spodki, a na nich słodkości. Cukierki czekoladowe o wdzięcznej nazwie „Pupa”..., kandyzowane łakocie marchwiowe i buraczane. Poza tym kawa i herbata. W korytarzyki ustawione dzieci do występu. Czuwa nad nimi pani od muzyki o pięknych oczach i sukience godnej butików Mediolanu. Zaraz występ się rozpocznie. Zaraz zagrają i zaśpiewają.

Pierwsza wychodzi na scenę dziewczynka w okularach. Śpiewa z dziecięcym wdziękiem piosnkę o pajakach i o tkaniu – można powiedzieć o poezji... Potem pojawia się trio z parasolkami. Melodyjne „kap, kap”, co kilka fraz – tyle rozumiemy z litewskiego tekstu. Ale i tak nam się podoba. Śliczne, deszczowe dziewczęta przywołują na pamięć to, co we wstępie do „Potopu” napisał Sienkiewicz o urodzie mieszkank Pacunel: *panny ich słynęły pięknoscią, tak iż w końcu wszystkie gładkie dziewczęta w okolicy Krakinowa, Poniewieża i Upi-ty pacunelkami nazywano.*



Występ uczennic ze szkoły w Pacunelach.

Po występie uczniów kolei na nas. Czytamy po jednym wierszu, a Pani Irena tłumaczy na litewski ich sens i wymowę.

Powoli kończy się nasza wizyta w szkole w sienkiewiczowskich Pacunelach. Na odchodnym dostajemy souvenirs – po kartoniku domowej roboty tutejszych specjałów: smakowanych już przez nas kandyzowanych, warzywnych przekąsek i ziołowych herbatek, i po małym wyrobie garncarskim, tworzonym przez uczniów na szkolnych warsztatach. Żegnamy się ze szkołą i udajemy do pobliskiego kościoła oraz na cmentarz. Prowadzi nas tamtejszy proboszcz. Otwiera stary, drewniany kościół i opowiada o jego historii i trudnej teraźniejszości. „Wiernych co kot napłakał – mówi. – Ale ci, co są, mają wielkie serca.”

Na cmentarzu co drugi grób z polskimi nazwiskami. Ale co się dziwić, skoro przed 1939 rokiem Litwini byli tu mniejszością narodową.

Opuszczamy sympatyczne Pacunele i udajemy się do znanych z „Potopu” Henryka Sienkiewicza Wodokt. Pan Vidmantas Blužas, wójt Gminy Sidavbrava, do której należą Wodokty, już na nas czeka przy kościele. Z dumą pokazuje tablicę poświęconą Henrykowi Sienkiewiczowi, a odsłoniętą w ubiegłym roku z okazji setnej rocznicy śmierci polskiego Noblisty. Potem zaprasza, aby zwiedzić kościół. „Ludzi na msze przychodzi niewiele – mówi. – Coraz mniej.



Tablica na kościele w Wodoktach, upamiętniająca setną rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza.

A młodych prawie wcale nie ma... Ale o kościół, na ile możemy, to dbamy. Skromne to wszystko, ale cóż, tu wszystko jest skromne. Zimą zeszłego roku byliśmy w zaprzyjaźnionym, kurpiowskim Kadzidle. W tamtejszym kościele było ludno i tak ciepło, że niektórzy zaczęli rozpinąć palta. Pierwszy raz w życiu byli w ogrzewanym kościele!...”

Po odwiedzinach w kościele i spacerze po cmentarzu, gdzie znowu pełno polskich grobów, pan Blužas zaprasza do miejscowego domu kultury, gdzie przygotowano dla nas coś na ząb. Dom kultury, na zewnątrz skromnusiutki i smutny, ale za to wewnątrz sama serdeczność. Specjalnie dla nas, zmarzniętych i przemoczonych, rozpalało w kominku! Wesoło płoną polana, a na stole pojawia się kielbasa na gorąco z kapustą i ziemniakami. Smaczne wszystko, świeże, gorące i polskie, że palce lizać.

Na pożegnanie Pan Wójt zaprasza nas w ponowne odwiedzinę. Na 6 lipca przyszłego roku, na najważniejsze na Litwie święto – Dni Mendoga. „Koniecznie przyjeżdżajcie!” – zachęca, oferując noclegi, zakwaterowanie, pomoc organizacyjną. W zamian otrzymuje od nas nasz najlepszy „wyrób narodowy” (Wyborową) oraz tomiki poetów, w tym pachnący jeszcze farbą drukarską zeszyt poetycki Marka Piotrowskiego pt. *Zachor – pamiętaj* i zapewnienie, że na pewno się pojawimy.

Opuszczamy „kraj Sienkiewicza”, żeby przebieść się do Burbiszek, do „krajny Kornela Makuszyńskiego”. To stamtąd, z rozległego i znakomicie prosperującego majątku Burbiszki, pochodziła jego żona, Emilia Bażeńska (1881-1926), córka Michała Ignacego Bażeńskiego (zm. w 1902 r.), właściciela majątku Burbiszki (Burbiškės) w obecnym rejonie radziwiłiskim (Radviliškės) na Żmudzi. Makuszyński poznał Emilię studiując na Uniwersytecie we Lwowie, a potem bywał u niej wielokrotnie. Dużo w Burbiszkach pisał (m.in. poemat „Pieśń o Ojczyźnie”), ponadto administrował jednym z majątków żony.



Pan Wójt Vidmantas Blužas z podarunkami z Polski.



Ciechanowscy literaci pod pomnikiem Adama Mickiewicza w Burbiszkach.

Idąc przepięknymi, malowanymi jesienią alejami do pałacu Bażeńskich fotografujemy się z Adamem Mickiewiczem, którego pomnik znajduje się w reprezentacyjnym miejscu wspaniale dziś zrewitalizowanego (dzięki funduszom UE) parku. Jest to pierwszy na Litwie pomnik Adama Mickiewicza, dłuta Kazimierza Ulańskiego (1878-1914) z Poniewieża, ucznia Konstantego Laszczki z Krakowa.

Warto przypomnieć, że po roku narzeczeństwa Emilia Bażeńska i Kornel Makuszyński pobrali się i w latach 1913-1914 mieszkali w Burbiszkach. Rozko-

chany w architekturze zakopiańskiej Kornel Makuszyński, nawet przywiózł spod Tatr domek i postawił go w parku. Było to kuriozum, ponieważ na równinach żmudzkich domek zakopiański niezbyt dobrze się prezentował. Domek Makuszyńskiego w Burbiszkach przetrwał do drugiej wojny światowej i dopiero wtedy spłonął z częścią zabudowań dworskich. To w Burbiszkach zastała Makuszyńskiego I wojna światowa. I jako obywatela wrogiego Rosji państwa austriackiego, aresztowano go i internowano z żoną w głębi Rosji. We wrześniu 1914 r. Makuszyńscy wyjechali do Kostromy – dzięki staraniom szwagra Michała Bażeńkiego, a także pomocy aktorów Stanisławy Wysockiej i Juliusza Osterwy, zwolniono ich z internowania i pozwolono w 1915 r. zamieszkać w Kijowie, gdzie pisarz został prezesem Związku Literatów i Dziennikarzy Polskich oraz kierownikiem literackim Teatru Polskiego. W 1918 r. Makuszyńscy wrócili do Polski i zamieszkali w Warszawie. W 1924 r. Makuszyński wydał poemat „Pieśń o ojczyźnie”, za który w 1926 r. otrzymał nagrodę państwową. W latach 1922-25 Makuszyńscy bywali w Burbiszkach, ponieważ Emilia miała w sąsiedztwie folwark Pojule, który dzierżawił, a później kupił, brat Michał. Emilia zmarła w 1926 r. na gruźlicę. Pochowano ją na Powązkach obok grobu Władysława Stanisława Reymonta, jej przyjaciela. Makuszyńska miała wielu przyjaciół pośród literatów. W jej sztambuchu pozostały wpisy m.in. Józefa Weyssenhoffa, Edwarda Leszczyńskiego, Włodzimierza Perzyńskiego. Po śmierci żony Kornel Makuszyński zerwał z Litwą, nigdy więcej tam nie pojechał. Jednakże wspomnienia z Litwy pozostawił w następujących strofach: „W tamtej to stronie lud jest zasiedziały, / Jak dąb wieczysty, zasię w jego słojach, / Tysiąc wyczytasz lat żywota chwały, / Serce swe dumnie zahartował w bojach, / Krwią nie inkaustem pisząc swe annały... / Co w jakichś starych wyczytałem zwojach. / Zaś ja, włóczęga, ciągle śniąc o gwieździe, / Żonę w litewskim tem znalazłem gnieździe. / Stąd moje z Litwą krewieństwo i miłość (...)

Niedawno odrestaurowany po wielu dziesięcioleciach sowieckiego zniszczenia pałac i przyległe zabudowania robią na nas spore wrażenie. Tym bardziej, że jest w tym wszystkim jakaś pozytywistyczna, a więc jakże bliska nam nuta. Brat Emilii Bażeńskiej, Michał Bażeński, właściciel majątku, był człowiekiem na wskroś nowoczesnym i praktycznym. Już w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku miał samochód, słuchał radia, a przede wszystkim w perfekcyjny sposób dbał o powierzoną mu przez tradycję rodzinną ziemię. To tu, w Burbiszkach, uprawiał koniczynę, a jej nasiona eksportował na całą Europę! Makuszyński nie pozostawał mu dłużny w sensie inwencji i kreatywności, bo mieszkając z nowo poślubioną Emilią w Barbiszkach w latach 1913-1914 sprowadził tam... prawdziwy zakopiański dom i ustawił go w parku dworskim!

Chodzimy z Wiktorem Golubskim po burbiszańskich alejkach i taka nam się refleksja rodzi, że ówczesni Polacy, choć – wydawałoby się – zagubieni gdzieś na litewskich kresach Rzeczypospolitej, której przecież wówczas nie było na mapie, byli na wskroś Europejczykami! A ich pozytywistyczna praca była ekonomicznie skuteczna, bo z jednej strony bogacili się, a z innej tworzyli miejsca pracy dla tutejszych, czyli Litwinów. Tylko dlaczego ci ostatni tak przedsiębiorczych Polaków nie lubili?... Bali się? Do końca nie wiadomo.

Opuszczając pałac w Burbiszkach rzucamy okiem na jedną ze ścian, gdzie skromnie sobie wisi akwarela przedstawiająca... dwór w podciechanowskiej Gołotczyźnie! Czyli miejsce, gdzie żył i tworzył koryfeusz polskiego pozytywizmu, Aleksander Świętochowski. Akurat tam, w pozytywistycznych Burbiszkach, ta akwarela? Przypadek? Żaden przypadek. Ktoś, kto ją tam, na Litwę, zawiózł, ofiarował i kazał zawiesić, doskonale rozumiał jedność polskiej, pozytywistycznej myśli. Że niepodległość tworzy się wraz z zachowaniem języka i duchowej tożsamości, ale tworzy się nie mniej wraz z bogaceniem się i tworzeniem codziennego dobrobytu.

Opuszczamy już zasobne Burbiszki i zmieniamy szlak. Jedziemy do słynnej z „Doliny Issy” Świętobrości, do rodzinnych stron polskiego noblisty, Czesława Miłosza.

Przejazdy pomiędzy poszczególnymi miejscowościami na Żmudzi, wcale nie-rzadko trudne i długie, bo wiodące żużłówkami i rozmiękłymi żwirówkami, sprzyjają rozmyślaniom. A rozmyślania są mniej więcej takie, że bardzo mało wiemy o Litwie, a zwłaszcza o Żmudzi – o tamtejszej, wsędobyłskiej polskości. Bo dosłownie gdzieby nie spojrzeć, to jakiś polski akcent. I to nie jakiś tam niepozorny. Kościół fundowany przez polskiego magnata, droga, równoległe do której akurat jedziemy, wytyczona już w XVII wieku z Warszawy do Rygi, znakomicie prosperujący w swoim czasie majątek, którego właścicielem był Polak, język polski, który dotąd tu, w „obcym” przecież kraju, funkcjonuje niemal na równi z angielskim czy rosyjskim, z językami w tej części Europy „międzynarodowymi”. Takie konstatacje rodzą w polskim sercu ciepło i dumę, ale są także inne, te nad wyraz skomplikowane. Jak to właściwie wszystko tutaj się historycznie potrafiło pogmatwać, że dziś bywa co najmniej niezrozumiałe?...



Kościół we wsi Świętobrość, w którym Czesław Miłosz został ochrzczony.



Tajemnic tego miejsca i losów ludzi kiedyś tu żyjących strzegą prastare dęby...



Powyżej Niewiaży we wsi Świętobrość stoi pomnik z Krzyżem na mogile 25 powstańców poległych 19 października 1863 r. w walce z przeważającymi siłami rosyjskimi.

Świętobrość to piękne i zagadkowe miejsce. To tutaj Czesław Miłosz został ochrzczony i umieścił kilka nie dających spokoju scen z „Doliny Issy”. Między innymi tragiczny, zakończony samobójstwem romans gospodyni z proboszczem... Wydaje się, że tutejszy krajobraz sprzyja takim historiom. Jest dziki i niebywale piękny. Kościół i cmentarz są zawieszone nad urwistą skarpą zbiegającą do Niewiaży, a tajemnic tego miejsca i losów ludzi kiedyś tu żyjących strzegą prastare dęby...



Członkowie Związku Literatów na Mazowszu przy tablicy Czesława Miłosza w Szetejnach.

Kilka kilometrów dalej leżą Szetejny. To tutaj, w 1911 roku urodził się Czesław Miłosz. Dziś to miejsce jest oczywiście niezwykle samym faktem, że przyszedł tu na świat przyszły Noblista, ale także faktem, że za wstęp trzeba tu... zapłacić. Jakoś tak nietaktownie ustaliły to litewskie władze.... Parkujemy zatem trochę nielegalnie przed „prywatnym centrum kultury Czesława Miłosza” (!) jemu poświęconym, fotografujemy się przy tablicy upamiętniającej jego postać i w dość dziwnym nastroju opuszczamy to miejsce.

Wracamy do Kiejdan. Widzieliśmy je dotąd wyłącznie wieczorem, a teraz, w południowym świetle i kilka chwil przed spotkaniem poetyckim – w znanej nam już kawiarni „Savas Kampas”. Jest sposobność, żeby przejść się uliczkami tego uroczego historycznego miasteczka. Spacerujemy, kupujemy tamtejsze produkty i pamiątki.

W kawiarni już na nas czekają. Ubrane w jednolite, wieczorowe stroje panie z zespołu „Issa”.



Kiejdański zespół folklorystyczny „Issa” w trakcie występu.

Słuchamy koncertu, po raz drugi czytamy tego dnia naszą poezję. I przy kolacji delektujemy się wspólną obecnością. Tak, język jest bardzo ważny. Ten wspólny, bo polski.

I tak oto, śpiewając i poetycko kończy się ten długi i pełen wrażeń sobotni dzień....

Nazajutrz, w niedzielny poranek pakujemy bagaże i schodzimy na śniadanie do hotelowej restauracji. Zaraz pożegnamy się z Kiejdanami, jego serdecznymi działaczkami polskimi i ruszymy w kierunku Kowna.

Kowno, dawna (po Wilnie) stolica Litwy i drugie jej dziś miasto, wita nas oczywiście deszczem. Zatrzymujemy się na rozległym parkingu przed XVII-wiecznym, karmelickim kościołem Świętego Krzyża i centrum handlowym Akropolis Kaunas.

„Tutaj była Litwa, a tam... – pani Irena Duchowska pokazuje łagodną skarpe po drugiej stronie szerokiego Niemna – A tam była Korona, tam była Polska.”

Kościół – na zewnątrz i w środku – imponujący. Wielka nawa i wspaniałe, rozległe prezbiterium. I wszędzie taki dostojny, zakonny, karmelicki spokój. Na dźwięk sygnaturki wszyscy wstają, rozpoczyna się niedzielna msza, odprawiana przez ojca Emiliana Bojkę, karmelitę bosego pochodzącego z okolic Przemyśla, wieloletniego misjonarza w Burundi i duszpasterza w Argentynie. Msza święta odprawiana jest, ma się rozumieć, po polsku.

Po mszy dołącza do nas pani Franciszka Abramowicz, prezes kowieńskiego Oddziału Związku Polaków na Litwie. To ona teraz będzie naszą przewodniczką. Energicznie wskazuje, jak dojechać na Laisvės alėja pod numer 83 A-1, do Domu Polskiego w Kownie.



Siedziba kowieńskiego Oddziału Związku Polaków na Litwie.



Kowieński Oddział Związku Polaków na Litwie w środku.

Sprawnie dojeżdżamy, parkujemy, wysiadamy, wchodzimy do środka, a tam... chyba cała Polska! Dziesiątki tysięcy książek po polsku, polska flaga, godło, krzyż, wizerunki Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Norwida, Reymonta, świętego Jana Pawła II!



I mnóstwo serdecznie uśmiechniętych ludzi w polskich strojach ludowych. To Panie i Panowie z zespołu „Kotwica”, który już na wejście daje arcypolski koncert.

Występ kowieńskiego Zespołu „Kotwica”.

Po wysłuchaniu kilku pieśni, polskich, tradycyjnych, ale tutaj żywych, Pani Franciszka każe się częstować. A na stołach mnóstwo pysznego jedzenia. Kanapki z wędliną, ze śledziem, ze słoniną. Przy nalewkach własnego wyrobu. Suto, wystawnie i serdecznie.

Konsumujemy, a ojciec Emilian opowiada, jak to karmelici powrócili do Kowna po stu siedemdziesięciu dwóch latach nieobecności. I jak wraz z odnowionym duszpasterstwem nieodłącznie powrócił do kowieńskiego kościoła św. Krzyża i język polski i polskość.

Nagle otwierają się drzwi i pojawia się w nich dr Paweł Krupka, polski dyplomata, zastępca dyrektora Instytutu Polskiego przy Ambasadzie RP w Wilnie. Paweł Krupka od wielu lat jest zaprzyjaźniony z ciechanowskim środowiskiem literackim, będąc m.in. aktywnym członkiem Stowarzyszenia Academia Europaea Sarbieviana. Podczas spotkania w Kownie będzie nas cieszył swymi wierszami i tworzonymi na żywo poetyckimi improwizacjami.

Już po raz trzeci podczas tej wyprawy czytamy nasze wiersze. Każde z nas po jednym, najbardziej pasującym do sytuacji. W kowieńskim Domu Polskim rozbrzmiewa więc znowu nasza poezja, z Mazowsza, z serca Polski. Trudno sobie wyobrazić lepszy akcent naszej powoli kończącej się wizyty u serdecznych Polaków na Litwie.

Po poetyckiej biesiadzie Pani Franciszka wiedzie nas jeszcze w krótką przechadzkę po deszczowej Dolinie Mickiewicza i po kowieńskiej Starówce. Najbardziej interesuje nas wątek przebywającego w Kownie młodego Adama Mickiewicza. W latach 1819-1923, po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Wileńskim, był on nauczycielem w Kowieńskiej Szkole Powiatowej (dawnym kolegium jezuickim). Nauczał literatury, historii i prawa, opiekował się też szkolną biblioteką. Zamieszkał w przydzielonym mu pokoju szkolnego gmachu, ale nie lubił Kowna. Tęsknił za ukochanym Wilnem, cały czas prowadził aktywną korespondencję z przyjaciółmi. Cierpki smak życia w tym nadniemeńskim mieście umiał mu jedynie romans z piękną żoną doktora kowieńskiego – Karoliną Kowalską, która mieszkała naprzeciw, po drugiej stronie wąskiej uliczki. Okres kowieński był dla poety jednak bardzo twórczy. W 1822 roku ukazał się jego I tom poezji „Ballady i romanse”, a w 1823 roku – II tom „Grażyny” i „Dziady” cz. II i IV.



*Pan dr Paweł Krupka
w trakcie poetyckiej
improwizacji.*



Dolina Mickiewicza.



*Pamiątkowa fotografia
z Panią Prezes Franciszką Abramowicz
na tle kowieńskiego zamku.*

Jeszcze kilka chwil razem i już się żegnamy. Serdecznie ściskamy ze wszystkimi, obiecując nie zapomnieć i mieć kontakt z Polakami – zagubionymi gdzieś tam daleko na Litwie, ale ciągle jakże obecnymi w naszej rodzimej kulturze.

Tekst i zdjęcia: Krzysztof Martwicki



**AKTUALNA LISTA CZŁONKÓW
ZWIĄZKU LITERATÓW NA MAZOWSZU
Z SIEDZIBĄ W CIECHANOWIE**

Zarząd ZLM:

Teresa Kaczorowska – Prezes
Dariusz Tomasz Węclawski – Wiceprezes
Stanisław Kęsik – Skarbnik
Piotr Marcin Kaszubowski – Sekretarz
Krzysztof Turowiecki – Członek Zarządu

Komisja Rewizyjna:

Wiktor Golubski
Marek Janusz Piotrowski
Sławomir Zdun

Sąd Koleżeński:

Józef Zenon Budziński
Tadeusz Witkowski

Członkowie Zwyczajni:

Juliusz Erazm Bolek
Andrzej Chodacki
Stefan Chojnowski
Zdzisław Dudek
Igor Kantorowski
Barbara Krajewska
Kazimierz Świegocki
Krzysztof Martwicki
Marianna Olkowska
Bożenna Beata Parzuchowska
Artur Rojek
Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki
Witold Adam Rosołowski
Ryszard Tarwacki
Zdzisław Zembrzycki

Członkowie Wspierający:

Andrzej Liszewski
Zofia Turowiecka

Byli z nami:

Janina Boniakowska
Alfred Borkowski
Zenona Cieślak-Szymanik
Jerzy Zdzisław Czajkowski
Janusz Dylewski
Mieczysław Adam Stusiński
Jadwiga Wichracka-Sumiła

Spis treści

BOGATE TRADYCJE HISTORYCZNO-LITERACKIE...	7
ZARYS DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU LITERATÓW NA MAZOWSZU	
Z SIEDZIBĄ W CIECHANOWIE	9
Związek Literatów na Mazowszu kultywuje tradycje	14
DUŻE IMPREZY LITERACKIE	
Światowe Dni Poezji ustanowione przez UNESCO (ciechanowska edycja)	16
Międzynarodowy Festiwal ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego SJ...	20
Wiosny Literatury w Gołotczyźnie	29
Ciechanowskie Jesienie Poezji	32
Inne spotkania, benefisy, promocje książek, konkursy	37
Działalność wydawnicza	41
NASI LITERACI ORAZ ICH TWÓRCZOŚĆ	45
JULIUSZ ERAZM BOLEK	47
Diabelska gra	48
Jesteś dla mnie	48
Opinogóra	49
JÓZEF ZENON BUDZIŃSKI	50
* * * Wykrzywiona	51
* * * Nocą	51
Człowiek	51
ANDRZEJ CHODACKI	52
Polowanie	53
Granat	54
STEFAN CHOJNOWSKI	55
W Soboklęszczu	56
W dzisiejszym świecie...	56
Szopa na Pustelni	57
ZDZISŁAW DUDEK	58
Bez mogiły	59
Leśna muzyka	59
Kapliczka przydrożna	60
WIKTOR GOLUBSKI	61
Zasada krótkiej smyczy	62
Diamentowy blask	62
Chciałbym tam być	63
TERESA KACZOROWSKA	64
Modlitwa za syna	66
Marii <i>od Roty</i>	67
Katowanie Zyty widział jej brat	69
IGOR KANTOROWSKI	86
Wiedźmy ze Strachowa	87
Stacja	89
Daj łapę	89
PIOTR MARCIN KASZUBOWSKI	90
W Chojnowie	91
Cmentarz przy Ostrołęckiej	92
Pisane nocą	93
STANISŁAW KĘSIK	94
Na progu	95
Osobista wolność	95
Pojętność	97

ALEKSANDER KOCISZEWSKI	98
Bratankowie	99
BARBARA KRAJEWSKA	102
Ziemio ojczysta	103
Jaskółki	103
Noc	103
KRZYSZTOF MARTWICKI	104
kiedyś	105
na zeszyt	105
Prawie niewidzialni	106
MARIANNA OŁKOWSKA	108
Przetrawianie	109
Rozmowa z rzeką	109
Papusza	110
BOŻENNA BEATA PARZUCHOWSKA	111
dwa łyse konie	112
idę brzegiem życia...	113
Mój kod	114
MAREK JANUSZ PIOTROWSKI	115
Przybysz	116
Przybysz II	117
Ten pan, z bardzo brzydkim pępkiem	119
ANDRZEJ ZYGMUNT ROLA-STĘŻYCKI	121
Zaginiona relikwia	123
WITOLD ADAM ROSOŁOWSKI	133
przed poniedziałkiem	134
rozciąganie smyczy	135
i tyle	135
BARBARA SITEK-WYREMBEK	136
Jeszcze biegnę	137
Chciałabym	137
Akt miłosny	138
KAZIMIERZ ŚWIEGOCKI	139
Po coś Boże	140
W dzień przedostatni	141
Pieśń do Słońca nad Morzem Martwym	142
O ciszy	143
KRZYSZTOF TUROWIECKI	145
Czarcia pętla	146
Hipoteza	147
Jedną nogą	147
TADEUSZ WITKOWSKI	150
Między wierszem a spektaklem	151
DARIUSZ WĘCŁAWSKI	160
Fejs Bóg	161
Pierwsza relacja	162
Wszystko i nic	162
Historia afrykańskiego grosika	163
SŁAWOMIR ZDUN	168
* * * co dzień rano	168
* * * las	168
* * * macicielem jestem	169
ZDZISŁAW ZEMBRZYCKI	170
Kobieta	170
Noc na kei	171
Pachniesz latem	171

BYLI Z NAMÍ	173
JANINA BONIAKOWSKA (1918-2011)	175
Upływa czas	176
Moja jesień	176
Mój dom	176
ALFRED HENRYK BORKOWSKI (1930-2012)	177
Mostek	179
Na cmentarzu w Przasnyszu	179
Czytałem przeszłość	179
ZENONA CIEŚLAK-SZYMANIK (1931-2016)	180
Dzikie orchidee	181
Obrazy	181
Bez serca	182
JERZY STANISŁAW CZAJKOWSKI (1931-2015)	183
Rapsodia ciechanowska	184
JANUSZ DYLEWSKI (1962-2016)	188
Rodzinna miłość	189
Kawaler Maltański	190
Co dalej świecie?	191
GRZEGORZ ROSZKO (1940-2009)	192
Opowiadania z jednym zdaniu (1995)	193
MIECZYŚLAW ADAM STUSIŃSKI (1937-2016)	195
Prawda o krasnoludkach	196
Mecz szachowy kobiet	197
Jukiel przyjechał	198
JADWIGA WICHRAKKA-SUMIŁA (1918-2009)	201
Serce jaskółki	202
Wrosłam w tę ziemię	203
Nadzieja	203
CIECHANOWSKIE ZESZYTY LITERACKIE (9-19)	205
<i>Żeromski na salonach</i> , nr 9/2007	207
<i>Z Połtem Prawdy</i> , nr 10/2008	209
<i>Przyjaźń dwóch wieszczów</i> , nr 11/2009	212
<i>Nie rzucim ziemi...</i> , nr 12/2010	214
<i>Córka mazowieckich równin</i> nr 13/2011	217
<i>Romantyczność</i> , nr 14/2012	220
<i>Powstanie styczniowe w literaturze</i> nr 15/2013	222
<i>Bolesław Biegas – artysta i literat</i> , nr 16/2014	225
<i>Zuzanna Morawska – pisarka i pedagog</i> , nr 17/2015	228
<i>Stanisław Chelchowski – ziemianin, badacz...</i> , nr 18/2016	231
<i>Bruno Dionizy hr. Kiciński – poeta, dziennikarz...</i> , nr 19/2017	234
LITERACKA WIZYTA NA ŻMUDZI	239
Zapiski z Krainy Serdeczności czyli z literacką wizytą na Żmudzi	241
Lista członków ZLM	252

